

# Metodologie językoznawstwa

## Od genu języka do dyskursu

pod redakcją  
Piotra Stalmaszczyka



W Y D A W N I C T W O  
UNIwersytetu Łódzkiego • ŁÓDŹ 2011



# Metodologie językoznawstwa

## Od genu języka do dyskursu

pod redakcją  
Piotra Stalmaszczyka



W Y D A W N I C T W O  
UNIwersytetu Łódzkiego • ŁÓDŹ 2011

Redakcja Naukowo-Dydaktyczna „Folia Linguistica Anglica”

**Piotr Stalmaszczyk, Sylwia Dżereń-Głowacka**

Recenzent

**Ireneusz Bobrowski**

Redaktor Wydawnictwa Uniwersytetu Łódzkiego

**Iwona Gos**

Redaktor techniczny, skład i łamanie

**Leonora Wojciechowska**

Korektor

**Bogusława Kwiatkowska**

Projekt okładki

**Barbara Grzejszczak**

© Copyright by Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2011

2011

Wydanie I. Nakład 250 egz.

Ark. druk. 12,125. Papier kl. III, 80 g, 70 × 100

Zam. 115/4893/2011. Cena zł 22,- + VAT

Drukarnia Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

ISBN 978-83-7525-585-0

## Spis treści

---

Piotr Stalmaszczyk: Wstęp .....	7
Agnieszka Libura, Maria Libura: Językoznawstwo wobec odkryć genetyki. Na przykładzie niektórych problemów związanych z tzw. genem języka .....	11
Justyna Winiarska: Kognitywizm – językoznawstwo otwarte? .....	27
Joanna Odrowąż-Sypniewska: Filozoficzne koncepcje nieostrości .....	49
Mieszko Tałasiewicz: Empiryzm dla językoznawstwa. W poszukiwaniu nowego ujęcia .....	71
Aleksander Kiklewicz: Profilowanie kontekstu w paradygmatach językoznawstwa .....	83
Agnieszka Kułacka: Metodologiczne założenia semantyki komputerowej .....	111
Piotr Cap: Od mitu do relatywizmu czyli mikro- i makroanaliza w metodologii badań pragmatycznych .....	123
Janusz Malak: Program minimalistyczny w badaniach diachronicznych: ograniczenia i korzyści .....	137
Joanna Kopaczyk: Standaryzacja tekstu w perspektywie historycznej. Analiza zbitek leksykalnych .....	155
Tadeusz Piotrowski: <i>Tertium comparationis</i> w przekładoznawstwie .....	175
Indeks terminów .....	193



## Wstęp

---

Wydobyć logikę języka wprost z mowy potocznej  
jest niepodobieństwem.

Ludwig Wittgenstein, *TLP* 4.002

Organizowane przez Katedrę Językoznawstwa Angielskiego i Ogólnego (wcześniej Zakład Teorii Języka i Metodologii Językoznawstwa) Uniwersytetu Łódzkiego seminaria naukowe, poświęcone metodologiom językoznawstwa (Łódź 2004, 2006, 2008, 2010), starają się odpowiedzieć na fundamentalne pytania, dotyczące języka, a także przedstawić stan badań nad językiem, z uwzględnieniem perspektyw różnych nauk i paradygmatów badawczych. Usiłują również pokazać, że za pomocą odpowiednich narzędzi i teorii można, wbrew wątpliwościom Wittgensteina, wydobyć logikę języka z mowy i z tekstów, oraz że tradycyjny obszar badań nad językiem ulega znacznemu rozszerzeniu.

Niniejszy tom kontynuuje szereg wątków, wprowadzonych w publikacjach wcześniejszych (Stalmaszczyk, red. 2006; 2008; 2010), ale jednocześnie podejmuje nowe problemy, istotne dla badań językoznawczych, zarówno teoretycznych, jak i w wymiarze bardziej stosowanym oraz interdyscyplinarnym. Poszczególne rozdziały mają charakter zdecydowanie autorski, przy jednoczesnym bogatym przeglądzie najnowszej literatury (z uwzględnieniem literatury w języku polskim).

Tom otwiera tekst Agnieszki Libury i Marii Libury, podejmujący niezwykle aktualne zagadnienia, związane ze współczesnymi odkryciami genetyki, a zwłaszcza kontrowersji wokół tzw. genu języka. Autorki omawiają to zagadnienie także w powiązaniu z wynikami badań nad zaburzeniami rozwoju języka. Justyna Winiarska stawia pytanie o kognitywizm, przywołując koncepcję ‘językoznawstwa otwartego’, wprowadzoną do myśli językoznawczej przez

Antoniego Furdala. Oprócz szeroko pojętego kognitywizmu, autorka nawiązuje również do metodologicznych dokonań Zdzisława Wąsika i Franciszka Gruczy.

Dwa kolejne rozdziały proponują filozoficzne spojrzenia na problemy wspólne dla językoznawstwa i filozofii. Joanna Odrowąż-Sypniewska prezentuje współczesne filozoficzne koncepcje nieostrości, natomiast Mieszko Tałasiewicz przedstawia trudności metodologiczne, z którymi spotyka się filozof języka interpretujący dane językoznawcze.

Aleksander Kiklewicz koncentruje się na roli kontekstu w różnych paradygmatach językoznawczych, od tradycyjnego (formalistycznego), poprzez strukturalny, antropologiczny, po holistyczny. Inne podejście do zagadnienia kontekstu prezentuje Agnieszka Kułacka, która omawia metodologiczne założenia stosunkowo nowego działu językoznawstwa, a mianowicie semantyki komputerowej (w nawiązaniu do rozwoju gramatyki formalnej i semantyki formalnej).

W kolejnym rozdziale, Piotr Cap dowodzi indukcyjnego charakteru analizy pragmatycznej, pokazuje także, że tradycyjne parametry takiej analizy (deiksa, presupozycja, implikatura oraz akt mowy) dostarczają opisów, które wiążą się ze sobą w sposób wzajemnie komplementarny oraz hierarchiczny.

Janusz Malak pokazuje, jakie korzyści (i ograniczenia) mogą łączyć się z wykorzystaniem do badań diachronicznych (na przykładzie danych z historii języka angielskiego) najnowszego wariantu gramatyki generatywnej, czyli programu minimalistycznego. Perspektywa historyczna obecna jest również w rozdziale Joanny Kopaczyk, która poddaje analizie, za pomocą narzędzi korpusowych, zbitki leksykalne w historycznych tekstach szkockich. Dodatkowym przedmiotem rozważań są kwestie związane z normą językową i standaryzacją tekstu.

W ostatnim rozdziale, Tadeusz Piotrowski podejmuje zagadnienie *Tertium comparationis* w przekładoznawstwie. W badaniach kontrastywnych zakłada się, że relacja między dwoma językami nie jest nigdy bezpośrednia, ale jest zapośredniczana właśnie przez odpowiednie *Tertium comparationis*. Autor pokazuje zastosowanie tej koncepcji we współczesnym przekładoznawstwie i w indywidualnej praktyce tłumacza.

Większość rozdziałów niniejszej książki została zaprezentowana jako wykłady podczas seminarium naukowego pt. *Metodologie językoznawstwa IV*, zorganizowanego w maju 2010 roku przez Katedrę Językoznawstwa Angielskiego i Ogólnego Uniwersytetu Łódzkiego. Jestem wdzięczny wszystkim autorom za przedstawienie referatów i opracowanie tekstów, uczestnikom seminarium za ciekawą i stymulującą dyskusję, a mojemu koledze z Katedry, Ryszardowi Rasińskiemu, za pomoc przy zorganizowaniu kolejnej edycji seminarium.

## Bibliografia

- Stalmaszczyk, P. (red.), 2006. *Metodologie językoznawstwa. Podstawy teoretyczne*. Łódź: Wydawnictwo UŁ.
- Stalmaszczyk, P. (red.), 2008. *Metodologie językoznawstwa. Współczesne tendencje i kontrowersje*. Kraków: Lexis.
- Stalmaszczyk, P. (red.), 2010. *Metodologie językoznawstwa. Filozoficzne i empiryczne problemy w analizie języka*. Łódź: Wydawnictwo UŁ.

*Piotr Stalmaszczyk*

Katedra Językoznawstwa Angielskiego i Ogólnego  
Uniwersytet Łódzki





# Językoznawstwo wobec odkryć genetyki Na przykładzie niektórych problemów związanych z tzw. genem języka

**Agnieszka Libura, Maria Libura**

---

Uniwersytet Wrocławski, Uczelnia Łazarskiego

## 1. Wstęp

W rozdziale tym pragniemy rozważyć trzy kwestie. Po pierwsze, omówimy krótko – niezwykle interesującą z punktu widzenia zarówno językoznawstwa, jak i metodologii badań naukowych – historię odkrycia tzw. genu języka, czyli genu FOXP2, znajdującego się u człowieka w regionie q31 chromosomu 7 pary<sup>1</sup>. Po drugie, zwrócimy uwagę na pewne problemy z komunikacją interdyscyplinarną, które się w tym przypadku ujawniły. To właśnie te trudności – jak sądzimy – leżały u podłoża przedwczesnych i w dużej mierze błędnych twierdzeń, jakie znalazły się w pierwszych pracach analizujących przypadek rodziny, w której mutacja genu FOXP2 towarzyszyła zaburzeniom rozwoju językowego. Skupimy się zwłaszcza na nieporozumieniach, związanych z rolą czynników genetycznych w etiologii zaburzeń umiejętności językowych, które prowadzić mogą niektórych językoznawców do nierealistycznych oczekiwań wobec genetyki. Czy w ogóle można umiejętności językowe zlokalizować w konkretnych genach?

Mamy zamiar pokazać, jak założenia na temat wrodzonego i modularnego charakteru języka, przyjmowane za oczywiste przez wielu językoznawców, których badania mieszczą się w głównym nurcie współczesnej lingwistyki, prowadziły do preselekcji i wybiórczej analizy danych na temat genu FOXP2. W wyniku takiego podejścia wiele istotnych obserwacji oraz wyników badań,

---

<sup>1</sup> Wszystkie organizmy komórkowe mają struktury, które nazywamy chromosomami, zawierające geny zapisane w postaci sekwencji nukleotydów DNA. Kompletny zestaw chromosomów danego gatunku nazywamy kariotypem. Kariotyp człowieka składa się z 22 par autosomów i pary chromosomów płciowych (por. Flecher i in. 2010: 86–87).

które nie pasowały do obrazu modularnego, rozwijającego się niezależnie od innych modalności percepcyjnych czy funkcji poznawczych, języka-organu, zostało zupełnie zignorowanych lub przypisano im marginalne znaczenie. W tym kontekście chcemy zwrócić uwagę na pewne ograniczenia paradygmatu natywistycznego i modularyzmu w językoznawstwie, zwłaszcza związane z nieuzasadnionym ograniczaniem zakresu badań nad zaburzeniami rozwoju języka.

## 2. FOXP2. Gen języka?

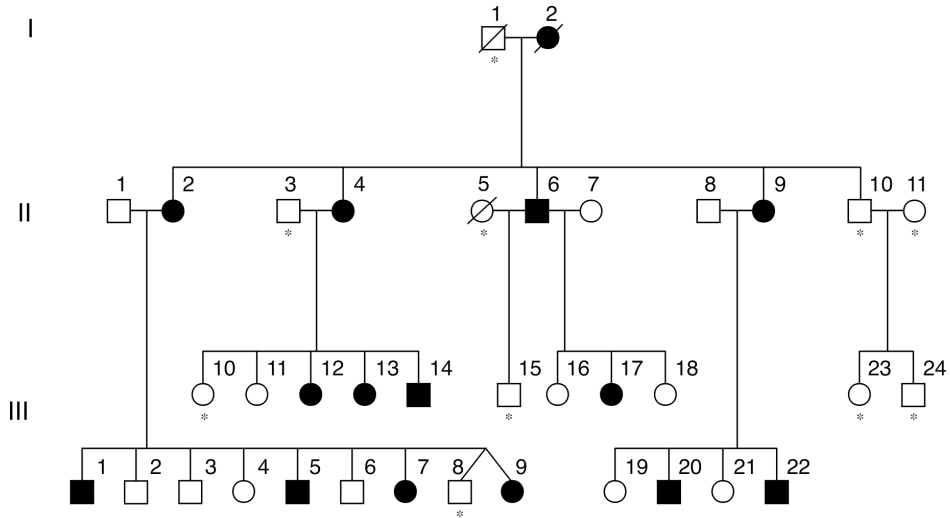
Na początku lat dziewięćdziesiątych dwa czasopisma *Nature* i *Cognition* opublikowały wyniki badań nad zaburzeniami rozwoju języka w dużej, trzypokoleniowej rodzinie (Gopnik 1990; Gopnik, Crago 1991). Blisko połowa członków rodziny (znanej w literaturze przedmiotu jako rodzina KE) reprezentowała fenotyp<sup>2</sup>, za którego najbardziej uderzającą cechę uznano poważne zaburzenia języka i mowy. Sporządzone na podstawie tych i późniejszych analiz drzewa genealogiczne KE wskazywały na autosomalny dominujący tok dziedziczenia zaburzeń w badanej rodzinie (rysunek 1).

Myrna Gopnik twierdziła, że upośledzenie to zostało spowodowane prawdopodobnie defektem pojedynczego genu. Ponieważ chorzy członkowie rodziny, jak wynikało z pierwszych obserwacji, nie potrafili się nauczyć regularnych morfemów gramatycznych (gramatyki), chociaż byli w stanie opanować nieregularne morfemy (leksykon), zatem – uznała Gopnik – przypadek ten potwierdzał hipotezę istnienia wrodzonego genetycznego mechanizmu, odpowiedzialnego za poszczególne aspekty struktury językowej. Ujmując rzecz precyzyjniej, Gopnik sugerowała, że dotknięci zaburzeniami członkowie rodziny nie potrafią, wychodząc od poszczególnych form fleksyjnych (takich jak *watched* czy *washed*), dojść do ogólnej reguły gramatycznej (w tym przypadku: reguły tworzenia czasu przeszłego). Początkowo Gopnik zaproponowała jako wyjaśnienie hipotezę, że wynika to z braku reprezentacji umysłowej określonych cech gramatycznych. Taka ‘ślepotą na cechy’ miała wynikać z faktu, że ich wrodzony, biologiczny mechanizm, odpowiadający za rozwój gramatyki, został uszkodzony. Gdy okazało się, że dotknięci zaburzeniem członkowie rodziny rozróżniają cechy gramatyczne, np. prawidłowo wskazują obrazki, przedstawia-

---

<sup>2</sup> „Każda cecha, którą możemy zaobserwować, i która jest dziedziczna, taka jak kolor oczu, kształt liścia, choroba dziedziczna, np. mukowiscydoza (*cystic fibrosis*), to fenotyp. [...] Zespół genów odpowiedzialny za fenotyp danego osobnika to genotyp” (Fletcher i in. 2010: 162).

jące pojedynczy przedmiot lub grupę przedmiotów w zależności od użycia formy liczby pojedynczej lub mnogiej, hipoteza ta została odrzucona. Zamiast niej Gopnik i Crago (1991) zaproponowały następujące wyjaśnienie: osoby z SLI rozróżniają cechy gramatyczne, ale nie potrafią na podstawie dostępnych danych stworzyć paradygmatów (reguł) gramatycznych, i każdego słowa uczą się tak, jakby było ono nieregularne.



**Rysunek 1.** Drzewo genealogiczne rodziny KE (według: Vargha-Khadem i in. 1998: 12696)

Objaśnienia: cyfry rzymskie oznaczają pokolenia, a cyfry arabskie kolejnych członków rodziny w obrębie pokolenia; czarne figury symbolizują chorych członków rodziny, białe – zdrowych, koła – kobiety, a kwadraty – mężczyzn; zgon członka rodziny został zaznaczony za pomocą przekreślenia odpowiedniej figury

Badania nad rodziną KE stały się szeroko znane dzięki Stevenowi Pinkerowi (1994), który w swojej głośnej książce *The Language Instinct* twierdził, że opisany przez Gopnik przypadek jest szczególnie dramatycznym przykładem specyficznego zaburzenia rozwoju mowy i języka (SLI). Zaburzenie to, wedle międzynarodowej klasyfikacji chorób i klasyfikacji ICD-10, charakteryzuje się upośledzeniem normalnych wzorców nabywania umiejętności językowych od wczesnych stadiów rozwoju, przy czym stanów tych nie można bezpośrednio wiązać z zaburzeniami neurologicznymi, nieprawidłowościami mechanizmów mowy, zaburzeń sfery czuciowej, upośledzeniem umysłowym lub czynnikami środowiskowymi (*International Statistical Classification of Diseases...* 2007).

Zauważmy, że paradygmat natywistyczno-modularny przewiduje wystąpienie takiej dysocjacji pomiędzy rozwojem językowym a rozwojem inteligencji niewerbalnej. Skoro język rozwija się niezależnie, powinny znaleźć się przykłady osób z dobrze rozwiniętą inteligencją ogólną i zaburzeniami gramatycznymi, i odwrotnie. Z tego też powodu SLI przyciągało uwagę badaczy z tego nurtu. Brakowało tylko dowodu na wrodzoność tej dysfunkcji, toteż przypadkowi rodziny KE szybko nadano rozgłos, twierdząc, że oto znaleziono przykład uszkodzenia na poziomie molekularnym wrodzonego, 'biologicznego' modułu gramatycznego.

Przypadek rodziny KE miał potwierdzać hipotezę genetycznego podłoża zdolności do nabycia gramatyki. Jak ujął to autor *The Language Instinct*, regularność występowania zaburzeń w tej rodzinie przypomina klasyczny model dziedziczenia zgodnie z prawami Mendla:

W rzeczy samej, współpracujący z Gopnik genetycy zauważyli, że sposób dziedziczenia wskazuje na występowanie cechy uwarunkowanej pojedynczym genem dominującym, zupełnie jak w przypadku różowych kwiatów groszku Grzegorza Mendla<sup>3</sup> (Pinker 1994: 49).

Kiedy w końcu odkryto obecność mutacji w genie FOXP2, zlokalizowanym na siódmym chromosomie (Lai i in. 2001), gen ów zaczęto dość powszechnie określać genem języka lub nawet genem gramatyki. Duże poruszenie wśród badaczy wywołał fakt, że opisywana mutacja dotyczyła tylko jednego aminokwasu: zamiast argininy u chorych członków rodziny KE pojawiła się histydyna<sup>4</sup>. Jednocześnie niektórzy badacze zaczęli w tym odkryciu upatrywać ostateczny dowód na wrodzony charakter języka. Zwłaszcza laikom czytającym popularnonaukowe doniesienia na temat genu FOXP2 wydawało się to oczywiste: jeden gen odpowiada jednej cesze fenotypu, mianowicie językowi.

Tymczasem zaledwie kilka miesięcy po ukazaniu się pierwszego tekstu Gopnik na temat zaburzeń rozwoju językowego w rodzinie KE inny zespół badaczy, na którego czele stała Faraneh Vargha-Khadem (Vargha-Khadem, Passingham 1990), późniejsza współodkrywczyni mutacji genu FOXP2, wskazał na istotne błędy popełnione przez Gopnik w opisie tego przypadku. Po pierwsze, zaobserwowano, że upośledzeni członkowie rodziny KE regularnie dokonywali nadmiernych generalizacji. W pracy *The 'Language Instinct' Debate*, podejmującej dyskusję nad tezą o wrodzonym charakterze języka, Geoffrey Sampson

---

<sup>3</sup> „In fact, the geneticists working with Gopnik noted that the pedigree suggests a trait controlled by a single dominant gene, just like pink flowers on George Mendel's pea plants”.

<sup>4</sup> Warto dodać, że arginina występuje regularnie i niezmiennie we wszystkich genach typu FOX w tym miejscu, w którym na skutek mutacji w rodzinie KE pojawiła się histydyna.

i Paul Postal ocenili, że wyniki te stoją w jawnej sprzeczności z tezą Gopnik, ponieważ nadmierna generalizacja wymaga stworzenia ogólnej reguły gramatycznej:

Nadmierna generalizacja to rodzaj błędu, który może powstać jedynie wskutek zastosowania reguły ogólnej (w odniesieniu do przypadku, w którym nie powinna być stosowana). Jeśli członkowie rodziny KE nie byłoby w stanie posługiwać się regułami rządzącymi tworzeniem różnych form czasownikowych, jak twierdziła Gopnik, byłoby to ten rodzaj błędu, którego popełnianie nie powinno im grozić<sup>5</sup> (Sampson 2005: 123).

Ponadto kolejne badania dowiodły, że w rodzinie KE osoby upośledzone, które – jak potem wykazano – mają zmutowany gen FOXP2, cierpią na szereg różnorodnych zaburzeń. Należy do nich zaliczyć m.in.:

- niższą inteligencję;
- problemy artykulacyjne;
- upośledzenie mimiki twarzy i ruchów ust, niezwiązanych z artykulacją językową;
- nietypową architekturę mózgu (Vargha-Khadem i in. 1995).

Podsumowując wyniki swoich pięcioletnich badań nad osobami chorymi w rodzinie KE, Vargha-Khadem już w roku 1995 twierdziła, że upośledzenie kognitywne w tym przypadku nie ogranicza się do problemów gramatycznych, ale obejmuje zarówno problemy językowe różnej natury, jak i pozajęzykowe. Według niej:

Jest oczywiste, że zaburzenia poznawcze dotkniętych mutacją członków rodziny nie ograniczają się do problemów morfosyntaktycznych. Wydają się raczej obejmować obszar zdolności werbalnych jako takich, a w równym stopniu dotyczą zdolności niewerbalnych<sup>6</sup> (Vargha-Khadem i in. 1995: 932).

Po zidentyfikowaniu mutacji genu FOXP2 (Lai i in. 2001) badacze zajęli się w dalszej kolejności ewolucją tego genu (Enard i in. 2002), jego rolą w rozwoju innych gatunków (Teramitsu i in. 2004) oraz neuronowym fenotypem osób

<sup>5</sup> „An overgeneralization is a type of error that can only be produced by applying a general rule (to a case where it should not be applied). If the KE subjects had no ability to operate with general rules for verb tenses, as Gopnik claimed, then this was one kind of mistake they should be quite safe from making”.

<sup>6</sup> It is clear that a cognitive impairment of the affected family members is not confined to morphosyntax. Rather, it appears to extend to the verbal domain in general, and, indeed, is just as great in the nonverbal domain”.

z mutacją FOXP2 (Belton i in. 2003; Lai i in. 2003; Liegeois i in. 2003; Vargha-Khadem i in. 2005). Intensywne badania neurologiczne pozwoliły wówczas odkryć, że u chorych członków rodziny KE występują liczne anomalie w rozwoju obu półkul mózgowych, zwłaszcza w okolicach odpowiedzialnych za motorykę. Być może najbardziej uderzającą anomalią było zmniejszenie obu jąder ogoniastych blisko o 25% w porównaniu do zdrowych członków rodziny KE oraz odpowiedniej wiekowo grupy kontrolnej. U osób z mutacją genu FOXP2 stwierdzono także wyraźną korelację między wielkością jąder ogoniastych a stopniem kontroli ruchów ust w ogólności oraz artykulacji w szczególności.

Co więcej, objętość jąder ogoniastych wykazywała istotną korelację z wynikami, jakie upośledzeni członkowie rodziny uzyskiwali na teście praktyki oralnej, teście powtarzania nieistniejących słów oraz teście kodowania skali inteligencji Wechslera. Korelacje wyników dwu pierwszych testów wskazują, że zachodzi związek pomiędzy nietypowym rozwojem wspomnianego jądra a upośledzeniem zdolności motorycznych mięśni twarzy oraz artykulacji, jakie występują w rodzinie KE<sup>7</sup> (Vargha-Khadem i in. 2005: 133).

Kolejną osobliwością w rozwoju mózgu u osób z mutacją genu FOXP2 była niewielka grubość istoty szarej w niektórych rejonach obu półkul, np. we wspomnianych jądrach ogoniastych czy w okolicy Broki, podczas gdy w innych rejonach wykryto ponadprzeciętnie wysoki poziom tej substancji. Jak dowodzi Vargha-Khadem i in. (2005), anomalie w budowie mózgu u osób z mutacją genu FOXP2 dotyczą przede wszystkim rejonów istotnych dla procesowania sekwencyjnego i planowania motorycznego ruchów twarzy, a zwłaszcza ust. W świetle tych odkryć trudno byłoby utrzymywać, że chorzy członkowie rodziny KE cierpią na specyficzne zaburzenie rozwoju języka (SLI), a FOXP2 jest genem kodującym jedną cechę fenotypu, a mianowicie język.

Mimo to nadal wielu przedstawicieli językoznawstwa i psycholingwistyki podtrzymuje stanowisko, jakoby przypadek zaburzeń w rodzinie KE należało rozpatrywać jako upośledzenie czysto gramatyczne, a odkrycie FOXP2 stanowiło mocny argument, przemawiający za modułarną i natywistyczną koncepcją języka. Jako przykład możemy tu przytoczyć polskie prace z zakresu psycholin-

---

<sup>7</sup> „Moreover, the volume of the caudate nuclei correlated significantly with the performance of the affected family members on a test of oral praxis, a test of non-word repetition and the coding subtest of the Wechsler Intelligence Scale. These correlations on the first two tests suggest a relationship between the abnormal development of this nucleus and the impairments in oromotor control and articulation seen in KE family”.

gwistyki<sup>8</sup>. Już w pierwszych zdaniach przedmowy do drugiego wydania swojej znakomitej skądinąd książki *Psychologia języka i komunikacji* Ida Kurcz (2005: 9) wskazuje na identyfikację genu FOXP2 jako na odkrycie o fundamentalnym znaczeniu dla badań nad językiem z punktu widzenia psychologii. Badaczka twierdzi dalej, że FOXP2 jest genem językowym, a jego istnienie uznaje za jeden z ważniejszych argumentów przemawiających na rzecz wrodzoności gramatyki uniwersalnej (w sensie Noama Chomsky'ego<sup>9</sup>), której cechą charakterystyczną jest modularność (Kurcz 2005: 29–30). Wspomina także w tym kontekście o badaniach nad rodziną KE, której przypisuje, zgodnie z pierwszymi doniesieniami Gopnik, zaburzenia rozwoju językowego ograniczone do gramatyki:

Sprawa genu językowego, postulowanego od dawna, stała się w ostatnich latach szczególnie żywa, kiedy w roku 2001 opublikowano w *Nature* doniesienie autorstwa Lai i innych o odkryciu na chromosomie 7 genu FOXP2, który doskonale pasował do typu zaburzeń rozwoju językowego (SLI) obserwowanych w rodzinie KE [...]. Dziedziczenie tego zaburzenia przebiegało zgodnie z prawami Mendla (Kurcz 2005: 49).

W tym miejscu warto zadać kilka pytań: dlaczego tak poważne nieporozumienia związane z rolą genu FOXP2 zostały dość bezkrytycznie zaakceptowane przez wielu badaczy języka? Dlaczego Pinker zignorował pierwsze prace Varghi-Khadem, pozwalając na to, aby szeroko rozpowszechniły się w ogromnej mierze nieprawdziwe rewelacje na temat specyficznych zaburzeń rozwoju językowego (SLI) w rodzinie KE i ich genetycznego podłoża? Wielu badaczy – tak jak cytowana poprzednio Kurcz – nadal uznaje hipotezę, że FOXP2 jest genem gramatyki, za najbardziej przekonującą, mimo iż nie jest ona spójna z wynikami badań. Uważamy, że – mówiąc najogólniej – można próbować odpowiedzieć na te pytania na dwa sposoby:

<sup>8</sup> Jak zauważa Barbara Lewandowska-Tomaszczyk (2008), relacjonując współczesne spory na temat istoty języka, problem genu FOXP2 powraca w ważnej dyskusji, dotyczącej zdolności językowej i ewolucji języka: podczas gdy Pinker i Jackendoff uznają FOXP2 za gen związany z językiem, Chomsky, Fitch i Hauser twierdzą, że „gen FOXP2, jak wykazuje szereg eksperymentów, występuje u wszystkich kręgowców, zatem nie może być uznany za ‘gen językowy’” (Lewandowska-Tomaszczyk 2008: 20). To krótkie streszczenie sporu zdaje się wskazywać na szereg nieporozumień. Niektóre z nich – m.in. związane z relacją genotyp – fenotyp – omówimy w dalszej części rozdziału nieco szerzej. Tu zwrócimy uwagę jedynie na błędne przekonanie, że gen FOXP2 występuje w identycznej postaci u wszystkich kręgowców. Wprawdzie geny typu FOX są silnie konserwowane, ale i one podlegają ewolucji (por. Enard i in. 2002).

<sup>9</sup> Kurcz (2005: 27) odwołuje się przy tym do dwóch wersji opisu gramatyki uniwersalnej: teorii zasad i parametrów (Chomsky 1981) oraz do programu minimalistycznego (Chomsky 1995).



- wskazując na poważny problem komunikacji interdyscyplinarnej, z którego wypływają błędne koncepcje działania kodu genetycznego;
- poszukując przyczyny nieporozumień w założeniach na temat szczególnie rozumianego wrodzonego i modularnego charakteru języka, przyjmowanych za oczywiste przez wielu językoznawców, których badania mieszczą się w głównym nurcie współczesnej lingwistyki.

### 3. Co kodują geny?

W cytowanych uprzednio pracach badaczy zainteresowanych wrodzonym charakterem języka dwukrotnie – raz u Pinkera, a raz u Kurcz – pojawiło się nazwisko pioniera genetyki, Mendla, i odniesienia te wydają się pośrednio wskazywać na zakres wiedzy genetycznej, uwzględnianej w pracach współczesnych językoznawców i psychologów języka. Jak można się domyślać, wiedza ta nierzadko ogranicza się do znajomości wyników klasycznych eksperymentów z krzyżowaniem grochu o różnych kolorach kwiatów i przekonania, że daną cechę fenotypu koduje jeden gen, przy czym istnieją geny dominujące i recesywne. Odkrycie ‘genu gramatyki’ bez wątplenia opierało się na kilku nieporozumieniach, związanych z niezwykle uproszczonym i częściowo historycznym rozumieniem kodu genetycznego. Zakładano mianowicie, że

- gramatyka jest prostą cechą fenotypu, taką jak kolor oczu;
- proste cechy są kodowane przez pojedyncze geny;
- mutacja jednego genu powoduje zmianę jednej cechy i może być dalej dziedziczona według modelu opisanego przez Mendla.

Od czasu Mendla genetyka jednak poczyniła pewne postępy. Dziś wiemy, że relacja pomiędzy genotypem a fenotypem ma naturę złożoną, i nie każda cecha organizmu kodowana jest przez pojedynczy gen. Wynika to ze sposobu, w jaki informacja biologiczna zakodowana w łańcuchu DNA w postaci sekwencji zasad udostępniana jest komórce. Dokonuje się to w skomplikowanym procesie, który nazywany jest ekspresją genów. Podczas ekspresji cząsteczki DNA przekazują zawartą w nich informację, kierując syntezą cząsteczek RNA o sekwencji komplementarnej do sekwencji DNA. Tak utworzony RNA kieruje następnie syntezą polipeptydów, których sekwencję aminokwasów determinuje sekwencja zasad RNA. Sekwencja aminokwasów w białku determinuje jego strukturę, a ta z kolei dyktuje funkcję białka (por. Fletcher i in. 2010: 10).

Dzięki nowym metodom biologii molekularnej, pozwalającym badać niektóre regiony genomu, a nie jedynie obserwować fenotypy, zrewidowano nawet modele dziedziczenia pozornie prostych cech, takich jak kolor oczu u ludzi. Pierwotnie zakładano, że barwa tęczówki zależy od tego, jakie kopie

pewnego genu dziecko otrzyma od rodziców, przy czym gen brązowych oczu miał być dominujący, a niebieskich – recesywny.

Okazało się jednak, że model ten nie jest w stanie opisać różnorodności barw ludzkich oczu występujących w rzeczywistości. Dalsze badania dowiodły, że w istocie mechanizm dziedziczenia koloru tęczówki opiera się na wielu genach, które znajdują się na różnych chromosomach. Wedle ostatnich badań, za kolor oczu odpowiada blisko 16 genów (White i Rabago-Smith 2010)! Co więcej, geny nie kodują koloru oczu w sposób bezpośredni, a jedynie regulują wewnątrzkomórkowy transport cząsteczek, odpowiedzialnych za pigmentację skóry, włosów i oczu. Regularne przyjmowanie pewnych leków, takich jak prostaglandyny i ich analogi w postaci kropli do oczu, przepisywanych w przypadku jaskry, może wpływać na transport tych cząsteczek, co prowadzi do trwałej zmiany koloru oczu.

Omówiony przykład wydaje się dobrze ilustrować dwie prawidłowości, które – jak sądzimy – umykały wielu badaczom, będącym zwolennikami hipotezy o wrodzonym charakterze języka:

- nawet relatywnie proste cechy, takie jak kolor oczu, mogą zależeć od wielu genów;
- relacja między genotypem a fenotypem jest skomplikowana; pomijając kwestie interakcji wielu genów, na rozwój i stabilność danej cechy mają wpływ czynniki środowiskowe.

Relacje między genotypem a fenotypem komplikuje fakt, że nie tylko jedna cecha może zależeć od wielu genów, ale i dany gen może ulegać ekspresji w wielu narządach. Okrzyknięty genem języka FOXP2 ulega ekspresji m.in. w jelitach, sercu i płucach (Shu i in. 2001), a także w wielu rejonach mózgu, takich jak jądro ogoniaste i skorupa, jądra wzgórze, jądro zębate mózdzku, płaciki mózdzku, istota czarna siatkowata i gałka biała przyśrodkowa, okolica Broki i okolice premotoryczne oraz kora motoryczna (Vargha-Khadem i in. 2005). Jak wykazały badania, mutacja genu FOXP2 nie wpływa na rozwój i stan wszystkich tkanek, w których gen ten ulega ekspresji, i to wybiórcze oddziaływanie okazało się trudne do wyjaśnienia:

Podobnie jak nie jest jasne, dlaczego mutacja występująca w rodzinie KE FOXP2 wpływa na rozwój i funkcjonowanie tkanki mózgowej, choć nie wydaje się mieć znaczenia w przypadku innych tkanek, w których także ulega ekspresji, tak też nie wiadomo, dlaczego mutacja ta, jak wynika z badań, wpływa tylko na niektóre obszary mózgu spośród tych, w których ulega ekspresji<sup>10</sup> (Vargha-Khadem i in. 2005: 135).

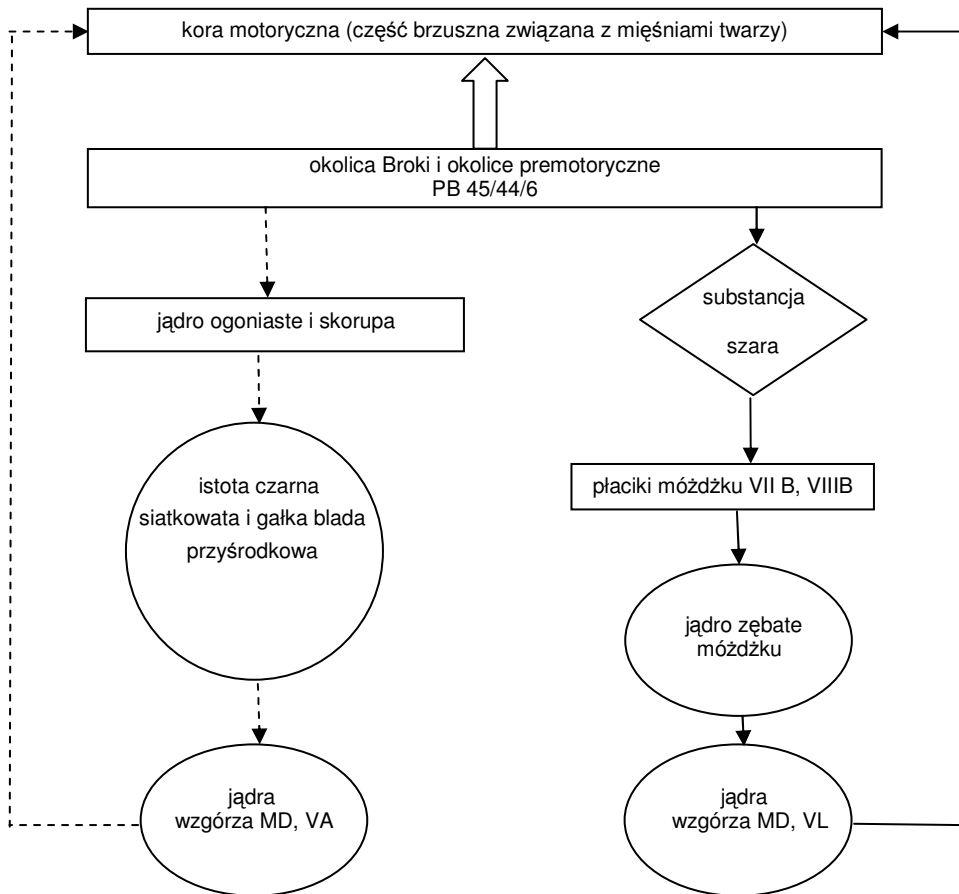
<sup>10</sup> „Just as it is unclear why mutation of FOXP2 in the KE family affects development and maintenance of brain tissue but not, apparently, that of other tissues in which it is expressed, so it is unclear why the KE mutation seems to affect some brain regions in which FOXP2 is expressed but not others”.

Opublikowane cztery lata po odkryciu genu FOXP2 badania mózgu, wykorzystujące technikę neuroobrazowania, wykazały, że u chorych członków rodziny KE anomalie strukturalne lub funkcjonalne występują w jądrze ogoniastym i skorupie, płacikach mózdzku, okolicy Broki i okolicach premotorycznych oraz korze motorycznej. Zespołowi badaczy pod kierownictwem Varghi-Khadem udało się także zidentyfikować dwa obwody neuronowe, które przypuszczalnie mają wpływ na problemy językowe członków rodziny KE z mutacją genu FOXP2 (rysunek 2). Obie pętle, z których jedna przechodzi przez zwoje podstawy mózgu, a druga przez mózdzek, związane są z funkcjami motorycznymi mięśni twarzy. W konkluzji analizy zależności między ekspresją genu FOXP2 a neuroanatomią języka i mowy badacze stwierdzają, że ich propozycja pozwala wyjaśnić problemy artykulacyjne, obserwowane w rodzinie KE, a także wskazuje na rolę, jaką ten gen może odgrywać w procesie rozwoju języka mówionego u osób, które mają prawidłową kopię genu FOXP2<sup>11</sup>.

Jak wynika z tych dobrze udokumentowanych badań, związki między mową a genem FOXP2 niewątpliwie istnieją, mają one jednak inną naturę i o wiele większy stopień komplikacji, niż zakładali językoznawcy postulujący istnienie genu języka. Czy można się spodziewać, że w przyszłości uda się powiązać inne zdolności językowe z konkretnymi genami? Wiele złożonych zdolności człowieka, takich jak chodzenie, uznaje się obecnie za osiągnięcia rozwojowe, których nie można bezpośrednio sprowadzić do działania konkretnych genów. Jak już na to wskazywaliśmy, bezpośrednio geny mają wpływ jedynie na strukturę i funkcjonowanie poszczególnych tkanek. Nawet jeżeli w przyszłości uda się wskazać inne geny związane ze zdolnościami językowymi człowieka, trudno zakładać, że będzie zachodziła między nimi prosta relacja: jeden aspekt języka – jeden gen. Lepsza komunikacja pomiędzy językoznawcami i psychologami a genetykami z pewnością mogłaby pomóc wyeliminować wiele nieporozumień i nierealistycznych oczekiwań, jakie badacze języka wiążą z odkryciami genetycznymi.

---

<sup>11</sup> „By integrating the evidence about the neural phenotype of the KE family with the neural expression pattern of FOXP2, the proposed circuitry provides a tentative account not only of how the KE mutation has resulted in the affected members’ orofacial and verbal dyspraxia, but also of a way in which the normal FOXP2 gene might have contributed to the emergence of proficient spoken language” (Vargha-Khadem i in. 2005: 136).



**Rysunek 2.** Przymuszczone powiązania między genem FOXP2 a mową (według: Vargha-Khadem i in. 2005: 136). Objaśnienia: strzałki z linią przerywaną oznaczają pętlę przez zwoje podstawy mózgu; strzałki z linią ciągłą – pętlę przez mózdzek; elipsy i prostokąty symbolizują struktury, gdzie dochodzi do ekspresji genu FOXP2, przy czym prostokąty odnoszą się do struktur, w których neuroobrazowanie wykazało strukturalne lub funkcjonalne anomalie (u chorych członków rodziny KE); PB oznacza pole Brodmanna, a MD, VA, VL – różne jądra wzgórza

#### 4. Natywizm i modularyzm a problem genu języka

U podłoża wybiórczego uwzględniania danych na temat zaburzeń w rodzinie KE, a zatem i dalszych nieporozumień związanych z odkryciem ‘genu gramatyki’, leżały także założenia, dotyczące wrodzonego i zarazem modularnego

charakteru języka. Tezę o wrodzonym charakterze języka jako całości lub przynajmniej pewnych jego aspektów przyjmowało wielu dwudziestowiecznych lingwistów. Teza ta w wersji słabej nie wydaje się tak kontrowersyjna: można się spodziewać, że zdolność do nabywania języka, podobnie jak np. zdolność widzenia, pozostaje w relacji do ludzkiego uposażenia genetycznego. Zwolennicy wrodzonego i modularnego charakteru języka idą jednak dalej: twierdzą, że język rozwija się niezależnie od pozostałych funkcji poznawczych. Najwyraźniej teza ta została wyartykułowana w późniejszych pracach Chomsky'ego, którego wpływ na współczesne językoznawstwo i psycholingwistykę trudno jest przecenić<sup>12</sup>. W często zmieniających się teoriach generatywnych wyjątkowo trwałe i ważne miejsce zajmuje pojęcie gramatyki uniwersalnej. Od początku przyjmowano, że charakterystyczną cechą gramatyki uniwersalnej jest modularność (Kurcz 2005: 23–37). Twierdzono przy tym, że moduły umysłowe:

[...] są wyspecjalizowanymi analizatorami określonych kategorii danych percepcyjnych. Ich operacje są szybkie, obligatoryjne (nie możemy się powstrzymać od usłyszenia czy zobaczenia czegoś, co oddziałuje na nasze zmysły), mają odpowiednią lokalizację mózgową, której uszkodzenie prowadzi do określonych zaburzeń, przyswajane są wedle stałych faz, są też nieprzenikliwe wobec informacji dla nich niespecyficznych. Moduł językowy musi więc spełniać wszystkie wymienione tu warunki (Kurcz 2005: 29; podkr. A. L. i M. L.).

O ile we wcześniejszych pracach Chomsky uznawał gramatykę uniwersalną za „suplement do gramatyk poszczególnych języków, [...] system warunków nakładających ograniczenia gramatykom wszystkich języków” (Stalmaszczyk 2006: 74), o tyle od drugiej połowy lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku przyjął, że gramatyka uniwersalna „jest teorią stanu początkowego zdolności językowej (zapisaną w genach)” (Stalmaszczyk 2006: 74–75).

Nic zatem dziwnego, że wielu językoznawców i psycholingwistów żyło oczekiwaniem, że genetycy zidentyfikują niebawem gen języka, potwierdzając tym samym przewidywania Chomsky'ego. Jednocześnie wysiłki badawcze skupione zostały na poszukiwaniach dysocjacji pomiędzy rozwojem językowym i rozwojem inteligencji ogólnej, których występowanie przewidywał paradygmat natywistyczno-modularny. Tymczasem w większości przypadków (o ile nie zawsze) zaburzenia mowy towarzyszą zaburzeniom rozwoju intelektualnego. Badanie zależności pomiędzy charakterem dysfunkcji poznawczych i percepcyj-

---

<sup>12</sup> Dopiero w ostatnich latach, jak zauważa Lewandowska-Tomaszczyk (2008: 21), u Chomsky'ego i jego współpracowników można zaobserwować „stopniowe wycofywanie się z pozycji radykalnej modularności zdolności kognitywnych człowieka, która jawiła się jako sztandarowa teza generatywizmu od czasu hipotezy Jerry Fodora”.

nych a rodzajem zaburzeń rozwoju języka stało jednak w sprzeczności z założeniami głównego nurtu językoznawstwa formalnego, ponieważ zakładało współzależność rozwoju języka i innych modalności.

Za jeden z przykładów zaskakującej rozbieżności pomiędzy dość dobrym wykształceniem mowy a stosunkowo niskim IQ uchodzi zespół Williamsa. Osoby dotknięte tą rzadką chorobą genetyczną z łatwością posługują się zdaniami złożonymi, a ich słownik jest zwykle bogaty pomimo niskiego ilorazu inteligencji (Bellugi i in. 1988). Niemniej jednak, jak zauważyła Dorothy Bishop (1997: 33), w większości przypadków rozbieżność pomiędzy rozwojem mowy a rozwojem umysłowym nie wygląda już tak zaskakująco, jeśli umiejętności te oceniać nie na podstawie subiektywnego wrażenia, lecz mierzyć za pomocą obiektywnych testów, i zwykle mieści się ona w przedziale upośledzenia umysłowego. Trudno zatem powiedzieć, że mamy tu do czynienia z normalnie rozwiniętymi umiejętnościami językowymi pomimo niskiego ilorazu inteligencji.

Drugą skrajność, czyli zaburzony rozwój językowy przy normalnym rozwoju inteligencji niewerbalnej, stanowi specyficzne zaburzenie rozwoju językowego. Przykładem tego zaburzenia miała być m.in. rodzina KE. Już na jej przykładzie widać, że zaburzenie to przy bliższych badaniach obejmuje więcej aspektów niż tylko mowę. Niemniej jednak nawet jeśli ograniczymy nasze rozważania do aspektów językowych, dostępne dane nie potwierdzają hipotezy ‘wrodzonych deficytów gramatycznych’, które miałyby pozbawiać osoby z SLI zdolności tworzenia paradygmatów i posługiwania się nimi. Dla przykładu, Leonard, Bortolini i in. (1992) stwierdzili na podstawie badań, że dzieci z SLI dokonują nadmiernych generalizacji reguł gramatycznych podobnie jak zdrowe dzieci, natomiast według Bishop (1994), dzieci z SLI wykazują problemy nie tylko w przypadku odmiany regularnej, ale również nieregularnej.

Koncentracja na poszukiwaniu dysocjacji sprawiła, że w głównym nurcie językoznawstwa zarzucono ciekawą perspektywę wyjaśniającą SLI zaburzeniami percepcji słuchowej i procesowania sekwencyjnego. W roku 1989 pojawiła się ‘hipoteza struktury powierzchniowej’, zakładająca, że zaburzenia struktur gramatycznych tworzonych przez osoby z SLI można wyjaśniać występującym u nich deficytem percepcji słuchowej sygnałów mowy (Leonard 1989). Morfemy gramatyczne są zazwyczaj krótkie, często niesylabiczne – a zatem mało wyraziste, przez co osobom z takimi deficytami może być trudno je zidentyfikować. Bardzo ciekawe rezultaty przyniosły wcześniejsze badania, porównujące anglo- i włoskojęzyczne dzieci z SLI. Zgodnie z przewidywaniami, opartymi na założeniu o percepcyjnym charakterze zaburzeń SLI, dzieci posługujące się językiem włoskim popełniały znacząco mniej błędów w tych wypadkach,

w których badane morfemy – znaczniki gramatyczne były sylabiczne (Leonard i in. 1987, 1988).

Opisywane spory mają nie tylko wymiar teoretyczny, ale całkiem praktyczny. Jeżeli za zaburzenia SLI odpowiadają wrodzone defekty biologicznego mechanizmu nabywania gramatyki, to nie da się ich w żaden sposób usunąć. Jeśli natomiast zaburzenia rozwoju językowego mają swe źródło w upośledzonym przetwarzaniu sygnału słuchowego, to – być może – odpowiednio pomyślana interwencja mogłaby wspomóc rozwój językowy dzieci z SLI. Próbę takiej interwencji podjął Tallal (1996) z zespołem, przeprowadzając z powodzeniem odpowiednio zaprojektowany trening słuchowy na grupie dzieci z SLI.

Także badania genetyczne nad umiejętnościami poznawczymi oparte na analizie wielu zmiennych wskazują, że – przynajmniej w fazie rozwoju – zdolność nabywania języka współzależy od rozwoju innych zdolności umysłowych. Z badań, jakie przeprowadził Petrill (1997), wynika, że jeżeli jakiś gen ma wpływ np. na zdolność nabywania języka, to należy się spodziewać, że będzie on wpływać na inne procesy poznawcze, takie jak myślenie przestrzenne itp. Jak zauważa autor, gdyby procesy poznawcze miały charakter modułarny i funkcjonowały niezależnie, zgodnie z właściwymi dla siebie regułami, to należałoby się spodziewać niskiej korelacji genotypowo-fenotypowej pomiędzy różnymi procesami poznawczymi. Tymczasem jest wprost przeciwnie: analizy genetyczne uwzględniające wiele zmiennych przeprowadzone na podstawie badań dzieci i młodzieży, w trakcie których porównywano umiejętności werbalne z poszczególnymi umiejętnościami poznawczymi, wskazują, że wartość tej korelacji wynosi niemal 1. Zatem z prawie stuprocentową pewnością można przyjąć, że istnieje ścisły związek zaburzeń językowych i poznawczych.

## Bibliografia

- Bellugi, U., Marks, S., Birchle, A., Sabo, H. 1988. „Dissociations between language and cognitive functions in Williams syndrome”, [w:] D. Bishop, K. Mogford (red.), 177–189.
- Belton, E., Gadian, D. G., Vargha-Khadem, F. 2003. „Evidence for specific motor programming deficit in development verbal dyspraxia but not SLI”, *Brain* 126, 2455–2462.
- Bishop, D. 1994. „Grammatical errors in specific language impairment: competence or performance limitation?”, *Applied Psycholinguistics* 15, 507–549.
- Bishop, D. V. M. 1997. *Uncommon understanding. Development and Disorders of Language Comprehension in Children*, Hove: Psychology Press.

- Bishop, D., Mogford, K. (red.), [1988] 2010. *Language Development in Exceptional Circumstances*, Edinburgh: Churchill Livingstone.
- Enard, W., Przeworski, M., Fisher, S. E., Lai, C. S. L., Wiebe, V., Kitano, T., Monaco, A. P., Paabo, S. 2002. „Molecular evolution in FOXP2, a gene involved in speech and language”, *Nature* 418, 869–872.
- Chomsky, N. 1981. *Lectures on Government and Binding*, Dordrecht: Foris.
- Chomsky, N. 1995. *The Minimalist Program*, Cambridge: MIT Press.
- Corballis, M. C., Lea, S. E. G. (red.), 1999. *The Descent of Mind*, Oxford: Oxford University Press.
- Fletcher, H., Hickey, I., Winter, P. 2010. *Krótkie wykłady. Genetyka*, Warszawa: PWN.
- Fodor, J. A. 1983. *The Modularity of Mind: An Essay in Faculty Psychology*, Cambridge: MIT Press.
- Geshwind, N. 1979. „Specialization of the Human Brain”, *Scientific American* 241 (3), 180–199.
- Gopnik, M. 1990. „Feature-blind grammar and dysphasia”, *Nature* 344, 715.
- Gopnik, M., Crago, M. B. 1991. „Familial aggregation of a developmental language disorder”, *Cognition* 39, 1–50.
- International Statistical Classification of Diseases and Related Health Problems. 10th Revision.* 2007. WHO.
- Kurcz, I. 2005. *Psychologia języka i komunikacji*, wyd. 2, Warszawa: Scholar.
- Lai, C. S. L., Fisher, S. E., Hurst, J. A., Vargha-Khadem, F., Monaco, A. P. 2001. „A forkhead-domain gene is mutated in a severe speech and language disorder”, *Nature* 413, 519–523.
- Lai, C. S. L., Gerrelli, D., Monaco, A. P., Fisher, S. E., Copp, A. J. 2003. „FOXP2 expression during brain development coincides with adult sites of pathology in a severe speech and language disorder”, *Brain* 126, 2455–2462.
- Leonard, L. 1989. „Language learnability and specific language impairment in children”, *Applied Psycholinguistics* 10, 1, 179–202.
- Leonard, L., Bortolini, U., Caselli, M. C., McGregor, K., Sabbadini, L. 1992. „Morphological deficits in children with specific language impairment: The status of features in the underlying grammar”, *Language Acquisition* 2, 151–179.
- Leonard, L. B., Sabbadini, L., Volterra, V., Leonard, J. S. 1988. „Some influences on the grammar of English- and Italian- speaking children with specific language impairment”, *Applied Psycholinguistics* 9, 39–57.
- Leonard, L. B., Sabbadini, L., Leonard, J. S., Volterra, V. 1987. „Specific language impairment in children: A cross-linguistic study”, *Brain and Language* 32, 233–252.
- Lewandowska-Tomaszczyk, B. 2008. „Czym jest język? Współczesne kontrowersje w paradygmatach generatywnych i kognitywnych”, [w:] P. Stalmaszczyk (red.), 9–26.
- Liegeois, F., Baldeweg, T., Connelly, A., Gadian, D. G., Mishkin, M., Vargha-Khadem, F. 2003. „Language fMRI abnormalities associated with FOXP2 gene mutation”, *Nature Neuroscience* 6, 1230–1237.



- McManus, I. C. 1999. „Handedness, cerebral lateralization, and the evolution of handedness”, [w:] M. C. Corballis, S. E. G. Lea (red.), 194–217.
- Petрил, S. A. 1997. „Molarity versus modularity of cognitive functioning? A behavioral genetic perspective”, *Current Directions in Psychological Science* 6, 96–99.
- Pinker, S. 1994. *The Language Instinct*, London: Penguin.
- Sampson, G. 2005. *The ‘Language instinct’ Debate*, London–New York: Continuum.
- Shu, W., Yang, H., Zhang, L., Lu, M. M., Morrisey, E. E. 2001. „Characteristics of a new subfamily winged-helix/forkhead (Fox) genes that are expressed in the lung and act as transcriptional repressors”, *The Journal of Biological Chemistry* 276, 27488–27497.
- Stalmaszczyk, P. 2006. „Koncepcje ‘języka’ i ‘gramatyki’ w gramatyce generatywnej i semantyce pojęciowej”, [w:] P. Stalmaszczyk (red.), 74–90.
- Stalmaszczyk, P. (red.), 2006. *Metodologie językoznawstwa. Podstawy teoretyczne*, Łódź: Wydawnictwo UŁ.
- Stalmaszczyk, P. (red.), 2008. *Metodologie językoznawstwa. Współczesne tendencje i kontrowersje*, Kraków: Lexis.
- Tallal, P., Miller, S. L., Bedi, G., Byma, G., Wang, X., Nagarajan, S. S. 1996. „Language comprehension in language-learning impaired children improved with acoustically modified speech”, *Science* 271, 81–84.
- Teramitsu, I., Kudo, L. C., London, S. E., Geshwind, D. H., White, S. A. 2004. „Parallel FoxP1 and FoxP2 expression in songbird and human brain predicts functional interactions”, *The Journal of Neuroscience* 24, 3152–3163.
- Vargha-Khadem, F., Gadian, D. G., Copp, A., Mishkin, M. 2005. „FOXP2 and the neuroanatomy of speech and language”, *Nature Reviews. Neuroscience* 6, 131–138.
- Vargha-Khadem, F., Passingham, R. 1990. „Speech and language defects”, *Nature* 346, 226.
- Vargha-Khadem, F., Watkins, K., Alcock, K., Fletcher, P., Passingham, R. 1995. „Praxic and nonverbal cognitive deficits in a large family with a genetically transmitted speech and language disorder”, *Proceedures of the National Academy of Science USA* 92, 930–933.
- Vargha-Khadem, F., Watkins, K., Price, C. J., Ashburner, J., Alcock, K., Connelly, A., Frackowiak, R. S. J., Friston, K. J., Pembreyi, M. E., Mishkin, M., Gadian, D. G., Passingham, R. E. 1998. „Neural basis of an inherited speech and language disorder”, *Proceedures of the National Academy of Science USA* 95, 12695–12700.
- White, D., Rabago-Smith, M. 2010. „Genotype-phenotype associations and human eye color”, *Journal of Human Genetics* (w druku).

# Kognitywizm – językoznawstwo otwarte?

Justyna Winiarska

---

Uniwersytet Jagielloński

## 1. Granice językoznawstwa

U samych początków nowoczesnego językoznawstwa, jako jedno ze stojących przed nim zadań, zostało postawione pytanie o autodefinicję – Ferdinand de Saussure (2002: 34) sformułował je w swoich wykładach następująco: „Zadaniem językoznawstwa więc będzie: (a) dokonanie opisu i zbadanie historii wszystkich dostępnych języków [...]; (b) zbadanie sił działających w sposób stały i powszechny we wszystkich językach i wydobywanie praw ogólnych [...]; (c) ustalenie własnego zakresu i definicji”. Mimo umieszczenia interesującego nas zagadnienia dopiero na trzecim miejscu<sup>1</sup>, de Saussure poświęcił mu w swych rozważaniach sporo uwagi. Podkreślał on jednocześnie bardzo ściśle związki językoznawstwa z innymi naukami i uważał, że definiując jego przedmiot, należy staranie oddzielić lingwistykę od etnografii i historii, w których język odgrywa rolę jedynie dokumentu, oraz od antropologii, która (w ujęciu de Saussure’a) zajmuje się człowiekiem wyłącznie z punktu widzenia gatunku, a zatem nie nadaje się do badania języka jako faktu społecznego. Pytał także: „czy [...] należy wcielić językoznawstwo do socjologii? Jakie związki zachodzą między nim a psychologią społeczną? W gruncie rzeczy w języku wszystko jest psychologiczne [...], a ponieważ językoznawstwo dostarcza psychologii społecznej tak cennych danych, czy nie pokrywa się z nią całkowicie” (Saussure 2002: 34).

Dokonując powyższego przeglądu, de Saussure przywołał sporą część nauk, w stosunku do których podejmowano, również w późniejszym czasie, próby określenia granic językoznawstwa. Na postawione przezeń pytania udzielano oczywiście różnych odpowiedzi, zarówno w sensie postulowanej autonomii

---

<sup>1</sup> Biorąc pod uwagę istotną rolę, jaką de Saussure przypisywał temu zadaniu, można wręcz przypuszczać, że taka a nie inna hierarchia zadań jest wynikiem decyzji nie samego autora, a redaktorów *Kursu*.

badan językoznawczych, jak i w odniesieniu do relacji z poszczególnymi sąsiadami lingwistyki. Ciągłe spory o granice obszaru badawczego i przedmiot badań, a także nieustanna konieczność ustalania granic i wzajemnych relacji nauk wydają się zresztą charakterystyczne nie tylko dla językoznawstwa, ale dla całej humanistyki, w przeciwieństwie do nauk przyrodniczych, gdzie uczeni zdają się postępować tak, jakby spory owe zostały ostatecznie i dawno rozstrzygnięte, czyli, trawestując wypowiedź Thomasa Kuhna (1968: 21, za: Zamiara 1999), 'jakby uczeni wiedzieli, jaki jest świat'. Ta nieustanna debata bywa traktowana jako przejaw niedojrzałości (równie deprecjonująco: przed-paradygmatyczności<sup>2</sup>) humanistyki bądź jako jej zaleta – w oczach tych, którzy jak Hilary Putnam (1998) uważają, że „świat nie jest wyrobem gotowym” i nie istnieje jedna prawdziwa teoria go wyjaśniająca. Skłonni do głoszenia tezy o zacofaniu lingwistyki są zazwyczaj zwolennicy naturalizmu metodologicznego, ale przecież źródłem różnic nie muszą być konieczne zapóźnienia metodologiczne humanistyki, a może nim być sam przedmiot badań. Umyka to jednak często uwadze, ponieważ debata na temat różnic koncentruje się nie wokół owego przedmiotu badań, a raczej wokół metod jego badania. Dzieje się tak być może dlatego, że na gruncie stanowiącego punkt odniesienia przyrodznawstwa dominuje problematyka wyboru metody i nie toczą się ciągłe spory o przedmiot badań różnych dyscyplin, a ponadto nie jest aż tak silnie odczuwana konieczność nieustannych ustosunkowań do wcześniejszych tradycji danej dyscypliny (por. Zamiara 1999).

## 2. Problem konstytucji przedmiotu badań

Powyższy, zasadniczo pomijany na gruncie nauk przyrodniczych, ale pojawiający się na obszarze humanistyki, problem konstytuowania przedmiotu badań wiąże się z ogólniejszym zagadnieniem podstaw empirycznej wiedzy naukowej, różnie ujmowanym zależnie od przyjętej koncepcji teoriopoznawczej. Nie wchodząc w tym miejscu w szczegóły, przypomnijmy, że wyróżnić można bezzałożeniowe koncepcje wiedzy, przyznające status wiedzy naukowej jedynie wiedzy teoretycznej, sformułowanej w terminach doświadczalnych (przy czym doświadczenie można rozumieć zewnątrznie lub introspekcyjnie) oraz wszystkie te rozwiązania, które przeczą możliwości poznania bezpośredniego i akcentują założeńiowość ludzkiej wiedzy, przy czym związek teorii i doświadczenia może

---

<sup>2</sup> Jest to stanowisko choćby samego Kuhna.

być wieloznaczny. Ogólnie powiedzieć można, że do obiektywnej rzeczywistości nie mamy w koncepcjach założeniowych bezpośredniego dostępu, dane są tylko tej rzeczywistości przejawy, z których o niej wnioskujemy, tworząc jej hipotetyczny, teoretyczny obraz, obraz utworzony po części dzięki przyjętym założeniom i konwencjom. Przy takim podejściu poszczególne dyscypliny konstytuują swoje przedmioty badań, co do których zakładają, że posiadają one odpowiedniki realne w postaci bezpośrednio niepoznawalnego aspektu jakiejś części świat realnego. Hipotetyczne wyróżnienie tego aspektu następuje dzięki wysuniętej przez uczonych problematyce badawczej, skonstruowanej teorii lub przy jej braku – roboczo przyjętej hipotezie. Nie oznacza to, aby pomiędzy poszczególnymi naukami konieczne występowała konkurencja – uczeni mogą badać ten sam fragment rzeczywistości co inni, byle adresowali do niego inne pytania na gruncie odmiennych złożań – naukowy przedmiot badań będzie wówczas za każdym razem inny<sup>3</sup>.

### 3. Heteronomiczność przedmiotu badań językoznawczych

Pytanie o granice językoznawstwa (kierowane jakby na zewnątrz obszaru badań), czyli pytanie o jego relacje z innymi dyscyplinami i ewentualną interdyscyplinarność badań lingwistycznych, można jednocześnie postrzegać jako pytanie wewnętrzne – o przedmiot badania, a także jego jedność bądź heteronomiczność. Odpowiedź najprostsza, iż przedmiotem tym jest język, oferuje tylko pozorne rozwiązanie, gdyż jedynie przesuwa ciężar problemu na definicję języka, na co zwracał uwagę np. Franciszek Grucza. Uczulał on jednocześnie, że przy ocenie wypowiedzi samych lingwistów dotyczących przedmiotu językoznawstwa warto pamiętać, że są one nie tylko świadectwem sposobu widzenia tego przedmiotu, ale i świadectwem, czy i w jakim stopniu ich autorzy uświadomili sobie problem przedmiotu lingwistyki, na ile zapoznali się z wcześniejszą wiedzą na ten temat i czy sami chcą ją pomnażać (Grucza 1983: 274).

---

<sup>3</sup> Od rozważań teoriopoznawczych dystansują się natomiast koncepcje konstruktywistyczne, które konstytucję przedmiotów naukowych ujmują analogicznie do konstruowania każdego innego obiektu kulturowego, tworzonego społecznym wysiłkiem dla określonych (instrumentalnych) celów, z czego wynika tego przedmiotu zmienność, niekonieczność, przypadkowość (np. Imre Lakatos). Zmienność gier kulturowych (np. Paul Feyerabend) nie musi jednak oznaczać całkowitej destabilizacji, a w odniesieniu do różnic przyrodznawstwa i humanistyki można o nich rzec, że wybrały sobie one inne gry, z czego jednak w żadnym wypadku nie wynika, jakoby humanistyka była zapóźniona.

O wewnętrznym zróżnicowaniu przedmiotu badań językoznawczych świadczą może wachlarz zjawisk przywoływanych jako jego *genus proximum* – bywa on ujmowany jako środek wyrażania myśli i uczuć, narzędzie poznania, porozumiewania się i przechowywania informacji, rodzaj zachowania się gatunku *homo sapiens (loquens)*, forma społecznej kultury człowieka, określanego jako *homo animal symbolicum*, system reguł, warunkujących porozumiewanie się za pomocą mowy lub pisma, czy wreszcie najbogatszy system semiotyczny (Wąsik 1996).

Wydaje się, że niezależnie od świadomości powyższych uwikłań, na gruncie postrzeganym przez samych językoznawców jako stosunkowo czysto lingwistyczny, można wyróżnić dwa rodzaje odpowiedzi na pytanie o przedmiot językoznawstwa: a więc takie, które upatrują go w języku pojętym jako system (lub mechanizm<sup>4</sup>), bądź takie, które wiążą przedmiot lingwistyki mniej lub bardziej bezpośrednio z wypowiedziami językowymi. Jeśli położyć nacisk na akt mowy, a tym samym na komunikację językową jako na przedmiot lingwistyki, to można, tak jak Karl Bühler albo Tadeusz Milewski, wyróżnić dodatkowo cztery aspekty mowy: (1) mówienie jako proces dokonujący się w poszczególnych mówcach, (2) rozmowę jako proces społeczny, wyabstrahowany z mówienia, (3) tekst jako twór indywidualny, wyabstrahowany z rozmowy oraz (4) język jako twór społeczny, wyabstrahowany z tekstów. Każdemu z tych aspektów, zdaniem Milewskiego, winna być przyporządkowana odrębna poddziedzina językoznawstwa: mówieniu – psychologia mowy, rozmowie – socjologia mowy, tekstowi – stylistyka, językowi – gramatyka. Wydaje się, że mankamentem obu powyższych opcji (system/mechanizm *versus* komunikacja i język jako jej narzędzie) może być traktowanie przedmiotu badania jako samodzielnego obiektu, istniejącego niezależnie od człowieka i jego pozajęzykowej działalności (Milewski 1969: 27).

Przyznanie, w obliczu kłopotów z jednoznacznym zdefiniowaniem języka, że jest on pewnym zespołem zjawisk, wprowadza napięcie w sam środek przedmiotu językoznawstwa i zmusza do poszukiwania pomocy innych nauk oraz ewentualnego ustalenia, które z badanych aspektów należą do lingwistyki, które sytuują się na jej pograniczu, a które poza granicami. Można też próbować przyjąć ze względów metodologicznych bądź ontologicznych (w sensie przekonania badacza, co do natury badanego zjawiska) postawę izolującą się od pozosta-

<sup>4</sup> Ujęcia języka w kategoriach systemu i mechanizmu różnią się, rzecz jasna, od siebie. Oba jednak cechuje próba opisu badanego zjawiska w oderwaniu od jego przejawiania się w działaniu, w konkretnych realizacjach mownych, przy czym zdecydowanie bardziej statyczna jest metafora systemu, podczas gdy ujmowanie języka jako mechanizmu oferuje pewien element procesualności.

łych nauk i autonomizującą swój przedmiot. Ta droga wydaje się jednak mało obiecująca<sup>5</sup>.

Z kolei podejście heteronomiczne skutkuje we współczesnej lingwistyce siecią wzajemnie przecinających się (poniekąd sprzecznych) stanowisk. Opcja ta nieustannie ciąży ku innym naukom, wchodząc z nimi w interakcje, a jeśli nawet nie prowadzą one do konfliktów z sąsiadami, to owocują niekiedy gwałtownymi sporami wśród samych językoznawców. Wielkim i wpływowym sąsiadem jest oczywiście filozofia<sup>6</sup>, z którą relacje są wyjątkowo skomplikowane, poza bowiem faktem, że mamy tu do czynienia ze szczegółowym przypadkiem ogólnej relacji: nauka – filozofia, dodatkowo język był od samego początku i z najróżniejszych powodów przedmiotem filozoficznej refleksji, a w filozofii analitycznej stał się tej refleksji przedmiotem najważniejszym. Pamiętać też trzeba, że każda lingwistyczna teoria języka jest wynikiem podjętych wcześniej przez badaczy (w różnym stopniu świadomie) rozstrzygnięć ontologicznych i epistemologicznych.

## 4. Próby umiejscowienia językoznawstwa wśród innych nauk

### 4.1. Michaela Foucault model współczesnej *episteme*

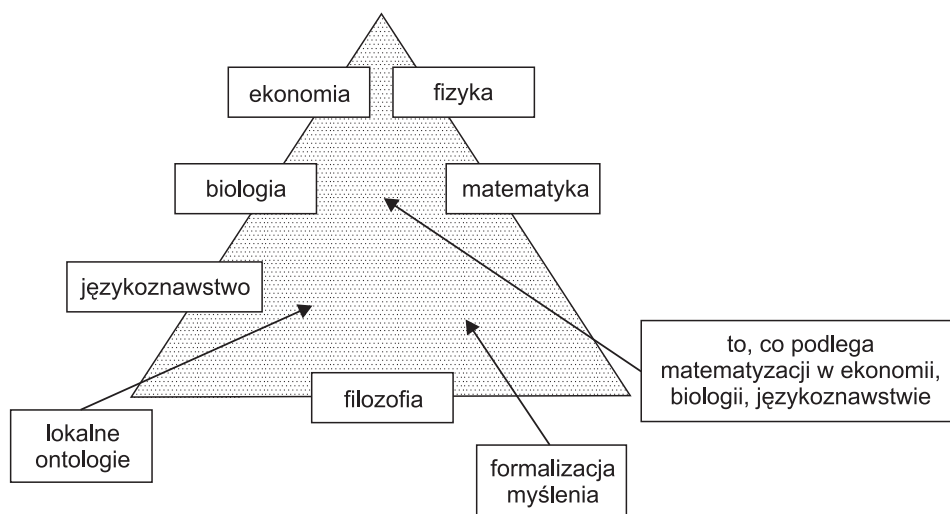
Poza wspomnianymi powyżej naukami (i filozofią) wymienia się i innych sąsiadów językoznawstwa, różnie też definiuje się i jego miejsce, i jego względem nich relacje. Na początek przyjrzyjmy się propozycji niejęzykoznawczej, budowanej z zewnętrznej perspektywy i charakteryzującej się wysokim stopniem ogólności. Michel Foucault (2007), zarysowując obszar współczesnego pola epistemologicznego, terminu ‘językoznawstwo’ używa wymiennie z ‘filologią’, od której językoznawcy czują się od dłuższego już czasu niezależni<sup>7</sup>,

<sup>5</sup> Znamienne, że kończące *Kursu* zdanie „jedynym prawdziwym przedmiotem językoznawstwa jest język rozpatrywany sam w sobie i dla samego siebie” (Sausure 2002: 258), które odegrało ogromną rolę w dziejach językoznawstwa, nie pochodziło od de Saussure’a, a od redaktorów książki (por. przypis redaktora na tej samej stronie *Kursu*).

<sup>6</sup> Ta niezwykle ważna relacja nie stanowi w tej chwili przedmiotu naszego zainteresowania. O jej specyfice, wynikającej m.in. z faktu, iż językoznawstwo w odróżnieniu od wielu dyscyplin naukowych jest, historycznie rzecz ujmując, niezależne od filozofii, pisze np. Janusz Maciaszek (2006).

<sup>7</sup> Odróżnienie takie czyniono już w XIX w., np. Baudouin de Courtenay (1974: 177) pisał: „przede wszystkim muszą się zastrzec przeciwko bardzo rozpowszechnionemu mieszanemu językoznawstwa z filologią”. Od filologii oddzielał lingwistykę też de Saussure. Z drugiej strony nie wszyscy badacze JOS, o których piszę w dalszej części artykułu, widzą konieczność aż tak ostrego rozgraniczenia.

można odnieść jednak wrażenie, że jest to w jego wypadku zabieg raczej stylistyczny, choć znamieny. Językoznawstwo sytuuje on wśród nauk „porządkujących elementy nieciągłe lecz analogiczne” – obok nauk o życiu oraz nauk o produkcji i dystrybucji bogactw. Drugą stroną współczesnej *episteme* zajmują w tym modelu nauki matematyczne i fizyczne, dla których ład jest zawsze dedukcyjnym i linearnym ciągiem twierdzeń oczywistych bądź weryfikowalnych. Między owymi stronami mieści się obszar stosowalności matematyki do nauk empirycznych lub obszar tego, co podlega matematyzacji w lingwistyce (a więc sąsiedztwo, o którym nie wspominaliśmy do tej pory), biologii i ekonomii. Trzecią stroną zajmuje refleksja filozoficzna „ujawniająca się jako myślenie o Tym Samym”. Również ona zarysowuje z wymiarem lingwistyki, biologii i ekonomii wspólną płaszczyznę – tu pojawiają się różnorodne filozofie życia, a także regionalne ontologie usiłujące określić, czym jest we właściwym sobie bycie – życie, praca, język. Wspólną płaszczyzną strony filozoficznej i matematycznej jest natomiast formalizacja myślenia (Foucault 2007: 311–312). Powyższe relacje przedstawia rysunek 1.



**Rysunek 1.** Obszar współczesnego pola epistemologicznego (według: Foucault 2007)

Co ciekawe, „z tego epistemologicznego trójścianu nauki humanistyczne są wykluczone” (Foucault 2007: 311), językoznawstwo zatem nie jest dla Foucaulta nauką humanistyczną. Nauka o języku jest dla autora *Słów i rzeczy* nieredukowalna do humanistyki, a dowodzi tego m.in. wysiłek wkładany w tworzenie

‘czystego językoznawstwa’<sup>8</sup>. Tak radykalna opinia może zaskakiwać, warto jednak zwrócić uwagę, że przekonanie o pogranicznym charakterze lingwistyki w stosunku do przyrodoznawstwa i humanistyki nie jest wyjątkowe, a co więcej sam podział nauk na *Naturwissenschaften* i *Geisteswissenschaften* traktowany jest obecnie z dużą ostrożnością.

#### 4.2. Językoznawstwo otwarte Antoniego Furdala

Nieco mniejszym rozmachem, ale za to większą konkretnością cechuje się propozycja ‘językoznawstwa otwartego’ Antoniego Furdala, który dzieli nauki sąsiadujące z lingwistyką na trzy grupy: biorąc pod uwagę przyrodniczą podstawę badań lingwistycznych (antropologia, anatomia z fizjologią i akustyka); uwzględniając stronę komunikatywną i poznawczą języka (cybernetyka i teoria informacji, semiotyka, logika, psychologia); traktując język jako twór społeczny (socjologia, etnografia, nauka o literaturze, historia i archeologia). Ilustruje to rysunek 2.



**Rysunek 2.** Nauki sąsiadujące z językoznawstwem (według: Furdal 1977)

<sup>8</sup> „Przedmiotem nauk humanistycznych nie jest więc język (choć tylko człowiek go posiada...), lecz byt, z wnętrza otaczającej go mowy przedstawiający sobie w mówieniu sens wypowiedzianych słów czy zdań i w końcu uznający siebie za reprezentację samego języka” (Foucault 2007: 317).



Autor nie umieszcza wśród nauk związanych z językoznawstwem matematyki i filozofii, sądząc, że ich wzajemne powiązania realizują się już w kontaktach lingwistyki z logiką, psychologią, semiotyką i cybernetyką. Furdal (1977: 30) zakłada także, że przytoczone w schemacie obok nauk przyrodniczych nauki humanistyczne rozpadają się na dwie orientacje: semiotyczną – skoncentrowaną głównie na znaku (od psychologii do cybernetyki) i socjologiczną, w której chodzi o społeczne konsekwencje istnienia języka (od socjologii do archeologii).

Klarowność ujęcia osiągnął Furdal za cenę pewnego uproszczenia, którego był zresztą świadom. Zdecydował się mianowicie na wąskie pojmowanie przedmiotu i zakresu poszczególnych nauk, i tak za logikę uważał tylko logikę formalną (bez semiotyki i metodologii nauk), a antropologię utożsamiał z antropologią fizyczną:

[...] do podstawowych zagadnień antropologii będą zatem należeć problemy takie jak, różnice anatomiczne między człowiekiem a zwierzęciem, a także podobieństwa i różnice pomiędzy czynnościami (fizjologią) ich organizmów, odrębności fizyczne między zespołami ludzkimi (rasy ludzkie) i ich zależność od czynników geograficznych (Furdal 1977: 2).

To wąskie rozumienie antropologii<sup>9</sup>, dogodne dla autora, zafałszowuje jednak rzeczywiste powiązania tej nauki z językoznawstwem, jej wręcz wobec niego możliwą nadrzędność, gdy definiować ją jako naukę zajmującą się wszystkimi specyficznymi ludzkimi aspektami życia człowieka, do których należy niewątpliwie język. Ze stanowiskiem Furdala trudno się zgodzić, nawet przyjmując nieco węższe niż to ostatnie, a jednocześnie dość powszechne dziś rozumienie antropologii jako tzw. antropologii społeczno-kulturowej<sup>10</sup>.

Dziedziną wiedzy, której zdaniem autora *Językoznawstwa otwartego* przypada rola szczególna jako nauce sąsiadującej z językoznawstwem, jest nie antropologia a psychologia, albowiem miejsce jej styku z lingwistyką stanowi pogranicze nie tylko tych dwóch dyscyplin, ale w dużej mierze całej humanistyki i biologii (Furdal 1977: 20).

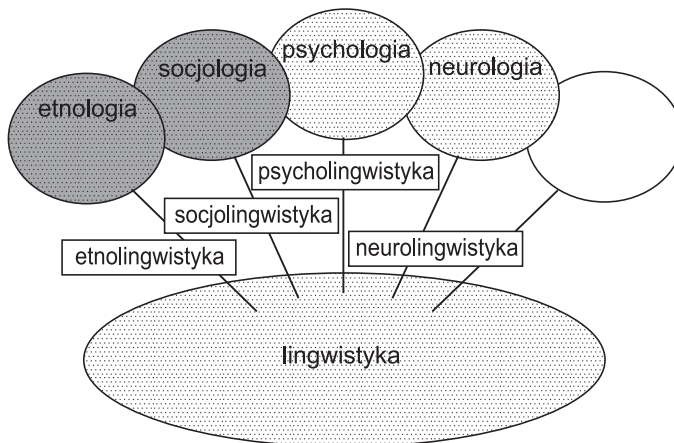
---

<sup>9</sup> Zauważmy, że jest ono analogiczne do stanowiska Saussure'owskiego, które jednak stanowi świadectwo wcześniejszego etapu rozwoju wszystkich nauk, również samej antropologii.

<sup>10</sup> O antropologii, jako nauce sąsiadującej z językoznawstwem, piszą też Grucza i Wąsik, o czym mowa jest w dalszej części artykułu, obaj zresztą unikając niezbędnego doprecyzowania tej nazwy, co potwierdza, nieco żartobliwe spostrzeżenie samych antropologów, że pierwszym problemem ich nauki jest jej własna nazwa (Krawczak 2003: 9). Ten jeden dylemat został szczęśliwie darowany językoznawcom.

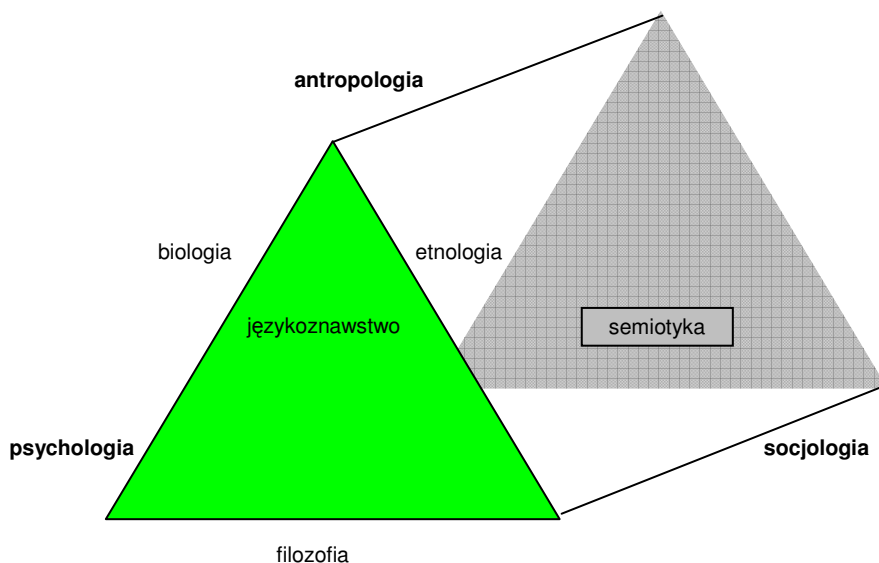
### 4.3. Hierarchizacje nauk sąsiadujących z językoznawstwem – dwie propozycje

Bogatszą od powyższej koncepcję przedstawia Franciszek Grucza (1983), zwracając uwagę, po pierwsze na związki zachodzące pomiędzy samymi naukami sąsiadującymi z językoznawstwem (a zatem np. pomiędzy etnologią a socjologią, socjologią a psychologią, psychologią a neurologią itd.), a po drugie, zauważając pewną hierarchię tych nauk, przejawiającą się np. w tym, że semiotyka ma ogólniejszy zakres, a logika szczegółowszy w skali obiektów konstytuujących przedmiot lingwistyki. Zdecydował się jednak mówić tylko o zachodzeniu tych zakresów, nie zaś jednoznacznie o ich nadrzędności czy podrzędności. Zaproponowany przez niego schemat (por. rysunek 3) ostatecznie nie uwzględnia obu tych dziedzin, pozwala jednak uchwycić relacje nieobecne w propozycji Furdala, nie pretendując jednocześnie do miana kompletnego. Ilustruje on także kształtowanie się nowych nauk (w różnym stopniu pretendujących do samodzielności) na pograniczu lingwistyki i jej sąsiadów, takich jak: etnolingwistyka, psycholingwistyka czy neurolingwistyka. Schemat Gruczy pozostaje z założenia otwarty i nie przewiduje ostatecznego uzupełnienia, choćby o biologię, gdyż i to nie wyczerpałoby wszystkich możliwych powiązań językoznawstwa np. z filozofią, teorią komunikacji, teorią kultury czy semiologią...



**Rysunek 3.** Lingwistyka a inne nauki, wylanianie się nauk pogranicznych (według: Grucza 1983)

Ciągłe rozszerzanie diagramu nie wydaje się owocne, dlatego być może warto skupić się na wyodrębnieniu nauk, z którymi związki językoznawstwa są szczególnie silne. W tym kontekście wymienia się przywołane już kilkakrotnie trzy dziedziny: antropologię, psychologię i socjologię. Tropem tym podąża także Zdzisław Wąsik, którego koncepcję ilustruje rysunek 4.



**Rysunek 4.** Dwupłaszczyznowe relacje językoznawstwa z różnymi naukami i z semiotyką (według: Wąsik 1987)

W powyższym ujęciu antropologia interesuje się językiem jako całością, podobnie jak psychologia i socjologia, a przeciwnie niż neurologia, etnologia, logika. Łącznikiem między nią a psychologią w odniesieniu do językoznawstwa są nauki przyrodnicze, łącznikiem między nią a socjologią – znów w odniesieniu do językoznawstwa – są nauki społeczno-kulturoznawcze i wreszcie łącznikiem między psychologią a socjologią są nauki humanistyczne. Widzimy zatem, że antropologia nawiązuje do zagadnień dwójakiego rodzaju, tj. związanych z rozwojem natury i kultury, natomiast psychologia oscyluje między podstawami biologiczno-zmysłowymi a intelektualno-poznawczymi człowieka. Należy także zgodzić się z autorem *Semiotycznego paradygmatu językoznawstwa* i dodatkowo uznać, że semiotykę ze względu na jej związki z innymi dyscyplinami powinno się rozpatrywać na osobnej – równoległej płaszczyźnie do płaszczyzny lingwistycznej, skutkiem czego nie zostaje ona umieszczona na płaskim dwuwymiarowym schemacie (Wąsik 1987: 88).

Na zakończenie tego krótkiego przeglądu koncepcji miejsca lingwistyki wśród innych nauk, podkreślimy, że powyższe propozycje lepiej traktować jedynie jako próby pewnego uporządkowania ‘okołojęzykoznawczego’ pola badawczego, nie ma natomiast sensu podejmowanie prób ustanowienia ostrych rozgraniczeń zakresu poszczególnych nauk. Warto jednocześnie zauważyć, że świadomość przenikalności granic pociąga za sobą także problem importowanych od sąsiadów metod, nie wspominając już o importowanej terminologii, która może służyć tworzeniu złudzenia interdyscyplinarności. W językoznawstwie są to przykładowo pytania o stosowanie empirycznych metod psychologii i związaną z nimi konieczność przeformułowywania hipotez badawczych, pytania o prawomocność redukcji zjawisk językowych do poziomu (neuro)biologicznych faktów (za pośrednictwem psychologii właśnie) czy pytania o możliwość pogodzenia sprzecznych (a może tylko – nieprzystających do siebie) metod przeniesionych z nauk sąsiednich. Zagadnieniem otwartym pozostaje rzeczywiste wykorzystanie innego niż psychologiczne czy biologiczne pogranicza lingwistyki.

## 5. Językoznawstwo kognitywne w relacji do innych nauk

Postrzegając powyższe uwikłania, postawmy teraz pytanie, jak wewnątrz tych relacji sytuuje się językoznawstwo kognitywne, programowo przyznające się do interdyscyplinarności. Czy wchodzi ono w rzeczywiste interakcje z innymi naukami? Czy jest to wyłącznie psychologia, w której obrębie zdaje się ono niekiedy wręcz sytuować? Od razu pojawia się konieczność zawężenia pola obserwacyjnego, albowiem pod szyldem językoznawstwa kognitywnego funkcjonuje wiele (i coraz więcej) szczegółowych ujęć badawczych, które dodatkowo ulegają rozwojowi i przekształceniom. Sukces tego nurtu oraz fakt, że uznanie języka za zjawisko kognitywne umożliwia opatrzenie tą etykietką najróżniejszych metodologii, jeśli tylko poczynią niekoniecznie sprecyzowane ale mentalistycznie zorientowane deklaracje, powoduje stopniowe rozmywanie granic samego językoznawstwa kognitywnego.

Ponieważ w tej sytuacji trudno mówić o jedności ‘przedsięwzięcia kognitywnego’, w naszych rozważaniach ograniczymy się do dwóch nurtów funkcjonujących w ramach polskiego językoznawstwa. Wybór ten jest w pewnym sensie arbitralny, aczkolwiek nieprzypadkowy. Składa się nań z jednej strony pochodząca z oceanu wersja językoznawstwa kognitywnego, a z drugiej model etnokognitywistyczny, proponowany przez polskich badaczy językowego obrazu świata. W tej sytuacji pewnego doprecyzowania wymaga nadal, co

rozumiemy przez nurt amerykański. Niezależnie od ogromnej różnorodności funkcjonujących w Stanach Zjednoczonych podejść kognitywnych, ograniczymy się tutaj z jednej strony do gramatyki proponowanej przez Ronalda Langackera, a drugiej strony do koncepcji teorii metafory konceptualnej George'a Lakoffa i Marka Johnsona<sup>11</sup>. Zestawienie razem tych koncepcji nie sugeruje w żadnym wypadku, że propozycje tych badaczy tworzą w jakimś stopniu jednolitą całość. Wymienianie ich obok siebie jest pewnym uproszczeniem, ale zasadnym, ponieważ to właśnie ich prace były przez dłuższy czas podstawowymi publikacjami, prezentującymi amerykański nurt językoznawstwa kognitywnego i przyczyniły się do ukształtowania jego obrazu na gruncie, jeśli nie polskim, to w każdym razie polonistycznym. Druga z kolei, polska, gałąź – etnolingwistyczne badania, przynajmniej się do związków z kognitywizmem – warta jest uwagi, jako podejście wykraczające w kierunku częściowo zaniedbanych przez amerykańskie językoznawstwo kognitywne społecznych aspektów języka, rozumianego jako część kultury. Jest ona szczególnie godna prezentacji, pokazuje bowiem, że nie tylko wyłącznie mentalistyczna koncepcja języka, lecz koncepcja otwarta ku różnym naukom może zdać sprawę z wyjątkowości zjawiska, jakim jest język. Jednocześnie aktualne w tym kontekście pozostaje pytanie, na ile tak szeroko zakrojony program możliwy jest do realizacji, na ile możliwa jest (np. pod względem metodologicznym czy przyjmowanych założeń wstępnych) jednoczesna współpraca z różnymi sąsiadami językoznawstwa.

## 5.1. Nurt amerykański

### 5.1.1. Nurt Lakoffa i Johnsona

Lakoff i Johnson, których *Metafory w naszym życiu* stanowiły przez pewien czas najbardziej znaną na gruncie polonistycznym książkę prezentującą kognitywne podejście do języka, znani są z deklarowanej programowo interdyscyplinarności prowadzonych przez siebie badań. Prezentują oni swój projekt jako część nauk kognitywnych, sytuując się w opozycji od pierwszej rewolucji kognitywnej i propozycji Chomsky'ego. Wnikliwą i krytyczną analizę tych deklaracji przeprowadził w swej książce Andrzej Pawelec (2005). Trudno się z nim nie zgodzić, że chociaż językoznawcy z kręgu Lakoffa (jak określa ich Pawelec) istotnie podejmują próbę wyjścia poza obszar własnej dyscypliny badawczej, to jednak uderzające jest ograniczenie owej interdyscyplinarności do badania procesów psychologicznych i sprowadzanie stojących przed językoznawcami

---

<sup>11</sup> Do tych właśnie podejść odnosi się w dalszej części tekstu nazwa 'kognitywizm amerykański'.

zadań do modelowania procesów mentalnych<sup>12</sup>. Ewentualnym następnym interdyscyplinarnym krokiem mogą być w tym kontekście próby redukcji zjawisk językowych do ich biologicznego czy wręcz neurologicznego podłoża. Owo biologiczne podłoże pozostaje jednak na razie bardziej w sferze deklaracji czy dekoracji i mimo wysuwania takiego postulatu, modelowanie języka na poziomie neuronowym pozostaje niezrealizowaną utopią, jeśli pominąć stwierdzenia typu: „Ucieleśnione pojęcie to neuronowa struktura, będąca częścią sensomotorycznego systemu naszego mózgu” (Lakoff, Johnson 1999: 20, tłum. J. W.) lub projekt lingwistyki neurokognitywnej Sydneya Lamba (por. Taylor 2007: 20–21). Niemniej jednak przedstawiciele tego nurtu podkreślają wagę ewentualnej zgodności wyników badań językoznawczych z wynikami dostarczonymi przez biologów lub psychologów, i nieustannie wskazują na konieczność poszukiwania wzajemnie potwierdzających się dowodów (tzw. *converging evidence*).

John Taylor zajmuje w tej kwestii znacznie ostrożniejsze stanowisko niż Lakoff. W *Gramatyce kognitywnej* pisze:

[...] większość współczesnych językoznawców byłaby skłonna [...] poprzeć pogląd, iż wiedza językowa tkwi w umyśle, a celem badań językoznawczych jest dostarczenie opisu tych aspektów umysłu, które umożliwiają człowiekowi tworzenie i rozumienie wyrażen językowych. Wielu wyraziłoby prawdopodobnie nawet przekonanie, iż analizy językoznawcze są w gruncie rzeczy konkretnymi hipotezami dotyczącymi treści umysłu (Taylor 2007: 5; podkr. J. W.).

Wydaje się, że jeśli nawet autor ma rację i w związku z tym „znaczną część współczesnego językoznawstwa można określić jako kognitywne” (Taylor 2007: 5) w szerokim sensie, to jednocześnie ta „znaczną część” zdaje się nie doceniać społecznych (albo lepiej: kulturowych) aspektów funkcjonowania języka. Można to traktować jako chwilowe, występujące na tym etapie rozwoju teorii, położenie nacisku na pewien aspekt badanego zjawiska, czyli takie właśnie, a nie inne ukonstytuowanie przedmiotu badań, pozostaje jednak otwarte pytanie, na ile w ramach proponowanego przez kognitywny nurt paradygmatu jest (będzie) miejsce (i chęć) na uwzględnienie aspektów społecznych czy kulturowych języka. Z drugiej strony Taylor (2007: 10) zastrzega, cytując redaktorów *Cognitive Linguistics*, że językoznawstwo jest czymś więcej niż zastosowaniem psychologii do badań nad językiem, a sam nurt stanowi integral-

<sup>12</sup> Jednocześnie jest to w jakiś sposób usprawiedliwione w kontekście całego nurtu *Cognitive Science*, niezależnie od tego, do której generacji badaczy CS przyznaje się Lakoff.

ną część poznania, odzwierciedlającą interakcje czynników społecznych, kulturowych, psychologicznych, komunikacyjnych i funkcjonalnych.

Jak dotąd jednak całkowicie pominięte przez badaczy amerykańskiego nurtu wydają się związki języka i językoznawstwa z naukami umieszczonymi przez Furdalę na drugim ramieniu schematu, a więc z socjologią, etnografią, historią i archeologią. Przejawem abstrahowania od społecznego i kulturowego kontekstu funkcjonowania języka, które Pawelec (2005: 23) tłumaczy pewną modą i wręcz pozanaukowymi motywacjami Lakoffa i Johnsona, może być wyznaczenie autora *Metafor w naszym życiu*, iż zaimek ‘naszym’ (w oryginale *we: Metaphors we live by*) miał się pierwotnie odnosić do mieszkańców Stanów Zjednoczonych, potem jednak zaczął być traktowany, jako denotujący wszystkich ludzi (‘człowieka w ogóle’). Tak też jest on interpretowany przez polskich czytelników.

Lektura prac Lakoffa i autorów jego kręgu wskazuje, że interdyscyplinarność tego nurtu językoznawstwa kognitywnego przejawia się często nie tyle w otwarciu lingwistyki na perspektywy proponowane przez inne nauki, ile w wykorzystaniu wypracowanej na gruncie językoznawstwa teorii metafory konceptualnej (oraz późniejszej teorii amalgamatów) do opisu zjawisk stanowiących przedmiot zainteresowania innych nauk, np. socjologii (Turner 2001), filozofii (Lakoff, Johnson 1999) czy matematyki (Lakoff, Núñez 2001).

Książka o metaforze pojęciowej (Lakoff, Johnson 1988), która stanowiła główny punkt odniesienia powyższych uwag, w pewnym sensie do dziś zajmuje uprzywilejowaną pozycję wśród prac reprezentujących nurt amerykański. Zawdzięcza to prawdopodobnie przystępnemu i przekonującemu stylowi, jakim jest napisana, oraz faktowi, że zdaje się oferować użyteczne narzędzie, pozwalające niewielkim kosztem, jakim jest zgromadzenie wyrażen odnoszących się do jednej dziedziny rzeczywistości i wykazujących spójność pod względem leksyki, opisywać (bądź stwarzać wrażenie opisywania) zjawiska zachodzące na poziomie mentalnym. W takiej, niekiedy wręcz lekko karykaturalnej wersji metafora konceptualna funkcjonuje jako zaplecze metodologiczne licznych prac licencjackich i magisterskich<sup>13</sup>.

### 5.1.2. Gramatyka Ronalda Langackera

Metodologicznie rzetelniejsza wydaje się, również funkcjonująca na gruncie polskim, koncepcja gramatyki kognitywnej Ronalda Langackera. On także, już na pierwszych stronach *Foundations of Cognitive Grammar* (1987; 1991) przyznaje, że swój projekt postrzega jako mający bliskie związki i z kognitywną

---

<sup>13</sup> Nie jest to zjawisko występujące wyłącznie w Polsce, podobny uproszczony sposób badań wyśmiał w swej pracy Dirk Geeraerts (2006).

psychologią, i z badaniami nad sztuczną inteligencją, a zatem lokujący się w ramach nauk kognitywnych. Jest to jednak projekt z założenia lingwistyczny, przedmiotem opisu pozostaje język, nawet jeśli w jego opisie konieczne jest uwzględnienie wiedzy z dziedziny psychologii. Mimo zatem licznych do niej nawiązań, Langacker wyraźnie zaznacza, że językoznawcy nie powinni oczekiwać, iż nauka ta (lub badania nad sztuczną inteligencją) dostarczy im gotowego modelu, może stanowić ona jednak źródło inspiracji, a tworzone przez nich modele powinny być zgodne z odkryciami poczynionymi przez innych przedstawicieli *Cognitive Sciences*.

Pomimo iż psychologia jest nieustannie obecna zarówno na kartach *Foundations...*, jak i opublikowanych po polsku dwóch tomów *Wykładów...* (1995; 2005), próżno szukać tu odwołań do konkretnych badań, prowadzonych przez wymienionych z nazwiska psychologów. W *Wykładach...* raz jeden mowa jest o eksperymencie, dotyczącym zależności między pojęciem ogniska uwagi a pojęciem podmiotu (Langacker 2005: 120). Poza tym autor poprzestaje raczej na wielokrotnym podkreślaniu psychologicznej rzeczywistości gramatyki kognitywnej wraz z zastrzeżeniem, że on sam odwołuje się wyłącznie do niebudzących kontrowersji zdolności kognitywnych człowieka, takich jak wyróżnianie figury i tła lub zdolność do porównywania dwóch wydarzeń (Langacker 1991: 518). Przyznaje ponadto uczciwie, że jego opisy mają charakter wstępny, a niektóre wręcz spekulatywny, jednakże jego zdaniem fakt, że jeszcze nie jesteśmy w stanie obserwować struktury kognitywnej, nie zwalnia nas z dążenia do realnego psychologicznie opisu zjawisk językowych (Langacker 1987: 56). Ten spekulatywny charakter Langackerowskiej gramatyki krytykuje Dirk Geeraerts, pytając np. co to znaczy, że coś stanowi „konstrukcję punktu odniesienia” (*reference point construction*) w Langackerowskim sensie?” i zauważając, że tego typu terminy opisują po prostu pewną grupę zjawisk językowych i podają ich interpretację. Jest ona jednak jedynie hipotezą z punktu widzenia badań empirycznych, co więcej hipotezą, co do której nie precyzuje się, jak mogłaby być zweryfikowana. Językoznawstwo kognitywne pozostaje więc pod względem metodologicznym tradycyjne – oparte w dużej mierze na introspekcji, nie operacjonalizujące swych hipotez<sup>14</sup> i nie testujące ich na korpusach, które traktowane są raczej jako źródło materiału ilustracyjnego (Geeraerts 2006).

<sup>14</sup> Ten brak operacjonalizacji hipotez dostrzegają choćby psychologowie, chcący współpracować z językoznawcami kognitywnymi. Przykładem może być podjęta przez Raymonda Gibbsa próba przeformułowania teorii metafory konceptualnej (a konkretnie twierdzenia Lakoffa, że „metafory konceptualne używane są nieprzerwanie i automatycznie, bez wysiłku i świadomości ze strony mówiących”) tak, by można ją empirycznie zweryfikować (por. Gibbs 2007).



Oprócz modelowania struktur mentalnych, pozostawiających językoznawstwo wciąż w bliskości psychologii, pełny opis języka wymaga, zdaniem Langackera, uwzględnienia społecznego i kulturowego kontekstu. Jak sam pisze: „aspekt kognitywny (lub konceptualistyczny) i aspekt społeczny (lub interakcyjny) to dwie strony tej samej monety” (Langacker 1991: 12). Pomimo powyższego zapewnienia, pierwszeństwo w opisie przypada temu pierwszemu aspektowi, a uwagi dotyczące uwzględniania danych socjolingwistycznych, które znajdujemy w *Foundations...* (np. 1991: 62–64), mają charakter niezrealizowanych jak dotąd planów czy wręcz luźnych sugestii. Autor sądzi wszakże, że konstrukcja gramatyki kognitywnej zapewni w przyszłości łatwe włączenie w jej obszar informacji, np. o nacechowaniu jednostki językowej pod względem społecznego kontekstu użycia. Ma to być możliwe dzięki temu, że jednostki te i tak charakteryzowane są na tle domen, w których skład wchodzi m.in. sposoby rozumienia relacji społecznych.

Do pytania, czy takie uzupełnienie jest możliwe oraz jaki byłby jego prawdziwy charakter, powrócimy na zakończenie artykułu. Na razie natomiast poświęćmy chwilę uwagi nurtowi lingwistyki, który taki społeczny kontekst funkcjonowania języka uwzględnia w znacznie pełniejszym stopniu i który (mniej lub bardziej) otwarcie przyznaje się do związków z językoznawstwem kognitywnym, czyli szkole lubelskiej<sup>15</sup>?

## 5.2. Nurt etnolingwistyczny

### 5.2.1. Przedmiot badań i możliwości użycia kognitywnego instrumentarium

Zacznijmy od deklaracji Jerzego Bartmińskiego, który, wypowiadając się na temat problemów etnolingwistyki, pisał, iż prowadzone badania miały swój początek w zainteresowaniu gwarami ludowymi Lubelszczyzny, po czym stopniowo obejmowały teksty folkloru, stylizację gwarową w literaturze, polszczyznę ogólną potoczną, mówioną i pisaną, stylowe i gatunkowe zróżnicowanie języka, nazwy wartości i ich semantykę, aż najszerszym postulowanym

---

<sup>15</sup> Zdaję sobie sprawę z arbitralności i niezręczności tego geograficznego określenia, a posługuję się nim, po pierwsze, z braku lepszego, po drugie zaś dlatego, że funkcjonuje ono w środowisku językoznawczym, po trzecie wreszcie, nawiązując do prac etnolingwistycznych z kręgu lubelskiego rocznika *Etnolingwistyka*; Jerzy Bartmiński mówi w tym kontekście o językoznawcach „skupionych w kręgu wrocławsko-lubelskiego – a właściwie o g ó ł n o p o l s k i e g o konwersatorium *Język a kultura*” (2006: 7; podkr. J. W.). Dopuszczam się tu zatem podobnego uproszczenia, jak w wypadku określenia ‘kognitywizm amerykański’, pomijając także z konieczności w tym miejscu wielu ważnych reprezentantów tego nurtu.

polem badań stały się relacje międzyjęzykowe i międzykulturowe, w płaszczyźnie leksykalnej i semantycznej. Wraz z rozszerzaniem pola obserwacji rozwiązywano problemy ogólne i teoretyczne, wprowadzając narzędzia, takie jak: derywacja, konotacja, stereotyp, definicja kognitywna, kategoryzacja, profilowanie, punkt widzenia i perspektywa, podmiot obserwujący i konceptualizujący (Bartmiński 2009). Zaznaczmy jednak od razu, że przynajmniej część terminów (i narzędzi) wykorzystywanych w pracach polskojęzycznych, nawet jeśli brzmi jak zapożyczona z gramatyki Langackera, bywa używana w nieco innym od oryginalnego znaczeniu<sup>16</sup>, a zdarza się także, że termin jest w języku polskim wieloznaczny. Sytuację dodatkowo komplikuje fakt, że na gruncie polskim niekiedy konkurują ze sobą różne tłumaczenia jednego angielskiego terminu<sup>17</sup>. Można przypuszczać, że mimo podobieństwa stosowanych narzędzi, odmienna w punkcie wyjścia konstytucja przedmiotu badawczego pociągnęła za sobą odmienne postrzeganie granic i sąsiadów językoznawstwa.

Istotnie, zdaniem Bartmińskiego (2009) „etnolingwistyka lubelska sytuuje się w pobliżu dialektologii i folklorystyki z jednej, a etnografii (etnologii), antropologii kulturowej i kognitywizmu z drugiej strony, nie utożsamiając się z żadnym z tych kierunków i zachowując własną tożsamość”. Umieszcza to natychmiast językoznawstwo w znacznie szerszej niż omawiana wcześniej perspektywie. Jednocześnie sami twórcy projektu przyznają, że poszukując odpowiedzi na nasuwające się kolejne pytania, pracom nadawali w coraz większym stopniu charakter antropolpologiczno-kulturowy<sup>18</sup> i zarazem zbliżony do nurtu kognitywistycznego coraz popularniejszego w lingwistyce, zwłaszcza amerykańskiej<sup>19</sup>, czego przykładem może być *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, na którego użytek stworzono tzw. definicję kognitywną (Bartmiński 2009). Ta ostatnia jest zresztą wymownym przykładem rozmijania się (rozmywania się?) znaczeń terminów na styku językoznawstwa amerykańskiego

<sup>16</sup> Znakomitą ilustrację stanowi ‘profil’, definiowany przez R. Langackera ogólnie jako to, co dane wyrażenie desygnuje w bazie konceptualnej, natomiast etnolingwiści także umieszczający znaczenie na tle ramy, konkretyzują ją w postaci takich elementów, jak typ racjonalności, wiedza o świecie, system wartości, podmiotowy punkt widzenia i motywowany przezeń obraz świata. Terminu ‘profilowanie’ nie można w tym wypadku używać wymiennie z ‘desygnacją’ (jak w *Wykładach* Langackera), jest ono kształtowaniem obrazu przedmiotu poprzez ujęcie go w określonych aspektach (fasetach) (Bartmiński 2006: 99).

<sup>17</sup> Por. np. uwagi Przybylskiej (2004) na temat tłumaczenia *viewpoint* i *vantage point* w lubelskich wykładach Langackera.

<sup>18</sup> Prezentując projekt programu ‘Język a kultura’, Bartmiński (1991: 10) zauważa, że takie podejście do języka przywraca lingwistyce status i charakter dyscypliny humanistycznej.

<sup>19</sup> W tekście z 2004 r. Bartmiński, określając cele artykułu, pisze o sobie i współautorce „chcemy w duchu lingwistyki kognitywnej w jej wersji antropologiczno-kulturowej [...] zrekonstruować w ogólnym zarysie językowy obraz WIDZENIA” (s. 324; podkr. J. W.).

i polskiego, gdyż ‘kognitywny’ oznacza w tym kontekście dla Bartmińskiego przede wszystkim, że treść definicji ma mieć charakter poznawczy, a nie czysto semantyczny w sensie przyjętym w semantyce strukturalnej, a mniej znaczącym powodem użycia tego określenia jest chęć nawiązania do nurtu metodologicznego, reprezentowanego przez Lakoffa i Langackera. Cel takiej definicji kognitywnej ujmowany jest jako zdanie sprawy ze sposobów pojmowania przedmiotu przez mówiących danym językiem, tj. ze sposobu utrwalonej społecznie i dającej się poznać poprzez język i użycie języka wiedzy o świecie, a jednostką definiowaną jest w niej (zgodnie z duchem amerykańskiego językoznawstwa kognitywnego) ‘przedmiot mentalny’, ujmowany jednakże dodatkowo w całym bogactwie swej charakterystyki, utrwalonej w językowym obrazie świata, z uwzględnieniem także Putnamowskich elementów stereotypowych (Bartmiński 2006: 42).

Uogólniając, można powiedzieć, że przynajmniej część językoznawców zainteresowanych badaniem tzw. językowego obrazu świata włącza, w różnym zresztą stopniu, oferowane przez językoznawstwo kognitywne narzędzia do swego instrumentarium, podkreślając jednocześnie z jednej strony długą (czytaj: dłuższą, czyli lepszą) tradycję metodologiczną badań JOS<sup>20</sup>, a z drugiej zwracając słusznie uwagę, iż część analiz przedkognitywnych uwzględniała zjawiska opisywane obecnie przez ten nurt, choć nie zawsze w sposób do końca uświadamiany czy otwarcie deklarowany (o obu tych kwestiach pisze Ryszard Tokarski 1997; 1998).

Podejście takie wydaje się zasadne, warto jednak postawić pytanie, na ile możliwe jest bezkarne korzystanie ze zdobyczy językoznawstwa kognitywnego i jednocześnie niezgłaszanie akcesu do jego silnie mentalistycznego podejścia do przedmiotu badania. Pytanie to ma zasadniczą wagę dla podejść z definicji sytuujących język wśród zjawisk społecznych i kulturowych.

Zwrócił na to uwagę Zbysław Muszyński (1998: 26), pokazując, że jeśli chce się stosować koncepcje kognitywistyczne do etnolingwistyki lub socjolingwistyki, to należałoby jednocześnie próbować zachować z jednej strony założenia metodologiczne tych ostatnich dotyczące opisu i wyjaśniania zjawisk językowych, a z drugiej strony zaakceptować wynikające z podejścia kognitywistycznego założenia odnoszące się do natury i sposobu istnienia języka. Założenia, dodajmy, w wypadku np. Langackera skrajnie indywidualistyczne.

Badacz językowego obrazu świata musi zatem zdefiniować przedmiot swych badań i odpowiedzieć na pytanie, czy jest nim obraz świata zawarty w języku, którego semantyka wyznaczana jest przez czynniki ponadjednostko-

---

<sup>20</sup> Czerpiącą z jednej strony z myśli Wilhelma von Humboldta, kontynuowanej przez Leo Weisgerbera oraz Helmuta Grippera, a z drugiej z dorobku etnolingwistów amerykańskich, Edwarda Sapira i Benjamina L. Whorfa.

we, czy też język stanowi dla niego ciąg jednostkowych faktów semantycznych. Zgłaszając akces do językoznanstwa kognitywnego, powinien on zatem zdecydować, „jak opisać społeczny wymiar znaczenia, gdy przyjęta teoria języka zakłada, że znaczenia mają wymiar jednostkowy?” (Muszyński 1998: 26–27).

### 5.2.2. Językowy i kulturowy obraz świata

Wydaje się, że niektórzy badacze JOS pragną zdystansować się od narzucanej przez językoznanstwo kognitywne perspektywy. Przykładem może być projekt koncepcji badawczej, przedstawiony przez Anusiewicza i in. (2000), zgodnie z którym przedmiot badań językowego (i kulturowego) obrazu świata stanowią zjawiska semiotyczne, m.in. wypowiedzi i teksty, tworzące drugą rzeczywistość, będącą kolektywnym konstruktorem danej społeczności. Rzeczywistość druga jest oparta na pierwszej (fizycznej) i charakteryzuje się obiektywnym, tzn. interpersonalnym i kolektywnym (nie sterowanym przez jednostkę) charakterem (Anusiewicz i in. 2000: 11). Język traktowany jest w tej koncepcji jako medium (a przez M. Fleischera jako konstrukt), „a zarazem proces zawierający (językowo zakodowany) dorobek kulturowy całej wspólnoty komunikacyjnej, będący wyrazem praktyki społecznej tej wspólnoty oraz jej doświadczeń utrwalonych i nagromadzonych w ciągu pokoleń” (Anusiewicz i in. 2000: 21). Nawet jeśli definiowany przez Anusiewicza JOS<sup>21</sup> może przywołać na myśl Langackerowski świat, widziany oczami skonwencjonalizowanego obserwatora, to jednak nieustannie podkreśla się, że stanowi on ujęcie przedmiotu poznania poprzez język, którym włada jednostka i poznająca świat społeczność (Anusiewicz i in. 2000: 26). Ponadto JOS postrzegany jest w omawianej tu koncepcji jako część kulturowego obrazu świata, czyli systemu odpowiadającego za całokształt drugiej rzeczywistości, systemu organizującego wszystkie komponenty obrazu świata w obrębie danej kultury.

### 5.3. Kognitywizm – językoznanstwo otwarte?

Zaprezentowany przed chwilą program sytuuje językoznanstwo w bezpośredniej bliskości badań kultury i zjawisk społecznych (kolektywnych, intersubiektywnych). Czy jest on możliwy do pogodzenia z perspektywą językoznanstwa kognitywnego? Czy zaproponowany przez Lakoffa lub Langackera opis może

<sup>21</sup> JOS stanowi podsumowanie i zestawienie codziennych doświadczeń i przyjętych przez daną wspólnotę norm, wartości, sposobów wartościowania i nastawień wobec rzeczywistości (Anusiewicz 1995: 24–25).

zostać wzbogacony o taki punkt widzenia? Niełatwo udzielić na to pytanie jednoznacznej odpowiedzi. Wydaje się jednak, że opisywana przez Langackera rzeczywistość konstruktów mentalnych, mająca ewentualnie w perspektywie szansę na redukcję do aktywności neuronowej (u Lakoffa i in.), nie może z przyczyn zasadniczych przyswoić powyższej perspektywy, gdyż perspektywa ta dla niej po prostu nie istnieje, z czym zgodził się Muszyński. Według niego:

[...] dla indywidualistycznie zorientowanego kognitywizmu nie istnieje [...] żadna przedmiotowa rzeczywistość pozaosobowa, rzeczywistość międzyosobowej przestrzeni, Trzeciego Świata, czy platońskich idei. Rzeczywistość kognitywisty jest rzeczywistością neurofizjologicznych procesów [...] wraz z odpowiednim związkiem między nimi a treścią świadomości, treścią aktów mentalnych (Muszyński 1998: 42).

A zatem gramatykę Langackera (1987: 62) można uzupełnić chyba jedynie w tym sensie (i na to zdają się wskazywać uwagi samego jej autora), że do opisu jednostek języka zostanie dołączona informacja o ich socjolingwistycznym statusie (nacechowaniu). Taka teoria będzie się jednak nadal zajmować modelowaniem znaczenia obecnego w umyśle użytkownika, który ma świadomość owych społecznych (może także kulturowych) konotacji danej jednostki językowej. Autentyczne otwarcie tego nurtu kognitywizmu na sąsiadów innych niż psychologia i nauki przyrodnicze wydaje się zatem trudne, a perspektywy znacznie bardziej obiecujące zdaje się otwierać podejście etnolingwistyczne.

## Bibliografia

- Anusiewicz, J. 1995. *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*, Wrocław: Wydawnictwo UWr.
- Anusiewicz, J., Bartmiński, J. (red.), 1991. *Język a kultura 1*, Wrocław: Wydawnictwo UWr.
- Anusiewicz, J., Dąbrowska, A., Fleischer, M. 2000. „Językowy obraz świata i kultura. Projekt koncepcji badawczej”, [w:] A. Dąbrowska, J. Anusiewicz (red.), 11–44.
- Bartmiński, J. 1991. „Konwersatorium ‘Język a kultura’. Projekt programu”, [w:] J. Anusiewicz, J. Bartmiński (red.), 9–16.
- Bartmiński, J. 2006. *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Bartmiński, J. 2009. *O problemach etnolingwistyki – z perspektywy lubelskiej*. Tekst dostępny na stornach: [www.ethnolinguistica-slavica.org](http://www.ethnolinguistica-slavica.org)
- Bartmiński, J., Niebrzegowska-Bartmińska S. 2004. „Dynamika kategorii punktu widzenia w języku, tekście i dyskursie”, [w:] J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, R. Nycz (red.), 321–358.

- Bartmiński, J., Niebrzegowska-Bartmińska, S., Nycz, R. (red.), 2004. *Punkt widzenia w języku i w kulturze*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Baudouin de Courtenay, J. 1974. *Dzieła wybrane 1*, Warszawa: PWN.
- Bogusławska-Tafelska, M. 2008. „Cognitivism in linguistics. Why sciences are to fall into one interdisciplinary paradigm”, [w:] S. Puppel, M. Bogusławska-Tafelska (red.), 45–60.
- Foucault, M. 2007. *Słowa i rzeczy*, tłum. T. Komendant, Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- Dąbrowska, A., Anusiewicz, J. (red.), 2000. *Język a kultura 13*, Wrocław: Wydawnictwo UWr.
- Furdal, A. 1977. *Językoznawstwo otwarte*, Opole: Wydawnictwo Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.
- Geeraerts, D. 2006. „Methodology in Cognitive Linguistics”, [w:] G. Kristiansen, M. Achard, R. Dirven (red.), 21–49.
- Gibbs, R. W. 2007. „Why cognitive linguists should care more about empirical methods”, [w:] M. Gonzalez-Marquez, I. Mittelberg, S. Coulson (red.), 2–18.
- Gonzalez-Marquez, M., Mittelberg, I., Coulson, S. (red.), 2007. *Methods in Cognitive Linguistics*, Amsterdam: John Benjamins Publishing Company.
- Grucza, F. 1983. *Zagadnienia metalingwistyki*, Warszawa: PWN.
- Krawczak, E. 2003. *Antropologia kulturowa. Klasyczne kierunki, szkoły i orientacje*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Kristiansen, G., Achard, M., Dirven, R. (red.), 2006. *Cognitive Linguistic: Current Applications and Future Perspectives*, Berlin–New York: G. Mouton de Gruyter.
- Lakoff, G., Johnson, M. 1988. *Metafory w naszym życiu*, tłum. T. P. Krzeszowski, Warszawa: PIW.
- Lakoff, G., Johnson, M. 1999. *Philosophy in the Flesh*, New York: Basic Books.
- Lakoff, G., Núñez, R. 2001. *Where Mathematics Comes From. How the Embodied Mind Brings Mathematics into Being*, New York: Basic Books.
- Langacker, R. W. 1987, 1991. *Foundations of Cognitive Grammar*, Stanford: Stanford University Press.
- Langacker, R. W. 1995. *Wykłady z gramatyki kognitywnej (Kazimierz nad Wisłą 1993)*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Langacker, R. W. 2005. *Wykłady z gramatyki kognitywnej (Lublin 2001)*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Maciaszek, J., 2006. „Filozoficzne i logiczne podstawy językoznawstwa”, [w:] P. Stalmaszczyk (red.), 9–37.
- Milewski, T. 1969. *Z zagadnień językoznawstwa ogólnego i historycznego*, Warszawa: PWN.
- Motycka, A. (red.), 1999. *Wiedza a założeniowość*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Muszyński, Z. 1998. „Indywidualizm w ujmowaniu języka i kultury jako konsekwencja kognitywizmu”, *Etnolingwistyka 9/10* Lublin: Wydawnictwo UMCS, 25–49.
- Pawelec, A. 2005. *Znaczenie ucieleśnione*, Kraków: Universitas.
- Przybylska, R. 2004. „Kategoria punktu widzenia w badaniach nad relacjami przestrzennymi w języku”, [w:] J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, R. Nycz (red.), 149–160.

- Puppel, S., Bogusławska-Tafelska, M. (red.), 2008. *New Pathways in Linguistics*, Olsztyn: Institute of Modern Languages and Literature UWM.
- Putnam, H. 1998. *Wiele twarzy realizmu*, tłum. A. Grobler, Warszawa: PWN.
- Saussure, F. de, 2002. *Kurs językoznawstwa ogólnego*, tłum. K. Kasprzyk, Warszawa: PWN.
- Stalmaszczyk, P. (red.), 2006. *Metodologie językoznawstwa. Podstawy teoretyczne*, Łódź: Wydawnictwo UŁ.
- Taylor, J. R. 2007. *Gramatyka kognitywna*, tłum. M. Buchta, Ł. Wiraszka, Kraków: Universitas.
- Tokarski, R. 1998. „Językowy obraz świata a niektóre założenia kognitywizmu”, *Etnolingwistyka* 9/10, 7–24.
- Turner, M. 2001. *Cognitive Dimensions of Social Science*, New York–Oxford: Oxford University Press.
- Wąsik, Z. 1987. *Semiotyczny paradygmat językoznawstwa*, Wrocław: Wydawnictwo UWr.
- Wąsik, Z. 1996. „O heteronomicznej naturze przedmiotu nauk o języku i sposobach jego autonomizowania”, [w:] Z. Wąsik (red.), 9–26.
- Wąsik, Z. (red.), 1996. *Heteronomie języka*, Wrocław: Wydawnictwo UWr.
- Zamiara, K. 1999. „Konstytucja przedmiotu badań naukowych a kwestia założeniowości wiedzy”, [w:] A. Motycka (red.), 11–22.

# Filozoficzne koncepcje nieostrości

Joanna Odrowąż-Sypniewska

---

Uniwersytet Warszawski

## 1. Co to jest nieostrość?

Dla filozofów języka nieostrość jest tą cechą wyrażen, która prowadzi do paradoksu łysego/ kopca<sup>1</sup>: innymi słowy wyrażenia nieostre to te, dla których da się taki paradoks sformułować. Terminy nieostre (takie jak: ‘łysy’, ‘krótki’, ‘chudy’, ‘bogaty’, ‘inteligentny’ itd.) to wyrażenia, których cechą charakterystyczną jest ich (pozorna przynajmniej) tolerancyjność. Weźmy nieostry predykat  $P^2$ . Jeśli  $P$  stosuje się do  $x$ -a, to wydaje się, że mała zmiana  $x$ -a pod względem relewantnym ze względu na  $P$  nie powinna wpłynąć na możliwość zastosowania do niego predykatu  $P$ . Na przykład, jeśli do  $x$ -a stosuje się predykat ‘chudy’, to przytycie przez  $x$  o 1 gram nie wpłynie na zastosowanie do niego tego predykatu. (Natomiast wyrażenia nieostre nie są tolerancyjne: jeśli ktoś, do kogo stosuje się predykat ‘waży dokładnie 50 kg’, przytyje o 1 gram, to ów predykat przestanie się do niego stosować). Tolerancyjność jest bardzo istotną cechą wyrażen nieostrzych, ale to właśnie ta cecha prowadzi do powstawania paradoksów. Paradoks łysego formuluje się zazwyczaj na dwa sposoby:

1. Człowiek, który ma 0 włosów na głowie, jest łysy.

Jeżeli człowiek, który ma 0 włosów na głowie, jest łysy, to i człowiek, który ma 1 włos na głowie, jest łysy.

...

Jeżeli człowiek, który ma 149 999 włosów na głowie, jest łysy, to i człowiek, który ma 150 000 włosów na głowie, jest łysy.

-----  
Człowiek, który ma 150 000 włosów na głowie, jest łysy.

---

<sup>1</sup> Paradoksy kopca i łysego zostały sformułowane najprawdopodobniej przez Eubulidesa z Miletu w 330 r. p.n.e.

<sup>2</sup> Predykaty są najbardziej typowymi wyrażeniami nieostrzymi.



2. Człowiek, który ma 0 włosów na głowie, jest łysy.

Dla każdego  $k$ , jeśli człowiek, który ma  $k$  włosów na głowie, jest łysy<sup>3</sup>, to i człowiek, który ma  $k + 1$  włosów na głowie, jest łysy.

-----  
Człowiek, który ma 150 000 włosów na głowie, jest łysy.

W sformułowaniu (1) mamy do czynienia z wielokrotnym zastosowaniem *modus ponendo ponens*. Od przesłanek ‘Człowiek, który ma 0 włosów na głowie, jest łysy’ i ‘Jeżeli człowiek, który ma 0 włosów na głowie, jest łysy, to i człowiek, który ma 1 włos na głowie, jest łysy’ dochodzimy do wniosku pośredniego ‘Człowiek, który ma 1 włos na głowie, jest łysy’. Ten wniosek staje się przesłanką kolejnego kroku rozumowania.

W sformułowaniu (2) z dwóch intuicyjnie prawdziwych przesłanek: kategorycznej i warunkowej, wyprowadzamy wniosek, który jest w sposób oczywisty fałszywy. Przesłanka warunkowa bywa nazywana ‘zasadą tolerancji’, ponieważ wydaje się, iż to ona właśnie wyraża tolerancyjność wyrażen nieostrzych.

Warto podkreślić, że paradoks można również zbudować w drugą stronę:

Człowiek, który ma 150 000 włosów na głowie, nie jest łysy.

Dla każdego  $k$ , jeśli człowiek, który ma  $k$  włosów na głowie, nie jest łysy, to i człowiek, który ma  $k - 1$  włosów na głowie, nie jest łysy.

-----  
Człowiek, który ma 0 włosów na głowie, nie jest łysy.

Nie możemy zatem poprzestać na stwierdzeniu, że paradoks łysiego pokazuje, że wszyscy są w istocie łysi. Paradoks ów prowadzi bowiem do sprzecznych wniosków: wszyscy są łysi i wszyscy są niełysi!

Inną charakterystyczną cechą wyrażen nieostrzych jest posiadanie (aktualnych lub potencjalnych) przypadków granicznych, czyli takich przypadków, o których nie można powiedzieć, czy dany termin się do nich stosuje czy nie.

---

<sup>3</sup> Jeśli ktoś uważa, że łysy jest tylko ten, kto ma 0 włosów na głowie, to powinien mieć świadomość, że nie używa słowa ‘łysy’ tak, jak jest ono potocznie używane. Ponadto analogiczny paradoks można sformułować dla słowa ‘łysawy’, w którym pierwsza przesłanka będzie mówiła o człowieku mającym 1 włos na głowie. Na marginesie: abstrahujemy tutaj od koloru włosów, ich gęstości, rozmieszczenia na głowie itp. Ponieważ paradoks łysiego był jednym z pierwszych sformułowanych paradoksów nieostrości, nadal przy formułowaniu paradoksów nieostrości często używa się predykatu „łysy”. Trzeba jednak zauważyć, że jest to wyjątkowo zły wybór, ponieważ jest oczywiste, że to, czy ktoś jest uznawany za łysiego, czy nie, nie zależy wyłącznie od liczby włosów na jego głowie).

Polak, który ma 190 cm wzrostu, jest wysoki; Polak, który ma 165 cm, nie jest wysoki; ale nie jest jasne, czy Polak, który ma 175 cm wzrostu jest wysoki, czy nie. Ten ostatni będzie zatem przypadkiem granicznym wyrażenia „wysoki”. Ponieważ nie mamy jednoznacznych intuicji dotyczących tego, czy Polak mający 175 cm wzrostu jest wysoki, nie wiemy, jaką wartość logiczną przypisać zdaniu ‘Polak mający 175 cm wzrostu jest wysoki’. Przypadki graniczne tworzą zakres nieostrości.

Trzeba tutaj wyraźnie zaznaczyć, że chociaż wyrażenia nieostre są zależne od kontekstu, to nieostrości nie da się sprowadzić do zależności kontekstowej. Nawet jeśli kontekst zostanie wyznaczony bardzo precyzyjnie (np. ustalimy, że mówimy o wzroście studentów płci męskiej określonego wydziału danego uniwersytetu), to termin ‘wysoki’ w zastosowaniu do tej grupy pozostanie nieostry.

## 2. Nieostrość a niewyraźność

Nieostrość jest cechą ekstensji wyrażen: wyrażenie jest nieostre, jeśli są (lub mogłyby być) takie przedmioty, co do których nie da się orzec, czy należą do ekstensji tego wyrażenia. Co ważne, ta niemożność orzeczenia nie jest wynikiem niewiedzy dotyczącej przedmiotów, o których dany predykat jest orzekany. Analogiczną do nieostrości cechą znaczenia (konotacji) wyrażen jest niewyraźność. Wyrażenie jest niewyraźne, jeśli jego znaczenie jest takie, że co do pewnej cechy nie można orzec, czy należy ona do tego znaczenia. Najczęściej podawanym przykładem wyrażenia niewyraźnego jest ‘kłamstwo’. Znaczenie tego wyrażenia jest takie, że nie wiadomo, czy cecha fałszywości do niego należy (czy można skłamać mówiąc prawdę?). Sądzę, że związki między nieostrością a niewyraźnością są następujące: każde wyrażenie niewyraźne jest przynajmniej potencjalnie nieostre (bo może mieć przypadki graniczne), ale nie każde wyrażenie nieostre jest niewyraźne. Nieostre wyrażenia o złożonej konotacji (takie, jak ‘kłamstwo’) są niewyraźne, ale nieostre wyrażenia o prostej konotacji (takie, jak ‘wysoki’) nie są niewyraźne. W ich wypadku nie ma bowiem takich cech, co do których jest nieokreślone, czy należą do ich konotacji czy nie<sup>4</sup>.

<sup>4</sup> Kwestią związków między nieostrością a niewyraźnością zajmowałam się w artykule „O nieostrości i niewyraźności” (Odrowąż-Sypniewska 2005).

### 3. Semantyczne i epistemiczne rozwiązania paradoksu nieostrości

Adekwatna koncepcja nieostrości powinna, po pierwsze, wskazywać, w jaki sposób należy rozwiązać paradoks nieostrości, a po drugie, określić, jak należy traktować przypadki graniczne. Jeśli mamy do czynienia z przypadkiem granicznym predykatu ‘wysoki student wydziału *X*’, to nie wiemy, czy ten predykat możemy do owego przypadku granicznego zastosować i – w szczególności – nie wiemy, jaka byłaby wartość logiczna zdania, w którym ów predykat temu przypadkowi zostałyby przypisany. Właściwa koncepcja nieostrości powinna tej niewiedzy zaradzić.

Paradoks nieostrości – tak, jak każdy inny paradoks – można rozwiązać na cztery sposoby: (1) odrzucając przesłanki; (2) wskazując błąd w rozumowaniu (ze względu na zastosowane reguły wnioskowania); (3) odrzucając przyjęte reguły wnioskowania; (4) akceptując wniosek.

Odrzucenie przesłanki kategorycznej (‘Człowiek, który ma 0 włosów na głowie, jest łysy’; ‘Człowiek, który ma 150 000 włosów na głowie, nie jest łysy’), podobnie jak zaakceptowanie wniosku (‘Człowiek, który ma 150 000 włosów na głowie, jest łysy’; ‘Człowiek, który ma 0 włosów na głowie, nie jest łysy’) ma bardzo radykalne konsekwencje, prowadzi bowiem do wniosku, że nie ma łysych ani owłosionych; wysokich ani niewysokich, chudych ani niechudych itd. Z oczywistych względów są to więc rozwiązania, które nie znajdują wielu zwolenników<sup>5</sup>. Rozwiązanie trzecie również ma daleko idące konsekwencje, ponieważ – w zależności od sformułowania – rozumowanie, które prowadzi do paradoksu, korzysta albo z *modus ponens* albo z indukcji matematycznej. Jako niepoprawny *modus ponens* został odrzucony przez niektórych zwolenników stopni prawdy. Koncepcja stopni prawdy zakłada, że zdania mogą być prawdziwe w różnym stopniu. Rozważmy następujący krok wnioskowania:

Człowiek, który ma 10 włosów na głowie, jest łysy.

Jeżeli człowiek, który ma 10 włosów na głowie, jest łysy, to i człowiek, który ma 11 włosów na głowie, jest łysy.

-----  
Człowiek, który ma 11 włosów na głowie, jest łysy.

---

<sup>5</sup> Jednym z takich zwolenników jest Peter Unger (1979: 149), który twierdzi, że paradoksy nieostrości demonstrują „nędzę naszego języka i naszych myśli i wskazują potrzebę znalezienia nowych wyrażeń”.

Pierwsza przesłanka jest intuicyjnie prawdziwa w wyższym stopniu niż druga, która z kolei jest prawdziwsza niż wniosek. To, czy z tego powodu odrzucimy *modus ponens* jako błędny sposób rozumowania, zależy od przyjętej definicji poprawności formalnej wnioskowania. Jeśli uznamy, że wnioskowanie jest poprawne, gdy zachowuje stopień prawdziwości (tj. wniosek nie może być mniej prawdziwy niż przesłanki użyte do jego wyprowadzenia), to *modus ponens* trzeba uznać za niepoprawny sposób rozumowania.

Większość proponowanych rozwiązań sprowadza się do odrzucenia przesłanki hipotetycznej:

Dla każdego  $k$ , jeśli człowiek, który ma  $k$  włosów na głowie, jest łysy, to i człowiek, który ma  $k + 1$  włosów na głowie, jest łysy.

Zazwyczaj przyjmuje się, że to ta przesłanka jest odpowiedzialna za powstanie paradoksu. Tak, jak już wspominałam, przesłanka hipotetyczna mówi w istocie o tolerancyjności wyrażeń nieostrych. Odrzucając tę przesłankę, odrzucamy jednocześnie tolerancyjność. Nie da się jednak zaprzeczyć, że wyrażenia nieostre *wydają się* tolerancyjne. Ktoś, kto neguje przesłankę hipotetyczną, musi zatem wytłumaczyć, jak to się dzieje, że wyrażenia nieostre uważamy za tolerancyjne (mimo że wcale takie nie są).

Delia Fara (2000) zauważyła trafnie, że rozwiązanie paradoksu nieostrości wymaga uporania się z trzema pytaniami: semantycznym, epistemologicznym i psychologicznym. Pytanie semantyczne brzmi: jeśli przesłanka hipotetyczna rozumowania prowadzącego do paradoksu nie jest prawdziwa, to czy prawdziwa jest jej (klasyczna) negacja? Negacją przesłanki hipotetycznej jest twierdzenie, że jest takie  $k$ , że człowiek, który ma  $k$  włosów na głowie, jest łysy, a człowiek, który ma  $k + 1$  włosów na głowie, już łysy nie jest. Negacja ta sprowadza się zatem do twierdzenia o istnieniu ostrej granicy między łysymi a niełysymi. Jeśli chcemy to twierdzenie zaakceptować, to musimy wskazać, w jaki sposób jego prawdziwość daje się pogodzić z istnieniem przypadków granicznych. Jeśli zaś nie chcemy uznać, że to twierdzenie jest prawdziwe, to musimy odrzucić logikę klasyczną i zamiast niej wskazać jakąś inną (taką, w której fałszem jest zarówno ' $\forall k(F(k) \rightarrow F(k + 1))$ ', jak i ' $\exists k(F(k) \wedge \sim F(k + 1))$ '). Odpowiedź na pytanie epistemologiczne wymaga powiedzenia, dlaczego – skoro przesłanka hipotetyczna jest fałszywa – nie jesteśmy w stanie wskazać tych przypadków, które ją falsyfikują. Pytanie psychologiczne brzmi: Skoro przesłanka hipotetyczna jest fałszywa, to dlaczego tak chętnie ją przyjmujemy? Podsumowując, autorka „Shifting sands: An interest-relative theory of vagueness”, pisze:

[...] odpowiedź na [pytania epistemologiczne i psychologiczne – J. O.-S.] zmusza nas do wyjaśnienia dlaczego predykaty nieostre wydają się nam tolerancyjne, mimo że rozumowanie [paradoksu nieostrości – J. O.-S.] pokazuje, że takie być nie mogą (Fara 2000: 54).

Rozwiązania paradoksów można podzielić na semantyczne i epistemiczne. Rozwiązania semantyczne zakładają, że wyrażenia nieostre rzeczywiście mają niedookreślone ekstensje, podczas gdy rozwiązanie epistemiczne przyjmuje, że ekstensje wyrażen nieostrych są precyzyjnie wytyczone, tyle że my nie wiemy (i nigdy się nie dowiemy), któredy granice tych ekstensji przebiegają<sup>6</sup>.

### 3.1. Nadwartościowanie

Najpopularniejszym rozwiązaniem semantycznym jest rozwiązanie odwołujące się do nadwartościowania (superwaluacji). Zwolennicy takiego rozwiązania wychodzą od spostrzeżenia, że wyrażenia nieostre można doprecyzowywać na wiele sposobów (por. Fine 1975)<sup>7</sup>. Na przykład, można przyjąć, że wysoki student wydziału X, to taki, który ma (a) powyżej 195 cm wzrostu; (b) powyżej 190 cm wzrostu; (c) powyżej 185 cm wzrostu; ... (n) powyżej 160 cm wzrostu. Spośród tych możliwych sposobów doprecyzowania niektóre są dopuszczalne ze względu na znaczenie precyzowanego predykatu (np. (a)–(c)), a inne nie (np. (n)). Doprecyzowanie jest dopuszczalne, gdy nie narusza ekstensji i antyekstensji, tj. gdy przeprowadza granicę gdzieś w obrębie zakresu nieostrości. Dopuszczalne doprecyzowania są równouprawnione. W obrębie każdego z dopuszczalnych doprecyzowań predykatu „wysoki”, każde zdanie przypisujące bycie wysokim jakiemuś człowiekowi będzie prawdziwe albo fałszywe, nawet jeśli ten człowiek jest granicznym przypadkiem bycia wysokim. Zatem w każdym dopuszczalnym doprecyzowaniu zdanie ‘Polak mający 175 cm wzrostu jest wysoki’ będzie posiadało jedną z dwóch klasycznych wartości logicznych. W tych doprecyzowaniach, w których granica między wysokimi a niewysokimi przebiega poniżej 175 cm, będzie prawdziwe, a w tych, w których przebiega na 175 cm lub powyżej – fałszywe. Odpowiednie przypisanie wartości logicznych zdaniom wewnątrz doprecyzowania nazywane jest dopuszczalnym wartościow-

---

<sup>6</sup> Pisałam wyżej, że niezajomość granic ekstensji nie da się wytłumaczyć niewiedzą dotyczącą przedmiotów, o których orzekany jest dany predykat nieostry. Rozwiązanie epistemiczne również się pod tą tezą podpisuje: niewiedza dotycząca położenia granic ekstensji bierze się z niewiedzy dotyczącej sposobów użycia wyrażen nieostrych, a nie z niewiedzy dotyczącej jakichś cech przedmiotów, o których wyrażenia nieostre są orzekane. Por. niżej.

<sup>7</sup> Każde z takich doprecyzowań można traktować jako definicję regulującą.

waniem. Nadwartościowanie jest funkcją, która przypisuje nadprawdę tym zdaniom, którym prawda została przypisana przez wszystkie dopuszczalne wartościowania, a nadfałsz – tym zdaniom, którym wszystkie dopuszczalne wartościowania przypisały fałsz. Zdaniom, którym w różnych precyzacjach przypisano różne wartości logiczne, nadwartościowanie nie przypisuje żadnej wartości logicznej. Głównym założeniem nadwartościowania jest utożsamienie prawdy z nadprawdą, a fałszu – z nadfałszem. Zdania mówiące o przypadkach granicznych są więc pozbawione wartości logicznej.

Zdanie ‘Jeśli Jaś, który ma 176 cm wzrostu, jest wysoki, to Staś, który ma 175 cm wzrostu, też jest wysoki’, nie będzie ani nadprawdziwe, ani nadfałszywe, ponieważ może istnieć dopuszczalne doprecyzowanie, zgodnie z którym tylko ludzie, którzy mają co najmniej 176 cm wzrostu są wysocy. W takim doprecyzowaniu poprzednik ‘Jaś, który ma 176 cm wzrostu, jest wysoki’ jest zdaniem prawdziwym, ale następnik ‘Staś, który ma 175 cm wzrostu, jest wysoki’ jest fałszywy. Cała implikacja będzie zatem fałszywa. Jednakże w innym dopuszczalnym doprecyzowaniu granica między wysokimi a niewysokimi może przebiegać na 175 cm. W takim doprecyzowaniu implikacja będzie prawdziwa. Ponieważ implikacja ‘Jeśli Jaś, który ma 176 cm wzrostu, jest wysoki, to Staś, który ma 175 cm wzrostu, też jest wysoki’ ma różne wartości logiczne w różnych dopuszczalnych doprecyzowaniach, to nadwartościowanie nie przypisuje jej ani (nad-)prawdy, ani (nad-)fałszu.

Rozwiązanie paradoksu nieostrości polega na przyjęciu, że rozumowanie prowadzące do tego paradoksu jest obarczone błędem materialnym, bowiem zawiera fałszywą przesłankę. Przesłanka:

(1) Dla każdego  $k$ , jeśli człowiek, który ma  $k$  mm wzrostu, jest wysoki, to człowiek, który ma  $k - 1$  mm wzrostu, też jest wysoki,

jest fałszywa, a jej negacja:

(2) Istnieje  $k$  takie, że człowiek, który ma  $k$  mm wzrostu, jest wysoki, ale człowiek, który ma  $k - 1$  mm wzrostu, nie jest wysoki,

jest prawdziwa.

Zwolennicy tej koncepcji nie twierdzą jednak, że istnieje określona odpowiedź na pytanie, które  $k$  spełnia ten warunek. W każdym doprecyzowaniu będzie to inne  $k$ . Dzięki temu można wyjaśnić pozorną tolerancyjność wyrażen nieostrych: predykaty nieostre wydają się nam tolerancyjne, ponieważ nie ma jednej ostrej granicy między ich ekstensją i antyektensją. W każdym dopusz-

czalnym doprecyzowaniu ta granica przebiega w innym miejscu i stąd bierze się wrażenie tolerancyjności. Kosztem tego rozwiązania jest porzucenie logiki klasycznej na rzecz nieekstensjonalnej logiki z dziurami prawdziwościami<sup>8</sup>.

Istotnym problemem dla koncepcji nadwartościowania jest istnienie nieostrości wyższych rzędów. Nieostrość nie sprowadza się bowiem jedynie do braku wyraźnej granicy między wysokimi i tymi, którzy nie są wysocy. Tak, jak mamy kłopot z oddzieleniem wysokich studentów danego wydziału od pozostałych (ze względu na istnienie przypadków granicznych), tak mamy też problem ze wskazaniem tych studentów, którzy są przypadkami granicznymi predykatu „wysoki” (tym razem ze względu na istnienie przypadków granicznych przypadków granicznych). Podział danej grupy studentów na wysokich, przypadki graniczne i niewysokich nie jest wcale łatwiejszy niż podział tej grupy na wysokich i niewysokich. Tak, jak nie ma wyraźnej granicy między ekstensją i antyekstensją, tak też nie ma takiej granicy między ekstensją i przypadkami granicznymi. Powiedzieliśmy wcześniej, że dopuszczalne są te doprecyzowania, które granice przeprowadzają w obrębie zakresu nieostrości. Ponieważ granice samego zakresu nie są wyraźnie wytyczone, w konsekwencji nie da się jednoznacznie wskazać, które doprecyzowania są dopuszczalne, a co za tym idzie nie da się też powiedzieć, które zdania są prawdziwe, a które pozbawione wartości logicznej.

### 3.2. Podwartościowanie

Inne semantyczne rozwiązanie paradoksu nieostrości zostało zaproponowane przez Dominica Hyde’a (1997). Proponuje on koncepcję podwartościowania (subwaluacji), która jest koncepcją dualną wobec koncepcji nadwartościowania. Hyde również zakłada, że terminy nieostre dopuszczają wiele różnych sposobów

---

<sup>8</sup> Zastosowanie metody nadwartościowania sprawia, że funktory logiczne przestają być funktorami prawdziwościami. Zob. Fine (1975: 269). Załóżmy, że Marek jest przypadkiem granicznym dla predykatu ‘łysy’ i rozważmy zdanie ‘Marek jest łysy lub nie jest łysy’. Każde doprecyzowanie jest ostre i posiada wyraźną granicę stosowności danego predykatu. Zatem w każdym z doprecyzowań Marek znajdzie się albo po stronie łysych, albo po stronie nielysych. Powyższa alternatywa będzie więc prawdziwa w każdym dopuszczalnym doprecyzowaniu i, co za tym idzie, nadprawdziwa. Nie dotyczy to jednak żadnego z członów tej alternatywy; nie są one bowiem ani prawdziwe, ani fałszywe. Alternatywa może więc być prawdziwa, mimo że żaden z jej członów nie jest prawdziwy. Nie zawsze jednak tak się dzieje. Zdanie ‘Marek jest łysy lub jest łysy’ nie jest ani prawdziwe, ani fałszywe, ponieważ jest równoważne zdaniu ‘Marek jest łysy’ i ma różne wartości logiczne w różnych doprecyzowaniach. Zob. Odrowąż-Sypniewska (2000: 23).

doprecyzowania, przy czym prawdę utożsamia nie z nadprawdą, lecz z prawdą w pewnym dopuszczalnym doprecyzowaniu. Zdanie „Jaś, który ma 175 cm wzrostu, jest wysoki”, jest prawdziwe, gdy istnieje przynajmniej jedno dopuszczalne doprecyzowanie, w którym to zdanie jest prawdziwe. Ponieważ istnieją zarówno takie dopuszczalne doprecyzowania, w których zdania o przypadkach granicznych są prawdziwe, jak i takie, w których zdania te są fałszywe, to wszystkie zdania o przypadkach granicznych są zarazem prawdziwe i fałszywe. Taka definicja prawdy wymaga logiki parakonsystentnej – tj. takiej, która jest sprzeczna (dla pewnych zdań  $A$ , zarówno  $A$  jak i  $\neg A$  należy do teorii), ale nie jest przepełniona (tj. nie jest tak, że dla każdego  $A$ ,  $A$  jest tezą tej teorii). Przepełnieniu zapobiega nieobowiązywanie prawa następstw sprzeczności:  $A, \neg A \mid \neq B$ . W logice zaproponowanej przez Hyde’a zasada niesprzeczności pozostaje zasadą logiczną:

$$A, \neg A \mid \neq_{\text{pdW}} A \wedge \neg A,$$

ponieważ z tego, że  $A$  jest prawdziwe w jakimś doprecyzowaniu i  $\neg A$  jest prawdziwe w jakimś doprecyzowaniu nie wynika, że jest takie doprecyzowanie, w którym prawdziwa jest koniunkcja ‘ $A \wedge \neg A$ ’.

W książce *Zagadnienie nieostrości* wskazywałam, że rozwiązanie paradoksu nieostrości zaproponowane przez Hyde’a budzi wiele wątpliwości. Po pierwsze, nie jest jasne, jakie rozwiązanie Hyde proponuje. Z jednej strony bowiem autor artykułu pt. „From heaps and gaps to heaps of gluts” argumentuje, że *modus ponens* nie jest prawomocnym sposobem wnioskowania, z drugiej strony zaś twierdzi, że rozumowanie prowadzące do paradoksu jest obciążone błędem ekwiwokacji. Co więcej, traktuje to drugie twierdzenie jako wyjaśnienie pierwszego.

Hyde stara się dowieść, że wnioskowanie paradoksu nieostrości nie jest prawomocne. Jego argumentacja jest następująca:

Rozważmy zdanie ‘ $k$  ziarenek jest kopcem’, gdzie  $k$  ziarenek jest przypadkiem granicznym dla wyrażenia ‘kopiec’. Zdanie to jest zarówno prawdziwe, jak i fałszywe. W szczególności jest więc prawdziwe. Ponieważ jednak jest również fałszywe, to implikacja materialna ‘Jeżeli  $k$  ziarenek jest kopcem, to również  $k - 1$  ziarenek jest kopcem’ jest prawdziwa z powodu fałszywości poprzednika. Niemniej jednak  $k - 1$  ziarenek może zdecydowanie nie być kopcem, co spowoduje, że zdanie ‘ $k - 1$  ziarenek jest kopcem’ będzie fałszywe (Hyde 1997: 648).

*Modus ponens* prowadzi zatem od prawdziwych przesłanek do fałszywego wniosku. Jednakże obie przesłanki będą prawdziwe, tylko jeśli zdanie ‘ $k$  ziarenek jest kopcem’ potraktujemy jako prawdziwe w pierwszej, a fałszywe



w drugiej przesłance. Wyrażenia ‘kopiec’ trzeba zatem użyć w dwóch różnych znaczeniach. Przy jednym z tych znaczeń zdanie ‘*k* ziarenek tworzy kopiec’ jest prawdziwe, a przy drugim – fałszywe. Tylko za sprawą takiej ekwiwokacji obie przesłanki mogą być jednocześnie prawdziwe. Jednakże zarzut, że *modus ponens* jest niepoprawnym wnioskowaniem, ponieważ wskutek popełnionej ekwiwokacji prowadzi od prawdziwych przesłanek do fałszywego wniosku, wydaje się zupełnym nieporozumieniem.

Po drugie, mówić o błędzie ekwiwokacji w rozumowaniu paradoksu nieostrości można tylko wówczas, gdy nieostrość traktuje się jako rodzaj wieloznaczności. Jednakże, moim zdaniem, nieostrość jest innym zjawiskiem językowym niż wieloznaczność i nie należy ich utożsamiać. Ponadto rozwiązanie Hyde’a stosuje się tylko do sformułowania (1) i nie pozwala na rozwiązanie paradoksu w sformułowaniu (2). Trzeba też podkreślić, że rozwiązanie odwołujące się do ekwiwokacji działa tylko, jeśli założymy, że nie ma nieostrości wyższych rzędów<sup>9</sup>.

### 3.3. Nieostra trójwartościowość

W swojej książce proponowałam koncepcję, inspirowaną uwagami Marka Sainsbury’ego i odwołującą się do logiki trójwartościowej Kleenego, w której nie są wyznaczone granice pomiędzy poszczególnymi wartościami logicznymi. Zdania, odnoszące się do przypadków granicznych, koncepcja ta traktuje jako zdania, które posiadają wartość logiczną nieokreśloności. Prawda, fałsz i nieokreśloność orzekane o zdaniach języka przedmiotowego są pojęciami nieostro nieostrymi, *scil.* jest zasadniczo nierozstrzygalne, czy mogłyby mieć przypadki graniczne. Rozwiązanie paradoksu nieostrości przyjęte w tej koncepcji polega na uznaniu, że przesłanka hipotetyczna nie jest prawdziwa. Rozwiązanie to nie usuwa nieostrości z języka, ponieważ nie twierdzi się, że wadliwa przesłanka jest fałszywa. Do wykazania, że wniosek jedynie pozornie wypływa z przesłanek, wystarcza nieokreśloność jednej z nich. Według koncepcji nieostrej trójwartościowości to, że jakiś predykat jest nieostry, polega nie tylko na tym, że mogą dla niego istnieć przypadki graniczne, ale także na tym, iż jest nierozstrzygalne, czy istnieją jakieś przedmioty, które nie są dla niego ani

---

<sup>9</sup> Hyde (1997: 648) zastrzega, że „ignoruje komplikacje powstające w związku z nieostrością wyższych rzędów”. Wydaje się jednak, że musi on założyć, że zjawisko nieostrości wyższych rzędów nie istnieje, jeżeli chce dowieść nieważności *modus ponens*. Zob. J. Odrowąż-Sypniewska (2000, rozdz. 2).

przypadkami pozytywnymi, ani przypadkami negatywnymi, ani przypadkami granicznymi. Taka charakterystyka nieostrości powoduje, iż pojęcie nieostrości wyższych rzędów okazuje się zbędne<sup>10</sup>.

### 3.4. Epistemiczna koncepcja Timothy'ego Williamsona

Żadnych zmian w logice klasycznej nie domaga się epistemiczna koncepcja nieostrości Timothy'ego Williamsona (1994). Twierdzi on bowiem, że przesłanka hipotetyczna jest fałszywa, a jej negacja – prawdziwa. Istnieje takie  $k$ , że człowiek, który ma  $k$  włosów na głowie, jest łysy, ale człowiek, który ma  $k + 1$  włosów na głowie, nie jest łysy. Według Williamsona, istnieje wyraźna granica między łysymi i tymi, którzy łysi nie są, tyle że użytkownicy języka nie potrafią wskazać położenia tej granicy. Wyrażenia nieostre nie są zatem tolerancyjne. Jego zdaniem, takie rozwiązanie nie prowadzi do usunięcia nieostrości z języka, ponieważ nie wiemy (i nie możemy wiedzieć), które podstawienie przesłanki hipotetycznej jest prawdziwe.

Williamson uważa, że we wszystkich wypadkach, w których nasza wiedza jest niedokładna, obowiązuje pewien 'margines błędu'. Patrząc z pewnej odległości na drzewo, mogę ocenić jego wysokość tylko z pewnym przybliżeniem. Załóżmy, że powiem, że to drzewo ma 4 m wysokości i okaże się, że ono rzeczywiście ma dokładnie 4 m wysokości. Czy możemy powiedzieć, że wiedziałam, że to drzewo ma 4 m wysokości? Według Williamsona, nie mogłam tego wiedzieć, ponieważ obowiązująca w takich wypadkach zasada marginesu błędu głosi, że 'A' jest prawdziwe we wszystkich wypadkach podobnych do wypadków, w których 'Wiem, że A' jest prawdziwe. Innymi słowy, możemy wiedzieć, że A, tylko jeżeli A jest prawdziwe we wszystkich wystarczająco podobnych wypadkach. Jeżeli A nie jest prawdziwe w wypadku, który jest wystarczająco podobny do wypadku, w którym A jest prawdziwe, to w obu tych wypadkach wiedza dotycząca A jest nieosiągalna. Wynika stąd, że możemy coś wiedzieć tylko z pewnym marginesem błędu. Nie mogę zatem wiedzieć (bez przeprowadzenia pomiarów), że drzewo ma dokładnie 4 m wysokości, ponieważ sytuacja, w której drzewo ma 3,9 m jest wystarczająco podobna do sytuacji, w której ma 4 m wysokości. Nie jest zatem tak, że 'To drzewo ma 4 m wysokości' jest prawdziwe we wszystkich wystarczająco podobnych wypadkach.

Podobnie rzecz się ma z określaniem położenia granic ekstensji predykatów nieostrych. Tyle tylko, że w tym wypadku chodzi nam nie tyle o wiedzę opartą na spostrzeżeniach zmysłowych, ale o wiedzę dotyczącą pojęć. Granice stoso-

<sup>10</sup> Zainteresowanych czytelników odsyłam do rozdziału czwartego mojej książki.

wania predykatów nieostrych są wyznaczone przez ogólny sposób użycia, którego żaden użytkownik języka nie jest w stanie prześledzić. Znaczenie wyrażenia ‘łysy’ zależy od jego użycia, więc zmienia się tylko wtedy, gdy zmieniły się dyspozycje posługujących się danym językiem do używania tego wyrażenia. Dyspozycje poszczególnych użytkowników języka nie są jednak dokładnie takie same. Poszczególne użycie nie jest wrażliwe na małą zmianę w ogólnym sposobie użycia. Nasza zdolność odróżniania znaczeń jest zatem niedokładna. Załóżmy, że ktoś, kto teraz mówi ‘Człowiek, który ma  $k$  włosów na głowie, jest łysy’, wygłasza zdanie prawdziwe, a użyty przez niego wyraz ‘łysy’ wyraża pojęcie *łysy*. Załóżmy też, że dla pojęcia *łysy* granica ekstensji przebiega między  $k$  i  $k + 1$ . Wygłaszający zdanie ‘Człowiek, który ma  $k$  włosów na głowie, jest łysy’, mógłby jednak wygłosić je w sytuacji, w której ogólny sposób użycia byłby inny i wyraz ‘łysy’ wyrażałby pojęcie *łysy\**, a nie pojęcie *łysy*. Pojęcie *łysy\** jest zaś takie, że maksymalna liczba włosów, jakie *łysy\** człowiek może mieć na głowie, to  $k - 1$  (to jest dla niego granica ekstensji przebiega między  $k - 1$  i  $k$ ). W takiej sytuacji zdanie ‘Człowiek, który ma  $k$  włosów na głowie, jest łysy’ byłoby fałszywe. Zatem nawet jeżeli twierdzenie ‘Człowiek, który ma  $k$  włosów na głowie, jest łysy’ jest prawdziwe, to ktoś, kto je wygłasza, nie może wiedzieć, że to, co mówi jest prawdą, bo nie wie, które pojęcie (*łysy* czy *łysy\**) jest znaczeniem użytego przez niego wyrazu ‘łysy’ (por. Odrowąż-Sypniewska 2000: 71).

Z konieczności jesteśmy więc ignorantami w kwestii położenia granic wyrażen nieostrych. Zasadniczą trudnością dla tej koncepcji jest podanie przekonującego uzasadnienia, że granice ekstensji wyrażen nieostrych rzeczywiście istnieją. Koncepcja ta bowiem zakłada, że ów niepoznawalny dla nas ogólny sposób użycia wyznacza precyzyjne granice pomiędzy łysymi i niełysymi, kopcami i niekopcami itd. Nie trzeba dodawać, że takie założenie jest bardzo kontrowersyjne.

#### 4. Kontekstualistyczna koncepcja nieostrości

Jak już wspominałam, nieostrości nie da się sprowadzić do zależności kontekstowej. Ostatnio zaproponowano jednak koncepcje, które rozwiązują paradoks nieostrości, odwołując się istotnie do zależności kontekstowej wyrażen nieostrych. Kontekstualiści sądzą, że wyrażenia nieostre – tak jak wyrażenia okazjonalne – mają różne odniesienie w różnych kontekstach użycia. Tak jak różne egzemplarze wyrażenia ‘ty’ mogą wskazywać różne osoby, tak różne wypowiedzenia wyrażen ‘wysoki’ czy ‘łysy’ mogą odnosić się do różnych

własności. Z tego powodu zasadę tolerancji należy odrzucić: wyrażenie ‘łysy’, które pojawia się w poprzedniku tej przesłanki, może oznaczać inną własność niż ‘łysy’, pojawiające się w następniku. Odrzucenie tej przesłanki nie prowadzi jednak do przyjęcia jej klasycznej negacji: ‘ $\exists k (F(k) \wedge \neg F(k + 1))$ ’, gdzie ‘ $F$ ’ oznacza np. bycie łysym. Skoro ‘ $F$ ’ w pierwszym i drugim członie negacji może oznaczać różne własności, to nie ma żadnego powodu, aby twierdzić, że takie  $k$  będzie istniało.

#### 4.1. Kontekstualizm Stewarta Shapiro

Jedną z zaproponowanych kontekstualistycznych teorii nieostrości jest koncepcja Stewarta Shapiro (2003). Według niego, wyrażenia nieostre są podwójnie zależne od kontekstu. Po pierwsze są zależne od kontekstu zewnętrznego (np. to, kogo uznajemy za łysego zależy od tego, czy rozmowa odbywa się na spotkaniu firmy produkującej szampony, czy firmy robiącej peruki), a po drugie zależą również od wewnętrznego kontekstu konwersacyjnego. W jednej rozmowie Jan może zostać uznany za łysego, ale w innej może być potraktowany jako niełysy (mimo że uczestnicy konwersacji i pozostałe elementy kontekstu zewnętrznego nie zmieniły się).

Shapiro skupia się na innym jeszcze sformułowaniu paradoksu nieostrości – tzw. wymuszonym marszu. W tym sformułowaniu paradoks wygląda następująco. Ustawiamy mężczyzn w szereg, zaczynając od zupełnie łysego, tak aby sąsiadujący ze sobą mężczyźni różnili się tylko jednym włosiem<sup>11</sup>. Ostatni mężczyzna ma 150 000 włosów na głowie, więc łysy nie jest. Następnie prosimy grupę kompetentnych użytkowników języka, aby szli wzdłuż tego szeregu i odpowiadali na pytanie ‘Czy ten człowiek jest łysy?’. Na początku nasi sędziowie nie będą mieli kłopotu z odpowiedzią i powiedzą ‘tak’. Paradoks polega na tym, że nasze oczekiwania względem nich są sprzeczne: z jednej strony oczekujemy, że różnica jednego włosa nie będzie dla nich ważna i nie spowoduje zmiany osądu, z drugiej jednak oczekujemy, że o mężczyznach stojących na końcu powiedzą, że nie są łysi.

W rozwiązaniu Shapiro istotną rolę odgrywają przede wszystkim trzy tezy. Po pierwsze, proponuje on, żeby zamiast tradycyjnej zasady tolerancji przyjęć jej słabszą wersję:

<sup>11</sup> Zamiast ustawiać mężczyzn w taki szereg (co z oczywistych względów byłoby bardzo trudne, jeśli nie niewykonalne), możemy komputerowo wygenerować serię zdjęć jednego mężczyzny, który na pierwszym zdjęciu jest całkiem łysy, a na kolejnych ma o jeden włos więcej.

Założmy, że predykat  $P$  jest tolerancyjny, a dwa przedmioty  $a$  i  $a'$  różnią się tylko minimalnie pod względem  $P$ . Jeśli kompetentny użytkownik języka twierdzi, że  $a$  jest  $P$ , to nie może twierdzić, że  $a'$  nie jest  $P$  (Shapiro 2003: 42).

Różnica polega na tym, że słabsza wersja nie mówi o tym, kiedy  $a'$  jest  $P$ ; mówi tylko, kiedy użytkownik języka nie może twierdzić, że  $a'$  nie jest  $P$ . Nie wyklucza się tutaj np., że użytkownik może zmienić zdanie albo w ogóle  $a'$  się nie zajmować.

Drugim istotnym elementem koncepcji Shapiro jest odwołanie do idei zapisu konwersacyjnego (*conversational score*) Davida Lewisa (1983). Taki zapis konwersacyjny jest 'lokalną wersją wspólnej wiedzy' i zawiera m.in. presupozycje, zakresy kwantyfikatorów, odniesienia nazw własnych, odpowiednie klasy porównawcze, wzorce dla 'wysoki', 'łysy' itd. Cechą charakterystyczną takiego zapisu jest to, że działają w nim reguły dostosowawcze (*rules of accommodation*). W efekcie działania takich reguł „cokolwiek zostanie powiedziane, będzie tak interpretowane, aby można to było traktować jako poprawne” (Lewis 1983: 240).

Trzecią ważną tezę, postulowaną przez Shapiro (2003: 43), jest twierdzenie o niezdeteminowaniu przypadków granicznych (*the open-texture thesis*), które brzmi następująco:

Jeśli  $a$  jest przypadkiem granicznym  $P$ , to użytkownik języka może powiedzieć, że  $Pa$  i może powiedzieć, że nie  $Pa$ , i nie naruszy w ten sposób żadnych reguł językowych.

Zatem Shapiro zakłada, że przypadki graniczne możemy traktować tak, jak chcemy.

Zobaczmy teraz, w jaki sposób te trzy składniki koncepcji (osłabiona zasada tolerancji, idea zapisu konwersacyjnego i reguł dostosowawczych oraz teza o niezdeteminowaniu przypadków granicznych) pomagają w rozwiązaniu paradoksu nieostrości.

Sędziowie przechodzą od jednego mężczyzny do drugiego i deklarują, że jest on łysy. Założmy, że dochodzą do 974 człowieka w szeregu. Po długiej dyskusji i przekonywaniu, w głosowaniu zwycięża werdykt, że mężczyzna 974 jest łysy. Zatem zdanie 'Mężczyzna 974 jest łysy' zostaje dołączone do zapisu konwersacyjnego. Sędziowie przechodzą do mężczyzny 975. Tym razem – znowu po długotrwałej dyskusji – zwycięża przekonanie, że mężczyzna 975 nie jest łysy. Zdanie 'Człowiek 975 jest łysy' zostaje dołączone do zapisu konwersacyjnego. Zmiana werdyktu nie pociąga za sobą złamania osłabionej zasady tolerancji. Albowiem zgodnie z tą zasadą, deklarując, że człowiek 975 nie jest

łysy, ochotnicy tym samym zaprzeczają, że człowiek 974 jest łysy. Od razu uruchomione zostają reguły dostosowawcze i zdanie ‘Człowiek 974 jest łysy’ zostaje usunięte z zapisu konwersacyjnego. Razem z ‘Człowiek 974 jest łysy’ z zapisu znika ‘Człowiek 973 jest łysy’ i kilka innych ostatnich osądów. Zmiana oceny nie narusza zasady tolerancji, ponieważ towarzyszy jej wycofanie innych osądów z zapisu konwersacyjnego. Możemy założyć, że sędziowie zdecydują się na wycofanie co najmniej kilku ostatnich sądów, ale w pewnym momencie uznają, że owo wycofywanie należy zakończyć. Zgodzą się np., że mężczyzna 953 jest łysy i zdanie ‘Mężczyzna 953 jest łysy’ nie może być usunięte z zapisu konwersacyjnego. Decydując się na uznanie zdania ‘Mężczyzna 953 jest łysy’, zgadzają się tym samym, że umieszczone przed chwilą w zapisie zdanie ‘Mężczyzna 954 nie jest łysy’ powinno jednak z tego zapisu być usunięte. To samo dotyczy kolejnych zdań, aż do momentu, w którym uczestnicy uznają, że dany człowiek rzeczywiście łysy nie jest i nie zgodzą się na usunięcie odpowiedniego zdania z zapisu. To z kolei spowoduje usunięcie innych niedawno umieszczonych w zapisie zdań. Ta procedura ma się powtarzać (przynajmniej dopóty, dopóki uczestnicy nie odmówią współpracy).

Rozwiązanie paradoksu w wersji ‘wymuszonego marszu’ jest zatem następujące: mężczyźni na początku szeregu są łysi, mężczyźni na końcu szeregu nie są łysi, ale nie da się wskazać wyraźnej granicy między łysymi a niełysymi, ponieważ ta granica ciągle się przesuwana. Przy czym nigdy nie będzie tak, żebyśmy mogli uznać, że każdemu mężczyźnie z szeregu zostało przypisane bycie łysym bądź bycie niełysym. Ale taka już natura nieostrości... (por. Shapiro 2003: 54).

Jeśli chodzi o rozwiązanie paradoksu w wersji tradycyjnej z przesłanką hipotetyczną, to polega ono na uznaniu, że ta przesłanka jest fałszywa, ale nie ma kontrprzykładu, ponieważ nie ma takiej liczby  $k$ , że ‘człowiek  $k$  jest łysy’ i ‘człowiek  $k + 1$  nie jest łysy’ są jednocześnie w zapisie konwersacyjnym. Przypomina to rozwiązanie znane z koncepcji nadwartościowania i rzeczywiście Shapiro uważa, że najlepszą logiką wyrażen nieostrych jest właśnie nadwartościowanie<sup>12</sup>.

<sup>12</sup> Przy czym zauważa od razu, że nie jest to logika idealna i do tego, aby uchwycić wszelkie niuanse związane z nieostrością potrzebna jest – być może – logika parakonsystentna. Shapiro (2003: 49) przyznaje, że jego przykład jest sztuczny, a w pełni adekwatna koncepcja nieostrości powinna uwzględniać przypadki, w których w zapisie konwersacyjnym znajdują się zdania sprzeczne. Nadwartościowanie nie jest całkowicie adekwatne dla jego analizy nieostrości, ponieważ koncepcja nadwartościowania jako prawdziwe traktuje tylko zdania prawdziwe we wszystkich doprecyzowaniach. Shapiro tymczasem – za Lewisem – chciałby jako (wystarczająco) prawdziwe traktować te zdania, które są prawdziwe w wielu doprecyzowaniach. Por. Lewis (1983: 244). Shapiro (2003: 43) pisze, że „prawda jest czymś więcej niż nadprawdą, a prawdomocność jest czymś więcej niż koniecznym zachowaniem nadprawdy”.

## 4.2. Krytyka koncepcji Shapiro

Najpoważniejszy zarzut, na jaki narażona jest koncepcja Shapiro, to bagatelizowanie nieostrości wyższych rzędów. Jak już wspominałam, nieostrość wyższych rzędów jest zjawiskiem, polegającym na braku granic między przypadkami pozytywnymi i przypadkami granicznymi oraz przypadkami granicznymi i przypadkami negatywnymi. Brak tych granic powoduje, że nie wiemy, kiedy jeszcze mamy do czynienia ze zdecydowanie łysymi, a kiedy już z przypadkami granicznymi tego predykatu. Jeśli zaś tego nie wiemy, to nie wiemy również, w stosunku do których przypadków obowiązuje teza o niezdecydowaniu. Jak pamiętamy, teza ta głosi, że jeśli mamy do czynienia z przypadkiem granicznym, to od nas zależy, jak go potraktujemy. Ale jeśli nie wiemy, które przypadki są graniczne, to nie wiemy, kiedy z tej tezy możemy skorzystać. Jeśli zatem spotykam kogoś, o kim sędzę, że jest przypadkiem granicznym bycia łysym, to nie wiem, czy mogę po prostu sama podjąć decyzję, czy nazwać go ‘łysym’, czy też powinnam podporządkować się regułom językowym.

Inny problem jest związany z zachowaniem kompetentnych użytkowników, osądających przypadki graniczne<sup>13</sup>. Shapiro zakłada, że ci użytkownicy jakoś dojdą do porozumienia (np. w drodze głosowania). Wydaje się jednak, że dwóch kompetentnych użytkowników może osądzać przypadek graniczny inaczej i – co więcej – upierać się przy swoim<sup>14</sup>. Co wtedy dzieje się z zapisem konwersacyjnym? Lewis zauważa, że w różnych rozmowach obowiązują różne standardy: wyższe i niższe. Załóżmy, że *A* mówi: ‘Francja jest sześciokątna’. Jeśli *B* przed chwilą powiedział, że Włochy mają kształt buta i nikt nie zaprzeczył, to możemy oczekiwać, że nikt nie zaprotestuje przeciwko wypowiedzi *A* (por. Lewis 1983: 245). Może jednak być tak, że na wypowiedź *A* zareaguje *C*, mówiąc: ‘Francja nie jest sześciokątna’. Co wtedy powinien zrobić *A*? Wydaje się, że mógłby powiedzieć tak: ‘OK. Zależy, jak bardzo precyzyjny chcesz być. Jeśli chcesz być bardzo precyzyjny, to zgoda: Francja nie jest sześciokątna’. W rozmowie *B* i *A* obowiązywały niskie standardy dla bycia sześciokątnym, wypowiedź *C* je podwyższyła. To, co można było uznać za prawdę przy niższych standardach, przestało być prawdziwe przy wyższych. Jednakże można uważać, że sytuacja z wyrażeniami nieostrymi jest inna. Załóżmy, że *A* mówi: ‘Jaś jest wysoki (jak

<sup>13</sup> Podobny zarzut stawia Rosanna Keefe (2003:78).

<sup>14</sup> Warto zauważyć, że zezwala na to postulowana przez Shapiro teza o niezdecydowaniu przypadków granicznych. *Notabene* Shapiro sądzi, że granice ekstensji predykatów nieostrych będą różnie ustalone w różnych rozmowach i zapisach konwersacyjnych (stąd nadwartościowanie). Wydaje się jednak, że te granice mogą być różnie wyznaczane nawet przez uczestników tej samej rozmowy.

na siedmioletniego chłopca), a *B* zaprzecza: ‘Jaś nie jest wysoki (jak na siedmioletniego chłopca)’. Jeśli Jaś jest przypadkiem granicznym bycia wysokim siedmioletnim chłopcem, to *A* – inaczej niż w wypadku sześciokątności – może nadal obstawać przy swoim i upierać się, że Jaś jest wysoki. Także *B* może nie chcieć ulec i twierdzić, że Jaś wysoki nie jest. W sytuacji, w której wypowiedź *A* ‘Jaś jest wysoki’ spotyka się z odpowiedzią *B* ‘Jaś nie jest wysoki’, standardy bycia wysokim nie zostają automatycznie podniesione. Dopiero wtedy, gdy *A* zgodzi się z *B* i przyzna, że Jaś jednak wysoki nie jest, można uznać, że w tej rozmowie zaczynają obowiązywać wyższe standardy i usunąć zdanie ‘Jaś jest wysoki’ z zapisu konwersacyjnego. Jeśli jednak *A* i *B* wygłaszają sprzeczne sądy i żaden z nich nie chce ustąpić, to żadne zdanie nie może zostać usunięte. Istotna różnica między wyrażeniami takimi, jak ‘sześciokątny’ i ‘płaski’ z jednej strony, a ‘wysoki’ i ‘bogaty’ z drugiej polega na tym, że tylko te pierwsze mają dwa sensy: ścisły i luźny. Możemy mówić o doskonałym sześciokącie albo o powierzchni absolutnie płaskiej, ale nie możemy mówić o człowieku absolutnie bogatym czy w najwyższym stopniu wysokim<sup>15</sup>. Możemy domniemywać, że ktoś, kto reaguje zaprzeczeniem na wygłoszone przez interlokutora zdanie, że Francja jest sześciokątna, chce posługiwać się terminem ‘sześciokątny’ w sensie bardziej zbliżonym do sensu absolutnego. Takiego domniemania nie ma w wypadku większości terminów nieostrych. Ponieważ nie ma ścisłego i nieścisłego sensu bycia wysokim, to nie możemy zakładać, że *B* chodzi o zastosowanie w rozmowie wyższych standardów bycia wysokim. Wygłoszenie przez *B* zdania ‘Jaś nie jest wysoki’ nie powinno zatem uruchamiać reguł dostosowawczych, których zadaniem byłoby usunięcie z zapisu zdania ‘Jaś jest wysoki’. Można by wręcz twierdzić, że to, iż dwa sprzeczne twierdzenia, dotyczące jakiegoś przypadku granicznego, mogą w tym samym czasie być w zapisie konwersacyjnym (pod warunkiem, że nie są wypowiedziane przez tę samą osobę), jest wyróżniającą cechą wyrażen nieostrych.

Co dzieje się z zapisem konwersacyjnym, gdy *A* i *B* uświadomią sobie, że ich sprzeczne sądy dotyczą przypadku granicznego bycia wysokim siedmiolatkiem? Są tu dwie możliwości. Gdy *A* i *B* zdadzą sobie sprawę, że mają do czynienia z przypadkiem granicznym, mogą albo nadal obstawać przy swoim, albo zrezygnować z dotychczas wygłaszanych osądów i uznać, że spór jest bezprzedmiotowy. Żadna z tych dwóch możliwości nie pasuje jednak do rozwiązania, zaproponowanego przez Shapiro. Druga z nich prowadzi do wycofania dotychczasowych sądów i powstrzymania się od wydawania dalszych. Tak sprawę widzi Crispin Wright, według którego jedną z istotnych cech

<sup>15</sup> ‘Łysy’ jest pod tym względem podobne do ‘płaski’, ponieważ ma dwa sensy: absolutny (ktoś, kto jest całkowicie pozbawiony włosów) i luźny (ktoś, kto ma włosów bardzo mało).



nieostrości jest ‘dozwolona niezgoda’, przy czym – według Wrighta – dozwolone jest powstanie takiej niezgody, a nie jej kontynuowanie. Wright (1994: 138) twierdzi, że możliwa jest sytuacja, w której dwaj rozmówcy, bez swojej winy, mają sprzeczne opinie, dotyczące pewnego przypadku. Jednakże, gdy zorientują się, że przedmiotem ich sporu jest przypadek graniczny, powinni przestać się spierać wiedząc, że ich dyskusja jest bezprzedmiotowa. Jeśli uznajemy, że w stosunku do przypadku granicznego najwłaściwsze postępowanie polega na zawieszeniu sądu, to logika z dziurami prawdziwościowymi – taka, jak nadwartościowanie – wydaje się najbardziej odpowiednia do analizy zdań o przypadkach granicznych. Można jednak uważać, że *A* i *B* – nawet gdy zdadzą sobie sprawę z tego, że *Jaś* jest przypadkiem granicznym – nadal będą trwać przy swoich opiniach. Jeśli uznajemy takie postępowanie za dopuszczalne, to wydaje się, że najwłaściwszą logiką nieostrości będzie logika parakonsystentna<sup>16</sup>. Jak widzieliśmy powyżej, logikę parakonsystentną, jako właściwą do modelowania nieostrości, proponuje koncepcja podwartościowania Hyde’a. Zaadaptowanie podwartościowania do potrzeb koncepcji Shapiro jest jednak problematyczne. Kontekstualizm Shapiro jest, moim zdaniem, kontekstualizmem nieokazjonalistycznym, to jest takim, w którym utrzymuje się, że tym, co zmienia się wraz z kontekstem jest ekstensja wyrażen nieostrych, a nie ich znaczenie. Twórca kontekstualizmu nieokazjonalistycznego John MacFarlane zauważa – za Davidem Kaplanem – że kontekst pełni dwie różne funkcje: funkcję determinowania treści (tj. pomaga w ustaleniu, jaki sąd został wyrażony) oraz funkcję determinowania okoliczności ewaluacji (tj. wskazuje, w jakich okolicznościach ewaluacji sąd powinien być oceniany). To, jak kontekst te dwie role wypełnia, można zobaczyć na przykładzie debaty między temporalizmem a eternalizmem (zob. MacFarlane 2007: 233 i n.). Weźmy zdanie *S*: „Sokrates siedzi”. Temporalści uważają, że *S* zawsze wyraża ten sam sąd (mianowicie sąd, że Sokrates siedzi), który ma różne wartości logiczne o różnych czasach (jest prawdziwy wtedy, gdy Sokrates siedzi, a fałszywy wtedy, gdy Sokrates np. leży). Eternalści z kolei sądzą, że *S* wyraża różne sądy o różnych czasach. O czasie  $t_1$  *S* wyraża sąd, że Sokrates siedzi o  $t_1$ , o czasie  $t_2$  *S* wyraża sąd, że Sokrates siedzi o  $t_2$  itd. Każdy z tych sądów ma stałą wartość logiczną. Zatem według eternalistów, zdanie *S* jest okazjonalne: wyraża różne sądy w zależności od kontekstu. Temporalści zakładają, że kontekst odgrywa rolę ustalania okoliczności ewaluacji, a eternalści sądzą, że kontekst ustala treść wyrażanego sądu. Eternalistów można porównać do kontekstualistów standardowych, a temporalistów – do kontekstualistów nieokazjonalistycznych. Dla eternalistów okolicznościami ewaluacji są światy możliwe, dla temporalistów zaś pary uporządkowane,

<sup>16</sup> Jak już wspominałam, sam Shapiro tak sugeruje. Por. wyżej, przyp. 14.

złożone ze światów możliwych i czasów. Podobnie dla kontekstualistów standardowych okolicznościami ewaluacji są światy możliwe, a dla kontekstualistów nieokazjonalistycznych pary uporządkowane, złożone ze światów i parametru ‘uznawany-za’ (*the counts-as parameter*). Weźmy zdanie Z: ‘Kasia jest wysoka’. Według kontekstualistów standardowych, ‘jest wysoka’ jest wyrażeniem okazjonalnym, mającym różną treść w różnych kontekstach. Na przykład w kontekście  $k_1$  Z znaczy, że Kasia jest wysoka jak na siedmiolatkę (i jest prawdziwe), a w kontekście  $k_2$  znaczy, że Kasia jest wysoka jak na zawodniczkę koszykówki (i jest fałszywe). Według MacFarlane’a, ‘jest wysoka’ ma taką samą treść we wszystkich kontekstach, a okolicznościami ewaluacji są pary złożone ze świata i parametru ‘uznawana-za’, który to parametr jest funkcją z własności do intensji (które z kolei są funkcjami ze światów do ekstensji)<sup>17</sup>:

Parametr ‘uznawany-za’ jest tak nazywany dlatego, że ustala jakie rzeczy muszą być, aby być uznawane za posiadające własność bycia wysokim (albo dowolną inną własność) w okolicznościach ewaluacji (MacFarlane 2007: 246).

Parametr ten zależy od rozmaitych cech kontekstu, m.in. od tematu rozmowy i intencji rozmówców<sup>18</sup>. W kontekście  $k_1$ , w którym mowa jest o siedmiolatkach, funkcja ‘uznawana-za’ może przypisać własności bycia wysoką tę samą intensję, którą przypisuje własności bycia wysoką-jak-na-siedmiolatkę. W kontekście  $k_2$ , w którym mowa o koszykarkach, funkcja ‘uznawana-za’ może przypisać własności bycia wysoką tę samą intensję, co własności bycia wysokim-jak-na-koszykarce.

Wydaje mi się, że kontekstualistyczna koncepcja Shapiro jest bliższa kontekstualizmowi nieokazjonalistycznemu niż standardowemu (por. Åkerman, Greenough 2009). Shapiro mówi bowiem wyraźnie, że tym, co się zmienia wraz z kontekstem, jest ekstensja predykatów nieostrych (por. Shapiro 2003: 57, 60, 67). Jeśli mam rację, to podwartościowanie nie może zostać przyjęte jako logika tej koncepcji. Jak już wspominałam, koncepcja podwartościowania zakłada, że terminy nieostre podobne są do wyrażen wieloznacznych i mają wiele różnych – choć bardzo do siebie zbliżonych – znaczeń. Tylko takie założenie umożliwia Hyde’owi argumentowanie, że rozumowanie, prowadzące do paradoksu nieostrości, obciążone jest błędem ekwiwokacji. Jeśli natomiast przyjmujemy, że terminy nieostre mają jedno znaczenie (treść), które nie zmienia się wraz

<sup>17</sup> Kontekstualizm nieokazjonalistyczny odchodzi zatem od przyjmowanego zazwyczaj założenia, że znaczenie determinuje ekstensję.

<sup>18</sup> Wydaje się, że tym, co wyznacza parametr ‘uznawany-za’, w koncepcji Shapiro mógłby być zapis konwersacyjny.

z kontekstem, to zastosowanie podwartościowania do analizy nieostrości traci uzasadnienie. Jednakże można by próbować argumentować, że predykaty nieostre mają jedną niezmienną treść, ale różne ekstensje w zależności od kontekstu. Trzeba by wtedy przyjąć, że doprecyzowania nie są doprecyzowaniami znaczenia, lecz wyłącznie doprecyzowaniami ekstensji. Predykat ma jedno stałe znaczenie, które tylko 'z grubsza' determinuje ekstensję. W różnych kontekstach potrzebne będą różne doprecyzowania tejże ekstensji. Trzeba jednak pamiętać, że takie rozwiązanie jest do przyjęcia, tylko jeśli odrzuca się – tak, jak to robią kontekstualiści nieokazjonalistyczni – założenie o determinowaniu ekstensji przez intensję<sup>19</sup>. Przy takiej interpretacji wyrażenie o jednej ustalonej intensji ma różne ekstensje w zależności od kontekstu. Umożliwia to parametr 'uznawany-za', który tę samą intensję może przeprowadzić w różne ekstensje (w zależności od tematu rozmowy i intencji nadawcy). Jednakże, przy takim rozumieniu doprecyzowań (jako precyzacji wyłącznie ekstensji, a nie znaczenia), rozwiązanie podane przez Hyde'a nie da się zastosować. Nie możemy bowiem mówić o ekwiwokacji w sytuacji, w której wyrażenie nieostre ma stałe znaczenie w całym rozumowaniu prowadzącym do paradoksu.

## 5. Zakończenie

Filozofowie języka widzą oczywiście korzyści z posiadania wyrażeń nieostrych w języku (zwłaszcza języku naturalnym). Niepokoi ich jednak fakt, że przy użyciu tych wyrażeń można konstruować paradoksy. To prawda, że w codziennym użyciu terminów nieostrych groźba skonstruowania paradoksu jest bardzo mało realna, ale świadomość tego, że takie paradoksy dla każdego terminu nieostrego da się sformułować, jest wystarczająco niepokojąca<sup>20</sup>. Paradoksy pokazują, że wyrażenia nieostre nie są tolerancyjne tak, jak nam się pozornie wydaje. Taka prosta, czy wręcz naiwna, definicja tolerancyjności nieubłaganie prowadzi do sprzeczności. Pozór tolerancyjności trzeba zatem wytłumaczyć inaczej, przy czym taka analiza nie może prowadzić do uznania istnienia

---

<sup>19</sup> Zarówno w nadwartościowaniu, jak i w podwartościowaniu doprecyzowania miały przede wszystkim być doprecyzowaniami ekstensji. Fine zakłada np., że znaczenie wyrażenia nieostrego jest wypadkową znaczenia aktualnego i potencjalnego, gdzie znaczenie aktualne jest tym, co determinuje ekstensję i antyekstensję, a znaczenie potencjalne składa się z różnych możliwości doprecyzowania. Doprecyzowanie nie zmienia zatem znaczenia wyrażenia, ponieważ możliwość takiego doprecyzowania jest już w owo znaczenie wpisana. Por. Fine (1974: 277).

<sup>20</sup> Co do tej kwestii por. moją polemikę z Mieszkiem Tałasiewiczem (Odrowąż-Sypniewska, Tałasiewicz 2005).

precyzyjnie wytyczonych i widocznych dla wszystkich użytkowników granic. Poza rozwiązaniem paradoksu nieostrości, adekwatna koncepcja nieostrości musi również powiedzieć, w jaki sposób należy traktować przypadki graniczne, a w szczególności, jak postępować w wypadku konfliktu, kiedy dwóch rozmówców ma sprzeczne zdanie na temat danego przypadku granicznego. Taka koncepcja powinna określić, czy rację mogą mieć obaj, żaden, czy jeden z nich i jeśli tak, to który.

Naszkiecowałam kilka najbardziej znaczących koncepcji nieostrości: nadwartościowanie, podwartościowanie, koncepcję stopni prawdy i epistemiczną koncepcję Williamsona. Wspomniałam również o zaproponowanej przeze mnie koncepcji trzech nieostrych wartości logicznych. Bardziej szczegółowo przedstawiłam nową kontekstualistyczną koncepcję Stewarta Shapiro, dla której znacznie większe znaczenie mają pytania epistemologiczne i psychologiczne Fary niż pytanie semantyczne. Można by wręcz powiedzieć, że ta koncepcja ma być filozoficznym uzasadnieniem przyjęcia nadwartościowania jako właściwej analizy nieostrości. Próbowałam pokazać, że koncepcja Shapiro nie spełnia pokładanych w niej nadziei, przede wszystkim dlatego, że nie bierze pod uwagę nieostrości wyższych rzędów. Istnienie przypadków granicznych stanowi istotną przeszkodę w zastosowaniu tezy o niezdeterminowaniu przypadków granicznych i stawia pod znakiem zapytania adekwatność zaproponowanego rozwiązania paradoksu wymuszonego marszu. Ponadto koncepcja nie rozstrzyga, jak należy postępować w zdarzających się przecież w życiu codziennym – i to w trakcie jednej rozmowy – konfliktach dotyczących przypadków granicznych.

Mimo tych zastrzeżeń, wydaje mi się, że analiza dokonywana z perspektywy kontekstualizmu nieokazjonalistycznego jest najbardziej obiecującą drogą poszukiwań rozwiązania paradoksu nieostrości.

## Bibliografia

- Åkerman, J., Greenough, P. 2009. „Vagueness and non-indexical contextualism”, [w:] S. Sawyer (red.), 8–23.
- Beall, J. C. (red.), 2003. *Liars and Heaps. New Essays on Paradox*, Oxford: Clarendon Press.
- Fine, K. 1975. „Vagueness, truth and logic”, *Synthese* 30, 265–300.
- Fara, D. 2000. „Shifting sands: An interest-relative theory of vagueness”, *Philosophical Topics* 28, 45–81.
- Horgan, T. (red.), 1994. „Vagueness”, *The Southern Journal of Philosophy* 33.
- Hyde, D. 1997. „From heaps and gaps to heaps of gluts”, *Mind* 106, 641–660.

- Keefe, R. 2003. „Context, vagueness, and the sorites”, [w:] J. C. Beall (red.), 73–83.
- Lewis, D. 1983. „Scorekeeping in a language game”, [w:] D. Lewis, 233–249.
- Lewis, D. 1983. *Philosophical Papers* 1, Oxford: Oxford University Press.
- MacFarlane, J., 2007. „Semantic minimalism and nonindexical contextualism”, [w:] G. Preyer, G. Peter (red.), 240–250.
- MacFarlane, J. 2009. „Nonindexical contextualism”, *Synthese* 166, 231–250.
- Odrowąż-Sypniewska, J. 2000. *Zagadnienie nieostrości*, Warszawa: WFiS UW.
- Odrowąż-Sypniewska, J. 2005. „O nieostrości i niewyraźności”, *Ruch Filozoficzny* 2, 229–235.
- Odrowąż-Sypniewska, J. 2010. „Vagueness and contextualism”, [w:] P. Stalmaszczyk (red.), 169–183.
- Odrowąż-Sypniewska, J., Tałasiewicz, M. 2005. „Rzeczywista możliwość czy możliwe urzeczywistnienie? Dialog o pragmatycznej koncepcji nieostrości”, *Filozofia Nauki* 3 (51), 95–114.
- Preyer, G., Peter G. (red.), 2007. *Context-Sensitivity and Semantic Minimalism*, Oxford University Press.
- Sawyer, S. (red.), 2009. *New Waves in the Philosophy of Language*, London: Palgrave Macmillan.
- Shapiro, S. 2003. „Vagueness and conversation”, [w:] J. C. Beall (red.), 39–72.
- Stalmaszczyk P. (red.), 2010. *Philosophy of Language and Linguistics* 1, Frankfurt am Main: Ontos-Verlag.
- Unger, P. 1979. „There are no ordinary things”, *Synthese* 41, 117–154.
- Williamson, T. 1994. *Vagueness*, London–New York: Routledge.
- Wright, C. 1994. „The epistemic conception of vagueness”, [w:] T. Horgan (red.), 133–160.

# Empiryzm dla językoznawstwa W poszukiwaniu nowego ujęcia

Mieszko Tałasiewicz

---

Uniwersytet Warszawski

Na początek pewna uwaga na temat metodologii... tego tekstu. Nie jestem językoznawcą. Jestem filozofem języka. Postrzegam język w nieco innej perspektywie niż językoznawcy. W innej perspektywie niż językoznawcy postrzegam też samo językoznawstwo i charakterystyczne dla tej dyscypliny problemy i dylematy metodologiczne. Odpowiednio trzeba też rozumieć niniejszy tekst. Należy on do dialogu interdyscyplinarnego. Na pewno nie jest, nie może być i nie był nigdy zamierzony jako tekst przedstawiający metodologię językoznawczą ‘od wewnątrz’, z całym arsenałem językoznawczych odniesień – lecz ‘od zewnątrz’. Nie przedstawiam w nim problemów nurtujących językoznawców, lecz trudności metodologiczne, jakie widzi filozof języka, kiedy chciałby oprzeć się na wynikach ‘twardej’ nauki (i kiedy mu się ta nauka ‘ugina’...).

W moim przekonaniu jednym z najgłębszych: zarazem najważniejszych i najtrudniejszych problemów metodologicznych w badaniach nad językiem naturalnym w ogóle, a nad składnią w szczególności<sup>1</sup>, jest problem znalezienia właściwej miary w ‘empiryczności’ badań, czyli mówiąc ściślej, właściwego sposobu ujęcia zjawisk językowych (składniowych).

Gdy chcemy badać ogólną strukturę języka, odkrywać jakieś regularności i formułować teorię opisującą te regularności i wyjaśniającą zjawiska, musimy w jakimś stopniu abstrahować od przypadkowych szczegółów; od unikalnych refleksów czyjegoś idiolektu użytego w przypadkowych okolicznościach komunikacyjnych. Jeżeli tego nie zrobimy, grozi nam popadnięcie w skrajność, którą Peter Thomas Geach (1970) nazwał ‘idiotyżmem idiomu’ (*idiotism of idiom*), a której ostatecznym skutkiem jest produkowanie ogromnej ilości teorii,

---

<sup>1</sup> Uwagi przedstawione w tym artykule motywowane są przede wszystkim rozważaniami nad metodologią teorii składni. Sądząc jednak, że wiele z tego, co tu zostanie powiedziane, tyczyć się może badań nad językiem w ogóle, nie tylko nad składnią.

niemożliwych do zunifikowania i w sumie niewiele wyjaśniających: niemal każde zjawisko językowe wymaga oddzielnej teorii.

Ucieczka od ‘idiotyzmu idiomu’ wydawać się może bardzo łatwa – zwłaszcza z perspektywy filozofa. Wystarczy przyjąć postawę charakterystyczną dla niektórych logików, a zwięźle przedstawioną przez Davida Lewisa. Autor „General semantics” ujął to tak:

Rozróżniam dwie kwestie: po pierwsze – kwestię opisu możliwych języków czy gramatyk jako abstrakcyjnych systemów semantycznych, w których symbole są skojarzone z aspektami świata; i po drugie – kwestię opisu psychologicznych i socjologicznych faktów, za sprawą których jeden z tych abstrakcyjnych systemów semantycznych staje się tym, którego używa jakaś osoba lub populacja. Tylko zalety wynika z pomieszania tych kwestii<sup>2</sup> (Lewis 1970: 19).

Wielu filozofów języka istotnie taką postawę przyjmuje, nawet takich, którzy – jak Kazimierz Ajdukiewicz (1960/1985: 344) – uważają, że sztuczne języki badane przez logikę „można, jak się zdaje [...] uważać za idealizację języków naturalnych”. Postawa taka, stanowiąca przeciwną skrajność, jest jednak bardzo niewygodna dla kogoś, kogo nurtuje charakterystyczna dla postawy przyrodnika, a obca duchowi filozofii spekulatywnej ciekawość, ‘jak jest naprawdę’ (*in the vernacular*) – a więc zarówno dla językoznawców, jak i dla tych filozofów, którzy chcą badać ludzki język jako realny fenomen.

Ta ciekawość sprowadza nas z wysokiej abstrakcji języków sztucznych z powrotem w świat konkretów i ciągnie w dół, w stronę ‘idiotyzmu idiomu’. To przez nią musimy się przed tym ‘idiotyzmem’ bronić. Musimy zatrzymać się dostatecznie wysoko, by móc stworzyć teorię zarazem ogólną (a więc wyidealizowaną), ale i dobrze ugruntowaną w doświadczeniu (opisującą język naturalny, a nie sztuczny). Innymi słowy, kluczowym problemem jest wskazanie właściwego zasięgu idealizacji; abstrahowanie od tego, co nieistotne, a pozostawienie tego, co istotne.

Pierwszą reakcją na tak postawiony problem bywa zwrócenie uwagi na świetnie przecież ugruntowane w językoznawstwie, a podkreślane z mocą przez Noama Chomsky’ego rozróżnienie kompetencji i wykonania. Wykonanie właśnie ma być tym, co jest obciążone nieistotnymi z punktu widzenia teorii języka idiosynkrazjami, tym zaś, co teoria ma opisywać, jest wyidealizowana kompetencja.

---

<sup>2</sup> Podobny pogląd wypowiadał też m.in. Max Cresswell (1973: 2–3), który proponował odróżnienie abstrakcyjnych a-języków, podlegających opisowi syntaktycznemu i semantycznemu, i faktycznie używanych u-języków, którym jakaś przyszła pragmatyczna teoria użycia przyporządkuje a-języki jako ewentualne modele.

Uważam jednak, że to odróżnienie nie wyczerpuje zagadnienia, fakt zaś, że tak często w tym kontekście jest przywoływane jako wyczerpujące, jest jedną z przyczyn, dla których problem właściwego zasięgu idealizacji wciąż jest niedostatecznie wyrażenie dostrzegany i nie dość intensywnie badany. W myśl tego odróżnienia bowiem wykonanie – od tradycyjnie rozumianej kompetencji – różni się ze względu na „ograniczonosc pamięci, rozproszenie uwagi, przerzuty uwagi i zainteresowania oraz błędy (przypadkowe lub systematyczne)” i „w warunkach [...] stanu idealnego [...] wykonanie stanowi bezpośrednie odzwierciedlenie kompetencji” (Chomsky 1982: 15). Skoro tak, to musimy zdać sobie sprawę, że owa kompetencja, czy też intuicja językowa, jak ją nazywa Chomsky, nie jest rozstrzygająca dla teorii składni, kształtuje się bowiem w zależności od wszystkich głównych nieprzypadkowych, niewynikających z jakichś błędów, aspektów komunikacji językowej – także pozaskładniowych.

Aspektów tych zaś jest bardzo wiele. Mamy tu całą grupę aspektów pragmatycznych, gdzie kompetencja polega na umiejętności wykorzystywania kontekstu pozajęzykowego w komunikacji; wśród nich ważne miejsce zajmują uwarunkowania psychologiczne, decydujące zarówno o możliwościach percepcji dyskursu (i pozajęzykowego kontekstu dyskursu), jak i o ewentualnej ekspresji emotywniej, która może wpływać – lub nie – na inne aspekty.

Mamy też całą grupę aspektów semantycznych, które poza kwestią znajomości znaczeń leksykalnych używanych słów i zwrotów obejmują też duże partie ogólnej wiedzy o świecie uczestników komunikacji i zakładaną przez nich ontologię dyskursu (nie mówiąc już o relacjach logicznych pomiędzy różnymi fragmentami dyskursu i jego językowego kontekstu).

Wreszcie nawet aspekty należące do tradycyjnej gramatyki dalece wykraczają poza wąsko rozumianą składnię, która w oczekiwaniu Chomsky’ego miała być głównym polem działania kompetencji językowej. Wiele tradycyjnych kategorii gramatycznych, takich jak np. policzalne/niepoliczalne, osobowe/nieosobowe, ożywione/nieożywione, z którymi stowarzyszone są ważne reguły gramatyczne (np. ‘czasowniki orzekane o rzeczownikach osobowych odmieniają się męskoosobowo, a o nieosobowych – niemęskoosobowo’), zawiera ogromną ilość informacji empirycznej o świecie zewnętrznym, mając tym samym wyraźnie semantyczny charakter. Naruszenie wspomnianych reguł wcale nie musi zatem mieć charakteru błędu składniowego, może natomiast być wyrazem ekscentrycznych poglądów na świat pozajęzykowy (lub też specyficznych emocji). Z reguły np. neandertalczyków uważa się za dość ludzkich, by uznać rzeczownik ‘neandertalczyk’ za osobowy i stosować męskoosobową odmianę orzekanych o nim czasowników (‘Neandertalczyki wyginęli’) – w przeciwieństwie do australopiteków, które nie są dość ludzkie (‘Australopiteki wyginęły’).



Czy jednak zdania ‘Neandertalczyki wyginęły’ albo ‘Australopitecy wyginęli’ są rzeczywiście błędami składniowymi? Czy nie jest raczej tak, że pierwsze jest po prostu p o g a r d l i w e a drugie (na przykład ironicznie) a f i r m u j ą c e?

Spostrzeżenia te ukazują wyraźnie, że powoływanie się na kompetencję jako na empiryczną podstawę teorii składni, jak to robi Chomsky<sup>3</sup>, byłoby racjonalne tylko wówczas, gdybyśmy dysponowali jednolitą i szczegółową teorią wszystkich aspektów łącznie (nazwijmy taką teorię KTJ – ‘kompletną teorią języka’). W przeciwnym razie nie dysponujemy żadnym kryterium, które pozwalałoby właściwie adresować wskazania takiej kompetencji, tzn. uznać je jako świadectwo na rzecz konkretnej teorii syntaktycznej. Nie mamy bowiem metody oddzielenia tego, co pochodzi od komponentu kompetencji semantycznej bądź pragmatycznej.

Dobłą ilustrację, dlaczego tak jest, przedstawił w latach dziewięćdziesiątych Carson T. Schütze (1996) w głośnej książce *The Empirical Base of Linguistics*. Zauważył on mianowicie, że tym, co może wykazać eksperyment, nie jest bynajmniej gramatyczność wyrażenia (czyli jego poprawność składniowa), lecz jedynie jego akceptowalność w danym układzie eksperymentalnym (czyli, w najlepszym razie poprawność *tout court*, w najgorszym zaś – po prostu funkcjonalność komunikacyjna):

Lingwiści mogą budować argumenty dotyczące gramatyczności zdania, ale wszystko, co lingwistycznie nieukształtowany podmiot [badany] może zrobić, to ocenić jego akceptowalność (Schütze 1996: 26)<sup>4</sup>.

<sup>3</sup> „Gdy proponuje się jakąś procedurę operacyjną, trzeba koniecznie pamiętać o tym, że musi ona być sprawdzona co do adekwatności (dokładnie tak samo, jak teorię intuicji językowej – gramatykę – winno się poddać testowi na adekwatność) poprzez zestawienie jej ze standardem, jakiego dostarcza owa utajona znajomość języka, którą usiłuje ona określić i opisać. Tak więc na przykład jakiś zaproponowany operacyjny test segmentacji wypowiedzeń na wyrazy winien przy dużej liczbie przykładów istotnych i wyraźnych spełniać empiryczny warunek zgodności z intuicją językową rodowitego użytkownika języka, w przeciwnym wypadku będzie on bez wartości” (Chomsky 1982: 38; por. też: 40 i 44). Perspektywa tu zarysowana ukazuje, że program Chomsky’ego, który w językoznawstwie – z racji historycznego sporu z ultra-empirystycznym behawioryzmem – uważany jest raczej za racjonalistyczny niż empirystyczny, w rzeczywistości jest zbyt empirystyczny w stosunku do tego, czego można racjonalnie oczekiwać od teorii języka.

<sup>4</sup> Wykazywanie gramatyczności/akceptowalności rozumie się tu w szerokim sensie, jako odpowiadanie na pytanie, czy dane wyrażenie jest gramatyczne/akceptowalne. Obejmuje to w szczególności przypadki, w których odpowiedź ta jest negatywna, czyli te, w których wykazuje się *de facto* n i e g r a m a t y c z n o ś ć *resp.* n i e a k c e p t o w a l n o ś ć. Duża część bazy empirycznej generatywistycznej teorii składni to właśnie takie negatywne przypadki (z racji przewagi kryterium falsyfikacjonistycznego nad weryfikacjonistycznym w ogólnej metodologii nauki) i to właśnie w takich przypadkach utożsamianie poprawności składniowej

Akceptowalność zaś, z punktu widzenia badanych, zależy – m.in. od:

- pozycji domniemanej anomalii gramatycznej w zdaniu;
- liczby i etykietowania dostępnych opcji w formularzu ankiety;
- tego, czy o poprawność przykładu pytano przed czy po ekspozycji na ten

przykład;

- znajomości testowanej teorii lingwistycznej<sup>5</sup>;
- ogólnego wykształcenia;
- przekonań na temat natury świata;
- układu eksperymentalnego (sformułowanie kwestionariusza, porządek przykładów, liczba powtórzeń itp.);
- kontekstu pozajęzykowego;
- użyteczności komunikacyjnej badanego przykładu;
- komplikacji składniowej przykładu (np. liczby zagnieżdżeń);
- i wielu innych rzeczy...

Upoważnia to Schütze (1996: 204) do powtórzenia za Labovem, że „Intucja jest mniej regularna i trudniejsza do zinterpretowania niż mowa” i do konkluzji, że „intuicje [bynajmniej] nie są empirycznymi danymi pierwotnymi, lecz złożonymi reakcjami behawioralnymi” (Schütze 1996: 50).

Wymowa tej konkluzji jest dla metodologii empirystycznej w językoznawstwie surowa: zbyt często interpretacja eksperymentów, które rzekomo potwierdzają obowiązujący wariant teorii składni<sup>6</sup> lub obalają konkurencyjny, jest bardziej wątpliwa, niż sama ta teoria. Schütze zdaje się jeszcze mieć nadzieję, że liczne błędy metodologiczne, jakie wskazuje w cytowanych przez siebie badaniach, mogłyby być teoretycznie wyeliminowane, gdyby tylko badacze dostatecznie uważnie uwzględniali wszystkie wymienione czynniki zaburzające (lub zadbali o wyeliminowanie tych, które da się wyeliminować); innymi słowy gdyby przyłożyli taką wagę do ustawienia układu eksperymentalnego, jak to jest standardem w naukach przyrodniczych. Jego własne próby na tym polu dają jednak czysto negatywny wynik: w s z y s t k i e przypadki eksperymentów, które oryginalnie miały potwierdzać jakieś fragmenty teorii lingwistycznej (lub obalać kontrhipotezy), po ‘poprawionej’ analizie Schützego przestawały

---

z poprawnością *tout court* jest wyraźnym błędem: wykazanie n i e p o p r a w n o ś c i *tout court* w żadnym razie nie przesądza, że zachodzi też niepoprawność składniowa. Źródło niepoprawności może być gdzie indziej (nawet jeśli informatorom zdaje się, że chodzi o składnię).

<sup>5</sup> Wielu uczonych zauważa – znacznie wcześniej niż Schütze pisała o tym w Polsce Barbara Stanosz (1999: 130) – że tym, co niejednokrotnie bada się w eksperymentach lingwistycznych jest nie tyle intuicja czy kompetencja językowa, ile intuicja czy kompetencja j ę z y k o z n a w c z a.

<sup>6</sup> A na teorii składni niektórzy językoznawcy (zwłaszcza ze szkoły Chomsky’ego) budują teorię języka w ogóle – jest to dla nich podstawowy komponent ogólnej teorii lingwistycznej.

cokolwiek potwierdzać czy też coś wykluczać. Okazało się, że poprawianie eksperymentów *de facto* całkowicie u s u w a ł o ich wyniki z bazy empirycznej językoznawstwa.

W świetle tego, co powiedzieliśmy wyżej, trudno uznać to za wynik zaskakujący. Przy dostatecznie ‘dużym’ zjawisku językowym, uzyskany eksperymentalnie dany nie da się w zasadzie przyporządkować konkretnej wyjaśniającej teorii; dane te mogą być bowiem wyjaśniane za pomocą bardzo wielu różnych kombinacji teorii i hipotez opisujących różne fragmenty KTJ.

W reakcji na taki stan rzeczy można ograniczyć się do badania ‘małych’ i izolowanych zjawisk językowych, dla których da się określić działanie wszystkich relewantnych czynników. Przykładem takich badań jest np. praca Stevena Pinkera „Rules of language”, w której ogranicza on swoje badania do odmiany czasu przeszłego (w angielszczyźnie). Autor zauważa, że jest to „możliwy do wyizolowania podsystem, w którym mechanizmy gramatyczne mogą być badane w szczegółach, bez złożonych interakcji z resztą języka” (Pinker 1991: 531)<sup>7</sup>.

Język jednak nie dzieli się na takie izolowane podsystemy bez reszty; niewiele tylko zjawisk językowych można w ten sposób wyizolować. W szczególności wielkie zagadnienia teorii składni z pewnością do takich nie należą. Jeżeli chcemy je badać, musimy wybrać inną drogę. Musimy dalej szukać właściwej odległości między tym co czysto formalne, a tym co faktyczne w języku, nie ograniczając się do konstatacji różnicy między wykonaniem a kompetencją. Musimy pójść w kierunku, który wskazywał Schütze. Jak pisał:

[...] jest to wyobrażalne, że kompetencja w sensie statycznie reprezentowanej wiedzy nie istnieje. Być może jest tak, że dany ciąg [wyrażeń] jest generowany, lub obliczany, tylko kiedy to jest konieczne, i że to wymogi danej sytuacji określają jak takie obliczenie jest przeprowadzane, na przykład przez porównanie do prototypowych struktur zdaniowych przechowywanych w pamięci. Taki scenariusz oznaczałby konieczność poważnego ponownego przemyślenia celów, jakie stoją przed lingwistyką (Schütze 1996: 20).

Jednym z kierunków, w jakich przemyślenie takie mogłoby pójść, jest aktualizacja ogólnych zasad i pojęć metodologii nauki, implementowanych w języ-

---

<sup>7</sup> Często jednak i w takim wypadku można łatwo przecenić stopień wyizolowania zjawiska. Przykładem są badania nad właściwą formą kwantyfikatora w tzw. *donkey sentences*. Zazwyczaj uważano, że eksperymenty pokazują zależność wyboru kwantyfikatora od pewnych własności lingwistycznych, wchodzących w grę wyrażeń. W pewnym momencie okazało się jednak, iż można argumentować, że na wybór tej formy wpływają (implicitne) przekonania ontologiczne badanych (Geurts 2002; Pietrulewicz, Tałasiewicz 2010).

koznawstwie. Zasady te i pojęcia – w szczególności samo centralne dla niniejszych rozważań pojęcie empiryczności – przyjmowane są w naukach szczegółowych, w tym także w językoznawstwie, z pewnym opóźnieniem w stosunku do aktualnego stanu wiedzy, jakiej dostarcza na ich temat metodologia ogólna. To zrozumiałe, zawsze w ten sposób idee jednej dyscypliny przenikają do drugiej, zewnątrzni ‘użytkownicy’ językoznawstwa, w tym filozofowie, nie inaczej przecież postępują z językoznawstwem. W wypadku filozofii nauki dystans jest jednak szczególnie dotkliwy: obraz jej, funkcjonujący w obiegu dyscyplin szczegółowych, w bardzo małym stopniu przypomina jej stan aktualny. W ‘użyciu’ wciąż jest metodologia z lat siedemdziesiątych XX wieku, kiedy dominującą pozycję w filozofii nauki miały spory wokół pojęcia testowalności (falsyfikowalności), związane z nazwiskami Karla Poppera, Thomasa Kuhna czy Imre Lakatosa. Tymczasem metodologia ogólna zupełnie się od tamtych czasów zmieniła – w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych dzięki pracom takich filozofów, jak Larry Laudan, Peter Lipton czy Bas van Fraassen (w Polsce Adam Grobler), nastąpił w filozofii nauki radykalny przełom, w wyniku którego filozofia nauki w swoim centrum postawiła pojęcie najlepszego wyjaśnienia, pojęcie testowalności pozostawiając w dalszym planie. Zmieniło się – co za tym idzie – także pojęcie empiryczności. Ogólnie nie oczekuje się już, że teoria musi bezwarunkowo generować sprawdzalne doświadczalnie przewidywania, jeżeli dostarcza dobrych wyjaśnień<sup>8</sup>.

Czym zaś są dobre wyjaśnienia – to zależy od wymogów i oczekiwań danej dyscypliny. Od teorii składni, która jest tutaj naszym głównym przykładem, oczekujemy m.in. wyjaśnienia, w jaki sposób znaczenia i odniesienia wyrażen składowych wyznaczają znaczenie i odniesienie wyrażenia złożonego (kompozycjonalność), czy w jaki sposób składnia wpływa na relacje logiczne pomiędzy zdaniami, w szczególności na relację wynikania; a także dostarczenia dobrych narzędzi detekcji i unieszkodliwiania amfibologii (czyli wieloznaczności składniowych), czy wreszcie wskazania sposobów wydobywania niuansów znaczeniowych z różnic dostępnych analiz struktury składniowej danego wyrażenia. Nie trzeba natomiast oczekiwać od niej tego, czego przez lata się oczekiwało – i czego niestety nierzadko wciąż się oczekuje: zdania sprawy z przekonañ przeciętnego użytkownika języka co do poprawności gramatycznej. Dzięki nowemu rozumieniu empiryczności teoria, która dobrze realizuje wspomniane zadania, może pozwolić sobie na to, by – mówiąc skrótowo – nie zgadzać się z opiniami przeciętnych użytkowników. W szczególności może ona klasyfikować jako poprawne składniowo wyrażenia skądinąd uznawane po-

<sup>8</sup> Podręcznikiem metodologii, który uwzględni wspomnianą zmianę perspektywy w filozofii nauki, jest książka Groblera (2006).

wszechnie za nieakceptowalne. Rozwijając ten skrót, powiedzmy od razu, że formalnie rzecz biorąc teoria taka oczywiście nie przeczy doświadczeniu, lecz uzgadnia się z nim za pomocą hipotez z pasa ochronnego, którym w wypadku składni jest semantyka (z ontologią) i pragmatyka (z psychologią poznania). Uzgodnienie to polega na wskazaniu semantycznych (w tym: ontologicznych) i pragmatycznych (w tym: psychologicznych) źródeł stwierdzanego doświadczalnie poczucia nieakceptowalności danej konstrukcji, którą przyjęta teoria składni uznaje za poprawną.

Teorią składni, która została stworzona z myślą o realizacji wymienionych tutaj oczekiwań eksplanacyjnych, była tzw. gramatyka kategoriałna – pierwsza w historii formalna teoria syntaktyczna, obejmująca swoim postulowanym zasięgiem także język naturalny<sup>9</sup>.

Zasadnicze idee gramatyki kategoriałnej sformułował przed wojną Kazimierz Ajdukiewicz (1935/1985) i od tego czasu rozwijała się ona intensywnie do lat pięćdziesiątych XX wieku (prace Yehoshui Bar-Hillela i Joachima Lambeka). W latach sześćdziesiątych odsunięta na boczny tor za sprawą sukcesów gramatyki generatywnej Chomsky’ego, w siedemdziesiątych powróciła do głównego nurtu dzięki pracom wspomnianego Geacha i Cresswella (a także dzięki wyraźnemu osłabieniu impetu teorii generatywistycznej, trapiącej z jednej strony kłopotami z semantyką, a z drugiej – brakiem wyraźnych postępów w poprawianiu adekwatności empirycznej)<sup>10</sup>. Odtąd aż do dzisiaj – okres bardzo szybkiego rozwoju formalnego przypadł na lata osiemdziesiąte (głównymi postaciami tego ożywienia byli Wojciech Buszkowski i Johan van Benthem) – gramatyka kategoriałna jest jednym z najważniejszych paradygma-

<sup>9</sup> Gramatyka kategoriałna to gramatyka oparta na związku funkcyjnym (w matematycznym sensie), czyli taka, w której wszelkie wyrażenie złożone jest wartością funkcji wskazanej przez jeden z członów tego wyrażenia (funktor/operator), a argumentami tej funkcji są pozostałe człony tego wyrażenia. Innymi słowy, w każdym wyrażeniu złożonym wyróżniony jest jeden człony, który operuje na pozostałych, podporządkowanych mu członach i łączy je w jednolitą całość. Ponieważ równoległa zależność dotyczy semantycznych korelatów wyrażen, gramatyka ta wyjaśnia niejako automatycznie możliwość interpretacji semantycznej nieograniczonej liczby wyrażen złożonych i ustalenia niektórych relacji logicznych pomiędzy nimi. [Wyjaśnienie to dodaję ze względu na pojawiające się niekiedy nieporozumienie, że gramatyka kategoriałna jest to gramatyka, która postuluje jakieś kategorie gramatyczne (jak to sugerowałaby nazwa). Owszem, postuluje, ale j a k i e ś kategorie gramatyczne występują praktycznie w każdej gramatyce; nie jest to jej cechą wyróżniającą.]

<sup>10</sup> Ważną przyczyną była też okoliczność, że dopiero w 1967 r. ukazała się po angielsku kluczowa praca Ajdukiewicza (w zbiorze McCall 1967). Jej oryginał opublikowano w najważniejszym ówczesnie języku naukowym świata – po niemiecku – ale wskutek wypadków historycznych język ten wkrótce przestał być najważniejszy i koncepcja gramatyki kategoriałnej pozostawała stosunkowo mało znana.

tów badawczych w teorii składni, zwłaszcza w kontekście maszynowego przetwarzania języka naturalnego (zob. Buszkowski 1989; van Benthem, ter Meulen 1997).

Jak łatwo się domyślić, podejmowane były próby połączenia gramatyki kategoryjnej z gramatyką generatywną, pozostającą od lat pięćdziesiątych niezwykle wyrazistym (choć zmieniającym się) paradygmatem badań nad składnią na terenie językoznawstwa<sup>11</sup>. Jedną z takich prób była praca Davida Lewisa (1970), który zaproponował, by tzw. struktury głębokie były generowane przez gramatykę kategoryjną, a struktury powierzchniowe – przez transformacyjny komponent gramatyki generatywnej; miało to zapewnić gramatyce logiczną spójność (dzięki funkcyjnej strukturze gramatyki kategoryjnej) i zarazem dopasowanie do rzeczywistych form językowych (dzięki rzekomo osiągającej takie dopasowanie transformacyjnej gramatyce generatywnej). Połączenie to okazało się jednak zbyt mechaniczne i wskutek tego zbyt heterogeniczne: żadna jednolita zasada nie unifikowała tego systemu i pomysł Lewisa nie znalazł wielu naśladowców, choć próby połączenia zalet obu teorii (choć już nie samych teorii) – trwały nadal. Wśród nich trzeba wspomnieć o pracach Geralda Gazdara, Ivana Sagi i ich współpracowników, którzy pozostając wewnątrz tradycji generatywnej, włączyli do gramatyki ustrukturalizowany leksykon, którego konstrukcja, oparta na teorii typów, wykazuje wyraźne pokrewieństwo z funktorową strukturą gramatyki kategoryjnej<sup>12</sup>. Z drugiej strony należy wymienić przede wszystkim publikację Richarda Montague (1974)<sup>13</sup>, który czysto abstrakcyjną gramatykę kategoryjną wyposażył w reguły interpretacyjne, pozwalające zrekonstruować w niej spory fragment naturalnego języka angielskiego. Dzięki temu posunięciu gramatyka ta mogła po raz pierwszy stanąć w szranki konkurencji, o jak najlepsze dopasowanie do rzeczywistej postaci akceptowalnych zdań języka naturalnego.

Możliwości tej sprzyjał też wspomniany wyżej burzliwy rozwój formalnej strony gramatyki kategoryjnej, kiedy to do celów gramatycznych zaczęto wykorzystywać cały aparat matematycznej teorii typów, dzięki czemu zasób dostępnych konstrukcji gramatycznych (a więc i możliwości wiernego odtwa-

<sup>11</sup> Szczegółów tego paradygmatu podawać tutaj nie będę. Zakładam, że – w przeciwieństwie do gramatyki kategoryjnej, która powstała na gruncie filozoficznym – gramatyka generatywna jest czytelnikowi doskonale znana.

<sup>12</sup> Uczni ci są autorami koncepcji znanych jako GPSG (*Generalized Phrase-Structure Grammar*) i HPSG (*Head-driven Phrase Structure Grammar*). Zob. Gazdar i in. (1985); Pollard, Sag (1994).

<sup>13</sup> *Notabene* doktoranta Alfreda Tarskiego, wybitnego polskiego logika, członka szkoły lwowsko-warszawskiej, pracującego wtedy już w Berkeley, w Kalifornii.

rzania dostępnych rzekomo w doświadczeniu tzw. struktur powierzchniowych) znacznie się poszerzył<sup>14</sup>. W dalszym planie rozwój ten okazał się jednak źródłem poważnej trudności, która trapi gramatykę kategoriałną do dzisiaj. Otóż teoria ta, która do lat siedemdziesiątych oparta była na nielicznych, niezwykle prostych i bardzo intuicyjnych zasadach (przez co zyskiwała sobie szacunek tych, którzy chcieli wyrażenia złożone rozumieć, a nie tylko je ‘generować’), podzieliła los gramatyki generatywnej, rozszczepiając się na niezliczone warianty, różniące się zasobem przyjmowanych w gruncie rzeczy *ad hoc* modyfikacji. Uwidocznił się tu ten sam mechanizm, który opisaliśmy powyżej, że im więcej rzeczywistych konstrukcji wyjaśnia dana teoria składni, tym mniej zrozumiałe jest oferowane przez tę teorię wyjaśnienie.

W rezultacie, z powodu błędnego pojmowania rangi zgodności z tzw. doświadczeniem, współczesny stan teorii składni – zarówno w tradycji generatywistycznej, jak i w tradycji kategoriałnej – nie może być zadowalający dla nikogo, kto chciałby od teoretyków składni uzyskać jakieś wiążące wytyczne, choćby najogólniejszej natury, co do tego, na czym w istocie polega składanie wyrażen w języku naturalnym. W szczególności stan ten nie jest zadowalający dla filozofa języka. Sytuację zwięźle podsumowuje Pauline Jacobson, redaktor naczelna czasopisma *Linguistics and Philosophy* (utworzonego w ‘złoty’ latach siedemdziesiątych jako platforma porozumienia między językoznawcami i filozofami). W jubileuszowym tomie, w artykule pod znaczącym tytułem „The (dis)organisation of the grammar: 25 years” pisze:

Nie ulega wątpliwości, że w okresie 25 lat od powstania *Linguistics and Philosophy* byliśmy świadkami eksplozji naszego rozumienia lingwistycznej semantyki. Można jednak przekonywać, że na jednym polu uczyniliśmy niewielki postęp – zaprawdę, chciałabym tu zasugerować, że nawet cofnęliśmy się. Dotyczy to fundamentalnej kwestii ogólnej organizacji i architektury gramatyki – w szczególności tego, jak systemy składni i semantyki współpracują (lub nie współpracują)<sup>15</sup> (Jacobson 2002).

---

<sup>14</sup> Współczesną gramatykę kategoriałną nazywa się często z tego powodu *Flexible Categorical Grammar* (FCG) albo *Combinatory Categorical Grammar* (CCG). Zwięźły przegląd innowacji można znaleźć w: Steedman (2000: 40–52).

<sup>15</sup> „There is no doubt that the 25 years since the launching of *Linguistics and Philosophy* have witnessed an explosion in our understanding of linguistics semantics. There is, however, one area in which we have arguably made little progress – indeed I wish to suggest here that we have perhaps gone backwards. And this concerns the fundamental question of overall organization and architecture of the grammar – in particular, how the systems of syntax and semantics work (or don’t work) together” (Jacobson 2002: 601).

\* \* \*

Jak starałem się w tym tekście wykazać, remedium na tę sytuację jest modyfikacja pojęcia empiryczności i rezygnacja z tzw. adekwatności empirycznej jako naczelnego kryterium ewaluacji teorii składni. Składnia jest aspektem języka, który w ogólności (nie licząc pewnych szczególnych izolowanych podsystemów) jest niewyodrębnialny spośród innych aspektów; teoria składni, by oferować dobre wyjaśnienia, musi być teorią w wysokim stopniu idealizacyjną – w stopniu znacznie wyższym niż ten, który jest wymagany do przewyższenia dychotomii kompetencja-wykonanie.

W książce *Philosophy of Syntax* (Tałasiewicz 2010)<sup>16</sup> podałem teorię, która jest próbą realizacji tego postulatu. Stanowi ona filozoficznie pogłębioną wersję klasycznej gramatyki kategoryjnej, w której nie wszystkie przekształcenia dopuszczalne w teorii typów znajdują zastosowanie, lecz tylko te, którym można nadać specyficzny sens składniowy. Za cenę tego, że ‘przewidywania’ tej teorii dość znacznie odbiegają od naturalnego poczucia akceptowalności<sup>17</sup>, teoria ta w wysokim stopniu realizuje wskazane wyżej cele eksplanacyjne, których wypełnienia można i należy oczekiwać od dobrej teorii składni; spełnia zarazem podstawowe wymogi, jakie narzuca na koncepcję składni postulat psychologicznej realności wchodzących w grę procesów akwizycji i produkcji mowy.

Czy ta konkretna teoria jest dobra – czas pokaże. Nie jest ona tematem niniejszego tekstu – nie będę w szczególności podawał żadnych szczegółów, odsyłając zainteresowanego czytelnika do publikacji źródłowych – jest tylko przykładem, że w kierunku, który tutaj zarysowałem, da się podążać. Tutaj najważniejsze jest to, że właśnie ten kierunek – a więc potrzeba zwiększania głębi eksplanacyjnej teorii języka kosztem wąsko rozumianej adekwatności empirycznej – jest słuszny, zwłaszcza jeżeli zależy nam na tym, by wyniki osiągnięte w jednej dyscyplinie były rozumiane i uwzględniane w sąsiednich.

## Bibliografia

- Ajdukiewicz, K. [1935] 1985. „O spójności syntaktycznej”, [w:] *Język i poznanie* 1, Warszawa: PWN, 222–242.
- Ajdukiewicz, K. [1960] 1985. „Związki składniowe między członami zdań oznajmujących”, [w:] *Język i poznanie* 2, Warszawa: PWN, 344–355.

<sup>16</sup> Niektóre tematy, które podejmuję w tej książce, opracowałem wcześniej po polsku w pracy *Filozofia składni* (Tałasiewicz 2006). Tak się jednak składa, że akurat rozważania metodologiczne uległy stosunkowo największemu wzbogaceniu i wersja (2006) jest pod tym względem mało reprezentatywna.

<sup>17</sup> W pełni poprawny składniowo jest w myśl tej teorii klasyczny przykład Chomsky’ego: ‘Bezbarwne zielone idee śpią wściekle’.



- Benthem, J. van, Meulen, A. ter (red.), 1997. *Handbook of Logic and Language*, Amsterdam: Elsevier Science.
- Buszkowski, W. 1989. *Logiczne podstawy gramatyk kategoryalnych Ajdukiewicz-Lambeka*, Warszawa: PWN.
- Chomsky, N. [1965] 1982. *Zagadnienia teorii składni*, tłum. I. Jakubczak, Wrocław: Ossolineum.
- Cresswell, M. 1973. *Logics and Languages*, London: Methuen.
- Gazdar, G., Klein, E. H., Pullum, G. K., Sag, I. A. 1985. *Generalized Phrase Structure Grammar*, Oxford–Cambridge, MA: Blackwell, Harvard University Press.
- Geach, P. T. 1970. „A program for syntax”, *Synthese* 22, 3–17.
- Geurts, B. 2002. „Donkey business”, *Linguistics and Philosophy* 25, 129–156.
- Grobler, A. 2006. *Metodologia nauk*, Kraków: Znak.
- Jacobson, P. 2002. „The (dis)organisation of the grammar”, *Linguistics and Philosophy* 25, 601–626.
- Lewis, D. 1970. „General semantics”, *Synthese* 22, 18–67.
- McCall, S. (red.), 1967. *Polish Logic 1920–1939*, Oxford: Oxford University Press.
- Montague, R. 1974. *Formal Philosophy*, New Haven: Yale University Press.
- Pinker, S. 1991. „Rules of language”, *Science. New Series* 253 (5019), 530–535.
- Pietrulewicz, N., Tałasiewicz, M. 2010. „Donkey sentences and cognitive representation of quantificational domain”, referat na konferencji Coglang, Łódź.
- Pollard, C., Sag, I. A. 1994. *Head-driven Phrase Structure Grammar*, Chicago: University of Chicago Press.
- Schütze, C. T. 1996. *The Empirical Base of Linguistics*, Chicago: University of Chicago Press.
- Stanosz, B. [1974] 1999. „Status poznawczy semantyki”, [w:] *Logika języka naturalnego*, Warszawa: Polskie Towarzystwo Semiotyczne, 123–139.
- Steedman, M. 2000. *The Syntactic Process*, Cambridge, MA: MIT Press.
- Tałasiewicz, M. 2006. *Filozofia składni*, Warszawa: Semper.
- Tałasiewicz, M. 2010. *Philosophy of Syntax. Foundational Topics*, Berlin–New York: Springer.

# Profilowanie kontekstu w paradygmatach językoznawstwa

**Aleksander Kiklewicz**

---

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

## 1. Wstęp

Pojęcie kontekstu w językoznawstwie ma wiele aspektów (zob. Glück 1993: 331). W najogólniejszym rozumieniu kontekst to otoczenie jednostki, językowe lub pozajęzykowe (ekstralingwistyczne) środowisko jej funkcjonowania.

Rola kontekstu w komunikacji językowej jest odmienna w zależności od typu kultury: według Edwarda Halla (1959/1987), w kulturach o niskiej kontekstowości o przebiegu interakcji decydują elementy werbalne, właściwie komunikaty językowe, podczas gdy w kulturach o wysokiej kontekstowości pierwszeństwo ma środowisko komunikacyjne: towarzyszące znaki niewerbalne, atrybuty, scena komunikacji, osoby trzecie itd. Profilowanie (rodzaj eksploatacja) kontekstu zależy także od historycznie nacechowanych paradygmatów kultury. U podstaw niniejszego studium leży założenie o stopniowym nasileniu roli kontekstu w procesie zmiany paradygmatów językoznawstwa, a także teza o kontekstocentryzmie lingwistycznych badań nad językiem lat dwudziestych XX wieku oraz pierwszej dekady XXI wieku.

## 2. Paradygmaty językoznawstwa a synergiczny model znaku

Istnieje kilka odmiennych stanowisk badawczych, dotyczących istoty paradygmatów językoznawstwa (nieraz traktowanych także jako paradygmaty filozofii języka – zob.: Stepanov 1985: 4; Rudenko 1993: 101; Kiklewicz, red. 2004). W koncepcji Ireneusza Bobrowskiego (1998: 34 i n.) paradygmaty nauki (właśnie tak – nie paradygmaty językoznawstwa) są ufundowane na scjencycz-

nych, alternatywnych wobec siebie zasadach dowodzenia twierdzeń. Bobrowski wyodrębnił w XX w. cztery rozumiane w ten sposób paradygmaty: indukcyjnystyczny, weryfikacjonistyczny, falsyfikacjonistyczny oraz postmodernistyczny. Takie ujęcie wydaje się jednak nie do przyjęcia, gdyż zasady dowodzenia twierdzeń: dedukcja, indukcja, weryfikacja i in., w rzeczywistości są ambiwalentne wobec paradygmatów nauki, w pewnym stopniu ponadczasowe, uniwersalne, choć nie można też zaprzeczać temu, że poszczególnym kierunkom w nauce przysługują odrębne, regularnie kultywowane style kognitywne (zob. Kiklewicz 2009b).

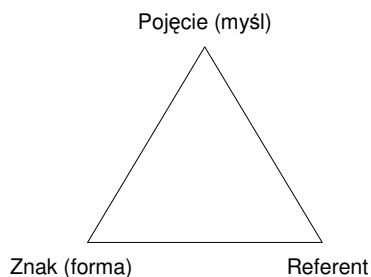
Bardziej zasadne jest stanowisko badaczy, którzy przy określeniu paradygmatów opierają się na pojęciu *k a t e g o r y z a c j i*. Przy tym ujęciu każdy paradygmat odmiennie profiluje język, tzn. wyróżnia, eksponuje, wyświeśla takie, a nie inne jego właściwości: synchroniczne lub diachroniczne, formalne lub funkcjonalne, idiograficzne (społecznie i kulturowo motywowane) lub nomotetyczne (wynikające ze specyficznej natury języka) itp. (zob. Kiklewicz 2007b: 61). Podobne stanowisko zajmuje rosyjski językoznawca i semiotyk Jurij S. Stepanov, który – opierając się na zaproponowanych przez Charlesa Morrisa aspektach znaku – wyodrębnił trzy paradygmaty lingwistyczno-filozoficzne:

- semantyczny (filozofia nazwy) skupia uwagę na relacjach znaków do pojęć i desygnatów;
- syntaktyczny (filozofia predykatu) czyni swoim przedmiotem relacje między znakami;
- pragmatyczny (filozofia wyrazów egocentrycznych) dotyczy relacji języka do sytuacji jego funkcjonowania, w szczególności do nastawień mentalnych użytkowników języka.

Propozycja Stepanova także budzi zastrzeżenia: jej wadą jest m.in. to, że uwzględniając trzy aspekty *f u n k c j o n o w a n i a* znaków, rosyjski językoznawca zlekceważył ich *f o r m ę*, a przecież forma (fonetyczna, gramatyczna, składniowa) całe stulecia (poczynając od gramatyki Paniniego) pozostawała głównym, a w niektórych okresach nawet jedynym obiektem opisu językoznawców. Dlatego w jednej z poprzednich publikacji (Kiklewicz 2007b: 26 i n.), przyjąłem założenie, iż koncepcja paradygmatów lingwistycznych powinna uwzględniać dwa podstawowe aspekty struktury znaku: treść i formę. Jako jeden z pierwszych podział ten w językoznawstwie zastosował Ferdynand de Saussure (2002: 90), który pisał, że znak językowy łączy pojęcie i obraz akustyczny: „Te dwa elementy [forma i treść – A. K.] są ściśle ze sobą związane i wywołują się wzajemnie”.

Na początku XX wieku ten bilateralny model znaku został rozbudowany. Wówczas językoznawcy – pod wpływem logiki matematycznej, a w szczególności teorii deskrypcji Bertranda Russella i teorii pragmatyzmu funkcjonalnego

William Jamesa – zwrócili uwagę na poszczególne aspekty znaczenia: (1) odniesienie przedmiotowe (czyli znaczenie referencyjne/desygnacyjne) i (2) pojęciową interpretację desygnatów (czyli znaczenie sygnifikacyjne), choć Eugenio Coşeriu (2004: 103 i n.) pisał, że rozróżnienie tych dwóch kategorii znaczenia występuje już u Arystotelesa. Nowe ujęcie struktury znaku znalazło wyraz w trójkącie semantycznym Charlesa Kaya Ogdena oraz Ivora Armstronga Richardsa (1969: 11 i n.), zob. rysunek 1.



**Rysunek 1.** Trójkąt semantyczny Ogdena – Richardsa

Mimo że trójkąt semantyczny dawał większe możliwości interpretacji funkcjonalnych aspektów języka, to jednak nie rozwiązywał wszystkich problemów analizy semantycznej języka. W pierwszej połowie XX wieku przedstawiciele angielskiej szkoły funkcjonalnej zwrócili uwagę na brak uwzględnienia w tym modelu semantyki zewnętrznej, tzn. naturalnego powiązania znaków języka z ich otoczeniem komunikacyjno-kulturowym. Takie stanowisko zajął np. Bronisław Malinowski: z jego punktu widzenia trójkąt semantyczny Ogdena – Richardsa nie odzwierciedla sytuacji mówienia, czyli właściwości kontekstowego funkcjonowania znaków (zob. Pisarkowa 2000: 153).

Proponowany w tej pracy *synergiczny model znaku* powstał na skutek swego rodzaju połączenia modelu Morrisa z modelem Ogdena – Richardsa: został zachowany podział na trzy aspekty znaku: semantykę, syntaktykę i pragmatykę, ale ponadto semantykę przedstawia się w sposób bardziej wyspecyfikowany – przy uwzględnieniu referencji i sygnifikacji. Pozwala to na przedstawienie znaku jako zespołu skonfigurowanych elementów:

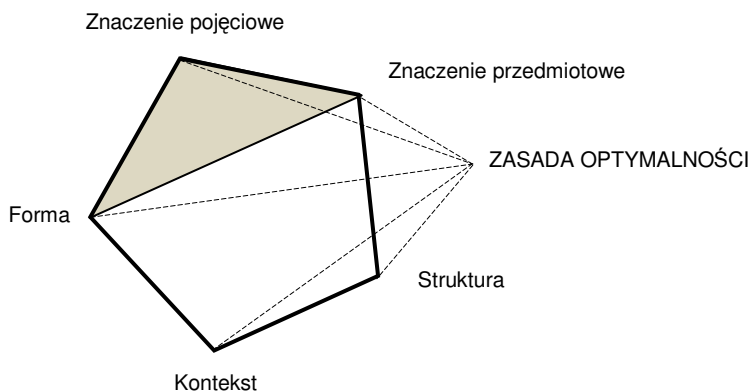
- forma;
- znaczenie sygnifikacyjne (pojęciowe);
- znaczenie referencyjne (przedmiotowe);
- struktura (konstrukcja);
- kontekst (otoczenie).

To jednak nie wszystko. Nie do pominięcia jest także szósty element, który w serii poprzednich publikacji (Kiklewicz 1999: 127; 2004: 47; 2007b: 97)

określiłem jako *zasadę optymalności*: wzajemna zależność, profilowanie poszczególnych aspektów znaku zależy od czegoś, co jest nie tylko poza znakiem, lecz w ogóle poza sytuacją komunikacyjną – chodzi o dominującą w określonej epoce konwencję kulturową, stanowiącą nadrzędny (choć niekoniecznie absolutny) czynnik działalności językowej. Każdemu arealowi, każdej sferze i każdej sytuacji komunikacyjnej zasada optymalności przyporządkowuje odpowiednie formy realizacji, a także stosowne modele ich konfiguracji. Na przykład w komunikacji potocznej zasada optymalności przeważnie realizuje się w postaci *zasady minimalnego działania*: podmiot językowy dąży przede wszystkim do dostosowania formy i treści komunikatów do otoczenia aktu mowy, co powoduje niekompozycyjny charakter większości wyrażen językowych, np. takie zjawisko, jak zdania niepełne (zob. Śeljakin 2002: 111 i n.). Mamy tu do czynienia z dekonstrukcją naturalną, u podstaw której leży synergiczna natura komunikacji potocznej.

Odwrotnie, w komunikacji oficjalnej (ogólnie rzecz biorąc – w komunikacji z obcym) obowiązuje schemat zachowania językowego, który w dużym stopniu oparty jest na konwencjonalnym kodzie językowym, a także na redundancji środków przekazu. Na przykład Aleksander A. Reformatskij (1987: 148) pisał, że organizacja tekstu graficznego, a mianowicie stosowanie redundantnych znaków graficznych, służy celowi ochrony sensu tekstu przed zniekształceniem w procesie jego przetwarzania przez czytelnika. Szczególnie redundantny charakter mają teksty komunikacji rytualnej oraz zrytualizowanej, por. zjawisko reduplikacji synonimów w tekstach religijnych (Kiklewicz 2005: 142). Tu można też twierdzić o *hiperkonstrukcji tekstu*.

Przy uwzględnieniu powyższych założeń aspekty znaku można przedstawić w następujący sposób (zob. rysunek 2). Zatuszowany fragment pentagramu wskazuje na trójkąt semantyczny Ogdena – Richardsa, który został inkorporowany do modelu synergicznego.



**Rysunek 2.** Model synergiczny znaku

W zależności od typu kultury (panującej doby kulturowej) zasada optymalności określa stopień relewancji takich czynników działalności językowej, jak forma, znaczenie sygnifikacyjne, znaczenie referencyjne, struktura i kontekst. A więc w zależności od profilowania aspektów struktury znaku można wyodrębnić sześć paradygmatów nauki o języku:

- paradygmat formalistyczny (tradycyjny) – profilowanie formy jednostek językowych (od starożytności do drugiej połowy XIX wieku);
- paradygmat semazjologiczny (intensjonalny) – profilowanie zakodowanego w systemie języka systemu pojęciowego (druga połowa XIX wieku);
- paradygmat onomazjologiczny (ekstensjonalny, reistyczny) – profilowanie odniesienia przedmiotowego lub sytuacyjnego znaków (pierwsza połowa XX wieku, odrodzenie w latach siedemdziesiątych – osiemdziesiątych XX wieku);
- paradygmat strukturalny – profilowanie wirtualnych (paradygmatycznych) bądź liniowych (syntagmatycznych) relacji jednostek, jak również relacji między jednostkami różnego formatu w obrębie systemu języka (od pierwszej połowy do lat siedemdziesiątych XX wieku);
- paradygmat antropologiczny (poststrukturalistyczny) – profilowanie tzw. kontekstu pionowego, tzn. komunikacyjnego, kulturowego i kognitywnego środowiska funkcjonowania języka (od lat siedemdziesiątych XX wieku do początku XXI wieku);
- paradygmat uniwersalistyczny (inaczej: holistyczny) – profilowanie zasady optymalności.

Krótko omówię każdy z tych paradygmatów. **Paradygmat formalistyczny** wywodzi się z tradycji szkoły Aleksandryjskiej i polega na skupieniu uwagi przede wszystkim na opisie gramatyki. W epoce średniowiecza była rozpowszechniona idea gramatyki uniwersalnej, którą w swoisty sposób przeniesiono do analizy porównawczo-historycznej, z tym że w tym drugim wypadku badacze dążyli do wyeksponowania ogólnych praw zmian historycznych, które w pierwszej kolejności dotyczyły fonetyki i morfologii.

**Paradygmat semazjologiczny** jest ufundowany na założeniach językoznawstwa psychologicznego XIX w., które przyniosło załazki funkcjonalizmu: odrzucono tradycyjny prymat formy językowej na korzyść idiograficznego ujęcia języka, tzn. uwzględnienia powiązań między treścią znaków języka a obowiązującym systemem wartości kulturowych. Na przykład przedstawiciele niemieckiej szkoły Wilhelma Wundta rozumieli swoje zadanie badawcze jako odtworzenie mentalności narodowej poprzez badanie języka, folkloru i rytuałów. Choć, jak pisze Zygmunt Saloni (1999b: 521), „zagadnienia semantyczne w naturalny sposób występowały w pracach z zakresu filozofii, retoryki i gramatyki [a przede wszystkim logiki – A. K.] od początków istnienia tych

dyscyplin”, to jednak przyznać należy, że semantyka lingwistyczna zarodziła się w obrębie dziewiętnastowiecznego psychologizmu.

Paradygmat onomazjologiczny jest, jak można sądzić, najmniej wyeksponowany w metodologii języka. Jest to podobno najmniej zauważany, ‘cichy’ (np. w porównaniu do głośnego strukturalizmu) paradygmat, który powstał w pierwszej połowie XX wieku. U podstaw tego kierunku językoznawstwa leży traktowanie znakowych jednostek języka jako nazw przedmiotów, osób, czynności, stanów itd. Profilowanie referencyjnego aspektu znaku należy zawdzięczać pracy Ludwiga Wittgensteina *Tractatus logico-philosophicus* (1921/1969), w której został zaproponowany ikoniczny model zdania, opierający się na idei symetrycznego odzwierciedlenia w strukturze znaku struktury desygnatu. Nie jest wykluczony także tu wpływ filozofii fenomenologizmu, najbardziej odczuwalny w pracach austriackiej szkoły *Wörter und Sachen* (Rudolf Meringer, Hugo Schuchardt i in.). Paradygmat ekstensjonalny obejmuje trzy kierunki badań lingwistycznych:

- badania w zakresie pól semantycznych, traktowanych (np. przez Franza Dornseiffa) jako grupy przedmiotowe, por. niem. *Sachgruppen*;
- opartą na logice matematycznej, w szczególności na semantyce logicznej Alfreda Tarskiego, składnię semantyczną; model ten w konsekwentny sposób zrealizowano w *Gramatyce współczesnego języka polskiego* (Topolińska 1984; zob. także: Karolak 2002);
- ufundowaną na teorii deskrypcji Russella lingwistyczną teorię referencji, szczególnie popularną w latach osiemdziesiątych XX wieku.

Na rozpowszechnienie się paradygmatu strukturalnego duży wpływ wywarła literatura modernizmu końca XIX wieku – początku XX wieku (pamiętajmy, że media masowe w tym okresie jeszcze nie opanowały w całości przestrzeni komunikacji publicznej, jak to stało się w latach osiemdziesiątych – dziewięćdziesiątych XX w.). W tym czasie nastąpiła radykalna zmiana artystycznego stylu pisania: językową formę i strukturę tekstu interpretowano jako część przekazywanej informacji. To się odbiło echem w językoznawstwie: badacze skupili swoją uwagę na strukturze jednostek językowych. Jeden z klasyków strukturalizmu Jurij M. Lotman (1973: 386) uważał, że pod wpływem malarstwa tekst poetycki stał się niejako wartością samą w sobie: poszczególne jednostki – wyrazy, straciły swoją autonomiczność, natomiast na pierwszy plan wysunęła się formalna struktura tekstu, idea tekstu jako konfiguracji znaków. Strukturalizm był reprezentowany przez kilka metodologicznie pokrewnych kierunków lingwistycznych, z których najważniejsze to: szkoła genewska, szkoła kopenhaska (tzw. glossematyka), szkoła praska, szkoła francuska (semiotyczna analiza dyskursu), szkoła tartusko-moskiewska, amerykańska lingwistyka generatywna.

Paradygmat poststrukturalistyczny (traktowany także jako postmodernistyczny) (używam tych terminów zamiennie) polega na swoistej nobilitacji kontekstu, tzn. nasileniu różnego rodzaju elementów pozajęzykowych i pozatekstowych. Wpływ kontekstu powoduje dekonstrukcję tekstu, tzn. rezygnację z jego interpretacji linearnej, opartej na skonwencjonalizowanych syntagmatycznych relacjach składników leksykalnych – na rzecz interpretacji nielinearnej, synergicznej, opartej na współdziałaniu tekstu i kontekstu (zob. Spivey-Knowlton i in. 1993: 301 i n.).

Rozpowszechnienie w drugiej połowie XX wieku paradygmatu poststrukturalistycznego w dużym stopniu należy zawdzięczać zainteresowaniu się lingwistów komunikacją potoczną, której cechą jest – w określeniu Jacka Warchali (2003: 40) – *substancjonalność*, tzn. powiązanie tekstu ze środowiskiem interakcji werbalnej. Przede wszystkim w odniesieniu do komunikacji potocznej słuszne jest metaforyczne stwierdzenie Vladimira A. Zveginceva (1976: 178): „Sens pokona każdy opór języka – pod warunkiem, że jest przyporządkowany określonej sytuacji”.

Paradygmat uniwersalistyczny jest – jak można by oczekiwać – paradygmatem przyszłości. O ile dla wszystkich poprzednich paradygmatów językoznawstwa było charakterystyczne hipostazowanie, tzn. wyolbrzymienie jednego aspektu języka i lekceważenie innych aspektów, to nowy paradygmat nauki miałby połączyć wszystkie aspekty w jednym systemie konceptualnym. Nie możemy przecież zapominać, że żywotność języka, a także skuteczność naszych działań językowych jest uwarunkowana dynamicznym współdziałaniem wszystkich jego aspektów. Dlatego paradygmat uniwersalistyczny zakłada konieczność ujęcia interdyscyplinarnego języka, tworzenie jego modeli funkcjonalnych przy współpracy językoznawców, psychologów, socjologów, logików, cybernetyków i in. Przy tym nie wyklucza się możliwości, a nawet konieczności kontynuacji badań specjalistycznych w każdym odrębnym kierunku językoznawstwa.

### 3. Lingwistyczne profilowanie kontekstu

Lingwistyczna tradycja w Europie ukształtowała się na bazie badania jednostek języka: fonemów, morfemów, leksemów i zdań – rozpatrywanych jako różnego stopnia złożoności *formy języka*. Środowisko języka staje się obiektem systematycznych refleksji językoznawców dość późno, bo dopiero w XIX wieku, kiedy rozpowszechniła się (romantyczna w swej genezie) *konceptja milieu* – wszechogarniającego środowiska (zob. Rewers 1996: 20 i n.). Do



rozwoju badań lingwistycznych w tym kierunku przyczyniła się także dziewiętnastowieczna psychologia języka oraz wpływowe w pierwszej połowie XX wieku kierunki językoznawstwa otwartego: francuska i rosyjska szkoła socjologii języka, niemiecka szkoła antropologii języka (neohumboldtyzm) oraz angielska szkoła lingwistyki funkcjonalnej. W systemie wiedzy o języku powstała nowa opozycja: językoznawstwa wewnętrznego i zewnętrznego.

### 3.1. Kontekst w strukturalistycznych badaniach nad językiem

Dla początku XX wieku ogólnie był charakterystyczny relatywizm – przeniesienie uwagi z jednostek na ich funkcje, relacje, relewantne elementy otoczenia. Granicę między lingwistyką tradycyjną (w szczególności gramatyką szkolną) a lingwistyką strukturalną określa opozycja atomizm – relatywizm. W końcu XIX wieku niemieccy młodogramatycy uważali atomizm za jedynie naukową zasadę opisu języka, pozwalającą na rozpatrywanie jednostek języka wyeliminowanych z ciągle płynnego otoczenia, dlatego młodogramatyczna historia języka stanowi w istocie rzeczy historię pojedynczych jednostek (zob. Christmann, Baum 1994: 397). Tradycja atomizmu ma swój początek w pracach Arystotelesa (zob. Świątek 1998: 35).

Na początku XX wieku powstała nowa koncepcja świata, w określeniu Stepanova (1985: 127) – „filozofia predykatu”, w której przedmiotem refleksji są fakty: sytuacje, zdarzenia, ufundowane na relacjach, czynnościach, stanach, procesach stany rzeczy. Powstało pojęcie zasady konstrukcyjnej (Tynjanov 2004: 9) jako dominującej konwencji, określającej skonfigurowanie elementów tekstu. Charakterystyczne dla tego nurtu badawczego założenie sformułował de Saussure. Według niego:

Cechy jednostki [oparte na jej relacjach do innych jednostek – A. K.] utożsamiają się z samą jednostką. W języku, jak w każdym innym systemie semiologicznym, to, co odróżnia dany znak, jest tym, co go stanowi. [...] Innymi słowy: język formą, a nie substancją (Saussure 2002: 145 i n.).

Warto podkreślić, że odrzucenie wymogu ekstensjonalności przy definicji klas na korzyść ujęcia deskryptywnego („warunek przynależności wyznacza klasę”) – jak uważał Willard Van Orman Quine (1995: 39 i n.) – stanowiło ogólną tendencję rozwoju myśli logiczno-filozoficznej w końcu XIX wieku oraz w XX wieku. Od atomizmu językoznawstwa komparatystycznego odstąpiono na korzyść ujęcia systemowego, które w sposób nieunikniony zakłada

istnienie właściwości obiektów, wynikających z ich relacji z otoczeniem, w szczególności uwarunkowanych wymogiem adaptacji (jak np. w teorii intelektu Jeana Piageta, zob. Kiklewicz 2007b: 63 i n.).

Relatywizm, o którym tu mowa, stanowi pewną odmianę funkcjonalizmu. Już w obrębie dziewiętnastowiecznego psychologizmu zaczyna się epoka językoznawstwa funkcjonalnego. Jego przedmiotem są relacje jednostek językowych mniejszego formatu do jednostek większego formatu (fonemów – do morfemów, morfemów – do leksemów, leksemów – do zdań, zdań – do tekstów) lub do jednostek pozajęzykowych (por. relacje wyrazów do konceptów lub referentów, relacje zdań do logicznych form myśli lub stanów rzeczy). Doktryna funkcjonalna w językoznawstwie bazuje na traktowaniu języka jako ukierunkowanego systemu, ujęciu jednostek językowych w aspekcie ich przeznaczenia. Funkcjonalizm, jak podkreśla Oleg Leszczak (2000: 247), polega na idei relatywizmu egzystencji obiektów, na ich zasadniczej zależności od innych obiektów.

Choć strukturalizm w europejskim i amerykańskim językoznawstwie pierwszej połowy, a także lat pięćdziesiątych–sześćdziesiątych XX wieku kojarzy się przede wszystkim z ujęciem immanentnym języka, to jednak kategoria kontekstu nie była obca badaczom tej generacji. Przyjęta przez strukturalistów orientacja na opis relacji jednostek oznaczała – w swej konsekwencji – uwzględnienie elementów otoczenia, traktowanego jako kontekst językowy. Zastosowanie kategorii kontekstu w lingwistyce strukturalnej dotyczy wszystkich poziomów systemu języka: fonologii, morfologii, semantyki leksykalnej i składni.

### 3.1.1. Kontekst językowy w zakresie fonetyki

Na poziomie fonetycznego podsystemu języka otoczenie syntagmatyczne odgrywa zasadniczą rolę przy opisie procesów fonetycznych: asymilacji, dysymilacji, akomodacji i in. (zob. Saloni 1999a: 313), oraz przy opisie zjawisk morfonologicznych – funkcjonowania jednostek fonetycznych w strukturze morfemów, tzn. jako narzędzi realizacji znaczeń kategorii gramatycznych (Pociechina 2010: 36).

Za decydujące kryterium określenia statusu fonologicznego dźwięków uznano dystrybucję jako zespół jednostek fonetycznych, należących do otoczenia danej jednostki. Dystrybucja w językoznawstwie jest rozumiana jako rodzaj konfiguracji jednostek, innymi słowy – jako ograniczenia „co do kontekstów, w jakich [jednostka językowa – A. K.] może występować” (Lyons 1975: 84). W zależności od dystrybucji, czyli otoczenia dźwięku, rosyjski językoznawca Nikołaj S. Trubiecki (1970: 45 i n.), choć nie używał terminu

‘dystrybucja’, wyodrębnił fonemy oraz ich obligatoryjne i fakultatywne warianty. Na przykład w wypadku równoważności dystrybucyjnej pozycje jednostek są jednakowe, lecz ich funkcje sygnifikacyjne (tzw. dystynktywne) są odmienne: jednostki fonetyczne samodzielnie rozróżniają dwa wyrazy (lub też dwa morfemy). Taki typ dystrybucji wskazuje na przynależność jednostek do różnych fonemów, ogólnie rzecz biorąc – do różnych inwariantów językowych, por.:

dusić – kusić <d> <k>  
mały – dały <m> <d>  
tron – trop <n> <p>  
mur – mer <u> <e>

Dystrybucja komplementarna zachodzi wówczas, gdy jednostki nie występują w jednakowej pozycji, lecz pełnią tę samą funkcję sygnifikacyjną – stanowią element planu wyrażenia tego samego wyrazu lub morfemu. Jednostki takie uważane są za alofony – warianty fonemów, występujące w mowie realizacje zakodowanych w systemie języka inwariantów:

flaga [flaga] – flag [flak] <g, k>  
ryba [ryba] – ryb [ryp] <b, p>  
ocena [ocena] – oceni [oce'n'i] <e, e'>

### 3.1.2. Kontekst językowy w zakresie morfologii

W morfologii zasada dystrybucjonizmu (szczególnie rozpowszechniona np. w językoznawstwie niemieckim, zob.: Helbig, Buscha 1983; Hermann 1992: 154; Drosdowski 1984 i in.) znalazła wyraz przede wszystkim w klasyfikacjach gramatycznych (paradygmatycznych), opartych na cechach syntaktycznych (walencyjnych) wyrazów. Takie podejście, jak podkreśla Kurt Braunmüller (1985: 301), jest szczególnie ważne w odniesieniu do tzw. wyrazów funkcyjnych, tzn. synsemantycznych, pełniących w zdaniu rolę uzupełnień konstrukcji wyrazów autosemantycznych (takich jak: rzeczownik, czasownik, przymiotnik, przysłówek). Brak znaczenia pojęciowego wyrazów funkcyjnych powoduje, że właściwości kombinatoryczne stają się jedyną podstawą ich klasyfikacji. Przy zastosowaniu zasady dystrybucyjnej Harald Weydt, Klaas-Hinrich Ehlers (1987: 7 i n.) dokonali klasyfikacji niemieckich partykuł, a Maciej Grochowski (1997: 9 i n.) – wyrazów nieodmiennych w języku polskim.

Odrębną wersję tej metody lingwistycznej stanowi analiza dystrybucyjno-statystyczna (zob. Kempgen 1981). Jej klasyczne zastosowanie zademonstrował rosyjski językoznawca Anatolij J. Šajkevič (1980). Według

niego, klasyfikacja naturalna w lingwistyce powinna opierać się na cechach funkcjonalnych jednostek, a mianowicie dotyczących ich łączliwości z innymi jednostkami w potoku mowy. W założeniu Šajkeviča, jednostki, należące do wspólnych klas paradygmatycznych, posiadają także wspólne właściwości kombinatoryczne. Dlatego w celu gramatycznej klasyfikacji jednostek zostały przeanalizowane ich (prawe i lewe) kolokacje, uwzględniono też częstotliwość ich występowania w tekstach. W ten sposób Šajkevič wyodrębnił jedenaście części mowy w języku angielskim, traktując część mowy jako klasę jednostek leksykalnych o maksymalnie wysokim wskaźniku korelacji ze względu na cechy dystrybucyjne.

Zwolennicy reistycznego definiowania kategorii językowych, tzn. opartego na pojęciu referencji, zrezygnowali w latach osiemdziesiątych – dziewięćdziesiątych XX wieku z zasady dystrybucjonizmu – decyzje o przynależności jednostek do klas semantycznych podejmowano przeważnie na podstawie intuicji. Tak więc wielu badaczy uznało, że do kategorii referencyjnych aktualizatorów (tzw. determinatorów) grup imiennych należą nie tylko rodzajniki czy zaimki wskazujące, lecz także wyrazy kwantyfikujące: ‘wszyscy’, ‘każdy’, ‘zawsze’, ‘wszędzie’, ‘żaden’ itp., a nawet liczebniki. Takie (w istocie rzeczy błędne) stanowisko zajęła np. Renata Grzegorzczkova (1992: 273), która zaproponowała, aby w ogóle zrezygnować z pojęcia kwantyfikacja, zastępując je pojęciem referencji. Zastosowanie zasady dystrybucyjnej wykazuje niesłuszność takiego ich traktowania (zob. Kiklewicz 1998: 65 i n.). Na to, że wykładniki kwantyfikacji, wykładniki referencji i wykładniki określoności/nieokreśloności należą do odmiennych klas paradygmatycznych, wskazuje ich równoważność dystrybucyjna:

w s z y s t k i e   j e j   s p r a w y – \*w s z y s t k i e   j a k i e ś   s p r a w y ; \*j e j   n a s z e   s p r a w y  
w s z y s t k i e   p o p r z e d n i e   z d a r z e n i a – \*p o p r z e d n i e   n a s t ę p n e   z d a r z e n i a  
b y ł e m   t a m   w s z ę d z i e – \*b y ł e m   t a m   t u ; \*b y ł e m   w s z ę d z i e   g d z i e k o l w i e k  
k a ż d y   t a k i   g e s t – \*k a ż d y   ż a d e n   g e s t ; \*t a k i   o w a k i   g e s t

W podobny sposób Zvegincev przekonywał o niestosowności kryterium przedmiotowo-pojęciowego przy określeniu synonimii leksykalnej. W jego ujęciu, synonimy to „minimalne modele dystrybucyjne, pozwalające wyeksponować tożsamość w zakresie łączliwości wyrazów” (Zvegincev 1968: 137 i n.).

### 3.1.3. Kontekst językowy w zakresie składni

Zastosowanie kategorii kontekstu językowego w zakresie składni zaowocowało uporządkowaniem relacji syntagmatycznych w zdaniu oraz w grupie wyrazowej. Za przykład może posłużyć zaproponowana przez Cezarego Piernikarskiego

dystrybucyjna klasyfikacja wyrazów, oparta na pojęciu konotacji jako wymagania składniowego, dotyczącego współwystępowania składników wyrazowych (tzw. syntaktemów) w jednej sekwencji syntagmatycznej (w polskiej tradycji lingwistycznej używa się także terminu ‘walencja’, zob. Karolak 2002: 39). W zależności od właściwości konotacyjnych Piernikarski (1990: 81 i n.) podzielił wszystkie wyrazy synsemantyczne na cztery klasy: S, AdS, V, AdV, które tylko częściowo pokrywają się z tradycyjnymi rzeczownikami, przymiotnikami, czasownikami i przysłówkami.

### 3.1.4. Kontekst językowy w zakresie semantyki leksykalnej

W obrębie syntaktycznych cech kontekstowych wyróżniono także zjawisko selekcji jako dystrybucji właściwości semantycznych partnerów syntagmatycznych w zdaniu lub w grupie wyrazowej (ideę cech selekcyjnych w pewnym stopniu zastosowano pod wpływem popularnego w latach siedemdziesiątych–osiemdziesiątych XX wieku strukturalizmu syntagmatycznego Radivoja F. Mikusa 1972). Językoznawcy szczegółowo opisali typy łączliwości semantycznej leksemów w obrębie grup syntagmatycznych, zwłaszcza wymogi selekcyjne czasowników (zob. Ważnik 2008: 98 i n.). Zjawisko polisemii (metafory i metonimii) strukturaliści także traktowali, opierając się na pojęciu dystrybucji, a mianowicie jako zakłócenie wymogów selekcyjnych wyrazów (zob. Żmigrodzki 1995: 55 i n.).

W obrębie moskiewskiej szkoły semantycznej powstała koncepcja sfery oddziaływania jednostek leksykalnych (Boguslavskij 1996), której istota polega na tym, że określone wyrazowi przyporządkowuje się zespół towarzyszących mu w otoczeniu syntagmatycznym i konotowanych przez jego znaczenie leksykalne form wyrazowych. W ten sposób analiza kontekstu syntagmatycznego umożliwiła opis struktury znaczenia leksykalnego wyrazów. Ujęcie to okazało się szczególnie przydatne do opisu wyrazów funkcyjnych, których treść semantyczna w dużym stopniu polega na regułach selekcyjnych, innymi słowy – na możliwych vs. niemożliwych, regularnych vs. nieregularnych, stylistycznie nacechowanych vs. nienacechowanych kontekstach językowych.

Jeden z założycieli moskiewskiej szkoły semantycznej Jurij D. Apresjan (1974: 60 i n.) pisał o decydującej roli cech dystrybucyjnych (a mianowicie dotyczących łączliwości morfologiczno-składniowej, leksykalnej bądź semantycznej wyrazów) przy opisie klas semantycznych w systemie leksykalnym języka. Przyjęto założenie, że podobieństwo semantyczne wyrazów znajduje odzwierciedlenie w ich łączliwości syntagmatycznej, a więc na podstawie danych o łączliwości można postulować przynależność jednostek do tej samej klasy semantycznej, choć Apresjan (1974: 219) zdawał sobie sprawę z ograniczeń tej zasady.

### 3.2. Kontekst w poststrukturalizmie

Paradygmat poststrukturalistyczny odrzucił respektowany przez zwolenników de Saussure'a prymat języka; w dużym stopniu pod wpływem badań nad tekstem w drugiej połowie XX wieku lingwiści stwierdzili, że struktura znaku nie wyjaśnia wszystkich jego właściwości funkcjonalnych, a strukturalizm to tylko określona opcja badawcza. Miejsce „języka samego w sobie” zajmuje język jako narzędzie działalności – komunikacyjnej lub poznawczej. Nawiązując do Wilhelma von Humboldta – prekursora tego kierunku nauki o języku, współczesny teoretyk lingwistyki komunikacyjnej Roy Harris (1981: 4) wprost określa język jako rodzaj działalności. Przy uwzględnieniu kontekstu działalności obiekt językoznawstwa jest traktowany (i opisywany) jako zjawisko o charakterze antropologicznym (synergicznym, ekologicznym).

Założenie poststrukturalistów polega na uwzględnieniu szeroko rozumianego otoczenia znaków, a mianowicie otoczenia komunikacyjnego – interakcji językowej, lub otoczenia kognitywnego – sfery mentalnej kategoryzacji danych doświadczalnych. Podstawy tego nurtu badawczego zostały założone w pierwszej połowie XX wieku przez szkołę Michała M. Bachtina. Według niego, każda wypowiedź jest ulokowana w określonej sferze komunikacji, dlatego „nie sposób określić własne stanowisko bez odniesienia go do innych stanowisk” (Bachtin 1979: 271). Podobnego zdania był Valentin N. Vološinov, najbardziej znany badacz z kręgu Bachtina. W ujęciu Vološinova (1995: 283 i n.), każda wypowiedź jest zorientowana w kontekście ideologicznym, na który składają się stereotypy kultury, nastawienia sędzeniowe użytkowników języka itp.

W ostatnich dziesięcioleciach XX wieku w Europie Zachodniej szeroki rozgłos – przede wszystkim w środowisku historyków – zyskała szkoła cambridge'owska (por. prace takich badaczy jak: Pocock 1972; Phillipson, Skinner 1993). Głównym jej założeniem jest kontekstualizm, tzn. dążenie do zinterpretowania wszelkich tekstów kultury na podstawie kontekstów ideowych, uwarunkowanych sytuacjami historycznymi (zob. też: Bevir 1999). Zamknięte w określonej przestrzeni historycznej oraz spójne pod względem merytorycznym konteksty ideowe składają się na pojęcie paradygmatu. Kategoria kontekstu jest zatem traktowana jako niezbędny element każdej analizy nie tylko tekstów językowych, lecz także historii idei.

Poststrukturalizm w językoznawstwie można też określić jako paradygmat kontynuacyjny, ponieważ jego założenie programowe polega na tym, że język wchodzi do wspólnego kontinuum kultury, a komunikacja językowa stanowi swego rodzaju współdziałanie sił, czyli fenomen zasadniczo synergiczny.

W językoznawstwie rozróżnia się kontekst wąski (mikrokontekst) oraz kontekst szeroki (makrokontekst) (zob. Barchudarov 1975). W pierwszym wypadku chodzi o najbliższe otoczenie jednostki językowej – jej kolokacje, natomiast w drugim – szersze otoczenie, na które składają się jednostki, z którymi dana jednostka nie jest połączona związkiem gramatycznym lub związkiem przyległości. Rozważmy tłumaczenie na język polski fragmentu powieści Jerome’a D. Salingera *Buszujący w zbożu* (zob. też: Barchudarov 1975):

Then I got this book I was reading and sat down in my c h a i r.

Angielskiemu rzeczownikowi *chair* w języku polskim odpowiada zarówno ‘krzesło’, jak i ‘fotel’. Tłumacz zatem może zastanawiać się nad wyborem odpowiednika. Sprawę wyjaśnia szerszy kontekst powieści, a mianowicie jedno z kolejnych zdań, w którym występuje wyrażenie *the arms* ‘poręcza’ – nie pozostaje więc wątpliwości, że autorowi oryginału chodziło właśnie o fotel:

The a r m s were in sad shape, because everybody was always sitting on them, but they were pretty comfortable chairs.

Pojęcie szerokiego kontekstu obejmuje także bardzo popularne ostatnio (szczególnie w takich dyscyplinach, jak hermeneutyka lingwistyczna, lingwistyka tekstu i in.) zjawisko i n t e r t e k s t u a l n o ś c i. Istota tej kategorii polega na współdziałaniu tekstu ze środowiskiem kulturowym – tzw. kontekstem pionowym, warunkującym występowanie w formalnej i semantycznej strukturze tekstu elementów zapożyczonych z innych źródeł tekstowych, na co wskazuje Stanisław Gajda. Według niego

[...] punktem wyjścia dla teorii intertekstualności jest teza, że każdy tekst jest tworzony i odbierany nie tylko w odniesieniu do kodowych potencji języka, lecz pozostaje także w odniesieniu do tekstów uprzednich i następujących oraz zawiera ślady (sygnały) tych odniesień (Gajda 2010: 13).

Teoria intertekstualności powstała na gruncie postmodernistycznego stylu pisania, innymi słowy – przyjęcia koncepcji tekstu „jako splotu różnorodnych (w tym sprzecznych) porządków wypowiedzi” (Nycz 1993: 45; zob. też: Vizel’ 1999: 173 i n.). Charakterystycznym zjawiskiem postmodernizmu jest hybrydyczność tekstów, inaczej – synkretyzm stylistyczny, np. nierozróżnienie stylu wysokiego i niskiego (zob. Birken-Silverman 2005; Hinnenkamp, Meng 2005: 9 i n.; Lewicki 1996: 113; McLuhan 2001: 398; Ożóg 2001: 58; Zmarzer 1994: 222). Rozpowszechniło się też wprowadzone w 1965 roku przez amerykańskie-

go matematyka i filozofa Teda H. Nelsona pojęcie hipertekstu – zespołu mniej lub bardziej zamkniętych, niezależnych fragmentów tekstowych (tzw. węzłów tematycznych czy też leksji), połączonych w przestrzeni multimedialnej z tekstem bazowym (tzw. scenariuszem). Rodzaj uzupełnianej w ten sposób informacji jest rozmaity: są to aluzje, zestawienia, interpretacje, egzemplifikacje itp. (Kiklewicz 2010b: 240). Czytanie powstającego w taki sposób intertekstu traci charakter liniowego przetwarzania rzędów syntagmatycznych, tzn. gramatycznie uporządkowanej informacji językowej – czytanie staje się procesem wirtualnym, zakładającym aktywny udział adresata, a mianowicie – „swobodną nawigację” użytkowników między leksjami (zob. Prokopczuk, Tiutenko: 2004, 233). Już w latach sześćdziesiątych XX w. badacze w zakresie tekstologii i hermeneutyki literatury artystycznej aktywnie używali pojęcia „podtekst” (zob. Taranovskij 1967).

Istnieje także trzeci typ otoczenia jednostek języka – kontekst ekstralingwistyczny. Chodzi o szeroko rozumiane środowisko komunikacji językowej, łączące w sobie takie elementy, jak: podmioty interakcji, miejsce (scena) i czas interakcji, narzędzia interakcji, relacja statusów społecznych jej uczestników, kanały i zastosowane kody przekazu informacyjnego, mentalne i emocjonalne nastawienia podmiotów, oczekiwane następstwa interakcji i in. Właśnie taki typ kontekstu stał się głównym obiektem refleksji lingwistycznych w obrębie paradygmatu poststrukturalistycznego. Za centralną kategorię funkcjonowania języka – przede wszystkim za sprawą badań Johana Gumpesa i Della Hymesa – uznano kontekstualizację, czyli powiązanie między faktami języka a środowiskiem antropologicznym, w szczególności komunikacyjnym. W myśl współczesnej socjologii i antropologii języka zadanie podmiotu językowego polega nie na produkowaniu gramatycznie poprawnych wyrażań (jak to traktowała lingwistyka generatywna), lecz na tym, aby poprzez zastosowanie i dostosowanie do warunków sytuacji aktu mowy osiągnąć zamierzony cel komunikacyjny. Jedynie w odniesieniu do kontekstu sytuacji komunikacyjnej wyrażenia języka otrzymują stosowną interpretację.

Współczesne zainteresowanie językoznawców (a także filozofów, psychologów społecznych, antropologów) środowiskiem komunikacji językowej, czyli kontekstocentryzmem, powstało na skutek odrodzenia w drugiej połowie XX wieku sensualizmu, a także rozpowszechnienia ujęcia fenomenologicznego języka. W dużym stopniu nowy porządek w językoznawstwie został uwarunkowany także postmodernistycznym stylem pisania, w którym kontekstowe odniesienia elementów tekstu dominują nad ich treścią skonwencjonalizowaną (systemową) oraz sposobem ich strukturalizacji liniowej. W terminologii Tadeusza Skalskiego (2002) oznacza to pierwszeństwo funkcji medialnej języka przed funkcją semantyczną. Za przykład takiej eksploatacji kontekstu ekstralin-



gwistycznego mogą posłużyć współczesne dyskursy komunikacji masowej, w których – według znanego określenia Marshalla McLuhana (2004: 40 i n.) – „środek przekazu jest przekazem”.

Środowisko komunikacyjne nie jest jednorodne – występuje w nim wiele czynników: społecznych, historycznych, poznawczych, egzystencjalnych, geograficznych i in. Dlatego można wyodrębnić kilka typów kontekstów ekstralingwistycznych:

- kontekst kulturowy, w szczególności ideologiczny – zespół „doświadczeń pozajęzykowych” (Nęcki 2000: 97), tzn. wiedza o świecie, a także przekonania, wierzenia, założenia itp.;

- kontekst sytuacyjny (proceduralny) – układ sytuacji komunikacyjnej, konfiguracja takich jej elementów, jak: uczestnicy, obserwatorzy, scena, atrybuty i in.;

- kontekst społeczny – relacje interpersonalne w aktach mowy, takie jak równość – nierówność, współpraca – przyjaźń, dominowanie – uleganie i in.;

- kontekst dyspozycyjno-intencjonalny (w szczególności zadaniowy) – stany i zamierzenia partnerów komunikacyjnych, zaprogramowane efekty zainicjowanych działań komunikacyjnych.

### 3.2.1. Kontekst kulturowy

Na kontekst kulturowy składają się wszystkie elementy doświadczeń mentalnych i emocjonalnych użytkowników języka, które towarzyszą przetwarzaniu informacji językowej. Zakłada się, że zewnętrzne reakcje oraz wewnętrzne przeżycia człowieka są kategoryzowane w formie pojęciowej lub obrazowej. W różnych ujęciach badawczych kulturowa kategoryzacja świata przybiera rozmaite postacie: konceptów, stereotypów, standardów semantycznych, ram odniesienia, schematów interpretacyjnych, frejmów, tezaursów, wyidealizowanych modeli kognitywnych itd. Jednakże niezależnie od stosowanej terminologii badaczy łączy przekonanie, że po pierwsze, istnieją względnie skonwencjonalizowane, psychiczne formy uogólnienia „rozproszonych urywków doświadczenia lub informacji” (McQuail 2008: 374); po drugie, zarówno proces kodowania, jak i proces dekodowania komunikatów językowych realizuje się przy uwzględnieniu szerszego tła kognitywnej kompetencji człowieka; po trzecie, formami językowej realizacji standardów semantycznych są presupozycje (Awdiejew 1999: 47; Przybyszewski 2010). Zastosowanie kompetencji kulturowej w celu interpretacji wyrażen językowych nazywa się *inferencją*. Rozważmy np. dwie wypowiedzi pytające:

Gdzie jest mój szlafrok?

Gdzie jest twój szlafrok?

Można by sądzić, że powyższe wyrażenia różnią się tylko dwoma elementami: zaimkami ‘mój’ i ‘twój’. Jednakże rzeczywista różnica jest głębsza, ponieważ odbiorca aktu aktualizuje swoją wiedzę o typach sytuacji komunikacyjnych, w których każda replika stanowi naturalny element scenariusza zdarzeń. Przy uwzględnieniu inferencji pierwszą wypowiedź zinterpretujemy raczej jako prośbę o pomoc (‘Proszę mi pomóc znaleźć mój szlafrok’), możliwe też – jako zarzut (‘Gdzieś zapodziałeś mój szlafrok’), podczas gdy drugą wypowiedź odbieramy raczej jako pytanie albo jako polecenie (‘Nie włożyłeś szlafroka – musisz włożyć szlafrok’). Oczywiście, w zależności od tła doświadczonego partnerów komunikacyjnych interpretacja dowolnej wypowiedzi może przybierać rozmaite, nawet okazjonalne formy.

W teorii proceduralnej Waltera Kintscha i Teuna A. van Dijka (1978) inferencję uwzględnia się na poziomie rozumienia tekstu. Apelacja do zachowywanych w pamięci długotrwałej elementów wiedzy encyklopedycznej staje się niezbędna w przypadku niezleksykalizowania wykładników koherencji poszczególnych bloków informacyjnych, np. pojedynczych fraz. Dzięki inferencji generowane są nowe propozycje, które wypełniają luki w semantycznej strukturze tekstu, zamykając w ten sposób pewne bloki informacyjne.

Rola kontekstu kulturowego szczególnie wzrasta w przypadku wyrażen niekompozycyjnych, tzn. strukturalnie niepełnych: baza apercypcyjna użytkowników języka staje się wręcz niezbędna w celu uzupełnienia brakującej informacji (zob. Kiklewicz 2006: 13 i n.). Na przykład wiele grup wyrazowych, zawierających przymiotnik względny, jak pisze Dorota Szumska (1999: 10 i n.), powstaje w rezultacie kompresji strukturalnej (przykłady prasowe z pracy Szumskiej):

lniany szyk < szyk ubrań uszytych z lnu

lniane lato < lato, podczas którego nosi się przede wszystkim ubrania uszyte z lnu

W większości przypadków zarówno generowanie konstrukcji skompresowanych, jak i ich rozumienie wymaga od podmiotów językowych zaktualizowania fragmentu wiedzy o świecie, inną kwestią jest to, że wiedza ta może być w różnym stopniu skonwencjonalizowana (zob. Szumska 1999: 16).

Ponieważ wyrażenia metaforyczne w swej istocie także powstają na skutek kompresji strukturalnej (Karolak 1999: 364), ich rozumienie w dużym stopniu wymaga zastosowania elementów bazy apercypcyjnej. Teoria metafory, np. w klasycznym dziś ujęciu Michaela Blacka, staje się zatem szczególnym przypadkiem hermeneutyki. Przykładowo, rozpowszechniona w wielu językach europejskich metafora wilka (czyli metaforyczne określenie osoby złej, wrogiej, niebezpiecznej, wzbudzającej nieufność, por. ‘Wilkiem komuś z oczu patrzy’) pochodzi z tekstu baśni *Czerwony Kapturek* (Zill 2010: 181). Rola podobnych

apelacji kulturowych jest szczególnie znacząca w przypadku metafor nieskonwencjonalizowanych.

Kontekst kulturowy w dużym stopniu przyczynia się także do powstania konotacji, które towarzyszą tzw. znaczeniom systemowym (słownikowym). Konotacje w istotny sposób uzupełniają realnie funkcjonującą semantykę znaków językowych, tworząc wraz ze znaczeniem systemowym kategorię, którą określa się jako koncept. W odróżnieniu od znaczenia systemowego koncept zawiera wiele „sensów naddanych” (termin Aleksego Awdiejewa), tzn. uwarunkowanych obszarami kultuwowania określonych znaczeń.

Zagadnieniem tym zajmuje się współczesna etnolingwistyka, a także poniekąd lingwistyka interkulturowa. Badacze opisują np. odmienne konotacje tych samych znaków w różnych kulturach. Przykładowo, w kulturze rosyjskiej *свореу* ‘szpak’ wywołuje jednoznacznie pozytywne asocjacje, o czym świadczy m.in. forma derywatu o nacechowaniu pieszczotliwym: *сворушка* ‘szpaczek’. W amerykańskim kręgu kulturowym *starling* ‘szpak’ nie posiada pozytywnych skojarzeń, gdyż ten ptak jest uważany przez Amerykanów za szkodnika. Podobnie różnią się pol. ‘pożar’ i ang. *fire*. W większości użyć znaczenia i konotacje (negatywne) tych wyrazów są jednakowe, lecz po angielsku można powiedzieć: *like house of fire*, co dosłownie znaczy ‘jak dom w płomieniach’, ale metaforycznie bywa używane z pozytywną konotacją: ‘szybko, niezwłocznie’ lub ‘z powodzeniem’, co nie jest charakterystyczne np. dla języka polskiego.

Międzykulturowy aspekt konotacji realizuje się także na poziomie poszczególnych dyskursów. Tak więc w dyskursie publicystycznym są rozpowszechnione tzw. słowa sztandarowe (zob. Pisarek 2000: 19; 2002), którym towarzyszy skonwencjonalizowane nacechowanie aksjologiczne – pozytywne (w przypadku tzw. miranda) bądź negatywne (w przypadku tzw. kondemnanda). Na przykład z badań ankietowych, przeprowadzonych przez Walerego Pisarka w 1991 r., wynikają następujące korelacje aksjologiczne pojęć społeczno-politycznych:

Pozytywne	Negatywne
uczciwość 73%	dyktatura 49%
miłość 66%	anarchia 47%
sprawiedliwość 65%	inflacja 36%
zgoda 60%	nietolerancja 34%
wolność 59%	nomenklatura 34%

W badaniach socjolingwistycznych uwzględnia się kategorie kulturowe większego formatu, a mianowicie kulturowe parametry grup społecznych: genderowych, wiekowych, klasowych, zawodowych, regionalnych i in. Zakłada

się, że w sposób zasadniczy warunkują one procesy kodowania i dekodowania informacji językowej. Badanie socjolektów od strony charakterystycznej dla każdej grupy społecznej konceptualizacji świata stanowi perspektywiczny kierunek współczesnej lingwistyki kulturowej.

### 3.2.2. Kontekst sytuacyjny

Można wyodrębnić cztery najważniejsze aspekty oddziaływania kontekstu sytuacyjnego na funkcjonowanie jednostek języka:

- kontekst sytuacyjny a znaki naturalne;
- funkcja kompensacyjna sytuacji komunikacyjnej;
- kontekst sytuacyjny a znaki deiktyczne.

**Kontekst sytuacyjny a znaki naturalne.** W lingwistyce komunikacyjnej zakłada się zróżnicowany charakter narzędzi przekazywania informacji. Tak więc Gregory Bateson (1985: 150 i n.) zaproponował dychotomię znaków analogowych i cyfrowych. Znaki cyfrowe (tzn. symboliczne, konwencjonalne) funkcjonują według zasady ‘tak’ (+) lub ‘nie’ (–), tzn. są przyporządkowane zachowywanym w pamięci kategoriom pojęciowym. Obecność desygnatu w sytuacji stosowania (artykułowania) takiego znaku nie jest konieczna, ponieważ zakres jego znaczenia jest zakodowany w systemie intelektualnym człowieka. Znaki analogowe zmieniają się w sposób ciągły w ślad za wielkościami w zdarzeniu referencyjnym; są to znaki naturalne, pochodzące z kontekstu komunikacji, rozumiałe same w sobie. Ich interpretacja w dużym stopniu zależy od sytuacji komunikacyjnej, tzn. od naturalnych, oczywistych powiązań zdarzeń i stanów rzeczy. Znaki analogowe, takie jak miejsce, czas komunikacji, środki przekazu, otoczenie fizyczne itd. (zob. Kravčenko 2001: 90), należą do ewolucyjnie pierwotnych, są ponadto stosowane w komunikacji człowieka i w komunikacji zwierząt (a także w tzw. komunikacji międzygatunkowej). Jak ważne ze względu na charakter i treść oddziaływania werbalnego jest miejsce komunikacji, mówi następujący fragment prasowy o lokalizacji reklam zewnętrznych firm pogrzebowych:

Reklama również wymaga subtelności i wrażliwości. Banner umieszczony w okolicy szpitala może tylko przynieść efekt przeciwny. Antyreklamą będzie też napis na tramwaju lub autobusie: ‘Zapraszamy do nowej firmy pogrzebowej’. Pasażerowie nie mogą się czuć, jakby rano do pracy jechali karawanem (*Rzeczpospolita* 5 XI 2004).

**Funkcja kompensacyjna sytuacji komunikacyjnej.** Kontekst sytuacyjny, określane w literaturze lingwistycznej także jako konsytuacja, przyczynia się do nasilenia procesów kompresji strukturalnej wyrażen

językowych, tzn. usuwania elementów, uważanych za informacyjnie zbędne, powtarzające informację, płynącą z samego otoczenia aktu mowy. Badacze mowy potocznej w szczególności piszą o wysokim stopniu jej analityzmu, tzn. unikania morfologicznych wykładników związków składniowych (Zemskaja i in. 1981: 29; Warchała 2003: 107), z tym że uwarunkowane konsytuacją wyzerowanie pozycji składniowych może dotyczyć także członów konstytucyjnych zdania: podmiotu, orzeczenia itd., por. przykład z książki Warchali:

- I?
- Do przodu.

**Kontekst sytuacyjny a znaki deiktyczne.** Konsytuacja jest podstawą funkcjonowania znaków deiktycznych, o których Warchała (2003: 91) pisze: „[ich] Interpretacja zdąży od strony sytuacji zewnętrznej i tylko odniesienie do sytuacji rozstrzyga o znaczeniu wyrażenia”. Kod deiktyczny stanowi jeden z podsystemów kodowania informacji w języku (Kiklewicz 2007b: 328), funkcjonuje w obszarze komunikacji interpersonalnej, w warunkach kontaktu fizycznego (zintegrowania) partnerów, gdy sytuacja referencyjna jest tożsama z sytuacją komunikacyjną. Deiktyczna konceptualizacja obiektów ma charakter indekowy, tj. bezpośrednio oparta jest na percepcji desygnatu przez podmiot komunikacyjny: „zaimek [deiktyczny – A. K.] staje się tu indeksem odsyłającym, [...] mówiącym nam, która część świata jest denotatem grupy imiennej” (Warchała 2003: 91 i n.).

Niektórzy badacze traktują kontekst jako sytuację referencyjną (zob. Przybyszewski 2010). Takie pojmowanie kontekstu zaproponował w słynnym artykule „Lingwistyka a poetyka” z 1960 roku Roman Jakobson (1989), który pisał, że kontekst musi być postrzegany przez adresata lub być werbalnym (przynajmniej zakładać możliwość werbalizacji). Sytuacja referencyjna jednak niekoniecznie wchodzi do obszaru percepcji podmiotów językowych – przecież mówimy i piszemy o stanach rzeczy, które nie zawsze doświadczamy za pomocą zmysłów, a które często są wyimaginowane. Stosowanie do takich zjawisk pojęcia kontekstu należałoby uważać za nieuzasadnione.

### 3.2.3. Kontekst społeczny

Na kontekst społeczny składają się relacje międzyludzkie, opisywane w takich dychotomicznych kategoriach jak: intymność – formalność, rywalizacja – współpraca, równość – nierówność, zaangażowanie – obojętność i in. (zob. Nęcki 2000: 94). Kontekst społeczny zachowań językowych jest opisywany w różnych ujęciach, z nich najważniejsze są dwa: socjo- oraz pragmalingwistyczne.

W socjolingwistyce dokonuje się opisu rozmaitych form odmienności systemu języka w zależności od dwóch parametrów: (1) właściwości habitualnych (czy też statusowych) podmiotów językowych: biologicznych, etnicznych, demograficznych i in.; (2) właściwości funkcjonalnych sytuacji komunikacyjnych, dotyczących typów zachowań językowych oraz typów kontekstów interakcyjnych. W najnowszej koncepcji odmian społecznych języka (zob. Kiklewicz 2009a, c; 2010a) w sposób aksjomatyczny zostało wyodrębnionych dziewięć typów wariantów języka, które stanowią różne konfiguracje ich właściwości habitualnych i funkcjonalnych.

Pragmalingwistyczne ujęcie kontekstu społecznego dotyczy jego wpływu na realizację interakcji za pośrednictwem języka naturalnego. W teorii aktów mowy zakłada się, że właściwe odczytanie zachowań językowych wymaga uwzględnienia nie tylko językowej formy i struktury komunikatu, lecz także

[...] kontekstu wypowiedzi, tj. jej usytuowania (czas i miejsce), ról społecznych pełnionych przez interlokutorów, hierarchii zawodowej czy rodzinnej między nimi, jak również emocjonalności, intencjonalności wypowiedzi (Komorowska 2008: 54).

W teorii dyskursu przyjmuje się perspektywę badawczą: od scenariusza interakcji do środków znakowych. W tym przypadku punktem odniesienia nie jest indywidualny zamiar nadawcy komunikatu (oraz towarzyszące mu stany mentalne i emocjonalne), lecz zespołowa praktyka komunikacyjna, a także obowiązujące w niej normy zachowań. A więc zadanie badawcze polega tu na tym, aby poprzez analizę treści komunikatów znakowych (tekstów) dokonać społeczno-historycznej i ideologicznej rekonstrukcji „ducha czasu” (Černjavskaja 2003: 70).

Kontekst ideologiczny jest uwzględniany także w stylistyce funkcjonalnej, która m.in. opisuje zmiany językowe, uwarunkowane zmianami w sferze społeczno-politycznej. Tak więc demokratyzacja życia politycznego powoduje innowacje w zakresie sytuacji, sfer oraz obszarów komunikacyjnych, staje się przyczyną nie tylko nasilenia neologizmów, lecz także ruchomości stylistycznej tekstów literatury artystycznej, reklamy, mediów masowych, a nawet tekstów naukowych.

#### 3.2.4. Kontekst dyspozycyjno-intencjonalny

W punkcie 3.2 kontekst dyspozycyjno-intencjonalny został zdefiniowany jako stany i zamierzenia partnerów komunikacyjnych. Jest to szczególnie ważny aspekt współczesnego opisu języka, który ogólnie można określić jako a n t r o -

polożym. Tak więc rosyjska badaczka Tamara G. Vinokur (1993: 56) pisze o nasileniu we współczesnym językoznawstwie podmiotowego ujęcia języka, tzn. takiej jego interpretacji, która uwzględnia nie tyle, dlaczego ani jak zostało coś powiedziane, ile kto powiedział. Jakkolwiek strukturaliści – według aforystycznego określenia Jurija N. Karaulova – zakładali: „Za każdym tekstem stoi system języka”, to u podstaw współczesnych badań lingwistycznych, szczególnie antropolingwistycznych, leży teza: „Za każdym tekstem stoi osoba mówiąca”.

We współczesnym językoznawstwie można przede wszystkim wyodrębnić dwa kierunki badań, skupiające uwagę na tym aspekcie zewnętrznego uwarunkowania działalności językowej: (1) teorię aktów mowy oraz (2) semantykę modalną i intensjonalną.

Podstawową kategorią aktów mowy jest *intencja* nadawcy komunikatu. Zakłada się, że akt mowy jest działaniem, tzn. realizacją zamiaru podmiotu językowego, najczęściej względem adresata. Stąd ogólna eksplikacja takich aktów mowy: ‘X mówi S do Y-a; mówiąc, X chce, żeby zaszło zdarzenie R z udziałem lub za pośrednictwem Y-a; X jest przekonany, że w ten sposób spowoduje zdarzenie R z udziałem lub za pośrednictwem Y-a’ (zob. Kiklewicz 2007b: 102). Mimo że badacze komunikacji językowej są świadomi faktu, że zaprogramowany przez nadawcę zamiar działania językowego nie zawsze przekłada się na adekwatne efekty, to jednak u podstaw większości klasyfikacji aktów mowy leży właśnie pojęcie intencji. Przegląd tych klasyfikacji zaprezentowałem w pracy *Tęcza nad potokiem...* (Kiklewicz 2010c: 74 i n.).

W semantyce modalnej i intensjonalnej przyjmuje się tezę, że znaczenie prawdziwościowe wyrażenia językowego nie polega na jego odniesieniu referencyjnym, lecz na jego zgodności z nastawieniem sądzeniowym (czy też propozycjonalnym) podmiotu. Takie wyrażenie jak:

X wierzy, że...

X ma nadzieję, że...

X pamięta, że...

X uważa, że...

wskazują na fenomenologiczne ukierunkowanie umysłu, innymi słowy zakładają istnienie zespołu *intensjonalnych możliwych światów*, czyli tego, w co wierzy X, na co ma nadzieję, co pamięta, co uważa itd. W językach naturalnych, które Jaakko Hintikka (1992: 37 i n.) – autor teorii możliwych światów, określa jako języki drugiego rzędu, wyrażenie językowe posiada znaczenie prawdziwości pod warunkiem, że odnosi co najmniej do jednego możliwego świata w systemie konceptualnym nadawcy. Znaczenie nominatyw-

ne zdania w języku drugiego rzędu zależy nie tyle od znaczeń nominatywnych jego terminów, co od tego, czy odpowiada ono nastawieniom propozycjonalnym. Warto porównać dwa wyrażenia:

Francuzi są najmniej wysportowanym narodem w Europie.

Jan uważa, że Francuzi są najmniej wysportowanym narodem w Europie.

Jakkolwiek pierwsze wyrażenie zweryfikujemy na podstawie jego treści asercyjnej, wynikającej ze znaczeń leksykalnych syntaktemów oraz struktury gramatycznej zdania (i w tym właśnie przypadku możemy mieć wątpliwości co do prawdziwości tego stwierdzenia), to weryfikacja drugiego wyrażenia będzie dotyczyła przede wszystkim sądu modalnego: 'Jan uważa...', a mianowicie tego, czy treść asercyjna zdania zależnego koresponduje przynajmniej z jednym możliwym światem w zakresie tego, co uważa Jan.

Kontekst intensjonalny jest szczególnie intensywnie badany w obrębie składni funkcjonalnej; np. w wersji tej teorii, którą zaproponowałem w pracy *Podstawy składni funkcjonalnej* (Kiklewicz 2004b: 168 i n.), kontekst intensjonalny jest opisywany w terminologii modalności deontycznej.

## 4. Zakończenie

Zgodnie z podstawowym założeniem niniejszego tekstu historię językoznawstwa można podzielić na poszczególne okresy, w których dominuje określony pogląd na język, znajdujący wyraz w tym, że większość badaczy skupia uwagę na wyodrębnionym aspekcie znaków. Takie stanowisko metodologiczne pozwala na wyróżnienie sześciu paradygmatów językoznawstwa: (1) formalistycznego (tradycyjnego); (2) semazjologicznego (intensjonalnego); (3) onomazjologicznego (ekstensjonalnego); (4) strukturalnego; (5) poststrukturalnego (antropologicznego) oraz możliwego w przyszłości paradygmatu – (6) uniwersalistycznego (holistycznego). Ogólna tendencja dynamiki paradygmatów (w każdym razie w przekroju wieków XIX–XXI) polega na stopniowym *u n i k a n i u j ę z y k a*; jakkolwiek paradygmaty semazjologiczny i onomazjologiczny bazowały na znakach symbolicznych (konwencjonalnych), paradygmat strukturalny – na znakach ikonicznych (strukturalnie kompozycyjnych), to paradygmat antropologiczny uwzględnia przede wszystkim znaki symptomatyczne, bezpośrednio związane ze społecznym, kulturowym, geograficznym, biologicznym itd. środowiskiem człowieka. Znaki symboliczne i ikoniczne w tym współcześnie panującym paradygmacie także są interpretowane pod względem powiązań z kontekstem motywacyjnym.



## Bibliografia

- Апресян, Ю. Д. [Апресян, Ю. Д.] 1974. *Лексическая семантика. Синонимические средства языка*, Москва: Наука.
- Awdziejew, A. 1999. „Standardy semantyczne w gramatyce komunikacyjnej (teoria i zastosowanie)”, [w:] A. Awdziejew (red.), 33–68.
- Awdziejew, A. (red.), 1999. *Gramatyka komunikacyjna*, Warszawa–Kraków: PWN.
- Bachtin, M. M. 1979. *Эстетика словесного творчества*, Москва: Искусство.
- Barchudarov, L. S. [Бархударов, Л. С.] 1975. *Язык и перевод*, Москва: Международные отношения.
- Bateson, G. 1985. *Mind and Nature. A Necessary Unity*, Fontana: Hampton Press.
- Bevir, M. 1999. *The Logic and the History of Ideas*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Birken-Silverman, G. 2005. „Code-Switching in der Kommunikation italienischer Migrantenjugendlichen: Frot-zelaktivitäten”, [w:] W. Hinnenkamp, K. Meng (red.), 105–144.
- Bobrowski, I. 1998. *Zaproszenie do językoznawstwa*, Kraków: Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego PAN.
- Bodeker, H. E. [Бодекер, Х. Э.] (red.), 2010. *История понятий, история дискурса, история метафор*, Москва: Новое Литературное Обозрение.
- Boguslavskij, I. M. [Богуславский, И. М.] 1996. *Сфера действия лексических единиц*, Москва: Языки русской культуры.
- Braunmüller, K. 1985. „Überlegungen zu einer Theorie der sog. Nebenwortarten”, *Zeitschrift für germanistische Linguistik* 13, 295–309.
- Christmann, H. H., Baum, R. 1994. *Geschichte der Sprachwissenschaft und der neueren Philologien*, Tübingen: Narr.
- Coşeriu, E. 2004. *Der Physei-Thesei-Streit. Sechs Beiträge zur Geschichte der Sprachphilosophie*, Tübingen: Narr.
- Černjavskaja, V. E. [Чернявская, В. Е.] 2003. „От анализа текста к анализу дискурса: немецкая школа дискурсивного анализа”, *Филологические науки* 3, 68–76.
- Drosdowski, G. (red.), 1984. *Duden. Grammatik der deutschen Gegenwartssprache*, Mannheim–Wien–Zürich: Dudenverlag.
- Gajda, S. 2010. „Intertekstualność a współczesna lingwistyka”, [w:] J. Mazur, A. Małyska, K. Sobstyl (red.), 13–23.
- Glück, H. (red.), 1993. *Metzler Lexikon Sprache*. Stuttgart–Weimar: J. B. Metzler.
- Grochowski, M. 1997. *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*, Kraków: Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego PAN.
- Grzegorzczukowa, R. 1992. „Problemy dyskusyjne w opisie zjawiska referencji”, *Etudes de linguistique Romane et Slave*, 271–281.
- Hall, E. 1959. *The Silent Language*, Garden City–New York: Anchor Press [tłum.: Hall, E. 1987. *Bezgłówny język*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy].
- Harris, R. 1981. *The Language Myth*, London: Duckworth.

- Helbig, G., Buscha, J. 1993. *Deutsche Grammatik. Ein Handbuch für den Ausländerunterricht*, Leipzig: Langenscheidt.
- Hinnenkamp, W., Meng, K. 2005. „Einleitung”, [w:] W. Hinnenkamp, K. Meng (red.), 7–16.
- Hinnenkamp, W., Meng, K. (red.), 2005. *Sprachgrenzen überspringen. Sprachliche Hybridität und polykulturelles Selbstverständnis*, Tübingen: Narr.
- Hintikka, J. 1992. *Eseje logiko-filozoficzne*, Warszawa: PWN.
- Ibragimova, V. L. [Ибрагимова, В. Л.] (red.), 2009. *Система языка: синхрония и диахрония*, Уфа.
- Jakobson, R. 1989. *W poszukiwaniu istoty języka. Wybór pism 2*, Warszawa: PIW.
- Karolak, S. 2002. *Podstawowe struktury składniowe języka polskiego*, Warszawa: Instytut Sławistyki PAN.
- Kasperski, E. (red.), 2000. *Rozważania metodologiczne. Język – literatura – teatr*, Warszawa: UW.
- Kempgen, S. 1981. *‘Wortarten’ als klassifikatorisches Problem der deskriptiven Grammatik. Historische und systematorische Untersuchungen am Beispiel des Russischen*, München: Sagner.
- Kiklewicz, A. [Киклевич, А.] 1998. *Язык и логика. Лингвистические проблемы квантификации*, München: Sagner.
- Kiklewicz, A. [Киклевич, А.] 1999. *Лекции по функциональной лингвистике*, Минск: БГУ.
- Kiklewicz, A. 2004. *Podstawy składni funkcjonalnej*, Olsztyn: Wydawnictwo UWM.
- Kiklewicz, A. 2005. „Zur suggestiven Funktion des Textes”, *Acta Neophilologica* 7, 131–146.
- Kiklewicz, A. 2006. „Dyfuzja semantyczna w języku i tekście (II)”, *LingVaria* 1 (2), 9–20.
- Kiklewicz, A. 2007a. *Aspekty teorii względności lingwistycznej*, Olsztyn: Wydawnictwo UWM.
- Kiklewicz, A. 2007b. *Zrozumieć język. Szkice z filozofii języka, semantyki, lingwistyki komunikacyjnej*, Łask: Leksem.
- Kiklewicz, A. 2009a. „Dystrybucyjny model odmian społecznych języka”, *Stylistyka* 18, 33–54.
- Kiklewicz, A. [Киклевич, А.] 2009b. „Слово и образ. О роли визуализации в теоретической лингвистике”, [w:] В. Л. Ибрагимова (red.), 87–95.
- Kiklewicz, A. 2009c. „Warianty języka: próba systematyzacji”, *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego* 65, 67–86.
- Kiklewicz, A. 2010a. „A distributional model of language variants”, *Studies in Polish Linguistics* 5, 7–26.
- Kiklewicz, A. 2010b. „Metafora jako intertekst. Elementy teorii przekodowania pragmatycznego”, [w:] J. Mazur, A. Małyska, K. Sobstyl (red.), 239–250.
- Kiklewicz, A. 2010c. *Тęcza nad potokiem... Kategorie lingwistyki komunikacyjnej, socjolingwistyki i hermeneutyki lingwistycznej w ujęciu systematycznym*, Łask: Leksem.

- Kiklewicz, A. [Киклевич, А.] (red.), 1999. *Паланістыка – Полоністыка – Polonistyka 1999*, Мінск: Права і эканоміка.
- Kiklewicz, A. (red.), 2004. *Paradygmaty filozofii języka, literatury i teorii tekstu*, Słupsk: Wydawnictwo PAP.
- Kintsch, W., Dijk, T. A. van. 1978. „Toward a model of text comprehension and production”, *Psychological Review* 85, 363–394.
- Komorowska, E. 2008. *Pragmatyka dyrektywnych aktów mowy*, Szczecin–Rostock: Print Group.
- Kravčenko, A. V. [Кравченко, А. В.] 2001. *Знак, значение, знание*, Иркутск: ОГУП.
- Leszczak, O. [Лещак, О.] 2000. „K проблеме понятия функции в функционально-прагматической методологии”, [w:] E. Kasperski (red.), 243–254.
- Lewicki, A. M. 1996. „Styl oficjalny i styl potoczny w reklamie”, [w:] J. Miodek (red.), 111–120.
- Lotman, J. M. [Лотман, Ю. М.] 1973. „Знаковый механизм культуры”, [w:] J. M. Lotman (red.), 196–206.
- Lotman, J. M. [Лотман, Ю. М.] (red.), 1973. *Сборник статей по вторичным моделирующим системам*, Тарту: Издательство Тартуского университета.
- Lyons, J. 1975. *Wstęp do językoznawstwa*, Warszawa: PWN.
- Mazur, J. Małycka, A., Sobstel, K. (red.), 2010. *Intertekstualność we współczesnej komunikacji językowej*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- McLuhan, M. 2001. *Wybór tekstów*, Warszawa: Wydawnictwa Naukowo-Techniczne.
- McLuhan, M. 2004. *Zrozumieć media*, Warszawa: Zysk i S-ka.
- McQuail, D. 2008. *Teoria komunikowania masowego*, Warszawa: PWN.
- Mikus, R.-F. 1972. *Principes de syntagmatique*, Paris: Didier.
- Miodek, J. (red.), 1996. *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*, Wrocław: Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej.
- Nęcki, Z. 2000. *Komunikacja międzyludzka*, Kraków: Antykwa.
- Nycz, R. 1993. *Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*, Warszawa: Universitas.
- Ogden, C. K., Richards, I. A. 1969. *The Meaning of Meaning. A Study of the Influence of Language upon Thought and of the Science of Symbolism*, London: Routledge, Kegan Paul.
- Ozóg, K. 2001. *Polszczyzna przelomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia*, Rzeszów: Otwarty Rozdział.
- Phillipson, N., Skinner, Q. (red.) 1993. *Political Discourse in Early Modern Britain*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Piernikarski, C. 1990. *Struktura syntaktycznych grup homogenicznych (w zestawieniu z niektórymi typami grup heterogenicznych)*, Wrocław: Ossolineum.
- Pisarek, W. 2000. „Polskie słowa sztandarowe i ich publiczność: lata dziewięćdziesiąte”, *Zeszyty Prasoznawcze* 3–4, 19–41.
- Pisarek, W. 2002. *Polskie słowa sztandarowe i ich publiczność*, Kraków: Universitas.
- Pisarkowa, K. 2000. *Językoznawstwo Bronisława Malinowskiego. T. 1. Więzy wspólnego języka*, Kraków: Universitas.

- Pociechina, H. [Потехина, Е.] 2010. *Грамматическая вариативность в славянских языках: морфонологический аспект*, Olsztyn: Wydawnictwo UWM.
- Pocock, J. G. A. 1972. *Politics, Language and Time*, London: Methuen.
- Polański, R. (red.), 1999. *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław: Ossolineum.
- Prokopczuk, K., Tiutenko, A. 2004. „Textpareadigma und Hypertext”, [w:] A. Kiklewicz (red.), 231–240.
- Przybyszewski, S. 2010. *Kontekst a wspólna płaszczyzna w komunikacji* (w druku).
- Quine, W. V. O. 1995. *Różności. Słownik prawie filozoficzny*, Warszawa: Aletheia.
- Reformatskij, A. A. [Реформатский, А. А.] 1987. *Лингвистика и поэтика*, Москва: Наука.
- Rewers, E. 1996. *Język i przestrzeń w poststrukturalistycznej filozofii kultury*, Poznań: Wydawnictwo UAM.
- Rudenko, D. I. 1993, „Лингвофилософские парадигмы: границы языка и границы культуры”, [w:], J. S. Stepanov (red.), 101–173.
- Saloni, Z. 1999a. „Kontekst językowy”, [w:] R. Polański (red.), 313–314.
- Saloni, Z. 1999b. „Semantyka”, [w:] R. Polański (red.), 521–523.
- Saussure, F. de. 2002. *Kurs językoznawstwa ogólnego*, Warszawa: PWN.
- Schuchardt, H. 1912. „Sachen und Wörter”, *Anthropos* 7, 827–839.
- Skalski, T. 2002. *Sprawcza funkcja języka. Z zagadnień naturalizacji umysłu i języka*, Łódź: Wydawnictwo UŁ.
- Spivey-Knowlton, M. J., Trueswell, J. C., Tanenhaus, M. K. 1993. „Context effects in syntactic ambiguity resolution: Discourse and semantic influences in parsing reduced relative clauses”, *Canadian Journal of Experimental Psychology* 47, 276–300.
- Stepanov, J. S. [Степанов, Ю. С.] 1985. *В трехмерном пространстве языка. Семiotические проблемы лингвистики, философии, искусства*, Москва: Наука.
- Stepanov, J. S. [Степанов, Ю. С.] (red.), 1980. *Гипотеза в современной лингвистике*, Москва: Наука
- Stepanov, J. S. [Степанов, Ю. С.] (red.), 1993. *Философия языка: в границах и вне границ*, Харьков: Око.
- Szumaska, D. 1999. „Niebezpieczne związki, czyli meandry adiektywizacji”, [w:] A. Kiklewicz (red.), 4–28.
- Świątek, J. 1998. *W świecie powszechnej metafory. Metafora językowa*, Kraków: Wydawnictwo Oddziału PAN.
- Šajkevič, A. J. 1980. „Гипотезы о естественных классах и возможность количественной таксономии в лингвистике”, [w:] J. S. Stepanov (red.), 319–357.
- Šeljakin, M. A. [Шелякин, М. А.] 2002. *Язык и человек*, Тарту: Издательство Тартуского университета.
- Taranovskij, K. F. [Тарановский, К. Ф.] 1967. „Пчелы и осы в поэзии Мандельштама: к вопросу о влиянии Вячеслава Иванова на Мандельштама”, [w:] *To Honor Roman Jakobson: Essays on the Occasion of His Seventieth Birthday* 3, The Hague: Mouton, 1973–1995.

- Topolińska Z. (red.) 1984, *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, Warszawa: PWN.
- Trubiecki, N. S. 1970. *Podstawy fonologii*, Warszawa: PWN.
- Тунжанов, J. S. [Тынянов, Ю. С.] 2004. *Проблемы поэтического языка*, Москва: Наука.
- Vinokur, T. G. [Винокур, Т. Г.] 1993. *Говорящий и слушающий. Варианты речевого общения*, Москва: Норма.
- Vizel', M. [Визель, М.] 1999. „Гипертексты по ту и эту стороны экрана”, *Иностранная литература* 10, 170–177.
- Vološinov, V. N. [Волошинов, В. Н.] 1995. *Философия и социология гуманитарных наук*, Санкт-Петербург: Аста-Пресс Ltd.
- Warchala, J. 2003. *Kategoria potoczności w języku*, Katowice: Wydawnictwo UŚ.
- Waźnik, S. [Важнік, С.] 2008. *Кантрастыўны сінтаксіс польскай і беларускай моў. Семантыка і дыстрыбуцыя дзеяслоўнага прэдыката*, Мінск: Права і эканоміка.
- Weydt, H., Ehlers, K.-H. 1987. *Partikel-Bibliographie: internationale Sprachenforschung zu Partikeln u. Interjektionen*, Frankfurt am Main etc.: Peter Lang Verlag.
- Wittgenstein, L. 1969. *Schriften I. Tractatus logico-philosophicus. Tagebücher 1914–1916. Philosophische Untersuchungen*, Frankfurt am Main: Suhrkamp.
- Zemskaja, E. A., Kitajgorodskaja, M. V., Širjaev E. N. [Земская, Е. А., Китайгородская, М. В., Ширяев, Е. Н.] 1981. *Русская разговорная речь. Общие вопросы. Словообразование. Синтаксис*, Москва: Наука.
- Zill, R. 2010. „‘Субструктуры мышления’. Границы и перспективы истории метафор по Хансу Блюменбергу”, [w:] H. E. Bodeker (red.), 155–188.
- Zmarzer, W. 1994. „О явлении ‘семантического плюрализма’ в современном русском языке”, *Przegląd Rusycystyczny* 3–4, 219–224.
- Zvegincev, V. A. [Звегинцев, В. А.] 1968. *Теоретическая и прикладная лингвистика*, Москва: Просвещение.
- Zvegincev, V. A. [Звегинцев, В. А.] 1976. *Предложение и его отношение к языку и речи*, Москва: Издательство МГУ.
- Żmigrodki, P. 1995. *Zdania metaforyczne w języku polskim*, Katowice: Wydawnictwo UŚ.

# Metodologiczne założenia semantyki komputerowej

Agnieszka Kułacka

---

King's College London

## 1. Wstęp

Semantyka komputerowa jest stosunkowo młodym działem językoznawstwa, który rozwinął się na bazie semantyki formalnej oraz wykorzystania narzędzi informatycznych do analizy znaczenia zdań. W ramach semantyki formalnej buduje się modele teoretyczne do opisu fragmentów języka naturalnego i założenia zastosowane dla niej przyjęły się na gruncie semantyki komputerowej. Semantyka formalna skupia w sobie podejścia reprezentowane przez semantykę prawdziwościową, semantykę teoriomodelową oraz gramatykę automatową zwaną też formalną, gramatykę kategorialną i gramatykę Montague'a.

Semantyka prawdziwościowa oraz semantyka teoriomodelowa korzystają szeroko z pojęcia możliwych światów. Świat możliwy opisuje całość stanów rzeczy należących do jednego płata Uniwersum, który obejmuje wszystko, co istnieje lub co można sobie wyobrazić. Co składa się na ten płat, czyli świat możliwy, zależy od decyzji definiującego. Metodologia badań semantyki prawdziwościowej opiera się na założeniu, że do określenia znaczenia zdania potrzebne jest zdefiniowanie fragmentu świata możliwego, w którym zdanie to opisywać będzie prawdziwy stan rzeczy. Natomiast w ramach semantyki teoriomodelowej buduje się matematyczne modele wartości semantycznych (znaczeń) wyrażeń językowych, opisujących stan rzeczy w świecie możliwym. Teoria gramatyk formalnych pełni rolę służebną w stosunku do semantyki teoriomodelowej, dostarczając jej teoretycznych narzędzi do budowania tych matematycznych modeli. Gramatyka formalna to uporządkowana czwórka  $G = \langle V, \Sigma, \sigma, P \rangle$ , gdzie  $V$ ,  $\Sigma$  to alfabet pomocniczy i podstawowy,  $\sigma$  to wyróżniony element alfabetu pomocniczego, a  $P$  jest zbiorem reguł wyprowadzania. Reguły wyprowadzania posługują się rachunkiem zwanym gramatyką kategorialną. Wersja gramatyki kategorialnej, stworzona przez Ajdukiewicza w 1935 roku, definiuje kategorie syntaktyczne indukcyjnie. Dwie podstawowe kategorie

to: N (nazwa) i S (zdanie). Jeśli P i Q są kategoriami syntaktycznymi to P/Q jest również kategorią syntaktyczną. Richard Montague zakładał, że języki naturalne można opisać w taki sam sposób jak języki formalne i jego gramatyka kategorialna fragmentu języka angielskiego miała taki cel spełniać.

Wspólnym mianownikiem pokrótce omówionych wyżej podejść jest założenie o kompozycyjności i dyskretności znaczenia, statyczność analizy zdań, systematyczność ich interpretacji, bezkontekstowość lub ściśle zdefiniowany kontekst. W procesie rozumienia lub budowy znaczenia zdania następuje ścisły rozdział między semantyką a składnią. Analizator składniowy, zwany też parserem, dokonuje wstępnej analizy wypowiedzenia i podejmuje decyzję o jego gramatyczności. Dopiero wtedy następuje analiza semantyczna zdania. Proces ten jest automatyczny i zakłada unarność interpretacji znaczenia przez wszystkich użytkowników danego języka.

## 2. Semantyka formalna

Semantyka formalna jest owocem pracy logików i filozofów języka. Centralnym pojęciem w tej dziedzinie językoznawstwa jest znaczenie. W przeciwieństwie do innych podejść, takich jak psychologiczne budowanie konceptu w umyśle użytkownika języka, w semantyce formalnej znaczenie odnosi się do obiektywnej rzeczywistości i opisuje przedmioty istniejące poza umysłem jako znaczenie tych pojęć. Relacje istniejące między tymi przedmiotami stanowiącymi element obiektywnej rzeczywistości istnieją również poza umysłem jednostki i są postrzegane obiektywnie, a więc unarnie przez wszystkich użytkowników języka. Ważnymi założeniami dla budowania znaczenia większych całości z mniejszych jednostek są kompozycyjność i dyskretność atomów znaczeń, czyli jednostek znaczenia (Porter, Partee 2002; Lappin 1996). W niniejszym tekście omówię pokrótce najważniejsze podejścia do analizy znaczenia, które składają się na semantykę formalną.

### 2.1. Semantyka prawdziwościowa

W semantyce prawdziwościowej znaczenie zdania twierdzącego, a tylko takie się rozważa, może być poznane poprzez określenie warunków koniecznych i dostatecznych na to, by było ono uznane za prawdziwe. Innymi słowy, należy podać, jak powinien wyglądać świat możliwy, w którym zdanie to jest prawdziwe. Związek między znaczeniem zdania a możliwym światem oddaje jedną

z własności języka, a mianowicie jego kreatywność w sposobie opisywania stanów rzeczy (Dowty i in. 1981).

Rozważmy przykład: ‘Siedzę przy komputerze’. By zdanie to było prawdziwe, w rozważanym możliwym świecie muszą istnieć osoba, w tym wypadku – ja, jakiś komputer oraz między tymi elementami świata możliwego musi zachodzić pewien związek: osoba występująca w zdaniu musi siedzieć przed opisaną rzeczą<sup>1</sup>. Znaczenie zdania ‘Siedzę przy komputerze’ to opisany stan rzeczy, zawarty w jednym z możliwych światów. Należy zwrócić uwagę, że samo zdanie jest fragmentem języka, natomiast jego znaczenie jest elementem świata możliwego. Zdanie ‘Siedzę przy komputerze’ jest wyrażone językiem przedmiotowym, natomiast opisane wyżej jego znaczenie wyrażone zostało metajęzykiem<sup>2</sup>, jednym z systemów, który służyć ma temu właśnie celowi, a więc opisowi języka przedmiotowego. Innym systemem, który może służyć temu celowi, jest sztuka. Znaczenie zdania może oddać stosowny obraz zawierający wyżej opisane elementy i relacje między nimi. Przyjrzymy się prostemu programowi, napisanemu w języku Prolog:

```
szczęśliwy(jan).
słuchaMuzyki(kasia).
```

W tym możliwym świecie istnieją dwa obiekty: Jan i Kasia. O pierwszym wiemy, że jest szczęśliwy, a o drugim, że słucha muzyki. Jeśli więc wypowiemy zdanie: ‘Jan jest szczęśliwy’, w tym świecie jest ono prawdziwe i ma znaczenie *szczęśliwy(jan)*; znaczenie podane jest w metajęzyku. Jeśli wypowiemy zdanie ‘Kasia jest szczęśliwa’, zdanie to będzie fałszywe, ale możemy rozbudować świat możliwy, by włączyć *szczęśliwy(kasia)*. Jeśli natomiast będziemy chcieli powiedzieć ‘Okno jest szczęśliwe’, trudno będzie nam stworzyć świat, w którym *szczęśliwy(okno)* jest zdaniem prawdziwym<sup>3</sup>. Dzieje się tak dlatego, że szczęśliwy jest przymiotem rzeczy ożywionych.

## 2.2. Semantyka teoriomodelowa

Znaczenie w semantyce teoriomodelowej jest definiowane jako relacja między symbolami języka a pewnymi bytami, które są niezależne od tego języka. W skrajnych przypadkach relacja ta jest relacją równoważności między wyrażeniem a jego referentem w rzeczywistości. Referencja i prawda są podstawowymi

<sup>1</sup> Pominę tutaj dodatkowe znaczenie ‘siedzieć przy komputerze’, czyli pracować na komputerze.

<sup>2</sup> Terminy te zawdzięczamy Alfredowi Tarskiemu, uznanemu na świecie logikowi.

<sup>3</sup> Pominę tutaj zjawisko metafory.



pojęciami, jakimi semantyka teoriomodelowa operuje i dzięki nim możemy opisywać znaczenie na jej gruncie (Gamut 1991).

Semantyka teoriomodelowa jest postrzegana jako metoda opisu języka za pomocą konstruowania matematycznych modeli, które oddawałyby znaczenie wyrażen języka, posługując się tylko referencją i prawdą. Jednym z ważnych założeń, do którego wrócę w dalszej części niniejszego tekstu, jest założenie o kompozycyjności znaczenia wyrażen złożonych. Znaczenie wyrażen buduje się systematycznie ze znaczeń wyrażen prostszych, posługując się pewnymi regułami języka. Modele buduje się indukcyjnie. Ich konstrukcję rozpoczyna się od określenia zbioru obiektów w rozważanym możliwym świecie oraz nadania interpretacji stałym języka w kontekście obiektów tego świata. Za pomocą wybranego sposobu przypisywania nadaje się interpretacje występującym w modelu zmiennym. Następnie na ich podstawie definiuje się wyrażenia złożone (Dowty i in. 1981).

Przyjrzyjmy się następującemu przykładowi programu języka Prolog. Wyrażenia pisane małą literą oznaczają stałe, wyrażenia zaczynające się od dużej litery oznaczają zmienne.

wlasnieZjadl(komar,krewJana).

wlasnieZjadl(zaba,komar).

wlasnieZjadl(bocian,zaba).

konsumuje(X,Y) :- vlasnieZjadl(X,Y).

konsumuje(X,Y) :- vlasnieZjadl(X,Z), konsumuje(Z,Y).

Widzimy, że w tym świecie możliwym komar właśnie wypił (a dosłownie zjadł) trochę krwi Jana, zaba właśnie zjadła komara oraz bocian właśnie zjadł zabę. Stałe w tym fragmencie języka to: *wlasnieZjadl*, *komar*, *krewJana*, *zaba*, *bocian* oraz *konsumuje*, które omówię poniżej. Zmienne to *X* i *Y*, za które można podstawić nazwy obiektów (nazwy odnoszące się do referentów) w tym świecie, czyli *krewJana*, *komar*, *zaba*, *bocian*, bo tylko takie występują w zdaniu utworzonym za pomocą predykatu *wlasnieZjadl* oraz *konsumuje*. Wyrażenia złożone to zdania<sup>4</sup>, np. *wlasnieZjadl(komar,krewJana)*, czyli komar właśnie wypił trochę krwi Johna. Zdanie złożone typu *A :- B* oznacza, że zdanie *A* jest prawdziwe, jeśli zdanie *B* jest prawdziwe, natomiast przecinek w ostatniej linii programu zastępuje spójnik 'i'. Dzięki językowi Prolog utworzyliśmy indukcyjnie model fragmentu rzeczywistości, posługując się pojęciami referencji oraz prawdy. Ten opis matematyczny świata możliwego zastępuje wypisanie wszystkich występujących w danym świecie możliwym obiektów oraz relacji między nimi.

<sup>4</sup> Zdania prawdziwe w programie Prolog to wyrażenia zakończone kropką.

### 2.3. Gramatyka formalna

W badaniach semantyki komputerowej wykorzystuje się również gramatykę formalną. Gramatyka formalna to uporządkowana czwórka  $G = \langle V, \Sigma, \sigma, P \rangle$ , gdzie  $V$ ,  $\Sigma$  to alfabet pomocniczy i podstawowy,  $\sigma$  to wyróżniony element alfabetu pomocniczego, a  $P$  jest zbiorem reguł wyprowadzania. Reguły wyprowadzania mają następującą formę:  $x \rightarrow y$ , gdzie  $x$  jest elementem  $(V \cup \Sigma)^+$ , a  $y$  jest elementem  $(V \cup \Sigma)^*$ , natomiast  $(V \cup \Sigma)^+$  oznacza dowolny niepusty ciąg znaków jednego lub obu alfabetów, z kolei  $(V \cup \Sigma)^*$  oznacza dowolny ciąg znaków jednego lub obu alfabetów; ciąg ten może być również pusty. Wyrażenia języka,  $w$ , utworzone są z alfabetu podstawowego i należą do zbioru  $\{w \in \Sigma^* : \sigma \stackrel{*}{\Rightarrow} w\}$ , gdzie  $\stackrel{*}{\Rightarrow}$  to dowolny, również pusty, ciąg zastosowanych reguł wyprowadzania (Gross, Lentin 1970; Linz 2006).

Sprawdzanie, czy ciąg znaków należy do języka gramatyki, przebiega następująco:

(1) Napisz wyróżniony element,  $\sigma$ .

(2) Zastąp element alfabetu pomocniczego, stosując odpowiednią regułę ze zbioru  $P$ .

(3) Powtarzaj krok (2) aż do wyeliminowania wszystkich zmiennych.

Rozważmy następujący przykład gramatyki formalnej:

$$G = \langle \{\langle s \rangle, \langle np \rangle, \langle pp \rangle, \langle n \rangle, \langle v \rangle\}, \Sigma, \langle s \rangle, P \rangle$$

gdzie  $P$  jest zbiorem następujących reguł:

$$\langle s \rangle \rightarrow \langle np \rangle \langle v \rangle \mid \langle v \rangle$$

$$\langle np \rangle \rightarrow \langle n \rangle \mid \langle n \rangle \langle pp \rangle$$

$$\langle pp \rangle \rightarrow w \text{ bieli} \mid w \text{ czerni}$$

$$\langle n \rangle \rightarrow \text{mężczyzna} \mid \text{kobieta}$$

$$\langle v \rangle \rightarrow \text{strzela}$$

Alfabet podstawowy to zbiór liter oraz znaku spacji. Symbol ‘|’ oznacza wybór, np. zapis  $\langle n \rangle \rightarrow \text{mężczyzna} \mid \text{kobieta}$  oznacza, że rzeczownikiem jest słowo ‘mężczyzna’ albo ‘kobieta’. Zauważmy, że znak spacji jest ostatnim znakiem wyrazu.

Wyprowadzimy ciąg ‘kobieta w bieli strzela’. Za pomocą reguł wyprowadzania sprawdzimy, że nasz ciąg należy do języka gramatyki.

$$\begin{aligned} \langle s \rangle &\Rightarrow \langle np \rangle \langle v \rangle \Rightarrow \langle n \rangle \langle pp \rangle \langle v \rangle \Rightarrow \text{kobieta} \langle pp \rangle \langle v \rangle \Rightarrow \text{kobieta w bieli} \langle v \rangle \\ &\Rightarrow \text{kobieta w bieli strzela} \end{aligned}$$

Elementem wyróżnionym tej gramatyki jest  $\langle s \rangle$ . Z niego wyprowadzamy za pomocą pierwszej reguły wyprowadzania  $\langle np \rangle \langle v \rangle$ , a następnie stosując drugą regułę wyprowadzania, otrzymamy  $\langle n \rangle \langle pp \rangle \langle v \rangle$ . Z  $\langle n \rangle$  wyprowadzimy ‘kobieta’, z  $\langle pp \rangle$  – ‘w bieli’, a z  $\langle v \rangle$  – ‘strzela’. A więc ‘kobieta w bieli strzela’ należy do zbioru ciągów języka  $\{w \in \Sigma^* : \sigma \xrightarrow{*} w\}$ , ponieważ  $\langle s \rangle \xrightarrow{*} \text{kobieta w bieli strzela}$ , jak pokazaliśmy powyżej. Natomiast ciąg ‘kobieta’ nie należy do tej gramatyki.

$$\langle s \rangle \Rightarrow \langle np \rangle \langle v \rangle \Rightarrow \langle n \rangle \langle v \rangle \Rightarrow \text{kobieta} \langle v \rangle$$

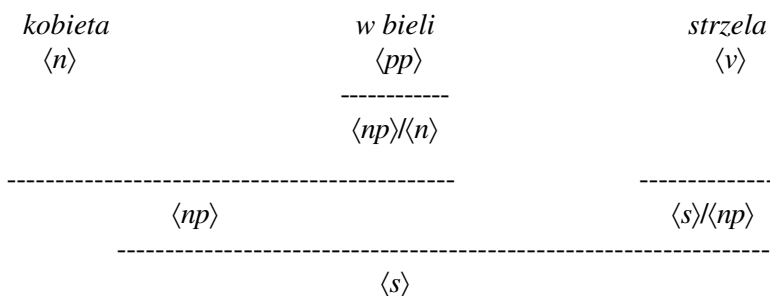
Jak widzimy, nie wyeliminowaliśmy wszystkich zmiennych. Ciąg „kobieta  $\langle v \rangle$ ” nie należy do  $\Sigma^*$ , gdyż zawiera elementy, które nie należą do  $\Sigma$ , tj.  $\langle v \rangle$ .

## 2.4. Gramatyka kategoryalna

Pojęcie gramatyki kategoryalnej zostało wprowadzone przez Yehoshui Bar-Hillela w 1964 roku jako termin, odnoszący się zarówno do jego prac, jak i wcześniejszych publikacji dwóch polskich filozofów – Stanisława Leśniewskiego i Kazimierza Ajdukiewicza. W 1935 roku Ajdukiewicz zaproponował analizę struktur gramatycznych za pomocą kategorii. Każdy leksem może należeć do jednej lub więcej kategorii w zależności od konotacyjnych cech semantycznych znaczenia wyrazów. Ze zdefiniowanych wcześniej kategorii podstawowych można utworzyć zbiór wszystkich kategorii rekursywnie. Zbiór kategorii CAT to najmniejszy zbiór, spełniający następujące warunki: (1) jeśli A jest kategorią podstawową, to A należy do CAT, (2) jeśli A i B należą do CAT, to A/B również należy do CAT. Zbiór leksemów o kategorii A oznacza się przez B(A), a zbiór wszystkich wyrażen o kategorii A oznaczamy P(A). Ten ostatni definiuje się indukcyjnie w następujący sposób: (1) jeśli A jest kategorią i x należy do B(A), to x należy również do P(A), (2) jeśli x należy do P(A) i y należy do P(C/A), to y(x) (funkcja y określona dla argumentów x) należy do P(C) (Oehrle i in. 1988).

Przyjrzyjmy się przykładowi gramatyki, którą podałam w poprzednim podrozdziale. Rozróżniłam następujące kategorie:  $\langle s \rangle$ ,  $\langle np \rangle$ ,  $\langle pp \rangle$ ,  $\langle n \rangle$ ,  $\langle v \rangle$ . Niektóre z nich mogę zdefiniować jako kategorie podstawowe, a pozostałe jako pochodne, utworzone kompozycyjnie z podstawowych. Zbiór podstawowych kategorii będzie się składać z  $\langle s \rangle$ ,  $\langle n \rangle$ . Fraza przyimkowa  $\langle pp \rangle$  jest o kategorii  $\langle pp \rangle =_{\text{def}} \langle np \rangle / \langle n \rangle$  co oznacza, że jest funkcją, która jako argument bierze wyrażenie o kategorii  $\langle n \rangle$  i zwraca wartość kategorii  $\langle np \rangle$ . Kategoria  $\langle v \rangle =_{\text{def}} \langle s \rangle / \langle np \rangle$  oznacza zbiór czasowników, które jako argument biorą wyrażenia o kategorii  $\langle np \rangle$ , a zwracają wyrażenia o kategorii  $\langle s \rangle$ .

Przeanalizujmy rozważane w poprzednim podrozdziale zdanie ‘kobieta w bieli strzela’.



Leksem ‘kobieta’ kategorii  $\langle n \rangle$  łączy się z wyrażeniem ‘w bieli’ kategorii  $\langle np \rangle / \langle n \rangle$ , by utworzyć wyrażenie złożone kategorii  $\langle np \rangle$ . Leksem ‘strzela’ jest kategorii  $\langle v \rangle$ , czyli  $\langle s \rangle$ ,  $\langle np \rangle$ , i łączy się z wyrażeniem o kategorii  $\langle np \rangle$ , tworząc wyrażenie o kategorii  $\langle s \rangle$ . Należy zauważyć, że jest wiele gramatyk kategoryalnych, różniących się bazą kategorii podstawowych, zdefiniowanych w zależności od potrzeb opisywanego fragmentu języka.

## 2.5. Gramatyka Montague’a

Gramatyka Montague’a jest modelem, którego celem jest opisanie znaczenia wyrażen języka naturalnego językiem logiki. Powstała w latach siedemdziesiątych, jako praktyczne rozwiązanie problemu samozwrotności języka, cechy, która powoduje semantyczne paradoksy, takie jak:

(1) Zdanie (1) jest fałszywe.

Jeśli uznamy, że zdanie (1) jest prawdziwe, to znaczy, że jest fałszywe. Jeśli zdanie (1) jest fałszywe, to mówi prawdę. Samozwrotność języka powoduje, że jest on semantycznie zamknięty. Jako odpowiedź na ten paradoks, Alfred Tarski wprowadził dwa pojęcia: język przedmiotowy, czyli ten, który jest przedmiotem opisu, oraz metajęzyk, czyli język służący do opisu języka przedmiotowego. Polski logik zaproponował również stworzenie systemu warstw języka, gdzie warstwa  $n$  jest językiem przedmiotowym, a warstwa  $n + 1$  jest metajęzykiem. Jest to rozwiązanie w przypadku, gdy warstwy należą do tego samego języka (Dowty i in. 1981; Gamut 1991).

Montague sformułował kilka modeli fragmentów języka angielskiego, z których najbardziej znany jest model PTQ (*proper treatment of quantifiers*;

Thomason, red. 1974). Wyrażenia językowe tłumaczone są najpierw na język logiczny, a powstałe wyrażenia logiczne interpretowane są w danym modelu. Pierwszym etapem budowania tego modelu semantycznego jest podział leksykonu danego fragmentu języka na podzbiory o określonych kategoriach. Dzięki ustaleniom gramatyki kategoryalnej oraz zasadom składniowym gramatyki Montague'a wiemy, które wyrażenia językowe mogą łączyć się z którymi, by powstawały wyrażenia bardziej złożone semantycznie.

Weźmy przykład zdania z poprzedniego podrozdziału: 'kobieta w bieli strzela'. By była możliwa interpretacja znaczenia tego zdania w języku logicznym, konieczne jest zaproponowanie reguł tłumaczenia. W klasycznej gramatyce Montague'a reguły pozwalają znaczeniom zdań przyjmować postać zdań logicznych i znaczenie zdania 'kobieta w bieli strzela' to:

$$(2) \exists x ((W\_BIELI) (KOBIEITA) (x) \wedge STRZELA (X))$$

Wyrazy pisane drukowanymi literami oznaczają leksemy, które zostały przetłumaczone na stałe logiczne danej gramatyki Montague'a. Wyrażenie to powstało po podstawieniu stałych logicznych do wyrażenia rachunku lambda:

$$(3) \lambda X. \lambda Y. \lambda Z. \exists x (XY (x) \wedge Z (x))$$

Wyrażenie to zredukowane do postaci (2) za pomocą redukcji beta:

$$(4) (\lambda X. \lambda Y. \lambda Z. \exists x (XY (x) \wedge Z (x))) (W\_BIELI) (KOBIEITA) (STRZELA)$$

Zauważmy, że wyrażenie przyimkowe 'w bieli' modyfikuje rzeczownik 'kobieta'.  $W\_BIELI$  jest funkcją, która jako argument bierze znaczenie słowa 'kobieta', a jej wartością jest znaczenie frazy rzeczownikowej 'kobieta w bieli'. Argumentem funkcji  $(W\_BIELI) (KOBIEITA)$  oraz  $STRZELA$  jest element świata możliwego, a wartościami stałe boolowskie: prawda, fałsz.

W przypadku semantyki komputerowej wyrażenia językowe muszą zostać zapisane w takiej postaci, by były odczytywane i interpretowane przez program komputerowy. Należy jednak pamiętać, że forma zdania zostanie wybrana przez programistę.

### 3. Założenia semantyki formalnej

Omówiłam różne podejścia, wspomagające analizę znaczenia wyrażen językowych. Przyjrzymy się teraz ich wspólnemu mianownikowi, czyli założeniom, jakie wszystkie przyjmują na początku swoich badań. Jednym z najważniejszych jest kompozycyjność i dyskretność znaczenia, gdyż one pozwalają na jednoznaczne budowanie z wyrażen prostszych bardziej skomplikowane.

#### 3.1. Kompozycyjność i dyskretność znaczenia

Zasada kompozycyjności znaczenia jest nazywana również zasadą Glottloba Frege'a, filozofa, który zauważył, że interpretacja wyrażen złożonych jest funkcją interpretacji wyrażen prostszych. Umożliwia ona też interpretację wyrażen nowych, wcześniej nieanalizowanych, jeśli elementy znaczenia są już wcześniej znane oraz konstrukcja, w jakiej są zawarte, została utworzona na podstawie wcześniej przyswojonych reguł tworzenia znaczeń złożonych ze znaczeń prostszych. Zasadzie tej podlega duża część wyrażen języka naturalnego, nie podlegają jej wyrażenia idiomatyczne oraz te, których dodatkowe znaczenie nadaje kontekst wypowiedzi.

W parze z zasadą kompozycyjności języka występuje dyskretność znaczenia, a więc jednostki znaczenia w wyrażeniu złożonym dają się jednoznacznie od siebie oddzielić, a ich współwystępowanie w tym wyrażeniu nie nadaje mu dodatkowego znaczenia. W semantyce formalnej odrzucane są wszelkie konotacje związane z całością wypowiedzi, a także zabarwienie kulturowe. Nie jest możliwa interpretacja metafor oraz przenośni, gdyż wymagają one analizy całości wyrażenia i jego znaczenia w danym kontekście na podstawie znajomości i analizy tej wypowiedzi w kontekście wyjściowym.

#### 3.2. Unarność interpretacji znaczenia

W badaniach semantyki formalnej kolejnym istotnym założeniem jest jednakość interpretacji znaczenia przez wszystkich użytkowników języka. Semantyka formalna nie rozważa znaczenia wyrażen idiolektycznych, relacjonemów oraz innych zwrotów używanych przez pewien krąg osób. Zakłada się istnienie abstrakcyjnego użytkownika języka, który rozumie te same wyrażenia zawsze w taki sam sposób. Unarność interpretacji znaczenia związana jest z następnymi założeniami istniejącymi w semantyce formalnej, czyli statycznością i systematycznością analizy znaczenia wyrażen językowych.

### 3.3. Statyczność i systematyczność analizy zdań

Semantyka formalna odrzuca istnienie diachronii albo raczej zauważa znikomy jej wpływ na analizę znaczenia wyrażenia. Zarówno znaczenia leksemów, jak i reguł rządzących łączeniem znaczeń wyrażen niższych w wyższe są statyczne, nie podlegają zmianom ani przejściowym dyktowanym kontekstem, ani mającym charakter trwałe.

Wyrażenia językowe interpretowane są systematycznie; istnieje zestaw reguł budowania znaczenia wyrażen złożonych ze znaczenia wyrażen prostszych i interpretacja jest prowadzona w sposób uporządkowany, według tego właśnie systemu reguł. Nie jest możliwe zastosowanie zasady redundancji, czyli nadmiarowości informacji, dzięki której człowiek jest w stanie zrozumieć częściowo zniszczoną wypowiedź. Taka wypowiedź jest niemożliwa do interpretacji w ramach semantyki formalnej.

### 3.4. Automatyczność procesu analizy zdań

Abstrakcyjny użytkownik języka, stojący za interpretacją znaczenia wyrażen językowych w semantyce formalnej, dokonuje jej w sposób automatyczny. Interpretacja dokonywana jest bez udziału świadomości i woli, co jest konsekwencją charakteru tego użytkownika, nie jest nim człowiek, oraz biegłości używania języka przez niego; ma on dostęp do wszystkich reguł jednocześnie. W czasie analizy zdania przez program wiemy, że reguły nie są dostępne jednocześnie, ale kolejno. Idealna kolejność, przy założeniu bezkontekstowości wypowiedzi to taka, która odzwierciedla frekwencję stosowania danych reguł przez użytkowników.

### 3.5. Kontekst

Jak już wspomniałam przy omawianiu poprzednich założeń, kontekst nie jest brany pod uwagę przy interpretacji znaczenia wypowiedzi. Kontekst rozumiany jest tutaj jako lokalizacja wypowiedzi w czasoprzestrzeni oraz w jednym z możliwych światów. Pierwszy element lokalizacji jest fizyczny i ten nie jest częścią interpretacji wypowiedzi w semantyce formalnej, natomiast drugi element, przestrzeń logiczna, pozostaje jedynym śladem kontekstu podczas tej interpretacji. Znaczenia wypowiedzi językowych rozważa się w danym możliwym świecie tak jak zostało to przedstawione w podrozdziale 2.1.

## 4. Semantyka komputerowa

Omówione w niniejszym tekście założenia, stanowiące tło badań w semantyce formalnej, w każdej jej postaci przyjęły się na gruncie badań nad znaczeniem w semantyce komputerowej. Należy jednak dodać, że proces interpretacji wypowiedzenia jest linearnie uporządkowany; interpretuje się kolejno wyrazy ciągu oraz z nich inkrementalnie buduje się znaczenie jednostek wyższych. Reguły w programie uporządkowane są frekwencyjnie, te częściej stosowane w wypowiedziach stoją wyżej niż te używane rzadziej. Jeśli na jakimś etapie analizy znaczenia okaże się, że zastosowano błędną regułę, program wraca do punktu podjęcia błędnej decyzji i sięga po następną w rzadku, odpowiadającą za tę część struktury.

Przyjrzymy się następującemu programowi napisanemu w języku Prolog:

$s(A,B) :- np(A,Y),v(Y,B).$  (1)

$s(A,B) :- v(A,B).$  (2)

$np(A,B) :- n(A,B).$  (3)

$np(A,B) :- n(A,Y),pp(Y,B).$  (4)

$n([Word|W],W) :- lex(Word,n).$  (5)

$v([Word|W],W) :- lex(Word,v).$  (6)

$pp([Word|W],W) :- lex(Word,pp).$  (7)

$lex(kobieta,n).$  (8)

$lex(mezczyzna,n).$  (9)

$lex(strzela,v).$  (10)

$lex(w\_bieli,pp).$  (11)

$lex(w\_czerni,pp).$  (12)

Pierwsze cztery reguły to reguły tworzące zdania i frazy nominalne. Kolejne linijki programu przypisują leksemom ich kategorie, a ostatnia część programu to leksykon. Analizując prawdziwość zdania ‘kobieta w bieli strzela’, program zastosuje regułę (1), a następnie będzie próbował zastosować (3). Analizowanie drugiego członu wypowiedzi spowoduje, że okaże się to niemożliwe; niepowodzeniem skończy się stosowanie kolejno reguł (6) i (10). Podjęta będzie próba zastosowania reguły (4), co uruchomi ciąg stosowania reguł (5), (8), a następnie (7) i (11).

Widzimy, że w programie reguły wyprowadzania, które podałam jako przykład w gramatyce bezkontekstowej, zostały przetłumaczone na język komputerowy. Posłużyłam się kategoriami przy budowaniu leksykonu w tym programie. W innych programach pozostałe podejścia znalazły swoje zastosowanie, jak wykazałam przy ich omawianiu.



## 5. Kierunek dalszych badań

Dynamiczne zastosowanie reguł przez parsera oraz linearne rozumienie wypowiedzi są założeniami, które różnią semantykę komputerową od semantyki formalnej. One jednak sprawiają, że powstały model lepiej oddaje proces rozumienia języka. Następnym krokiem w rozwoju semantyki komputerowej będzie próba eliminacji założeń, które uproszczają model rozumienia języka, ale przez to powodują, że staje się on zbyt odległy od rzeczywistych procesów, zachodzących podczas rozumienia wypowiedzi. Uwzględnienie kontekstu jest tutaj największym wyzwaniem. Dzieje się tak dlatego, że podejmowane są dopiero próby formalnego opisanie kontekstu za pomocą systemu indeksów, który nie został jeszcze w pełni opracowany.

## Bibliografia

- Ajdukiewicz, K. [1935] 1960. „O spójności syntaktycznej”, [w:] *Język i poznanie* 1, Warszawa: PWN, 222–242.
- Dowty, D. R., Wall, R. E., Peters, S. 1981. *Introduction to Montague Semantics*, London: Reidel.
- Gamut, L. T. E. 1991. *Logic, Language and Meaning*, Chicago: University of Chicago Press.
- Gross, M. i A. Lentin. 1970. *Introduction to Formal Grammars*, Berlin: Springer.
- Lappin, S. (red.). 1996. *The Handbook of Contemporary Semantic Theory*, Oxford: Blackwell.
- Linz, P. 2006. *An Introduction to Formal Languages and Automata*, Boston: Jones and Bartlett.
- Ohehrle, R. T., Bach, E., Wheeler, D. (red.), 1988. *Categorial Grammars and Natural Language Structures*, Dordrecht: Reidel.
- Porter, P., Partee, B. H. (red.), 2002. *Formal Semantics, The Essential Readings*, Oxford: Blackwell.
- Thomason, R. H. (red.), 1974. *Formal Philosophy. Selected Papers of Richard Montague*, Forge Village: Murray.

# Od mitu do relatywizmu czyli mikro- i makroanaliza w metodologii badań pragmatycznych

Piotr Cap

---

Uniwersytet Łódzki

## 1. Wstęp

W niniejszym tekście dowodzę, że analiza pragmatyczna ma charakter *n a t u - r a l n i e i n d u k c y j n y*, a tradycyjne parametry analizy (deiksa, presupozycja, implikatura oraz akt mowy) dostarczają opisów, które wiążą się ze sobą w sposób (i) wzajemnie komplementarny, (ii) hierarchiczny, wykraczając tym samym poza wyjściowy poziom *w y r a ż e n i a* (poziom ‘mikro’) i nieuchronnie (a także niezwłocznie) zmierzając w kierunku makroanalizy *t e k - s t u / d y s k u r s u*<sup>1</sup> – nieraz kosztem utraconych w ten sposób bądź też zignorowanych obserwacji poziomu mikro. Makropragmatyczna hierarchia, wynikająca z samoistnego łączenia się indywidualnych kategorii opisu na rzecz kategorii nadrzędnej (np. makroaktu mowy), ma charakter potencjalnie nieskończony i, co za tym idzie, nie zawsze doprecyzowany względem pola badawczego (określonej części lub całości danego tekstu/dyskursu), do którego miałyby się odnosić. Mamy więc do czynienia z sytuacją, w której dokładny opis na poziomie mikro jest *de facto* wykluczony przez ‘pęd’ analizy ‘w górę’, zaś opis na poziomie makro często nosi ryzyko względności.

Przyczyną takiego stanu rzeczy jest, moim zdaniem, charakterystyka teorii aktów mowy, modelu, który od czasów Johna L. Austina i Johna R. Searle’a przyjęto za podstawowy aparat porządkujący analizy pragmatycznej. Jest to charakterystyka metodologicznie dwukierunkowa. Z jednej strony kompleksowy opis aktu mowy (tj. opis zbiorczy intencji, formy językowej, efektu perlokucyjnego) w sposób naturalny zawiera w sobie rozważania dotyczące pojęć podrzędnych, bardziej wymiernych pod względem formy językowej (np. deiksa) lub też

---

<sup>1</sup> Prezentację długoletniej debaty nad rozróżnieniem pojęć „tekst”/„dyskurs” uważam za nieistotną z punktu widzenia celów niniejszego tekstu. Zainteresowanego czytelnika odsyłam do znakomitej pracy przeglądowej autorstwa Davida Howartha (2000).

o stosunkowo ograniczonym potencjale wyjaśniającym (np. presupozycja, jako pojęcie wpisane głównie w rzeczywistość nadawcy). Z drugiej strony, opis aktu mowy nieuchronnie wymyka się ramom pojedynczego wyrażenia i przywołuje kwestie intencjonalności oraz efektu perlokucyjnego na poziomie tekstu/dyskursu. W pierwszym przypadku dochodzi do zaniku mikroanalizy pojęć składowych *per se* na rzecz analizy zbiorczej, co może skutkować pominięciem interesujących zjawisk fragmentarycznych, dotyczących czy to ‘samej formy’, ‘samej intencji’, czy też ‘samego efektu’. W drugim przypadku mamy do czynienia ze zmniejszającym się stopniem systematyzacji analizy na kolejnych, coraz wyższych jej poziomach. Choć pojęcie aktu mowy pomaga w usystematyzowaniu i uogólnieniu analizy na poziomie danego, pojedynczego wypowiedzenia, należy wskazać, że potencjał ów jest znacznie mniejszy na poziomie tekstu/dyskursu. Powodem tego jest względność pojęcia intencji wyrażanej aktem mowy, która rośnie wraz z każdym kolejnym szczeblem prowadzonej analizy.

## 2. Dyskusja: poziom mikropragmatyczny (wyrażenia)

Teoria aktów mowy (Austin 1962; Searle 1975 oraz bardzo liczne późniejsze modyfikacje, por. przegląd tychże w: Tsohatzidis, red. 1994; Post 2001; Horn, Ward 2004; Kalisz 2006; Huang 2007 itp.) należy do najczęściej dyskutowanych zagadnień pragmatyki językowej. Jej popularność wynika w dużym stopniu z faktu, iż nie sposób analizować akty mowy bez jednoczesnego, choćby pośredniego odniesienia do innych pojęć pragmatycznych, takich jak: deiksa, presupozycja czy implikatura. Dodatkowo, analizy aktów mowy często lokują je – mniej lub bardziej świadomie – w pozycji nadrzędnej w stosunku do innych pojęć. Na poziomie ‘mikropragmatycznym’ (czyli zamykającym się w obrębie intencji i efektu konkretnego wyrażenia; por. Mey 2001) takie podejście ma swoje uzasadnienie. Rozważmy następujący przykład:

(1) Wy sobie nie myślcie, że każdy musi zaliczyć te zajęcia.

Założmy, że analityk ma dostęp do następujących danych kontekstowych (a)–(f) i (jedynie) na ich podstawie określa intencję (‘siłę illokucyjną’), a także oczekiwany efekt (‘perlokucyjny’) wyrażenia (1):

a) nadawcą (1) jest nauczyciel akademicki znany z liberalnego podejścia do rozliczania studentów z nabywanej wiedzy;

- b) (1) wypowiedziane jest w trakcie zajęć o charakterze wykładu;
- c) zajęcia te są obowiązkowe, ale wykładowca rzadko sprawdza listę obecności;
- d) (zapewne m.in. w związku z (c)) na zajęcia regularnie uczęszcza jedna trzecia z zapisanych na nie studentów;
- e) (1) zostało wypowiedziane bezpośrednio po tym, jak trójka studentów przyszła na wykład z 20-minutowym opóźnieniem.
- f) sytuacja opisana w e. ma miejsce po raz pierwszy.

Spekulacje na temat aktu mowy (rozumianego w kategoriach pochodnej treści, intencji i możliwego/oczekiwanego efektu), zawartego w (1), obracają się niejako nieuchronnie wśród wymienionych wcześniej pojęć ‘podrzędnych’ – deiksy, presupozycji i implikatury. Analityk ocenia, w jaki sposób treść wyrażenia przekazana jest na poziomie leksykalnym i strukturalnym (analiza poza-pragmatyczna), do jakich elementów kontekstu wyrażenie się odwołuje i jak te elementy są leksykalizowane (obszar ‘roboczy’ deiksy), jakie założenia mogły zostać poczynione przez nadawcę, w świetle danych (a)–(f), zanim (1) zostało wypowiedziane (obszar presupozycji), oraz jaki efekt może wywołać to wyrażenie (obszar implikatury) – w kontekście wszystkich do tego momentu przeanalizowanych uwarunkowań. Ocena ta ma więc charakter kontinuum (odzwierciedlającego również równoległe kontinuum czasowe), łączącego rozważania na temat uwarunkowanej kontekstem intencji nadawcy, z rozważaniami dotyczącymi ostatecznego efektu wyrażenia. Wynikiem oceny jest nadanie wyrażeniu (1) odpowiedniej etykiety teoretycznej, tj. określenie (1) danym aktem mowy.

Oto jak może w praktyce przebiegać analiza (1). Skoro wykładowca bywał dotąd ‘liberalny’ w stosunku do studentów, a treść (1) na to nie wskazuje, należy przyjąć, że wypowiedzenie (1) zostało spowodowane konkretnym zdarzeniem i – w świetle danych kontekstowych – za takie trzeba uznać pojawienie się studentów na wykładzie z 20-minutowym opóźnieniem. W myśl tego rozumowania (które samo w sobie ma charakter inferencji niemal identycznej z inferencjami implikatur, wyprowadzanych z łamania maksymy relewancji – (1) jest jawnie nierelwantne w stosunku do oczekiwań dyskursywnych) należy dalej przyjąć, że (1) zawiera znaczący ładunek emocjonalny – co zresztą potwierdza zwrot ‘na ty’ – który określa status deiktyczny takich elementów, jak ‘Wy’ i ‘każdy’. Analityk ma prawo postulować, że nadawca nie przyjmuje ‘słabszego’ odniesienia (szczególnie jeśli chodzi o ‘każdy’), w stosunku do adresata ogólnego, lecz ‘mocniejsze’ – ukierunkowane na tych konkretnych studentów, którzy się spóźnili. Oczywiście nie sposób wykluczyć wielce prawdopodobnej intencji nadawcy w postaci dania przykładu ogólnemu odbiorcy poprzez napiętnowanie odbiorcy konkretnego, ale to tylko potwierdza związek pomiędzy analizą relacji deiktycznych i implikatury. W taką analizę wplatają się również rozważania na

temat presupozycji. Nadawca może zakładać, że wyrażenie (1) osiągnie efekt dyscyplinujący, ponieważ dotąd nie posuwał się do przekazywania tak radykalnych treści, mimo posiadania powodów. Wprowadza on zatem do dyskursu na linii wykładowca–student element emfaticzny, o prawdopodobnie znacznym stopniu oddziaływania na adresata. W sumie więc analityk ma prawo przyjąć, że (1) wyraża (pośredni) akt mowy *n a p o m n i e n i a* (etykieta ‘ostrzeżenia’ nie korelowałaby jednak z wcześniejszymi liberalnymi praktykami wykładowcy). Etykieta ‘napomnienia’ została nadana w wyniku analizy (jedynie pokrótce tu zademonstrowanej), obejmującej rozważania na linii intencja–efekt, odnoszące się do obszarów pojęciowych deiksy, presupozycji i implikatury.

Oczywiście modyfikacja praktycznie którejkolwiek z danych (a)–(f) doprowadziłaby do przyporządkowania wyrażeniu (1) innej funkcji – mniej lub bardziej pokrewnej z funkcją napomnienia. Gdyby sytuacja opisana w (e) miała miejsce po raz kolejny, analityk otrzymałby bodziec do zastanowienia się, czy nie lepszym określeniem funkcji byłoby ‘ostrzeżenie’. Modyfikacja funkcji czy też postulowanego typu aktu mowy mogłaby zaistnieć również w wyniku zastosowania przez analityka posiadanej wiedzy własnej na temat, przykładowo, odczuć wykładowcy związanych z miernym stopniem zainteresowania studentów wykładami. Odczucia określane mianem ‘frustracji’ sprzyjałyby zapewne przyjęciu optyki ‘napomnienia’, zaś odczucia bardziej radykalne, gniewu, itp., sprzyjałyby określeniu funkcji jako ‘ostrzeżenia’. Tego typu zmiany w obrębie danych kontekstualnych oraz wiedzy własnej analityka w niczym nie zmieniają samego procesu analizy w kontekście interakcji pojęciowej deiksy, presupozycji czy implikatury. Wszystkie te pojęcia byłyby nadal zaangażowane, składnikowo, w indukcyjny proces wygenerowania kategorii nadrzędnej opisu, tj. aktu mowy przekazywanego w wyrażeniu.

Postulat nadrzędności (teoretycznej i metodologicznej) aktu mowy w stosunku do deiksy, presupozycji i implikatury wydaje się również wynikać ze stosunkowo prostej obserwacji, dotyczącej zakresu objaśniającego i hierarchiczności pojęć pragmatycznych – pojedynczy akt mowy może być ‘realizowany’ lub ‘generowany’ poprzez analizę sieci relacji zawierającej  $n$  elementów deiktycznych,  $n$  presupozycji,  $n$  implikatur itd. W (1) mamy do czynienia z trzema elementami deiktycznymi, tj. ‘Wy’, ‘każdy’, ‘te’, licznymi założeniami przez nadawcę wiedzy wspólnej dla nadawcy i adresata (liberalne zachowania nauczyciela, mała popularność zajęć, formalny charakter zajęć (wykład) i wiele innych założeń warunkujących wypowiedzenie) oraz – mimo wszystko – różnymi możliwościami interpretowania stopnia radykalności (i konsekwencji) wypowiedzenia. Jednak wszystkie te elementy pełnią dla analityka rolę równoprawnych, składnikowych wskazówek co do tego, jaki akt mowy ma w istocie miejsce i jaka pojedyncza etykieta opisowa byłaby dla niego najodpowiedniejsza.

Załóżmy więc, że (1) zostało ocenione jako akt napomnienia, jednak wyobraźmy sobie również, że wykładowca nie uznaje (1) za wystarczające dla osiągnięcia celu (czyli zdyscyplinowania studentów) i jest zmuszony sięgnąć, ciągle w trakcie tego samego wykładu, po dodatkowe środki językowe, które ów cel w jego rozumieniu ostatecznie zapewnią. Przyjmijmy zatem, że, w pewnych odstępach czasowych (np. pięciominutowych), już po wypowiedzeniu (1), wykładowca stosuje następujące dwa wyrażenia:

(2) Większość moich Kolegów oblewa studentów za nieobecności na wykładach.

(3) Przyrzekam Wam, że zacznę brać przykład z dr Kowalskiego i będę sprawdzać listę<sup>2</sup>.

Zauważmy, że choć (1), (2) i (3) sprzyjają osiągnięciu tego samego dalekosiężnego celu (zdyscyplinowaniu studentów), (2) i (3) kontrybuują do niego, opierając się na innych aktach mowy niż akt dyrektywny (*napomnienie*) zawarty w (1). Z typologicznego punktu widzenia, (2) wyraża akt asercji, zaś (3) wyraża akt zobowiązania (*commissive*). Problem polega na tym, że cel można definiować zarówno na poziomie pojedynczego aktu mowy, w kontekście relacji intencja – efekt, jak i na poziomie wyższym i rozleglejszym czasowo. Mówiąc zatem o celu zdyscyplinowania studentów, obracamy się jednocześnie w kontekście aktu mowy napomnienia działającego stosunkowo doraźnie, jak i w kontekście tegoż samego aktu mowy (napomnienia), lecz o działaniu znacznie bardziej dalekosiężnym i potencjalnie podlegającym wspomżeniu

<sup>2</sup> Praktyka dociekań pragmatycznych pokazuje (por. uwagi metodologiczne dotyczące ewolucji badań nad pragmatyką językową w ostatnich dekadach, w: Sbisà 2009), że (dzisiejszy) językoznawca-pragmatyk z reguły wyraża większe zainteresowanie rozbudową analizy aktu mowy o studium innych, ‘pokrewnych’ aktów mowy, kontrybuujących do realizacji intencji zbiorczej, niż weryfikacją analizy pierwotnej. Innymi słowy, analityk, badający funkcję (1), chętniej pozyska dowody trafności swoich spostrzeżeń, poprzez ulokowanie (1) w koherentnej sekwencji (1)–(2)–(3) potwierdzającej funkcję (1), określoną oryginalnie w analizie pojedynczego wyrażenia, niż zawróci na szczybel tegoż wyrażenia, by jeszcze raz ocenić zakres, poprawność wyboru oraz sposób wykorzystania danych kontekstowych (a)–(f). Indukcyjny determinizm analizy pragmatycznej powoduje, że szczegółowe badania poziomu mikro stają się mitem. Zaryzykowałbym twierdzenie, że ‘winę’ za ten stan rzeczy ponosi panująca jeszcze stosunkowo niedawno fascynacja pracami, dotyczącymi makrostruktur tekstowych/dyskursywnych Teuna A. van Dijka, do których odniosę się w dalszej części niniejszego tekstu. Nim to nastąpi, zauważmy jednak, że taki stan rzeczy nie musi trwać wiecznie i już w chwili obecnej liczne prace z obszaru pragmatyki eksperymentalnej (por. Garrett, Harnish 2009) (a także np. pragmatyki klinicznej, por. Cummings 2009) kierują uwagę badaczy ponownie w kierunku poziomu ‘mikro’, zbywając klasyczne podejścia makrostrukturalne mianem *armchair philosophy* (dosł. ‘filozofia fotelowa’, dociekania o śladowym pierwiastku empirycznym).

przez inne akty mowy (asercja, zobowiązanie, które *de facto* jest groźbą). Rozgraniczenie między efektem aktu mowy (nawet o jednolitej etykietce, takiej jak np. napomnienie) w kontekście ‘doraźnym’ i ‘dalekosiężnym’ jest niemożliwe. Akt mowy może spełniać funkcję porządkującą w stosunku do pojęć składnikowych, jednak jego orientacja przeciwna – tj. stopień wkładu w realizację intencji globalnych – jest trudna do uchwycenia. Efekt zdyscyplinowania studentów może być powiązany z pojedynczym aktem lub też z serią aktów mowy; nie sposób określić ile pojedynczych aktów mowy (takich jak (2) lub (3)) mogłoby się ‘dokleić’ do aktu wyjściowego na rzecz realizacji intencji nadawcy w dłuższej perspektywie czasowej. Przyjrzyjmy się zatem w dalszej części niniejszego tekstu relacji pomiędzy pojedynczym aktem mowy a serią aktów, podporządkowanych temu samemu dalekosiężnemu celowi.

### 3. Dyskusja: poziom makropragmatyczny (dyskursu)

W prezentowanych rozważaniach wiernie nawiązuję do moich własnych praktyk akademickich, które po części odzwierciedlają zachowanie wykładowcy – autora wyrażeń (1), (2), (3). Rzadko kiedy zaczynam seminarium od sprawdzenia listy obecności. Zamiast tego, często pytam:

(4) Witam, jesteście wszyscy?

tworząc tym samym dwa akty mowy bezpośrednie (przywitania i zapytania), a także pośredni akt prośby o poinformowanie mnie o nieobecnych. Akty te wykorzystują elementy deiktyczne (np. ‘wszyscy’), tworzone są na podstawie określonych presupozycji (np. założenie, że nie wszyscy studenci mogą być obecni w tym momencie na zajęciach), zaś pośredni akt prośby niejako zmusza adresata do przeprowadzenia procesu inferencji. Można przyjąć, że tak właśnie wygląda – w pewnym uproszczeniu – analiza składnikowa aktów mowy wyrażenia (4).

Jako autor tego wyrażenia, mam jednak przywilej stwierdzenia z absolutną pewnością, iż jego funkcja wykracza nieraz daleko poza akt przywitania, zapytania czy prośby. (4) – lub też wyrażenia semantycznie i pragmatycznie podobne (por. ‘dzień dobry, chyba już wszyscy jesteście, prawda?’ itp.) – pojawiają się w tej konkretnej sytuacji (tj. rozpoczęcia seminarium) na tyle często, że można uznać je za elementy rutynowe, podporządkowane większej (narzucałoby się ‘globalnej’, ale to określenie rezerwuję dla opisu makroaktu mowy) intencji. Zwróćmy uwagę na następującą analogię: jeśli codziennie rano

wychodzę do kiosku po gazetę (co stanowi zdarzenie złożone z serii mikrozdążeń analogicznych w swojej składnikowej funkcji w stosunku do pojedynczych aktów mowy opisanych w (4)), za moją ‘większą intencją’ uznać można długofalową chęć orientowania się w bieżących wydarzeniach (relacjonowanych w gazecie). Analogia ta każe nam zaakceptować popularne u teoretyków aktów mowy przekonanie o związku pojęciowym pomiędzy zdarzeniem fizycznym a aktem mowy i, co za tym idzie, szukać w (4) składników realizacji większej intencji.

Poszukiwania te prowadzą do wniosku, że ‘większą intencją’ determinującą (4) jest rozpoczęcie seminarium, które możliwe jest tylko po uprzednim sprawdzeniu warunków jego realizacji, powiązanego z intencją celu przeprowadzenia produktywnych zajęć. Nie jest to wielce oryginalna konkluzja, ale stanowi jasny i wygodny punkt odniesienia do rozważań na temat natury intencjonalności i sposobów jej wyrażania w języku. Już w tym momencie widzimy, że natura ta jest skomplikowana i wykracza poza kontekst pojedynczego wypowiedzenia, a zatem wymaga poszerzenia aparatu badawczego. Aparat ten miałby za zadanie opis intencjonalności na poziomie dyskursu.

Niewątpliwie łatwo wyobrazić sobie sytuację, w której wypowiedzenie (4) nie wystarcza do skutecznego rozpoczęcia seminarium i istnieje potrzeba „wsparcia” go dodatkowymi wyrażeniami. Wyrażenia te abstrahowane są z n i e s k o ń c z o n e g o z b i o r u wyrażenń zdolnych realizować, w mniejszym lub większym stopniu, tę (‘większą’) intencję. Oto kilka z nich: ‘Robi się późno’, ‘Czy mogę prosić o zamknięcie drzwi?’, ‘Panie Adamie, proszę o uwagę!’, ‘No dobrze, zatem już zaczniemy’, ‘Znów zabrakło pisaków do tablicy!’, ‘Nie pamiętam, kiedy ostatnio zaczęliśmy punktualnie’ etc. Wszystkie te na pozór różne wyrażenia mogą wносить określony wkład w realizację zasadniczej intencji. Zauważmy, że wkład ten wnoszony jest przez wypowiedzenia, zawierające formalnie różne akty mowy (asercje, dyrektywy, akty ekspresywne), o bezpośredniej lub pośredniej sile illokucyjnej. Z kolei, patrząc ‘w dół’ całej struktury, każdy z tych aktów może charakteryzować się osobną kompozycją składników deiktycznych, presupozycji i implikatur.

Tworzenie przez nadawcę pojedynczych aktów mowy (z których każdy charakteryzuje się odrębną kompozycją składników mikropragmatycznych), podporządkowanych intencji nadrzędnej, doczekało się anglojęzycznej etykiety *speech event*, którą można na język polski przetłumaczyć jako ‘seryjny akt mowy’<sup>3</sup>. Seryjny akt mowy może, zgodnie z powyższą charakterystyką, rozcią-

<sup>3</sup> Tłumaczenie to, moim zdaniem, trafniej określa naturę intencjonalności złożonej, niż czyni to anglojęzyczny oryginał. Mamy wszak do czynienia nie z konkretnym ‘wydarzeniem’ (*event*), lecz serią zdarzeń odzwierciedlonych w serii aktów mowy. Wydaje się, że literatura angloję-



gać się na potencjalnie nieskończoną liczbę wyrażeń, w zależności od tego, ile z nich potrzeba dla zrealizowania nadrzędnej intencji. Jeśli np. studenci mojej grupy seminaryjnej wchodzi do sali, dyskutując żywo o dopiero co zakończonym egzaminie, w którym uczestniczyli, przygotowanie warunków do rozpoczęcia seminarium może wymagać użycia stosunkowo dużej liczby wypowiedzi. W innym wypadku wystarczy kilka krótkich uwag, najczęściej o charakterze technicznym, by przejść do meritum, tzn. rozpocząć merytoryczną część zajęć. Długość ‘dyskursu wprowadzającego’ jest więc warunkowana kontekstem pozajęzykowym. Należy podkreślić ponownie, że seryjny akt mowy może podporządkowywać sobie taką liczbę wyrażeń (i pojedynczych aktów mowy w nich zawartych), jaka konieczna jest dla sprostania wymaganiom kontekstu. Wyrażenia te nie muszą konieczne układać się w strukturę monologu. Tworząc warunki do rozpoczęcia seminarium, wypowiadam nieraz kilka zdań pod rząd, robię pauzę, czasem odpowiadam na pytanie lub pytania, które pojawia się spontanicznie, a następnie powracam do monologu. Moje zachowanie jest więc typowym z a c h o w a n i e m d y s k u r s y w n y m, wpasowującym się w określony kontekst interpersonalny, społeczny i reagującym elastycznie na rozwój uwarunkowań tego kontekstu<sup>4</sup>.

---

yczna od dawna miała i ma kłopot z precyzyjnym nazwaniem opisywanego zjawiska i stąd pojawiają się różne propozycje. Choć szeroko cytowany Jacob Mey (1993, 2001) mówi o *speech events*, równie popularny Stephen Levinson (1983) przyjmuje nomenklaturę *activity type* (‘typ działalności’?), a z kolei Peter Grundy (1995) proponuje po prostu *genre* (dosłownie ‘rodzaj’, ale chyba lepiej brzmiałoby ‘gatunek’ (mowy)).

<sup>4</sup> Używając pojęcia ‘zachowanie dyskursywne’, zwracam ponownie uwagę na równoległość pojęć ‘akcji’ (fizycznej) i ‘aktu’ (mowy). Każda akcja fizyczna wykonywana jest w kontekście zdarzeń, które zaistniały uprzednio oraz w kontekście antycypowanych zdarzeń przyszłych, na które akcja bieżąca ma wpływać. Podobnie, każdy akt mowy (a właściwie każdy przypadek użycia języka w dyskursie) jednocześnie nawiązuje do (części) dyskursu minionego oraz uaktualnia kontekst bieżący na rzecz dyskursu przyszłego. Tak jak nie sposób określić liczbę akcji pokrewnych, zdolnych z całkowitą pewnością zbudować konkretną rzeczywistość przyszłą, nie sposób również określić liczbę aktów mowy, która byłaby konieczna i wystarczająca dla realizacji konkretnej intencji zbiorczej. Relatywizm makroanalizy pragmatycznej, który podnosi niniejszy podrozdział, jest więc pochodną relatywizmu konstruowania relacji pomiędzy zdarzeniami zachodzącymi w czasoprzestrzeni. Ten ostatni dostrzegają już m.in. Edmund Husserl (1928/1991) i Martin Heidegger (1953/1996), wskazując niemniej ciągle na nadrzędność opisu zjawisk konstruowanych (np. czasu) nad opisem zjawisk rzeczywistych. We wczesnych pracach, określanych (mniej lub bardziej precyzyjnie) przymiotnikiem ‘pragmatyczne’ (np. w pracach Austina i Searle’a z lat sześćdziesiątych XX wieku), odwołania do sposobu konstruowania rzeczywistości (przeszłej, bieżącej i przyszłej) jako głównego wyznacznika funkcji języka są w mojej ocenie niewystarczające (np. w typologii aktów mowy Searle’a (1969), jedynie kategoria aktów deklaracyjnych wydaje się odpowiednio dopracowana względem zarówno perspektywnego, jak i retrospektywnego opisu relacji pomiędzy językiem a rzeczywistością) i być może

Przywołane wcześniej pojęcie nieskończoności powraca do dyskusji, jeśli ukierunkujemy ją na kwestię ewentualnego istnienia intencji ‘supernadrzędnej’, której podporządkowane byłyby większe grupy seryjnych aktów mowy (analogicznie do hierarchii ‘akt mowy’ – ‘seryjny akt mowy’, tylko tym razem na jeszcze wyższym (ostatecznym?) poziomie struktury intencjonalności). Intrygujące jest spostrzeżenie, że w przykładzie (4) seryjny akt mowy, który realizuje intencję rozpoczęcia seminarium, opierając się na elementach składowych (indywidualne akty mowy), sam może jawić się jako podrzędny element składowy dla osiągnięcia jeszcze szerszego i bardziej dalekosiężnego celu, np. udanego przeprowadzenia seminarium w całości. Realizacja takiego celu wiąże się z zaistnieniem potencjalnie nieskończonej liczby seryjnych aktów mowy, których intencje obejmują czas od rozpoczęcia seminarium do jego zakończenia. Przykładowymi intencjami mogą być chęć wyjaśnienia problemu merytorycznego, który wyniknął w trakcie zajęć, bądź też chęć zadania pracy domowej. Seryjne akty mowy, wyrażające te dwie intencje, mogą oczywiście, zgodnie ze swą opisaną wyżej naturą, zawierać akty składowe, takie jak np., w drugim z przytoczonych przypadków, akt ekspresywny (udzielenie studentom reprimendy za niezadowolające wykonanie poprzedniego zadania domowego), akt zobowiązania (*commissive*; wyrażenie groźby niezaliczenia zajęć w przypadku dalszego zaniedbywania prac domowych), akt dyrektywny (polecenie wykonania nowego zadania i/lub ponownego wykonania zadania bieżącego na kolejne seminarium), akt asercji (opis treści i celu zadania) itp. Zróżnicowanie i liczba tych pojedynczych aktów mowy są nie mniejsze niż miało to miejsce w przypadku aktów składających się na seryjny akt mowy rozpoczęcia seminarium.

W ten sposób wszelkie dotychczasowe rozważania zaprowadziły nas, drogą na wskroś indukcyjną, na szczyt swoistej ‘piramidy intencjonalności’. Przychodzi nam w tym miejscu zadać pytanie o możliwość istnienia ‘supernadrzędnej’, ‘globalnej’ kategorii wyrażania intencji, konstruktów, który byłby zdolny objąć swym zakresem opisu wszystkie intencje realizowane w ramach składowych seryjnych aktów mowy, a więc pośrednio także wszystkie intencje realizowane w ramach aktów mowy indywidualnych. Pytanie to stawia *de facto* (choć nie bezpośrednio) klasyczna teoria makroaktu mowy, autorstwa Teuna A. van Dijka. Teoria ta zakłada istnienie globalnego aktu mowy, wyrażanego poprzez cały dyskurs, obejmujący sekwencje rozmaitych aktów mowy<sup>5</sup>. Jej niewątpliwą

---

dopiero późniejszym pracom, na styku pragmatyki i językoznawstwa kognitywnego (zob. np. teoria (bieżącej) przestrzeni dyskursu Ronalda Langackera (2001)), zawdzięczamy narzędzia pojęciowe, umożliwiające krytyczną ocenę względności makroanalizy funkcji języka.

<sup>5</sup> Por. van Dijk (1977, 1980), a także van Dijk, Kintsch (1983).

zaletą jest stosunkowo udana próba systematyzacji podejścia do seryjnych aktów mowy jako komponentów pewnego globalnego ‘makroaktu’. Jednak już samo doprecyzowanie pojęcia tegoż makroaktu nastęrcza trudności i wykazuje nieuchronną względność oceny, czym właściwie jest ów ‘cały dyskurs’ i jakie są jego granice. Czy zatem przypadek (4) odnosimy np. do wszelkich zachowań dyskursywnych w ramach czasowych trwania tego konkretnego seminarium? Jeśli tak, to ta dana relacja hierarchiczna *m a k r o a k t – s e r y j n e a k t y m o w y – ( i n d y w i d u a l n e ) a k t y m o w y* wygląda sama w sobie logicznie, a jej aparat opisu wydaje się metodologicznie poprawny. Relacja ta ignoruje jednak oczywisty potencjał postulowanego makroaktu (wyrażającego intencję przeprowadzenia udanego seminarium) łączenia się z ... kolejnymi makroaktami, na rzecz wyrażenia jeszcze ‘rozleglejszej’, jeszcze ‘bardziej nadrzędnej’ intencji. Intencja przeprowadzenia udanego seminarium może być przecież częścią składową intencji sprawnego przeprowadzenia całego semestralnego kursu, co z kolei wpisuje się w intencję odpowiedniego wykonywania wszystkich obowiązków akademickich itd. Równoległe akumulują się kolejne, coraz rozleglejsze makroakty mowy, wyrażające owe intencje. Ustalenie ‘supernadrzędnej’ intencji, wyrażonej w ramach ‘supernadrzędnego’ makroaktu mowy wydaje się w tej sytuacji przedsięwzięciem nie tyleż nawet filozoficznym, co po prostu niemożliwym do wykonania.

Nie znaczy to jednak, że należy lekceważyć te próby, uznając teorie w typie modelu makroaktu mowy van Dijka za kompletnie pozbawione wartości poznawczej. Niewątpliwą, choć nieco paradoksalną, zaletą poszukiwań ściśle zdefiniowanych poziomów w hierarchii wyrażania intencjonalności w języku jest moim zdaniem wykazanie ograniczeń takich przedsięwzięć oraz – w konsekwencji – skierowanie uwagi analityków na bardziej wymieralne aspekty i wyraźniej wytyczone terytoria użycia języka niż ‘cały dyskurs’. Od co najmniej dwóch dekad jesteśmy świadkami rozkwitu analizy konwersacyjnej (*Conversation Analysis; CA*), która istotnie – co podnoszą krytycy<sup>6</sup> – operuje w obrębie ograniczonych kontekstów pozajęzykowych, jednakże wykształciła szereg cennych pojęć, które przeniknęły już nie tylko do aparatu pragmatyki językowej, ale wręcz językoznawstwa w ogóle. Mam tu na myśli choćby ‘miejsce przekazania głosu’ (*transition relevance place*) czy też ‘pary przyległe’ (*adjacency pairs*), terminy wykorzystywane często również w socjolingwistyce czy lingwistyce stosowanej. Poza tym, już samo postawienie pytania o intencję ‘nadrzędną’ czy ‘globalną’ jest metodologicznie cenne, ponieważ zmusza analityka do rozważań, dotyczących wyrażania intencjonalności w obrębie

---

<sup>6</sup> Zob. przegląd prac Harveya Sacksa, Emanuela A. Schegloffa, Gail Jefferson, Jonathana Pottera i wielu innych, a także ich krytykę, w: Ten Have (2007).

dłuższego okresu. Pochodną takiego podejścia mogą być (i są) modele ‘kompensacyjne’, tzn. zajmujące się kwestią utrzymania realizacji danej intencji w rozległym okresie, w którym pewne składniki wyrażania intencji naturalnie wymierają i muszą być zastąpione innymi składnikami. Modele te szczególnie często budowane są w dziedzinie tzw. krytycznej analizy dyskursu (*Critical Discourse Analysis*), a ich przykładem mogą być teoria modalności dyskursu Paula Chiltona (2004) lub też model legitymizacji dyskursu politycznego (Cap 2008).

#### 4. Uwagi końcowe

W niniejszym tekście starałem się zwrócić uwagę na swoisty paradoks analizy pragmatycznej. Z jednej strony analiza ta podlega determinizmowi indukcyjnemu, który powoduje stopniowe odwrócenie uwagi językoznawcy od studiów poziomu ‘mikro’. W pogoni za dowodami twierdzeń pierwotnych, które miałyby być dostępne na poziomie dyskursu, językoznawca nadaje analizie pęd, który powoduje, iż dokładniejsze dociekania poziomu pojedynczego wyrażenia stają się mitem. Z drugiej strony analiza pragmatyczna, która zawędrowała na poziom ‘makro’ nie jest w stanie wygenerować wniosków, które oparłyby się zarzutowi względności.

Paradoks, który naszkicowałem, wydaje się wynikać z niejednoznacznego statusu aktu mowy jako kategorii porządkującej w analizie pragmatycznej. Kategoria ta sprawdza się na poziomie indywidualnego wypowiedzenia oraz przy orientacji analizy ‘w dół’, tj. dla wyszczególnienia częściowo zleksykalizowanych elementów składowych (zob. deiksa, presupozycja semantyczna, implikatura konwencjonalna itp.) wyrażania intencji w tymże wypowiedzeniu. Oczywiście na określenie ‘sprawdza się’ należałoby nałożyć następujący warunek: ‘tak długo jak analityk chce/umie ją wykorzystywać w ten konkretny sposób’ – czyli na poziomie ‘mikro’. Kategoria aktu mowy zawodzi jednak przy orientacji analizy ‘do góry’, kiedy od poziomu pojedynczego wyrażenia przechodzimy na poziom serii powiązanych ze sobą kontekstowo wyrażań, czyli dyskursu. Analiza aktu mowy na poziomie dyskursu wiąże się z nieuchronną relatywizacją zakresu intencji wyrażanej tym aktem, co stanowi zasadniczą przyczynę niepowodzenia.

Na koniec chciałbym postawić pytanie o ewentualną konstruktywność tego niepowodzenia. Nadmieniałem już wcześniej, że uzmysłowienie sobie relatywizmu wniosków wygenerowanych na poziomie ‘makro’ może skutkować skierowaniem uwagi analityka na bardziej wymieralne aspekty i wyraźniej

wygraniczone terytoria użycia języka. Nie sposób więc wykluczyć powrotu analityka na poziom ‘mikro’, w poszukiwaniu dalszych obserwacji na szczeblu wyrażenia, które łągodziłyby późniejszą względność wniosków po dotarciu analizy na szczebel dyskursu. Oczywiście łatwo zauważyć, że potencjał tej praktyki jest nieograniczony, wzajemne oddziaływanie na siebie teorii ogólnej i obserwacji szczegółowej może mieć charakter cykliczny/ciągły. Tak więc, jeśli nie można w pełni zobiektywizować analizy pragmatycznej na poziomie dyskursu, być może należy zadowolić się strategią typu ‘im więcej [obserwacji i dowodów], tym lepiej’, tak jak uczynili to choćby językoznawcy funkcjonalni (np. szkoła Systemic Functional Linguistics Hallidaya, por. np. Halliday 1994) czy też krytyczni analitycy dyskursu (por. np. Fairclough 2003; Wodak, Chilton 2005). Obie te szkoły (a także inni współcześni analitycy dyskursu – ostatnio np. ci zaangażowani w analizę gatunkową (*genres*)) bronią się – z zadziwiającą skutecznością – przed zarzutami o nieprecyzyjność opisu, podnosząc logiczny w sumie argument, że opis dyskursu podlega takim samym prawom jak sam dyskurs, tj. niekończącej się ewolucji, dynamiki i interakcji biegunów teorii i empirii.

## Bibliografia

- Austin, J. 1962. *How to Do Things with Words*, Oxford: Oxford University Press.
- Cap, P. 2008. „Towards the proximization model of the analysis of legitimization in political discourse”, *Journal of Pragmatics* 40, 17–41.
- Chilton, P. 2004. *Analysing Political Discourse: Theory and Practice*, London: Routledge.
- Cummings, L. 2009. *Clinical Pragmatics*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Dijk, T. van. 1977. *Text and Context*, London: Longman.
- Dijk, T. van. 1980. *Macrostructures. An Interdisciplinary Study of Global Structures in Discourse, Interaction, and Cognition*, Hillsdale, NJ: Erlbaum.
- Dijk, T. A. van, Kintsch, W. 1983. *Strategies of Discourse Comprehension*, New York: Academic Press.
- Fairclough, N. 2003. *Analyzing Discourse. Textual Analysis for Social Research*, London: Routledge.
- Garrett, M., Harnish, R. M. 2009. „Q-phenomena, I-phenomena and implicature: some experimental pragmatics”, *International Review of Pragmatics* 1, 84–117.
- Grundy, P. 1995. *Doing Pragmatics*, London: Edward Arnold.
- Halliday, M. A. K. 1994. *An Introduction to Functional Grammar*, 2<sup>nd</sup> ed., London: Edward Arnold.
- Heidegger, M. [1953] 1996. *Being and Time*, Albany, NY: SUNY Press.
- Horn, L., Ward, G. 2004. *The Handbook of Pragmatics*, Oxford: Blackwell.

- Howarth, D. 2000. *Discourse*, Philadelphia: Open University Press.
- Huang, Y. 2007. *Pragmatics*, Oxford: Oxford University Press.
- Husserl, E. [1928] 1991. *On the Phenomenology of Consciousness of Internal Time*, Dordrecht: Kluwer.
- Kalisz, R. 2006. „Językoznawstwo kognitywne w analizie pragmatyki językowej”, [w:] P. Stalmaszczyk (red.), 234–250.
- Kubiński, W., Stanulewicz, D. (red.), 2001. *Językoznawstwo kognitywne II: zjawiska pragmatyczne*, Gdańsk: Wydawnictwo UG.
- Langacker, R. W. 2001. „Discourse in cognitive grammar”, *Cognitive Linguistics* 12, 143–188.
- Levinson, S. 1983. *Pragmatics*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Mey, J. 1993. *Pragmatics*, Oxford: Blackwell.
- Mey, J. 2001. *Pragmatics*, 2<sup>nd</sup> ed., Oxford: Blackwell.
- Post, M. 2001. „Efekty i akty perlokucyjne”, [w:] W. Kubiński, D. Stanulewicz (red.), 135–147.
- Sbisà, M. 2009. „Speech act theory”, [w:] J. Verschueren, J.-O. Ostman (red.), 229–243.
- Searle, J. 1975. „A taxonomy of speech acts”, *Minnesota Studies in the Philosophy of Science* 9, 344–369.
- Stalmaszczyk, P. (red.), 2006. *Metodologie językoznawstwa: podstawy teoretyczne*, Łódź: Wydawnictwo UŁ.
- Ten Have, P. 2007. *Doing Conversation Analysis. A Practical Guide*, Thousand Oaks, CA: Sage.
- Tsohatzidis, S. (red.), 1994. *Foundations of Speech Act Theory: Philosophical and Linguistic Perspectives*, London: Routledge.
- Verschueren, J., Ostman, J.-O. (red.), 2009. *Key Notions for Pragmatics*, Amsterdam: John Benjamins.
- Wodak, R., Chilton, P. 2005. *A New Agenda in (Critical) Discourse Analysis*, Amsterdam: John Benjamins.



# **Program minimalistyczny w badaniach diachronicznych: ograniczenia i korzyści**

**Janusz Malak**

---

Uniwersytet Opolski

## **1. Wstęp**

Tytuł niniejszego tekstu sugeruje, że będzie on opisem roli, jaką może odgrywać program minimalistyczny w badaniach diachronicznych nad językiem, a także korzyści, jakie mogą płynąć z zastosowania tego paradygmatu, a co pozostaje poza opisem przy jego wykorzystaniu. Skojarzenie tych dwóch obszarów językoznawczych jest dość ryzykowne, gdyż, jak to będzie wykazane w dalszych częściach tego szkicu, porównując cele, jakie stawiają badania diachroniczne i program minimalistyczny, mają się one do siebie nijak. Właściwie problem będzie ujęty w inny sposób. Mianowicie poprzez krótką prezentację istoty i celów tych dwóch domen językoznawczych mamy nadzieję wykazać, że zastosowanie programu minimalistycznego w badaniach diachronicznych może przyczynić się do zrozumienia istoty przyczyn niektórych zmian językowych z jednej strony, jak również dane płynące z badań diachronicznych przy zastosowaniu instrumentarium programu minimalistycznego mogą być przydatne do zmodyfikowania pewnych aspektów samego paradygmatu, a w szczególności jednego z jego elementów, tj. derywacji, z drugiej. Innymi słowy, minimalistyczny paradygmat jako forma opisu języka i badania diachroniczne jako obszar badań mogą być wzajemnymi beneficjentami.

## **2. Badania diachroniczne: zakres, cele i możliwości eksplikacyjne**

Aby móc ocenić przydatność programu minimalistycznego do badań diachronicznych, należy wpieryw przyjrzeć się temu, co wchodzi w zakres tychże badań. Według Kazimierza Polańskiego (1993: 110): „[b]adając jęz. w tym [tj. diachro-



nicznym – J. M.] ujęciu skupia się uwagę na kolejnych zmianach i przekształceniach w jego strukturze (w słownictwie, składni, morfologii, fonologii)”. Jacek Perlin (2004) podkreśla, że przedmiotem zainteresowania językoznawstwa diachronicznego są zmiany w języku na wszystkich jego poziomach i we wszystkich jego podsystemach. Wymienia takie zmiany, jak: fonetyczne, fonologiczne, prozodyczne, morfologiczne, składniowe, stylistyczne, socjolingwistyczne, pragmatyczne. Do badań diachronicznych wchodzi również badania nad etykietą językową. A zatem w zakres badań diachronicznych wchodzi wszystkie aspekty języka w całej jego złożoności, jeżeli chodzi o jego strukturę, jak i użycie. Natomiast celem badań diachronicznych będzie opis i katalogowanie zmian, jakie miały miejsce w poszczególnych systemach języka w różnych przedziałach czasowych. Jak sygnalizuje Perlin (2004: 16), w badaniach diachronicznych „[i]stotne jest podejście do materiału językowego od strony dynamicznej, widzenie nie stanu, ale ruchu, transformacji, przekształcenia”.

Takie podejście do badań diachronicznych w dużej mierze determinowane jest sposobem definiowania języka i źródłem danych do badań tego typu. Język definiowany jako „system znaków (prymarnie dźwiękowych, wtórnie pisanych) służących do porozumiewania się w obrębie danej społeczności” (Polański 1993: 240) jawi się jako produkt. Dla językoznawcy diachronicznego ten produkt będzie się manifestował w różnego rodzaju tekstach historycznych i inskrypcjach, a więc w jego wtórnej manifestacji. Analiza tekstów historycznych dostarcza danych do analiz poziomu fonetycznego poprzez analizę ortografii, co, z kolei, daje punkt wyjścia do analiz poziomu fonologicznego. Badania nad strukturą słowa będą punktem wyjścia do badań nad fleksją z jednej strony i znaczeniem słów z drugiej.

Wynikiem takich badań były gramatyki historyczne, pisane dla poszczególnych języków, jak również gramatyki porównawcze całych rodzin języków, których pierwotnym celem było zrekonstruowanie danego prajęzyka, który nie został zarejestrowany w żadnym zaświadczonej tekście. Gramatyki historyczne zawierają pewne próby wyjaśnienia zmian językowych. Jednakże te wyjaśnienia bardziej dotyczą poziomu fonologicznego i morfologicznego. Opis poziomu składniowego dalej pozostaje tylko skatalogowanym rejestrem kolejnych zmian wyznaczonych i zdefiniowanych składników. Tak pisane były gramatyki historyczne dla języka polskiego, przywołując dla przykładu *Gramatykę historyczną języka polskiego* Stanisława Rosponda (1971), *Historię języka polskiego* Zenona Klemensiewicza (1974), *Gramatyka historyczna języka polskiego* Krystyny Długosz-Kurczabowej i Stanisława Dubisza (2006). Podobny schemat można znaleźć w opisach rozwoju języka angielskiego, zawartych w ogromnej liczbie publikacji, dlatego też ograniczymy się w tym miejscu do wymienienia jednego monumentalnego opracowania, tj. siedmiotomowej *The*

*Cambridge History of the English Language* pod redakcją Richarda M. Hogga (1992–1999), gdzie każdy aspekt badań diachronicznych ma swoje odbicie w osobnym rozdziale. Nasze rozważania, dotyczące możliwości eksplikacyjnych tego typu badań, ograniczymy do języka angielskiego.

Czytając liczne opracowania, poświęcone historii tego języka, można zauważyć, że w większości przypadków są one katalogami zmian i zawierają opis:

1. Zmian w systemie fonologicznym, charakteryzujących się m.in. zanikiem długości, jako cechy dystynktywnej w podsystemie spółgłoskowym, pojawieniem się w okresie średnioangielskim nowych fonemów spółgłoskowych (spółgłoski trące dźwięczne uzyskują status fonemów), zanikiem jednego fonemu spółgłoskowego (spółgłoska trąca welarna znika z podsystemu spółgłoskowego), zmianami w podsystemie samogłoskowym, które powiązane są z reanalizą sylaby w niektórych średnioangielskich dialektach. Wszystkie te zmiany dają się wyjaśnić poprzez uwarunkowania wewnątrzsystemowe, tzn. wahnięcia w jednym podsystemie mogą służyć jako wyjaśnienie modyfikacji w innym, jak i zewnętrzne, tj. poprzez zapożyczenia z innych języków.

2. Zmian morfologicznych, które manifestują się w prawie całkowitym zaniku fleksji. Wyjaśnianie tego zjawiska uwarunkowaniami wewnątrzsystemowymi jest jednak mało przekonujące. W większości opracowań, dotyczących historii morfologii angielskiej, zanik fleksji angielskiej tłumaczony jest jako wynik redukcji nieakcentowanej samogłoski oraz neutralizacja jakościowa dwóch fonemów nosowych /m/ i /n/ do /n/ w pozycji końcowej w wyrazie i późniejszym jego zanikiem.

3. Zmian składniowych, manifestujących się zanikiem pewnych konstrukcji, np. zdań bezpodmiotowych, strony biernej pośredniej, zanikiem innych opcji zdaniowych, takich jak utrata cechy V-2 (tj. pojawiania się czasownika w formie osobowej w drugiej pozycji, jeżeli pozycję początkową w zdaniu zajmuje składnik, który nie jest podmiotem; właściwość ta cechuje większość języków zachodniogermańskich, takich jak np. niemiecki czy niderlandzki) prowadząca do skostnienia szyku wyrazów, utrata szyku wyrazów, w którym dopełnienie bliższe poprzedza czasownik (OV).

4. Zmian leksykalnych, manifestujących się obecnością w średnio- i nowoangielskim wielu obcych jednostek leksykalnych, co odzwierciedla liczne kontakty anglofonów z użytkownikami innych języków.

Podczas gdy wyjaśnienia dotyczące zmian fonologicznych, oparte na faktach wewnątrz- i zewnątrzsystemowych, wydają się przekonujące (kwestie zależności przodocnych oraz wpływ jednego systemu fonologicznego na drugi), jak również wyjaśnienia zmian leksykalnych nie nastroją większych trudności, to zmiany manifestujące się w zaniku fleksji i z tym powiązane zmiany w składni angielskiej pozostają bez wytłumaczenia. Kwestia pożyczek

składniowych jest raczej mało prawdopodobna. April M. S. McMahon (1994) twierdzi za Sarahą G. Thomason i Terrence'em Kaufmanem (1988), że pożyczki strukturalne są możliwe, jeżeli odpowiadają tendencjom rozwojowym języka pożyczającego. W tym szkicu będzie prezentowany bardziej radykalny pogląd, a mianowicie pożyczki składniowe nie są możliwe ze względu na jeden aspekt, który nie jest brany pod uwagę w badaniach diachronicznych, utrzymanych w duchu strukturalistycznym. Tym aspektem jest interpretowalność struktur składniowych. Interpretacja jest ważnym elementem programu minimalistycznego. Dlatego też istniejące opisy zmian systemów fleksyjnego i składniowego języka angielskiego, jak i pozostałych języków, pisane w duchu niegeneratywnym, zdają się być jedynie katalogiem zdań, umiejscowionym sekwencyjnie w czasie, w których próby wyjaśnienia zmian składniowych charakteryzują się dużym stopniem spekulatywności.

### **3. Program minimalistyczny: zarys i główne cele**

Program minimalistyczny jest najświeższym wcieleniem gramatyki generatywnej, która zaczęła swój żywot w latach pięćdziesiątych ubiegłego stulecia i stawia sobie za cel scharakteryzowanie języka, lub też czegoś w rodzaju metajęzyka, który traktowany jest jako jeden z organów umysłu ludzkiego i jest człowiekowi dany jako wynik ewolucji, z którym człowiek przychodzi na świat. Organ ten składa się z potencjalnie istniejących reguł uniwersalnych, umożliwiających człowiekowi szybkie nabywanie języka ojczystego. Tutaj jawi się różnica w podejściu do języka, co będzie determinowało podejście językowców diachronicznych do badanej materii pracujących z użyciem programu minimalistycznego. Jak wcześniej wspomniano, język w niegeneratywnych badaniach diachronicznych jest traktowany jako system znaków. W podejściu generatywnym język jest sparametryzowaną umiejętnością tworzenia arbitralnych znaków językowych, u podstawy której leży genetycznie uwarunkowany stan początkowy  $S_0$ , zwany gramatyką uniwersalną (*Universal Grammar*).

A zatem wysiłki generatywistów skupiają się na opisie i scharakteryzowaniu gramatyki uniwersalnej. Jednym z problemów, z którymi borykają się generatywiści, jest sposób, w jaki dźwięk łączy się ze znaczeniem/interpretacją. Zakłada się, że tym spoiwem jest składnia. Oznacza to, że gramatyka generatywna we wszystkich swoich wcieleniach jest składnio-centriczna. Należy nie zapominać, że program minimalistyczny, jako kolejna wersja gramatyki generatywnej, nie jest teorią, jak to było w przypadku teorii standardowej (*Standard Theory*), rozszerzonej teorii standardowej (*Extended Standard Theory*), czy też

teorii rządu i wiązania (*Government and Binding Theory*), tylko projektem, który ciągle ewoluje. Wystarczy porównać kolejne wersje instrumentarium programu minimalistycznego postulowane w pracach Noama Chomsky'ego (1995; 1999; 2000). Nie będziemy w tym miejscu skupiać się na opisie wszystkich aspektów tego projektu i jego kolejnych modyfikacjach, gdyż bardzo wyczerpującą syntezę tego podejścia do języka można znaleźć u Przemysława Tajsnera (2006)<sup>1</sup>. Skoncentrujemy się tylko na tych aspektach tego projektu, które są przydatne w badaniach diachronicznych.

Jedną z wielu różnic, które charakteryzuje program minimalistyczny w porównaniu do poprzednich wersji gramatyki generatywnej, jest brak takich poziomów reprezentacji, jak struktura głęboka i struktura powierzchniowa. Jedynymi poziomami reprezentacji są dwa łączniki z dwoma składnikami interpretacyjnymi, tj. forma fonologiczna (PF) – łącznik z modułem percepcyjno-artykulacyjnym i forma logiczna (LF) – łącznik z modułem interpretacyjnym, który sprzężony jest z systemem logiczno-intensjonalnym. Modele poprzedzające program minimalistyczny można opisać jako paradygmaty statyczne, tj. takie, które opierały się na przedstawianiu struktur, mających odzwierciedlać zależności leksykalne, a po części też konfiguracyjne, w przypadku struktury głębokiej, oraz struktur, będących wynikiem przekształceń tworów głębokich, tj. struktury powierzchniowej. Program minimalistyczny, wolny od poziomów reprezentacji z poprzednich modeli, jest paradygmatem dynamicznym, gdzie wytworzenie znaku językowego opiera się na derywacji bazującej na konkatenacji elementów leksykalnych pobranych z leksykonu. Podczas gdy wcześniejsze wersje gramatyki generatywnej kładły nacisk na konfiguracyjność składników, to program minimalistyczny opiera się na związkach relacyjnych, zachodzących między składnikami. Jak będzie wykazane później, ma to swoją zaletę, jeżeli chodzi o badania diachroniczne.

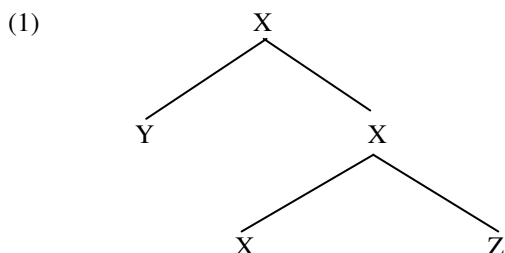
Tworzenie wyrażenia językowego, oparte na derywacji, charakteryzuje się optymalnością, skutecznością i ekonomią. Podstawą derywacji jest konkatenacja elementów leksykalnych, które są agregatami trzech rodzajów cech, tj. fonologicznych ( $\pi$ ), logicznych ( $\lambda$ ) i formalnych ( $\varphi$ ). Wstępną fazą derywacji jest 'numeracja początkowa', będąca zestawem jednostek leksykalnych, pobranych z leksykonu. Jest ona punktem wyjścia do konkatenacji tych jednostek za pomocą operacji – wybierz (*Select*) i łącz (*Merge*). Oprócz jednostek leksykalnych, w derywacji pojawiają się jednostki funkcjonalne, takie jak: lekki czasownik (*light verb v*), czas (T) i spójnik wprowadzający zdania podrzędne (C). Lekki czasownik jest jednostką funkcjonalną, współwystępującą z czasownikiem

---

<sup>1</sup> Polskie odpowiedniki angielskich terminów minimalistycznych zostały zapożyczone od Tajsnera (2006).

leksykalnym (V). Jest ona odpowiedzialna za semantyczny wybór zewnętrznego argumentu z jednej strony i ustalenia strukturalnego przypadku *accusativus* z drugiej. Jednostka T odpowiedzialna jest za przypisanie przypadku *nominativus* semantycznemu składnikowi rzeczownikowemu, który został włączony do derywacji w pozycji pierwszego określnika (*spec*) czasownika lekkiego. Jednostka C, która obecna jest w każdym typie zdań, tj. w zdaniach podrzędnych, jak i głównych, jest miejscem, gdzie znajdują się informacje dotyczące siły illokucyjnej danego zdania. Jeżeli zdanie jest składnikiem podrzędnym, to C może być zleksykalizowane jako *that* lub *if*, jeżeli siła illokucyjna takiego zdania to, odpowiednio, twierdzenie i pytanie. Jeżeli zdanie jest składnikiem głównym, to C albo nie ma realizacji fonologicznej w przypadku zdania twierdzącego lub będzie miało zaimkę pytajną (*wh-word*) w pozycji początkowej. Zakłada się, że w przypadku języka angielskiego i polskiego zaimki pytajne fonologicznie realizowane są w wyniku przemieszczenia z miejsca, w których są one logicznie powiązane z elementami leksykalnymi i w których, według założeń programu minimalistycznego, zostały włączone do derywacji do określnika C.

W tym miejscu pojawia się bardzo istotny element programu minimalistycznego, mianowicie kojarzenie materiału leksykalnego z elementami funkcjonalnymi. Wszystkie jednostki, tj. leksykalne i funkcjonalne, zdolne są do tworzenia fraz, w których będą funkcjonowały jako ośrodki (*heads*). Według minimalnej struktury frazowej (*Bare Phrase Structure*), wszystkie maksymalne projekcje danego ośrodka będą tworzone według struktury (1):



w której status danego składnika jest determinowany jego rolą w derywacji, tj. czy funkcjonuje jako składnik wybierający, czy jako składnik wybierany. Zakłada się, że, aby być składnikiem, który może wchodzić w interakcje z innymi frazami, musi on być projekcją maksymalną, a więc oznaczenia kreskowe, typowe dla wcześniejszych modeli generatywnych, są zbędne w tym przypadku. Element X, który jest elementem minimalnym, wybiera element Z i przez to, że razem tworzą element X, Z traci swój minimalny charakter i jest interpretowany jako projekcja maksymalna. W momencie, gdy X wybiera Y,

tworząc razem X, ten ostatni również traci swój minimalny charakter, a X poprzez wybranie tych dwóch elementów zaspokaja niejako swoje semantyczne lub formalne potrzeby i staje się składnikiem, który sam może być wybierany. Dla nas istotna jest pozycja zajmowana przez Y. Jest to pozycja określnika, która może pełnić funkcję semantyczną, jak to jest w przypadku niektórych klas czasowników, semantyczną i formalną, jak to jest w przypadku czasownika lekkiego (*v*), lub czysto formalną, jak to jest w przypadku T i C. Funkcjonalność określnika polega na tym, że służy on jako miejsce, w którym można ewaluować i dopasowywać cechy formalne  $\phi$ , które wchodzą w skład elementów leksykalnych, z odpowiednimi cechami formalnymi ośrodków funkcjonalnych *v*, T i C. To dopasowywanie i ewaluacja cech następuje poprzez zgodność ośrodka i określnika. Ten zabieg derywacyjny związany jest z operacją – przemieść, która przemieszcza czasownik V do kolejnych ośrodków funkcjonalnych w celu ustanowienia domeny dopasowywania/sprawdzania (*checking domain*). Czasownik jest doczepiany do tych ośrodków. Natomiast cechy są dopasowywane i ewaluowane przez składniki rzeczownikowe. I tak wyrażenie rzeczownikowe, które jest umieszczane w derywacji jako dopełnienie V, przemieszcza się do określnika czasownika lekkiego *v*. Tam są dopasowywane i ewaluowane cechy nominalne. W tym momencie nieinterpretowalna cecha ‘przypadek’, jest dopasowywana, ewaluowana i wymazywana. W ten sposób derywacja pozbywa się cechy, która zakłóca interpretację, tzn. funkcjonuje jako wirus. Wyrażenie rzeczownikowe, umieszczane w drugim określniku czasownika lekkiego *v*, przemieszcza się do określnika T, gdzie jego cecha ‘przypadek’ jest dopasowywana do analogicznej cechy T, ewaluowana i wymazywana, przez co to wyrażenie nosi znamiona przypadku *nominativus*. Przyimki pytajne przemieszczają się tak jak składniki rzeczownikowe z tym, że docelowym ich miejscem jest określnik C.

Innowacją tego modelu w stosunku do modeli wcześniejszych jest założenie, że to przemieszczenie jest widoczne w komponencie fonologicznym lub też jest niewidoczne, ale obecne w komponencie interpretacyjnym, tj. w formie logicznej. Widzialność czy też niewidzialność przemieszczenia danego składnika wiąże się z następnym elementem programu minimalistycznego. Tym elementem jest punkt przekazania (*Spell-Out*), gdzie derywacja w danym momencie jest pozbawiana wszystkich cech fonologicznych derywatu, a to, co zostaje, podlega dalszemu procesowi derywacyjnemu, który już jest bardziej ‘rozumiany’ niż ‘widziany’ na poziomie zewnętrznym, tj. fonologicznym. Istotne jest to, aby otrzymany derywat był w pełni interpretowalny, tzn. zgodny z substancjami na dwóch łącznikach, tj. PF i LF, diametralnie od siebie różnych. Cechą, która te zależności reguluje, jest pełna interpretacja (*Full Interpretation*). Jak wspomniano wcześniej, program minimalistyczny jest ciągle ewoluującym

projektem i jednym z elementów tego projektów, który stale ulega zmianie, jest liczba punktów przekazania (*Spell-Out*). We wczesnym minimalizmie derywacja charakteryzowała się jednym punktem przekazania. W późniejszych modyfikacjach tego modelu, np. Chomsky (1999), derywacja charakteryzuje się fazowością, dzięki wielokrotnemu punktowi przekazania (*multiple Spell-Out*). Nie będziemy się tą kwestią zajmować, gdyż nie jest ona istotna, jeżeli chodzi o relację pomiędzy programem minimalistycznym a badaniami diachronicznymi. Wystarczy wspomnieć, że moment, w jakim pojawia się punkt przekazania, będzie odpowiedzialny za różnice parametryczne między językami. Wolfram Hinzen (2009) ilustruje to na przykładzie derywowania zdań pytajnych z kilkoma zaimkami pytajnymi. Nieprzemieszczone zaimki pytajne w języku chińskim, przemieszczony tylko jeden zaimek pytajny w takich językach, jak: angielski czy francuski, czy też przemieszczone dwa zaimki pytajne, jak to ma miejsce w serbskim, chorwackim czy bułgarskim, tłumaczone są momentem, w jakim pojawi się punkt przekazania, tzn. czy stanie się to we wczesnych etapach derywacji, czy w późniejszych. Jak będzie wykazane później, ten element programu minimalistycznego może okazać się przydatny do wyjaśniania pewnych zmian składniowych.

#### **4. Badania diachroniczne i program minimalistyczny: symbioza czy autonomiczna odrębność?**

Patrząc na cele, jakie stawiają sobie językoznawcy zajmujący się programem minimalistycznym i historią jakiegoś języka, można odnieść wrażenie, że te dwa obszary językoznawcze, jak zasygnalizowano na początku tego szkicu, mają się do siebie nijak i ich obopólna relacja powinna charakteryzować się wzajemną autonomiczną odrębnością. Do takiego wniosku można dojść, analizując cele, jak i metody badawcze, charakteryzujące te dwa obszary. Jak już wykazano, celem, jaki sobie stawiają minimaliści, jest możliwie najpełniejszy opis wewnętrznej właściwości każdego użytkownika języka, stanowiącej zarazem jeden z komponentów ludzkiego umysłu, odpowiedzialny za znajomość języka. Ta właściwość określana jest jako zdolność językowa (*language faculty*). W zakres zainteresowań i badań minimalistów wchodzi wszystkie ludzkie języki. Językoznawstwo generatywne, w tym także program minimalistyczny, aspiruje do dyscyplin empirycznych w tym sensie, że poprzez określenie stopnia akceptowalności struktur, które są tworzone na podstawie introspekcji językowej samych badaczy, jak i intuicji użytkowników języka w ogóle, jako materiał weryfikujący ustala się uniwersalne ograniczenia w tworzeniu syntagm. To

odpowiada eksperymentowi w takich empirycznych dziedzinach, jak fizyka czy chemia. Struktury nieakceptowalne wyznaczają granicę, poza którą kompetencja językowa nie wychodzi i w ten sposób opisuje się istotę języka, a raczej istotę mediatora między dźwiękiem a znaczeniem. A zatem w przypadku badań minimalistycznych, źródłem danych są użytkownicy języka.

Badania diachroniczne trudno nazwać jest badaniami empirycznymi w sensie przedstawionym powyżej. Jak już wspomniano, dane do badań diachronicznych pochodzą głównie z zaświadczonej tekstów historycznych. Teksty te można uważać za ugraficznione wytwory, będące odbiciem kompetencji językowej autorów. Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że wszystkie dostępne teksty będą tworam i w pełni interpretowalnymi i przez to akceptowalnymi. Stąd też niemożność otrzymania danych negatywnych, które stanowią część badań w obszarze minimalistycznym. Natomiast biorąc pod uwagę hipotezę jednolitościową (*uniformitarian hypothesis*), zaproponowaną przez Williama Crofta (2003: 233), której treść zawiera się w stwierdzeniu, że przeszłe języki nie różnią się w naturze od obecnych, można bezpiecznie założyć, że właściwości, kategorie składniowe oraz zależności, zachodzące między składnikami w wyniku przemieszczeń, występujących w opisie minimalistycznym różnych języków, będą również ważne w opisie przeszłych stadiów historii badanego języka. Ian G. Roberts (2007) odnosi tę hipotezę do wszystkich języków w całym okresie istnienia naszego gatunku biologicznego. To znaczy, że, przykładowo, teksty staro- i średnioangielskie będą odbiciem gramatyki, opartej na derywacji, w której pobierano z leksykonu jednostki leksykalne, będące agregatami trzech rodzajów cech, jak również jednostki funkcjonalne, gdzie te jednostki łączono ze sobą poprzez operację – łącz (*Merge*), a następnie kojarzono je z jednostkami funkcjonalnymi. Derywacje te charakteryzowały się tymi samymi uwarunkowaniami i ograniczeniami, jak derywacje we wszystkich obecnie badanych językach. A zatem program minimalistyczny może być w symbiozie z badaniami diachronicznymi poprzez zaadaptowanie tego paradygmatu jako perspektywy badawczej.

Zaadaptowanie programu minimalistycznego w badaniach diachronicznych wraz z całym jego instrumentarium jest obciążone ograniczeniami, ale również oferuje pewne korzyści. Niedogodnością jest to, że poza analizą przeprowadzoną w paradygmacie minimalistycznym, pozostaną takie poziomy, jak: fonologiczny, morfologiczny, semantyczny i leksykalny. Architektura programu minimalistycznego umieszcza poziomy fonologiczny i morfologiczny gdzieś w okolicach formy fonologicznej (PF). Należy również pamiętać, że według prezentacji programu minimalistycznego, zaproponowanej przez Chomsky'ego (1995), fleksja należy do leksykonu w tym sensie, że jednostki leksykalne pojawiają się w 'numeracji' już w formie odmienionej. Również ten paradygmat nie dostarczy



możliwych odpowiedzi na pytanie, co leżało u podstaw utraty fleksji w takich językach, jak angielski czy niderlandzki. Poziom semantyczny będzie za formą logiczną (LF). Pozostaje tylko możliwość badania składni, co wynika ze składniocentrycznego charakteru paradygmatu minimalistycznego. Przyjąwszy minimalistyczny paradygmat, można założyć, że analizując konfiguracje składników, które są reprezentowane w analizowanych tekstach, i przyjmując derywacyjny charakter procesów, które doprowadziły od ich wytworzenia, można odtworzyć zmiany w samym procesie derywacyjnym i tym samym wyszczególnić pewne tendencje rozwojowe derywacji w badanym języku. W ten sposób gramatyka generatywna w swojej ostatniej wersji dostarcza językoznawcom diachronicznym obiekt badania, tj. składnię, a mówiąc precyzyjniej, pewne aspekty derywacji składniowej, np. przesunięcie danego składnika w jawnej składni (*overt syntax*), tj. pomiędzy operacją – łącz (*Merge*) a punktem, względnie punktami, przekazania (*Spell-Out*), lub w składni niejawnej (*covert syntax*), tj. między punktem przekazania (*Spell-Out*) a LF. To pierwsze zjawisko będzie widoczne na PF i, tym samym, będzie miało swoje odbicie w tekstach, to ostatnie będzie miało walor interpretacyjny i będzie miało inne odzwierciedlenie w tekstach.

Upraszczając trochę obraz badań diachronicznych, można zauważyć, że wyjaśnienie zmian fonologicznych i leksykalnych w jakiś sposób koreluje z dwoma składnikami, zaangażowanymi w derywowanie i interpretowanie tworców składniowych. Zmiany fonologiczne zachodzą w substancji fonomorfologicznej, do której PF jest łącznikiem, i rządzą się własnymi prawami. Natomiast zmiany leksykalne będą związane ze strukturą leksykonu, który służy jako zbiór jednostek leksykalnych (*Lexical Items*) i z których tworzy się składniowe derywaty. Po części tłumaczyłoby to, dlaczego prawa rządzące zmianami w tych dwóch komponentach są jakościowo odmienne, gdyż substancje, które są im przypisane, charakteryzują się odmiennymi właściwościami.

Istotna w tym punkcie jest inna cecha podejścia minimalistycznego do badań diachronicznych. Ewolucję składniową analizowanego języka można postrzegać jako zanik pewnych struktur składniowych, które są zastępowane przez inne struktury. Biorąc pod uwagę regułę pełnej interpretacji (*Full Interpretation*), problem badawczy można sformułować następująco: jakie uwarunkowania miały wpływ na to, że dane struktury składniowe zanikły, czyli stały się nieinterpretowalne dla późniejszych pokoleń użytkowników badanego języka. Czy jest to kwestia samego użycia, czy też zanik danych syntagm wiąże się ze zmianami w obrębie derywacji. Ten komponent programu minimalistycznego wyklucza również możliwość wspomnianych już pożyczek składniowych. Mało prawdopodobna jest możliwość zapożyczenia syntagm, które dla użytkowników języka zapożyczającego będą nieinterpretowalne.

## 5. Program minimalistyczny w badaniach diachronicznych – stare problemy, nowe rozwiązania

Zaprezentowane powiązania badań diachronicznych z programem minimalistycznym sugerują, że badacze historii języków mogą spojrzeć na problemy związane z ewolucją składni badanego języka z nowej perspektywy. Może to dać w efekcie nowe opracowania, dotyczące składni historycznej, które nie będą już tylko suchym rejestrem i katalogiem zmian składniowych, jak to ma miejsce w monumentalnej czterotomowej publikacji Fredericusa Th. Vissera (1963–1971), dotyczącej historii składni angielskiej. Posłużymy się tutaj konkretnymi przykładami, zaczerpniętymi z historii języka angielskiego.

Schyłek okresu średnioangielskiego i początek nowoangielskiego, tj. okres między początkiem XV wieku a końcem XVI wieku obfituje w innowacje składniowe, które nie pojawiają się lub pojawiają się marginalnie we wcześniejszych tekstach. Do nich można zaliczyć pojawienie się nowej kategorii składniowej czasownika posiłkowego (*Auxiliary*), np. *do* jako operatora w zdaniach pytających i przeczących, tworzenie się całego szeregu czasownikowych konstrukcji peryfrastycznych, oddających czas i aspekt (chodzi tu o angielski *Perfect* i *Progressive*) w stronie czynnej i biernej, stały wzrost pojawiania się struktur ACI, które są interpretowane jako struktury predykatywne. Tym innowacjom składniowym towarzyszył stopniowy zanik zdań pytających, tworzonych przez inwersję z wszystkimi czasownikami, tj. leksykalnymi i posiłkowymi, oraz stopniowy zanik zdań przeczących, których cechą było pojawianie się negatora *not* po czasowniku, leksykalnym i posiłkowym. W obydwu przypadkach w późniejszych stadiach rozwoju składni angielskiej rolę operatora w pytaniach i przeczeniach wzięły na siebie czasowniki posiłkowe. Tak to jest mniej więcej przedstawiane w opracowaniach, dotyczących składni historycznej języka angielskiego (Denison 1993; Allen 1995; Traugott 1992). Pytanie, które wiąże się z opisanymi obserwacjami, brzmi: czy pojawianie się powyższych innowacji składniowych w dość krótkim, bo dwustuletnim, okresie i jednoczesny stopniowy zanik starszych struktur składniowych jest zbiegiem okoliczności, czy też można te wszystkie zmiany ze sobą powiązać i wytłumaczyć poprzez znalezienie jakiegoś wspólnego mianownika.

Opierając się na publikacji Vissera, można dojść do wniosku, że historie składni, pisane w podejściu niegeneratywnym, są skazane na bycie tylko katalogiem zmian, umiejscowionym na osi czasu. Nic więcej poza tym nie da się stwierdzić. Patrząc jednak na te zjawiska językowe z derywacyjnego punktu widzenia, oferowanego nam przez program minimalistyczny, można ujrzyć więcej i dostrzec szukany wspólny mianownik, co będzie miało dużą wartość

eksplikacyjną. Nie wdając się w szczegóły techniczne, charakteryzujące minimalistyczny paradygmat, można przyjąć, że głównym czynnikiem, powodującym zanik możliwości tworzenia pytań i przeczeń w sposób wspomniany powyżej, jest zanik jawnego przemieszczenia czasownika z miejsca, w którym został on wstawiony podczas numeracji, tj. po pozyskaniu go z leksykonu i wstawieniu do zestawu leksykalnego (*Lexical Array*, LA), do wyższych ośrodków funkcjonalnych. W programie minimalistycznym zakłada się, że składniki przemieszczają się w składni jawnej (w nowszych wersjach programu minimalistycznego jest to operacja – kopiuj i łącz (*Copy and Merge*)) po to, aby sprawdzić, dopasować, i, w przypadku nieinterpretowalności, wymazać mocne cechy, które są obecne w nich, jak również w ośrodkach funkcjonalnych, takich jak *v*, T, Foc (*focus*), Top (*topic*). Czasownik przemieszcza się do kolejnych ośrodków, jest z nimi kojarzony poprzez doczepienie (*adjunction*) w celu wytworzenia ‘domeny sprawdzania’ (*Checking Domain*). Ten właśnie element derywacji, tj. jawne przemieszczenie czasownika, tzn. przed punktem przekazania (*Spell-Outem*), lub niejawne, tj. po tym punkcie przekazania, wydaje się odpowiedzialne za istnienie możliwości tworzenia pytań przez inwersję czasowników leksykalnych, jak i tworzenie przeczeń przez kojarzenie czasowników leksykalnych z *not*. Brak możliwości przesunięcia czasownika w komponencie jawnym derywacji i pozostawienie kojarzenia czasownika z wyższymi ośrodkami funkcjonalnymi w komponencie niejawnym (*covert*) jest przyczyną wyodrębnienia się kategorii czasowników posiłkowych, co dało początek szybkiemu pojawieniu się całego szeregu angielskich czasownikowych formacji peryfrastycznych, pojawianiu się czasownika posiłkowego *do* w pytaniach i przeczeniach, który można traktować jako rekompensatę braku możliwości przemieszczenia czasownika leksykalnego w komponencie jawnym. To również może mieć związek z powstaniem czegoś, co w literaturze generatywnej nazwano zdaniem wyjątkowym (*Exceptional Clause*). Wyjątkowość tego ostatniego tworu polega na tym, że pomimo braku wyrażen rzeczownikowych z oznaczeniem mianownika i braku zgody pomiędzy składnikiem funkcjonującym jako podmiot a frazą czasownikową funkcjonującą jako orzeczenie, twór ten interpretowany jest jako struktura orzeczeniowa. We wcześniejszych okresach historycznych języka angielskiego, takie struktury istniały, ale były ograniczone do garstki czasowników, oznaczających wrażenia sensoryczne, np. staroangielskie *hieran* ‘słyszeć’ czy *seon* ‘widzieć’, lub też sprawczość, np. *hatan* ‘rozkazać’, czy *laetan* ‘pozwolić’. Co więcej, oznaczenie wyrażenia bezokolicznikowego było sygnalizowane w odmienny od nowoangielskiego sposób. Jak już wspomniano, samo przemieszczenie elementów, czy to w komponencie jawnym czy niejawnym, jest wymuszane siłą lub słabością danej cechy.

Abstrahując od samego pojęcia cechy i jej siły czy słabości, można założyć, że któryś z ośrodków funkcjonalnych utracił siłę którejś ze swoich cech, co spowodowało uwięzienie czasownika w obrębie *vP*. To, z kolei, mogło doprowadzić do zmiany parametru z jawnego przesunięcia czasownika podczas derywacji do jego niejawnego odpowiednika. Innymi słowy, zmieniała się wartość derywacji poprzez wcześniejsze wprowadzenie do derywacji punktu przekazania (*Spell-Out*). Jak nietrudno zauważyć, jest to podobny mechanizm do tego, który stoi za różnicami między językami, jeżeli chodzi o miejsce zaimków pytajnych (Hinz 2009). Powyższy przykład wykazuje korzyść eksplikacyjną, płynącą z zastosowania instrumentarium minimalistycznego. Przemieszczenie czasownika w trakcie derywacji do ośrodka *T* przed punktem przekazania (*Spell-Out*) lub przeniesienie tej operacji do części po tym punkcie przekazania zdaje się być tym poszukiwanym wspólnym mianownikiem i pozwala spojrzeć na składnię jako wynik derywacji. Kolejną korzyścią, płynącą z zastosowania programu minimalistycznego, jest możliwość klasyfikowania gramatyk. W analizowanym przypadku historię języka angielskiego można scharakteryzować poprzez istnienie dwóch gramatyk, jedną charakteryzującą się mobilnym czasownikiem (okres staroangielski i średnioangielski) oraz drugą charakteryzującą się niemobilnym czasownikiem (okres nowoangielski). Takie założenie pozwala postawić hipotezę, że w pewnym okresie historii języka angielskiego, na pewnym obszarze Wielkiej Brytanii kolejne pokolenia były dwugramatyczne i w miarę upływu czasu następne pokolenia, preferując jedną gramatykę, wysyłały drugą w niebyt. Jest to możliwe wytłumaczenie zmiany składniowej, a tym samym kolejna korzyść, płynąca z zastosowania podejścia minimalistycznego.

## 6. Program minimalistyczny beneficjentem badań diachronicznych

Sam program minimalistyczny może być beneficjentem badań diachronicznych, gdyż analiza danych językowych, pochodzących z języka nieprzerwanie używanego na danym terytorium przez kolejne pokolenia użytkowników, przy założeniu ciągłości komunikacyjnej, może dostarczyć przesłanek do zmodyfikowania pewnych elementów tego paradygmatu. Przykładem niech będzie obecność czasownika posiłkowego *do* w pytaniach czy obecność elementów ekspletynych *there* i *it* w pewnych typach zdań. Z powodu ograniczeń, nałożonych ramami niniejszej publikacji, ten ostatni problem nie będzie poruszony, gdyż jest to materiał na oddzielne opracowanie. Jeżeli założy się, że

pytania są powiązane z odpowiadającymi im zdaniami twierdzącymi poprzez ten sam materiał leksykalny, to pojawienie się czasownika posiłkowego *do* w pytaniu jest kłopotliwe, gdyż nie ma go w zdaniu twierdzącym, a zatem nie ma go również w podstawowym zestawie leksykalnym (*Lexical Array*). Podstawowy zestaw leksykalny będzie przydatny do prześledzenia derywacji pytań w okresach staro- i średnioangielskim. Na przykład podstawowym zestawem leksykalnym dla staroangielskiego pytania:

- (2) *Gehyrst þu...?*  
Czy (ty) słyszysz?

będzie zbiór elementów leksykalnych  $LA = \{\text{þu}; \text{gehyrst}\}$ , które będą również leżały u podstaw derywacji twierdzącego zdania:

- (3) *þu gehyrst*  
Ty słyszysz

Zdanie (2) jest wynikiem derywacji, w której jednostka leksykalna *gehyrst* jest przemieszczona i doczepiona do T, przez co stworzona jest domena sprawdzania dla T. Ta operacja jest potrzebna po to, aby T mogło sprawdzić swoją cechę rzeczownikową z wyrażeniem rzeczownikowym, które pozostaje nadal w obrębie VP. Po utworzeniu domeny sprawdzającej, element *þu* przemieszczony jest do określnika (*specifier*) T i tam następuje sprawdzenie i ewaluacja cechy nominalnej, obecnej na obydwu elementach. Te operacje odbywają się w komponencie jawnym, tj. między operacją – łącz (*Merge*) a punktem przekazania (*Spell-Out*). Obecność cech mocnych w C wymaga przemieszczenia formy *gehyrst* do C. Ta operacja jest również dokonywana w komponencie jawnym, czego odzwierciedleniem jest (2). Należy zauważyć, że ta derywacja jest w zgodzie z zasadą inkluzywności (*Inclusiveness Principle*), która ogranicza liczbę elementów obecnych w derywacji do tych, które są obecne w zestawie leksykalnym (*Lexical Array*) i numeracji. To znaczy, że nie można niczego dodawać ani ujmować w trakcie derywacji.

Jak nietrudno zauważyć, derywacja nowoangielskiego odpowiednika (2):

- (4) *Do you hear?*

posiada dodatkowy element, który nie pojawia się w podstawowym zestawie leksykalnym. Gdybyśmy chcieli wywieść (4), którego podstawowy zestaw leksykalny jest  $LA = \{\text{you}; \text{hear}\}$ , to pogwałcilibyśmy zasadę inkluzywności (*Inclusiveness Principle*). Jest to problem empiryczny i teoretyczny, który jak

dotąd nie doczekał się dostatecznego wyjaśnienia. Rozwiązaniem byłoby wprowadzenie założenia modyfikującego początkowe etapy derywacji. Ta modyfikacja mogłaby polegać na założeniu, że każde tworzenie zestawu leksykalnego jest zapoczątkowane przez specyfikację illokucyjną danego zdania, co determinowałoby liczbę elementów leksykalnych i funkcyjnych w zestawie leksykalnym. I tak, dla (3) zestaw leksykalny zawierałby takie elementy, jak  $LA = \{IF\text{-statement}\{you, hear\}\}$ , a dla (4) ten zestaw można byłoby przedstawić jako  $LA = \{IF\text{-interrogation}\{do, you, hear\}\}$ , gdzie IF to siła illocucyjna (*Illocutionary Force*), a *statement* i *interrogation* są jej specyfikacjami, tj. odpowiednio, twierdzenie i pytanie. Taka specyfikacja pozwalałaby na determinowanie cech spójnika wprowadzającego zdanie i jego realizację na planie fonologicznym. Dla porównania, zestaw leksykalny dla (2) byłby  $LA = \{IF\text{-interrogation}\{\text{pu; gehyrst}\}\}$ , a dla (3) byłby  $LA = \{IF\text{-statement}\{\text{pu; gehyrst}\}\}$ . Różnica między (2) a (4) leży w fakcie, że zestaw leksykalny zawiera dodatkowy element formalny w postaci czasownika posiłkowego *do*, który służy jako formalny środek doczepiony do spójnika wprowadzającego zdanie pytające i funkcjonujący jako rekompensata za utratę możliwości przemieszczenia formy *hear* w komponencie jawnym derywacji. Taką nieznaczną modyfikację początkowych faz derywacji można uznać za korzyść płynącą dla programu minimalistycznego z badań diachronicznych.

## 7. Wnioski

Program minimalistyczny nie może wyjaśnić, jaki mechanizm stał za zanikiem fleksji. Zakłada się, że w zestawie leksykalnym pojawiają się elementy już odmienione. A zatem zanik fleksji jest zjawiskiem pozaskładniowym i leży bardziej w domenie leksykonu. Ale za to można badać, jaki wpływ stopień defleksyjności danego języka ma na derywację syntagm. Która jej część będzie się realizowała między operacją – łącz (*Merge*) a punktem, względnie punktami, przekazania (*Spell-Out*), a która po tym punkcie, względnie punktach, jaką rolę odgrywają końcówki fleksyjne lub ich brak w interpretowalności danego tworu językowego. Stąd wynika, że program minimalistyczny będzie się koncentrował na jednym tylko aspekcie kompetencji językowej, tj. składni, która jest postrzegana jako medium pomiędzy dźwiękiem a znaczeniem/interpretacją. Ma to swoje zalety. Do zalet można zaliczyć (a) dobrze zdefiniowany obiekt opisu, (b) możliwość sklasyfikowania gramatyk poprzez pewne aspekty derywacji, (c) możliwość wytłumaczenia zmiany składniowej poprzez hipotezę wielogramatyczności użytkownika danego języka w danym okresie. Te trzy aspekty

stanowią jednak kres możliwości eksplikacyjnych programu minimalistycznego w badaniach diachronicznych.

Jak zauważono na początku tego szkicu, język jest zjawiskiem wielopoziomowym, którego nie da się opisać w całości jednym paradygmatem. Z tego też wynikają ograniczenia programu minimalistycznego w badaniach diachronicznych. Jeżeli poprzez użycie instrumentarium minimalistycznego można opisać i sklasyfikować typy gramatyk, które są używane na danym terytorium w określonym czasie, i zakładając, że w badanym okresie użytkownicy są dwu- lub więcej gramatyczni, to typowanie, która gramatyka jest najbardziej preferowana i przez to wypierająca inne gramatyki, leży poza możliwościami eksplikacyjnymi programu minimalistycznego. Wyjaśnienia tego faktu należy szukać raczej w analizach i rozważaniach socjolingwistycznych, które będą brały pod uwagę elementy ekologii językowej.

Reasumując powyższe rozważania, program minimalistyczny służy jako perspektywa badawcza w badaniach diachronicznych, pozwalająca dobrze rozpoznać opisywany obiekt. Obiektem tym jest składnia, opisywana jako wynik derywacji, funkcjonującej jako medium pomiędzy dźwiękiem a znaczeniem. Oznacza to, że zmiany fonologiczne i, po części, morfologiczne, jak również leksykalne, będą leżały poza możliwościami opisowymi tego paradygmatu. Instrumentarium programu minimalistycznego pozwala na postulowanie typów gramatyk i ich klasyfikację. To, z kolei, prowadzi do hipotezy wielogramatyczności użytkowników danego języka, gdzie najbardziej preferowana gramatyka wypiera inne typy gramatyk. Ta hipoteza dobrze tłumaczy zmiany składniowe. Wyżej wymienione aspekty stanowią korzyści płynące z zastosowania programu minimalistycznego w badaniach diachronicznych. Przyczyny, dla których jedna gramatyka wypiera inne, leżą również poza możliwościami eksplikacyjnymi tego paradygmatu i stanowią jedno z jego ograniczeń.

## Bibliografia

- Allen, C. L. 1995. *Case Marking and Reanalysis: Grammatical Relations from Old to Early Modern English*, Oxford: Clarendon Press.
- Chomsky, N. 1995. *The Minimalist Program*, Cambridge, MA: MIT Press.
- Chomsky, N. 1999. „Derivation by phase”, *The MIT Occasional Papers in Linguistics* 18.
- Chomsky, N. 2000. „Minimalist inquiries: the framework”, [w:] R. Martin, D. Michaels, J. Uriagereka (red.), 89–156.
- Croft, W. 2003. *Typology and Universals*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Denison, D. 1993. *English Historical Syntax: Verbal Constructions*, London: Longman.

- Długosz-Kurbaczowa, K., Dubisz, S. 2006. *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa: Wydawnictwa UW.
- Hinzen, W. 2009. *Mind Design and Minimal Syntax*, Oxford: Oxford University Press.
- Hogg, R. M. (red.). 1992–1999. *The Cambridge History of the English Language 1–7*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Klemensiewicz, Z. 1974. *Historia języka polskiego*, Warszawa: PWN.
- Martin, R., Michaels, D., Uriagereka, J. 2000. *Step by Step: Essays on Minimalist Syntax in Honor of Howard Lasnik*, Cambridge, MA: MIT Press.
- McMahon, A. M. S. 1994. *Understanding Language Change*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Perlin, J. 2004. *Metodologia językoznawstwa diachronicznego*, Warszawa: Dialog.
- Polański, K. (red.), 1993. *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław: Ossolineum.
- Roberts, I. G. 2007. *Diachronic Syntax*, Oxford: Oxford University Press.
- Rospond, S. 1971. *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa: PWN.
- Stalmaszczyk, P. (red.), 2006. *Metodologie językoznawstwa: podstawy teoretyczne*, Łódź: Wydawnictwo UŁ.
- Tajsner, P. 2006. „Minimalizm: przełom i kontynuacja”, [w:] P. Stalmaszczyk (red.), 91–107.
- Thomason, D. S., Kaufmann, T. 1988. *Language Contact, Creolization and Genetic Linguistics*, Berkeley: University of California Press.
- Traugott, C. E. 1992. „Syntax”, [w:] R. M. Hogg (red.), 168–289.
- Visser, F. T. 1963–1971. *An Historical Syntax of the English Language 1–4*, Leiden: E. J. Brill.





# Standaryzacja tekstu w perspektywie historycznej

## Analiza zbitek leksykalnych\*

Joanna Kopaczyk

---

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

### 1. Pojęcie standaryzacji: standard języka a standard językowy

Standaryzacja to działanie prowadzące do zawężenia zakresu dostępnych opcji; to ujednolicanie, tworzenie wzorców: z szeregu opcji wybieramy jedną według ustalonych kryteriów i stosujemy ją jako model. Widać to w różnych towarzyszących nam standardach, chociażby w standardzie waluty, standardach miar i wag, standardach jakości, standardach bezpieczeństwa czy w standardach produkcji. Standaryzacja to zatem działanie utylitarne, zwiększające pewność, że w danej sytuacji można się spodziewać podobnych lub wręcz takich samych reakcji lub użycia takich samych narzędzi; że dana czynność będzie przebiegać łatwiej i że można ją będzie replikować i porównywać z innymi w usystematyzowany sposób. Takie standardowe działanie wykształca się powoli, na skutek doświadczeń i eliminowania wariantów nieskutecznych, trudnych w użyciu, mało wydajnych, czy po prostu nieznajdujących wystarczającej liczby propagatorów i użytkowników. W związku z tym, każde działanie standaryzujące jakiś obszar ludzkiej aktywności ma charakter diachroniczny i można je badać w perspektywie historycznej.

W kontekście komunikacji i języka standaryzacja toczy się na dwóch zależnych od siebie i przenikających się płaszczyznach. Z jednej strony można mówić o *s t a n d a r y z a c j i j ę z y k a*, czyli o wyłanianiu się jako modelu jakiegoś wariantu języka promowanego lub uprzywilejowanego społecznie. Taką właśnie definicję standaryzacji przyjmują James Milroy i Lesley Milroy (1991: 22–23), widząc w tym procesie cechy ideologii promującej pewien zestaw abstrakcyjnych norm. Z drugiej zaś strony, w samym języku obserwujemy *s t a n d a r y -*

---

\* Projekt badawczy finansowany ze środków na naukę w latach 2009–2011 w ramach grantu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego nr N N104 014337.

z a c j ę j ę z y k o w ą, czyli ustalanie się norm użycia i wytwarzanie najczęstszych, najlepiej działających strategii na poszczególnych poziomach struktury języka: w pisowni, wymowie, odmianie, składni czy na płaszczyźnie leksyki, a nawet tekstu. Rozdzielenie tych dwóch aspektów standaryzacji pozwala uniknąć problemu, przed którym stanęli Milroy i Milroy (1991: 22) – jak mówić o standardzie, skoro np. jedynie ortografię można dziś uznać za w pełni ustandaryzowaną? Oddzielając konceptualnie standaryzację języka od standaryzacji językowej, możemy precyzyjniej analizować ten proces<sup>1</sup>.

Skupiając się na s t a n d a r d z i e j ę z y k a, można zauważyć, że dyskusja nad jego definicją toczy się najczęściej w nawiązaniu do polityki językowej, tożsamości kształtowanej przez język oraz wielojęzyczności (np. Joseph 2004; Millar 2005). W polskiej tradycji językoznawczej standard języka jest omawiany w kontekście językoznawstwa normatywnego, czyli preskrytywizmu (Miodek 1983; Bugajski 1993; Ruszkowski 1995) oraz szerzej pojmowanej kultury języka (Kurkowska 1971; Bartmiński, red. 2001; Markowski 2005). Peter Trudgill (1999) stara się zdefiniować standard języka poprzez kryteria negatywne, określając, czym standard n i e jest. Nie jest on więc ani równoznaczny z językiem, ani z akcentem, ani ze stylem czy rejestrem wypowiedzi. Nie jest to także jedynie zbiór preskryptywnych zasad. Rozważania te doprowadzają autora do wniosku, że standard to dialekt o szczególnych właściwościach społecznych, intelektualnych i kulturowych, nienależący do typowego kontinuum dialektalnego z powodu swych ponadregionalnych cech. Z reguły, dana cecha albo jest elementem standardu, albo należy do odmian niestandardowych, bez wariantów pośrednich.

## 2. Etapy standaryzacji

Standard języka wykształca się stopniowo, choć może też zostać ‘zaprojektowany’ sztucznie i wprowadzony niejako odgórnie i bez faz przejściowych<sup>2</sup>. W przypadku większości znanych standardów języka, do ich stopniowego

<sup>1</sup> W terminologii anglojęzycznej najczęściej oba rodzaje standaryzacji określa się jako *language standardisation*. W nawiązaniu do zaproponowanego rozróżnienia można by wprowadzić konsekwentną nomenklaturę, rozgraniczającą *language standardisation* (standaryzację języka) od *linguistic standardisation* (standaryzacji językowej).

<sup>2</sup> Por. sytuację językową w Norwegii, gdzie jedna z dwóch standardowych odmian języka, zwana Nynorsk, powstała w ramach projektu bazującego na wybranych cechach odmian lokalnych, wyabstrahowanych przez Ivara Aasena w połowie XIX wieku (Haugen 1976: 35–37, 405–409).

wykształcenia się doprowadziły scenariusze, nakreślone początkowo przez Einara I. Haugena (1966/1972). Ważnym przyczynkiem do wczesnej dyskusji o wykształcaniu się standardu języka była praca Heinza Klossa (1967), wprowadzająca rozróżnienie na języki *Abstand* i *Ausbau*. Teorie te zostały rozszerzone i uzupełnione przez takich badaczy standaryzacji, jak Milroy i Milroy (1985/1991), Leith (1983/1997) lub Millar (2005). Scenariusze te zawierają etapy standaryzacji języka, których wystąpienie jest konieczne, aby standaryzacja była kompletna.

Ogólnie, standaryzacja polega na represji dostępnego zróżnicowania w języku (Milroy i Milroy 1991: 8)<sup>3</sup>. Można ją podzielić na etapy, jednak ich kolejność jest w dużej mierze umowna; często też występują one jednocześnie. Pierwszy etap to *s e l e k c j a* – selekcja dialektu, który ma szansę zostać kodem ponadregionalnym i przejawia ku temu predyspozycje, np. ciesząc się prestiżem jako dialekt stolicy. Selekcja może się odbyć w sposób bardziej lub mniej świadomy, jednakże wybrany wariant zawsze będzie posiadał pewne cechy społeczne, które wyznaczają go do pełnienia roli standardu. Kolejnym niezbędnym etapem jest *a k c e p t a c j a*, czyli swego rodzaju ‘zgoda’ na używanie właśnie tego wyselekcjonowanego dialektu w funkcjach standardu. Towarzyszy temu geograficzne i społeczne rozprzestrzenianie się standardu, co Milroy i Milroy (1991: 27) określają mianem *d y f u z j i*. Standard języka powinien odpowiadać wszystkim możliwym zastosowaniom, czyli charakteryzować się maksymalnym zróżnicowaniem funkcji, często nazywanym *e l a b o r a c j a* funkcji. Wykształcenie tej cechy to kolejny etap standaryzacji. Następny w kolejności jest etap minimalnego zróżnicowania formy – standard powinien być jednolity i nie dopuszczać wariantów formalnych w takim stopniu, jak robią to odmiany niestandardowe. Aby pomóc użytkownikom w trzymaniu się standardowych form, w procesie standaryzacji następuje *k o d y f i k a c j a* języka. Kompilowane są słowniki, gramatyki i inne pomoce stabilizujące formę języka w jego standardowym wydaniu<sup>4</sup>. Marian Bugajski (1993: 89–90) zwraca uwagę, że już językoznawcy szkoły praskiej rozdzielili normę od kodyfikacji,

<sup>3</sup> Tłumaczenia wszystkich cytatów przez autorkę. W oryginale: „suppression of optional variability in language” (Milroy, Milroy 1991: 8).

<sup>4</sup> Nie wszystkie standaryzujące się języki lokalne muszą dokończyć ów proces. W renesansowej Szkocji standaryzacja języka szkockiego nie osiągnęła jeszcze ostatniego etapu – kodyfikacji, gdy sąsiedni język angielski zaczął wypierać go z wielu funkcji komunikacyjnych na fali sprzyjających okoliczności społeczno-politycznych, szczególnie po unii personalnej obu królestw w 1604 roku (patrz także McClure 1995; Bugaj 2004; Millar 2005: 89–91).

widząc tę ostatnią w funkcji „stabilizatora oraz regulatora funkcjonowania i rozwoju normy”<sup>5</sup>.

Procesowi standaryzacji języka towarzyszą szczególne warunki historyczno-społeczne, wymagające od danej społeczności sprawnej, jednolitej komunikacji, np. za pomocą dokumentów administracyjnych. Standaryzacji sprzyjają wynalazki, umożliwiające jednolitą komunikację na szerokim obszarze – takim kamieniem milowym w standaryzacji języków europejskich było rozwinięcie druku na masową skalę od połowy XV stulecia.

Te sprzyjające okoliczności zbiegły się ze zmianą myślenia o języku lokalnym, rodzimym, i jego roli w kształtowaniu komunikacji wewnątrz państwa. Peter Burke (2004: 81) zauważył, iż standaryzacja języków europejskich rozpoczęła się w momencie, gdy języki rodzime (*vernaculars*) zaczęły zwiększać swój wachlarz zastosowań i funkcji społecznych, czyli w dobie renesansu. O postępującej standaryzacji piśmiennictwa w odrodzeniowej Polsce tak pisał autor *Kształtowania się normy językowej w drukarniach polskich XVI wieku*:

[W] tej dopiero epoce dzięki sprzyjającym warunkom społeczno-kulturalnym poszerzyły się znacznie kręgi ludzi parających się piórem i powstała w pełnym tego słowa znaczenia literatura polska, [na którą złożyła się; przyp. J. K.] twórczość pisarzy należących do czterech co najmniej pokoleń i pochodzących z różnych stron Rzeczypospolitej. [...] W szczegółach różni autorzy mogli mieć jeszcze nieco inne poglądy na ‘lepszość’ i ‘gorszość’ rozmaitych sposobów mówienia czy pisania, ale już przez to samo, że zwracano uwagę na środki wyrazowe, że w nich przebiegano, dokonywało się z wolna ujednoclenie języka literackiego, usuwanie zeń form rażących, dialektycznych i przestarzałych (Borecki 1974: 5–6).

Ponadto, standaryzujące języki rodzime zaczęły być postrzegane jako element tożsamości, jednoczący wspólnoty narodowe i etniczne, a także działający jako przejaw władzy i siły (Millar 2005: 155–205).

Na tym tle należy przejść do drugiego, wewnątrzjęzykowego działania procesu standaryzacji, który wiąże się przede wszystkim z etapem minimalnego zróżnicowania formy oraz z kodyfikacją języka. Celem dalszej części rozdziału jest zwrócenie uwagi na standard językowy na różnych strukturalnych poziomach języka, szczególnie na poziomie tekstu. W tym kontekście przyjrzymy się zastosowaniu zbitek leksykalnych (*lexical bundles*) – narzędziu korpusowemu, przydatnemu w analizie standaryzacji na poziomie leksyki, składni i tekstu. Będzie również mowa o problemach pojawiających się przy gromadzeniu i analizowaniu korpusowych danych historycznych pod kątem standaryzacji.

---

<sup>5</sup> Należy jednak zaznaczyć, że prążanie widzieli normę w różnych odmianach języka, natomiast kodyfikację odnosili jedynie do języka literackiego (Bugajski 1993: 89).

### 3. Standaryzacja a struktura języka

Zwykło się postrzegać standaryzację językową na dwóch płaszczyznach: języka mówionego i języka pisanego (np. Haas, red. 1982; Milroy, Milroy 1991: 64–70; Bugajski 1993: 92–98). Mówi się tu o różnicach w podlegających standaryzacji poziomach struktury języka w obu jego odmianach. I tak, przy języku mówionym można badać standaryzację wymowy, sprowadzanie wielu wariantów z różnych akcentów do jednego, akceptowanego ponadregionalnie, zapisanego w słownikach wymowy. Można zwrócić uwagę na morfologię, na prawidłową odmianę lub poprawność procesu słowotwórczego. Można też skupić się na składni, choć tu zauważono dość wcześnie (Crystal, Davy 1969: 95–124), że składnia języka mówionego ze względu na swą urywaną strukturę nie podlega tym samym regułom co składnia w języku pisanim. Przechodząc więc do języka pisanego, podobnie, można mówić o standaryzacji ortografii (Bugajski 1993: 185), a także śledzić zmiany fonologiczne, sugerowane przez standaryzujące warianty pisowni (przykładowo, oboczność typu ‘pirwszy’ – ‘pierwszy’ w renesansowych drukach polskich prześledził Borecki 1974). W piśmie widoczna jest bardzo dobrze standaryzacja elementów, takich jak wspomniana wyżej morfologia czy składnia, która w języku pisanim jest poddana większej kontroli ze strony osoby piszącej (wybrane aspekty standaryzacji w składni języka mówionego i pisanego zob. w: Cheshire, Steina red. 1997).

Odpowiedź na pytanie, co rozumiemy pod pojęciem standardu językowego na różnych poziomach struktury, musi być złożona. Przykładowo, w tekstach średnioangielskich widać standaryzację fleksji rzeczownikowej i ustalenie morfemu {S} jako markera liczby mnogiej, jednak jego pisownia nie podlega tak szybkiej standaryzacji i jest przez długi czas zależna od czynników regionalnych (np. Blake, red. 1992; MacIntosh i in., red. 1986). Dlatego też Miriam A. Locher i Jürg Strässler (2008: 3) stwierdzili, że standard języka angielskiego „jest niezależny od wymowy, rejestru i stylu, które to mogły ustandaryzować się każde z osobna<sup>6</sup>. Podobnie, z osobna, aczkolwiek we wzajemnej zależności, standaryzują się wymowa i pisownia, derywacja i leksyka, fleksja i składnia. Takie rozumienie standaryzacji języka odpowiada wprowadzonemu wcześniej rozróżnieniu na standaryzację języka i standaryzację językową. Dzięki takiemu podejściu łatwiej jest oddzielić dyskusję nad standardem języka w kontekście pozajęzykowym (społecznym, historycznym, politycznym) od analizy standaryzacji na poszczególnych poziomach struktury języka.

<sup>6</sup> W oryginale: „Standard English is independent of pronunciation, register and style, which may have been standardised independently” (Locher, Strässler 2008: 3).

Do tego skomplikowanego obrazu należy dodać jeszcze jeden poziom struktury, zahaczający o zróżnicowane funkcje języka. Jest to poziom tekstu, a konkretniej typu tekstu i korelacji tegoż z prefabrykowanymi, standardowymi zwrotami i frazami oczekiwanymi w tym właśnie kontekście przez użytkownika. To, że użytkownik oczekuje pewnych konkretnych rozwiązań oraz to, że w przypadku stosowania innych konstrukcji niż oczekiwane tekst może nie spełnić swojej funkcji, pokazuje kolejną cechę standaryzacji – umowną poprawność. Dobór odpowiednich środków wyrazu i konstrukcji językowych wiąże się ze sprawnością językową, zdefiniowaną przez Andrzeja Markowskiego (2001: 103–104) jako umiejętność „przekazania przez osobę mówiącą (piszącą) w swoich tekstach tego, co się chce przekazać [...] w sposób najodpowiedniejszy w danej sytuacji komunikatywnej”. Jako przykład niech posłuży instrukcja obsługi jakiegoś urządzenia. Spodziewamy się po takim typie tekstu konkretnych konstrukcji – czasowników w trybie rozkazującym, konstrukcji warunkowych, braku narracji w pierwszej osobie. Gdyby takowa się pojawiła, mielibyśmy do czynienia nie z instrukcją obsługi, a np. z opowiadaniem o obsłudze urządzenia.

#### **4. Standaryzacja na poziomie tekstu: formuły, zwroty, zbitki leksykalne**

Na poziomie tekstu spodziewamy się więc języka standaryzowanego, formułicznego, zbudowanego z oczekiwanych elementów. Najlepiej widać to w dyskursie specjalistycznym, gdzie znajomość tych właśnie elementów świadczy o biegłości w danej dyscyplinie, czy to w tworzeniu przepisów kulinarnych, czy w języku dokumentów prawnych. Można tu przytoczyć jedną z definicji języka prawnego, który bywa definiowany jako „szczególny przejaw stylu urzędowego, charakteryzujący się m.in. dyrektywnością, bezosobowością, dążeniem do precyzji i standaryzacją” (Zieliński 2000: 50). Ową biegłość w konstruowaniu tekstu można zdobyć poprzez naukę modelu oraz typowych sformułowań czy wyrażeń (np. Goźdz-Roszkowski 2004). Amy J. Devitt (2004: 137–163) zwróciła uwagę, że gatunek tekstu stanowi normę, pewien standard zapewniający podobieństwo pomiędzy komunikatami różnych nadawców i oczekiwaniami odbiorców. Użytkownicy, sprawnie posługujący się owym standardem, stanowią swego rodzaju ‘społeczność dyskursową’ (*discourse community*).

Skąd zatem możemy czerpać wiedzę na temat owych wyrażeń, charakterystycznych dla danego typu dyskursu i ustandaryzowanych pod względem formy?

Do momentu możliwości skorzystania z obszernych korpusów, badacz zdany był w większości przypadków na osobiste doświadczenie, intuicję i wybiórczość. W taki właśnie intuicyjny sposób David Mellinkoff (1963) napisał jedno z najważniejszych opracowań dotyczących języka prawnego, niemniej jednak jego listy cech leksykalnych i wyrażeń formułicznych w języku prawnym jawią się dziś jako niepełne i nieco przypadkowe.

Współczesne językoznawstwo korpusowe daje lepsze narzędzia do systematycznych badań nad standaryzacją w języku. Metoda badania standaryzacji na poziomie gramatyki poprzez przeszukiwanie korpusów to efekt prac Douglasa Bibera i jego współpracowników. W pracy nad *Longman Grammar of Contemporary English*, jako jedną z metod zastosowali oni wyszukiwanie najczęściej występujących zbitek lub wiązek leksykalnych (*lexical bundles*) w korpusie współczesnej angielszczyzny (Biber i in. 1999). Jest to typowy przykład tzw. analizy indukcyjnej, *corpus-driven*, czyli będącej wynikiem badania samych danych korpusowych, a nie sprawdzeniem za pomocy korpusu uprzednio postawionej hipotezy (rozdzielenie to omawia m.in. Lewandowska-Tomaszczyk 2005: 133). Metoda ta polega na przepuszczeniu korpusu tekstów przez program komputerowy, który wyszukuje *n*-gramy, czyli przesuwające się o jedno słowo zbitki o zadanej długości. Dla przykładu, w tabeli 1 pokazano, jakie zbitki leksykalne o podanej długości *n*, czyli *n*-gramy, można wyodrębnić w pierwszym zdaniu tego akapitu.

**Tabela 1.** Przykładowe *n*-gramy

3-gramy	4-gramy	5-gramy
Współczesne językoznawstwo korpusowe	Współczesne językoznawstwo korpusowe daje	Współczesne językoznawstwo korpusowe daje lepsze
językoznawstwo korpusowe daje	językoznawstwo korpusowe daje lepsze	językoznawstwo korpusowe daje lepsze narzędzia
korpusowe daje lepsze	korpusowe daje lepsze narzędzia	korpusowe daje lepsze narzędzia do
daje lepsze narzędzia	daje lepsze narzędzia do	daje lepsze narzędzia do systematycznych

Automatyczna ekstrakcja zbitek dostarcza informacji o tym, co w korpusie faktycznie się znajduje. Nawet jeśli zbitka nie jest frazą, i tak zostanie wyciągnięta przez program, a co więcej, może okazać się istotnym elementem tworzenia danego tekstu bez względu na swoją strukturę. Przy odpowiednio obszernym korpusie, zbitki zaczynają się powtarzać. Często wychodzą one nieregularnie poza ramy frazy lub zdania, lub stanowią najczęściej występujące elementy wewnątrz fraz. Niektóre zbitki mają identyczną postać i wiele wystą-



pień – te będą najbardziej charakterystyczne dla danego typu dyskursu czy tekstu. Inne dopuszczają pewne odchylenia od dosłowności lub mają mniej wystąpień, niemniej jednak ich ponawiane użycie przez autora świadczy o wykształcaniu się standardu na poziomie tekstu – jego formy i organizacji – dla określonych funkcji i w określonym rejestrze.

Dla Bibera zbitki leksykalne stanowiły narzędzie pomocnicze w tworzeniu opisu i kodyfikowaniu języka angielskiego w postaci książkowej gramatyki. Badania na korpusach, pozwalające na wyodrębnienie najczęściej używanych sformułowań, mają szansę zrewolucjonizować myślenie o standardzie językowym. To użytkownik języka staje się twórcą standardu poprzez częstotliwość użycia, co stanowi odejście od preskrytywizmu, towarzyszącego standaryzacji przynajmniej od czasów oświecenia. W pewnym sensie, podejście empiryczne do standardu językowego i branie pod uwagę struktur faktycznie używanych stanowi powrót do pierwotnego, dynamicznego określania standardu na podstawie tego co najczęstsze, najchętniej wybierane przez użytkownika. Ważnym punktem metodologii Bibera jest więc powiązanie standardu z frekwencją wystąpień. Im częstsza konstrukcja, tym wyraźniej należy ona do standardu języka. Zbitki leksykalne pomogły w ustalaniu standardu konstrukcji gramatycznych – głównie na poziomie zdania, ale też na poziomie frazy, wewnątrz frazy i na styku fraz. Są one jedną z najbardziej obiektywnych metod, które pokazują, co tak naprawdę dzieje się w tekście i jakie sformułowania podlegają standaryzacji – powtarzane są w tej samej formie, w różnych tekstach tego samego typu.

Oprócz dość oczywistych różnic w treści, typy tekstów różnią się od siebie częstotliwością i długością zbitek leksykalnych. Michael Stubbs i Isabel Barth (2003: 62) w swych badaniach korpusowych nad trzema różnymi typami tekstu – tekstem naukowym, fikcją i beletrystyką – stwierdzili, że powtarzalne ciągi słów stanowią „przewidywalną cechę różnych rodzajów tekstu” oraz dostarczają „dowodów na możliwość wyodrębnienia jednostek rutynowego użycia języka”<sup>7</sup>. Ponadto, okazało się, że można rozpoznać dany typ tekstu po długości zbitek, które w nim występują. Teksty naukowe wykazywały większą formułczość i powtarzalność struktur niż literatura piękna oraz zawierały większą liczbę dłuższych zbitek. Najdłuższe powtarzające się sformułowania występowały w języku religijnym: w tłumaczeniach na język rodzimy tekstów biblijnych (np. w *Biblii Króla Jakuba* z początku XVII wieku, która stała się na kolejne stulecia obowiązującą wersją Biblii na Wyspach Brytyjskich) oraz w tekstach liturgicznych. Dyskurs prawny, na którym skupi się część empiryczna niniejszego rozdziału, również należy do niezwykle formułicznych odmian komunikacji.

---

<sup>7</sup> W oryginale: „predictable characteristic of different text types” oraz „evidence of units of routine language use” (Stubbs, Barth 2003: 62).

## 5. Zbitki leksykalne w korpusach historycznych

Zgodnie z wcześniejszą definicją, standaryzacja to proces, a więc ma ona swój początek i trwanie. Dzięki temu można szukać korzeni pewnych zjawisk towarzyszących standaryzacji w historii zewnątrz- oraz wewnątrzjęzykowej, a także śledzić rozwój trendów w czasie, przyjmując perspektywę diachroniczną. Elektroniczne wersje materiału historycznego, zawarte w korpusach językowych, dają się przeszukiwać automatycznie w śledzeniu powtarzalnych fragmentów, świadczących o standaryzacji. Przy podejściu diachronicznym można podzielić korpus na okresy czasowe i obserwować popularność danej zbitki.

**Tabela 2.** Porównanie metodologii doboru długości zbitek leksykalnych i punktów odcięcia w wybranych badaniach (1998–2010)

Autor (data)	Język: typ tekstów w korpusie	Liczba słów w korpusie	Długość badanych zbitek	Punkt odcięcia
Altenberg (1998)	współczesny angielski: mowa	0,5 mln	1- do 8-gramów	10
Biber i in. (1999)	współczesny angielski: konwersacja, fikcja, prasa, dyskurs akademicki	40 mln	3- do 6-gramów	10/5 per mln <sup>8</sup>
Biber i in. (2003)	współczesny angielski: konwersacja, dyskurs akademicki	7 mln + 5,3 mln	4- i 5-gramy	20 per 1mln
Goźdz-Roszkowski (2006a)	współczesny angielski: dyskurs prawny	0,3 mln	4-gramy	15
Culpeper, Kytö (2010)	wczesnonowoangielski: dialogi	0,5 mln	3-gramy	10
Kopaczyk (w przygotowaniu)	średnioszkocki: teksty prawne	0,6 mln	3- do 8-gramów	10

W tego typu metodologii pojawiają się dwa główne problemy: (1) jak długie mają być *n*-gramy, (2) od ilu wystąpień można mówić o formuliczności, czyli jak wyznaczyć tzw. ‘punkt odcięcia’ (*cut-off point*). Językoznawcy zgadzają się co do tego, że wskaźnikiem standaryzowania się struktur jest częstotliwość ich występowania (Hudson 1998: 141; Biber i in. 1999: 38–40; 2003: 74), jednak postawienie granicy frekwencyjnej między tym, co standardowe, a tym co nie,

<sup>8</sup> Biber i in. (1999: 992–993) przyjmują dwa różne punkty odcięcia: dla 3- i 4-gramów jest to 10 wystąpień na 1 mln słów, dla 5- i 6-gramów – 5 wystąpień na 1 mln słów.

jest bardzo trudne. Dużo zależy od rozmiaru korpusu i jego struktury, i w tym przypadku badacz zmuszony jest dokonywać decyzji intuicyjnych. Z zestawienia metodologii w tabeli 2 widać wyraźnie, że badacze w różny sposób zawężają materiał badawczy, przez co trudno jest przeprowadzić komparatywną analizę ilościową zbadanych zbitek, jednak nie utrudnia to zbytnio porównań jakościowych.

Badania dowiodły też, że długość powtarzalnych kombinacji słownych jest odwrotnie proporcjonalna do częstotliwości ich występowania (DeCock i in. 1998: 71). Krótsze zbitki są częste, natomiast dłuższe – o wiele rzadsze (por. tabela 3). Niemniej oba rodzaje dostarczają ciekawego materiału badawczego. Krótsze zbitki dają nam obraz formułczości na poziomie frazy, np. wyrażenia szeregowe (Kania, Tokarski, red. 1984), takie jak *stated and ordained*, lub wewnątrz frazy, np. *of the said*, natomiast zbitki dłuższe są bardziej osadzone w kontekście i pokazują, jakie funkcje tekstu były stosunkowo często wyrażane w postaci tych samych sformułowań. Jeśli można wykazać, że istnieje diachroniczna tendencja do wytwarzania takiego, a nie innego sposobu wyrażania danego znaczenia lub funkcji, lub też dystrybucja takich zbitek w korpusie nie skupia się w jednym regionie czy jednym dokumencie, wówczas możemy mówić o symptomach procesu standaryzacji językowej na poziomie tekstu w danej kulturze słowa pisanego.

**Tabela 3.** Najczęściej występujące zbitki w korpusie średnioszkockim (0,6 mln słów) (według: Kopaczyk, w przygotowaniu)

Długość zbitek	Najczęstsza zbitka	Liczba wystąpień	Liczba tekstów
3-gramy	<i>of ye said</i> 'wspomnianego wyżej'	2 157	773
4-gramy	<i>ye yhere off god</i> 'roku pańskiego'	699	556
5-gramy	<i>for ye wrangus haldin fra</i> 'za bezprawne zawłaszczenie od'	445	171
6-gramy	<i>chalans for ye wrangus haldin fra</i> 'oskarżenie za bezprawne zawłaszczenie od'	401	161
7-gramy	<i>for ye wrangus haldin fra him off</i> 'za bezprawne zawłaszczenie od niego'	325	156
8-gramy	<i>chalans for ye wrangus haldin fra him off</i> 'oskarżenie za bezprawne zawłaszczenie od niego'	297	146
		Liczba wszystkich tekstów w korpusie	1 818

Z przykładów najczęstszych zbitek danej długości w tabeli 3 widać również, że długość badanej zbitki będzie mieć wpływ na rezultaty czy to pod kątem struktury gramatycznej, czy też funkcji w tekście. Przykłady pochodzą z korpusów języka średnioszkockiego, używanych do badania standaryzacji tekstów administracyjnych i prawnych w szkockich miastach w latach 1380–1560 (szczegóły na temat korpusów zostały zamieszczone w dodatku).

Przy pracy z korpusami średniowiecznymi i renesansowymi pojawia się jeszcze problem natury technicznej – przecież pisownia nie została jeszcze ustandaryzowana, co przyjmujemy za pewnik, analizując korpusy współczesne. W związku z tym należy najpierw sprowadzić analizowane teksty do jednolitej formy zapisu, niejako „ustandaryzować” sztucznie pisownię, a dopiero potem wyciągać z tak przygotowanego korpusu zbitki leksykalne. Dla potrzeb projektów historycznych na Uniwersytecie Lancaster powstał program VARD (*Variant Detector*), służący do regularyzacji pisowni w tekstach<sup>9</sup>. Szkocki materiał korpusowy musiał jednak zostać ujednolicony w dużej mierze manualnie ze względu na niespotykane dużą wariantowość pisowni oraz różne praktyki transkrybowania i tagowania w trzech korpusach, na których opierają się badania.

Uzyskane za pomocą tej metody zbitki leksykalne dają nam możliwość prześledzenia procesu wytwarzania się stałych sformułowań w języku. Jako materiał badawczy najlepiej nadają się tu jednorodne korpusy specjalistyczne, czy to pod względem typu tekstu (np. listy), czy tematyki (np. język administracji), gdyż można wówczas wyeliminować czynniki związane z różnorodnością korpusu, a potencjalnie wpływające na dobór słów, konwencji stylistycznych i formuł.

## 6. Klasyfikacja zbitek leksykalnych pod względem struktury gramatycznej

Krótkie zbitki często stanowią niedokończony element frazy, a długie – wychodzą poza jej granice. Przez to tradycyjna metoda klasyfikacji gramatycznej się wymyka i w przypadku zbitek leksykalnych nie należy mówić o frazach, a raczej

---

<sup>9</sup> VARD został stworzony na potrzeby pracy z korpusem tekstów wczesnonowoangielskich i wykorzystuje listy wcześniej zdefiniowanych wariantów, jak również automatyczne rozpoznawanie wariantów za pomocą funkcji Levenshteina i algorytmu Soundex (Rayson i in. 2008). Obecnie dostępna jest ulepszona wersja VARD2.3 (zob. stronę Alistaira Barona <http://www.comp.lancs.ac.uk/~barona/ward2/>). Trwają również prace nad przystosowaniem VARDa do pracy z innymi językami.

o fragmentach fraz (*phrase fragments*). Można je sklasyfikować, szukając pierwszego elementu, mogącego stanowić człon nadrzędny frazy – wówczas uzyskujemy podział na fragmenty frazy rzeczownikowej, przyimkowej czy czasownikowej, a także np. fragmenty zdań podrzędnych lub pytań, tak jak w przypadku korpusu dialogów (Culpeper, Kytö 2010). Dla ilustracji procesu standaryzacji, widocznego w tekstach szkockich, wybrałam najdłuższe badane zbitki – 8-gramy. Fakt, że tak długie ciągi słów pojawiają się w identycznej postaci wiele razy w różnych tekstach świadczy o wykształcaniu się typowych struktur, przenoszących dane znaczenie. Formuliczość jest cechą charakterystyczną dyskursu prawnego i na powtarzających się zbitkach widać wyraźnie, jakiego rodzaju struktury przyczyniają się do owej formuliczości. Tabela 4 zawiera podsumowanie kategoryzacji gramatycznej dla 8-gramów wyodrębnionych w korpusie szkockim, a tabela 5 prezentuje najczęstsze 8-gramy w danej kategorii gramatycznej.

**Tabela 4.** Kategoryzacja gramatyczna zbitek w korpusie szkockim

8-gramy	Okazy >10	Liczba typów	Indeks typ/okaz	Liczba okazów najczęstszego typu
Fragmenty NP	3095	135	4,36	297
Fragmenty PP	1738	92	5,29	91
Fragmenty VP	1204	50	4,15	131
Fragmenty zdań podrzędnych	1078	44	4,08	126

**Tabela 5.** Najczęstsze 8-gramy w poszczególnych kategoriach gramatycznych

8-gramy	Najczęstsza zbitka	Liczba okazów najczęstszego typu
Fragmenty NP	<i>chalans for ye wrangus haldin fra him off</i> 'oskarżenie za bezprawne zawłaszczenie od niego'	297
Fragmenty PP	<i>til all men be thir present letteris me</i> 'wszystkim ludziom na mocy niniejszych pism ja'	91
Fragmenty VP	<i>kend til all men be thir present letteris</i> 'wiadome wszystkim ludziom na mocy niniejszych pism'	131
Fragmenty zdań podrzędnych	<i>be it kend til all men be thir</i> 'niech będzie wiadome wszystkim ludziom na mocy niniejszych'	126

Ze zgromadzonego materiału widać, że 8-gramy to najczęściej fragmenty fraz rzeczownikowych. Potencjalnie jednak długość badanej zbitki może mieć wpływ na to, jakiego rodzaju kategoria gramatyczna będzie dla niej najczęstsza, dlatego w krótszych zbitkach możemy się spodziewać innej prominentnej kategorii gramatycznej (np. najczęstszy 3-gram w korpusie, z liczbą wystąpień 2157 w 773 tekstach, to *off ye said* 'niniejszego', czyli średnioszkocka fraza przyimkowa). Jednym ze wskaźników zróżnicowania leksykalnego, a tym samym wskaźnikiem formuliczności i standaryzacji, jest indeks *typ/okaz*, czyli *type-to-token ratio*: im częstsza zbitka danego typu, tym niższy indeks *typ/okaz*, a tym samym wyższy stopień formuliczności – co zarazem prowadzi do standardowego wyrażania funkcji przenoszonej przez ową zbitkę (zob. tabela 6). Mimo że fragmenty fraz rzeczownikowych są najliczniejsze, w tabeli 4 na pierwszy plan pod względem standaryzacji wysuwają się fragmenty fraz czasownikowych i zdań podrzędnych (które niejako stanowią swe dopełnienie, co widać w przykładach z tabeli 5).

## 7. Klasyfikacja zbitek leksykalnych pod względem funkcji

Jednak najciekawszym sposobem klasyfikacji zbitek leksykalnych jest kategoryzacja o charakterze funkcjonalnym. W tym nowym sposobie patrzenia na język poprzez struktury formuliczne, widać wyraźnie, jakie funkcje tekstu specjalistycznego mają tendencję do standaryzacji struktury. Ramy teoretyczne przy kategoryzacji funkcjonalnej są zwykle oparte na podziale zaproponowanym przez Michaela A. K. Hallidaya (1978) na: funkcję referencyjną (*referential function*), funkcję organizacyjną tekstu (*organisational function*) oraz funkcję interakcyjną (*interactional function*), która zawiera w sobie również funkcję nastawienia wobec przekazywanych treści (*stance*) (por. Moon 1998; Biber i in. 2003; 2004; Lewandowska-Tomaszczyk 2005; Goźdz-Roszkowski 2006a; 2006b; Culpeper, Kytö 2010). W przykładach zaczerpniętych z badań nad językiem szkockiej administracji (tabela 6) widać, która funkcja jest najbardziej formuliczna i ustandaryzowana w przekazie. Tabela 6 zawiera też ilość wystąpień najdłuższych badanych zbitok, 8-gramów, w zależności od pełnionej w dyskursie funkcji.

Tabela 6. 8-gramy według kategoryzacji funkcjonalnej

Funkcja referencyjna (4289 okazów)	Typ /okaz	Najczęstsza zbitka (8-gram)	Liczba jej wystąpień
Instrument prawny	<b>2,08</b>	<i>chalans for ye wrangus haldin fra him off</i> 'oskarżenie za bezprawne przywłaszczenie od niego (czegoś)'	<b>297</b>
Czas	4,63	<i>ye yhere off oure lord a thousande four</i> 'roku Pańskiego tysiąc cztery(sta)'	120
Miejsce	4,04	<i>haldin in ye tolbutth off ye samyn be</i> 'zebrany w ratuszu tegoż samego przez'	56
Przewinienie	6,13	<i>for ye wrangus haldin fra him off ane</i> 'za bezprawne przywłaszczenie od niego (czegoś)'	31
Uczestnik	6,98	<i>of ye balzeis off Peblis in that tyme</i> 'mieszczan z Peebles tego czasu'	27
Obiekt	7,46	<i>ye said erd and stan in-to ye handis</i> 'wspomnianą ziemię i kamień na ręce'	14
Funkcja interakcyjna i modalna (2026 okazów)			
Dyrektyw*	<b>2,81</b>	<i>kend til all men be thir present letteris</i> 'wiadome wszystkim ludziom na mocy niniejszych pism'	<b>131</b>
Reprezentatyw	3,72	<i>sutis callit ye curt effermit and absentis demyt</i> 'sprawy wniesione sąd zatwierdził i brak obecności odnotował'	60
Komisyw	5,68	<i>in witnes off ye quhilk thing to thir</i> 'poświadczając niniejszą rzecz przed tym'	38
Inwokacja	4,96	<i>James be ye grace off God king of</i> 'Jakub z łaski boskiej król (dopełniacz)'	27
Deklaratyw	7,65	<i>vp frely deliuerit purely and simply resignit fra</i> 'dobrowolnie dostarczył (i) bez przeszkód zrezygnował z'	23
Funkcja organizacyjna tekstu (816 okazów)			
Definiowanie	5,09	<i>as efter followis that is to say that</i> 'jak następuje co ma się rozumieć jako'	48
Intertekstualność	5,59	<i>and effect as efter followis that is to</i> 'i w efekcie jak następuje co ma (się rozumieć)'	24
Narracja	6,69	<i>day thom logan officer brocht zard and stan</i> 'dnia oficer Tom Logan przyniósł ziemię i kamień'	21

\* Polskie odpowiedniki poszczególnych aktów mowy przyjęto za Lipczukiem (1999).

Na pierwszy plan w ilości zbitek wychodzi funkcja referencyjna, osadzając dyskurs w czasie i przestrzeni, a także w realiach prawnych danego okresu i panujących zwyczajach. Najbardziej prominentną i najbardziej ustandaryzowaną w przekazie kategorią jest odwołanie wprost do instrumentu prawnego, czyli zarzutu, oskarżenia, ustawy czy innego nakazu, w jego postaci tekstowej. Poniekąd łączy się to z dyrektywnym aktem mowy – najbardziej formuliczną kategorią spośród zbitek interakcyjnych i modalnych. Znajduje to uzasadnienie w specyfice języka prawnego, który w warstwie ilokucyjnej najczęściej nakazuje lub zakazuje, odwołując się przy tym do poszczególnych instrumentów prawnych, stworzonych przecież także za pomocą języka.

Wśród kolejnych kategorii wykazujących znaczny stopień standaryzacji, można wymienić odniesienia do czasu i miejsca w funkcji referencyjnej. Teksty administracyjne i prawne, ujęte w korpus szkocki, są tak skonstruowane, aby kolejni użytkownicy mogli się odwołać do ich przekazu – stąd dążenie do jednolitego podawania daty i miejsca posiedzenia sądu grodzkiego czy parlamentu. Część tekstów dotyczy przekazywania gruntów w spadku lub ich sprzedaży, widać więc dbałość o sprecyzowanie, jaka nieruchomość podlega transakcji. W funkcji interakcyjnej zauważalna jest standaryzacja wyrażen związanych z działaniami sądu, rady czy parlamentu, takimi jak: zatwierdzanie, potwierdzanie, ustanawianie, konstatowanie i temu podobnymi. Zostały one ujęte w tabeli 6 jako reprezentatywy.

Pozostałe funkcje wykazują mniejszy stopień standaryzacji, jednak jest on i tak wyraźnie widoczny. W funkcji interakcyjnej zwracają uwagę wszelkiego rodzaju obietnice i zobowiązania, czyli komisyjne akty mowy, a także inwokacje do Boga mające poświadczyć autorytet władzy i prawa. Funkcja organizacyjna tekstu jest stosunkowo najmniej ustandaryzowana, jednakże definiowanie i doprecyzowywanie znaczenia wykazuje formułiczne tendencje, co również zgadza się z charakterystyką języka prawnego.

To, że materiał korpusowy obfituje w tak długie, ośmioelementowe zbitki leksykalne, które powtarzają się w niezmienionej formie tak dużą ilość razy, potwierdza empirycznie formułiczną strukturę języka prawnego w średnio-wiecznej i renesansowej Szkocji. Kolejnym krokiem w badaniach może być prześledzenie trendów diachronicznych w materiale, aby odpowiedzieć na pytanie, które zbitki wyłaniają się stopniowo jako te ustandaryzowane w swej formie. Przy funkcjonalnej analizie danych można i wręcz trzeba powrócić do pozajęzykowych czynników, sprzyjających standaryzacji poszczególnych funkcji tekstowych, a co za tym idzie, danego typu tekstu, osadzając go w kontekście historyczno-kulturowym.



## 8. Podsumowanie

Zatem wracamy do standaryzacji jako procesu wynikającego z potrzeb danego środowiska do ujednolicania i ułatwiania komunikacji. Badanie standaryzacji w tekstach historycznych powinno odbywać się przy użyciu obiektywnych danych korpusowych, tak jak dzieje się to przy pracy z materiałem współczesnym. Korpusy historyczne mają jednak swoją specyfikę. Badacz musi mieć na uwadze ograniczoną możliwość doboru reprezentatywnych tekstów, chociażby z tak prozaicznych przyczyn, jak pożary czy pleśń. Ponadto, pojawia się problem różnego tempa standaryzacji na różnych poziomach języka, chociażby w pisowni, co utrudnia badania za pomocą automatycznej ekstrakcji danych. Niemniej jednak, ważne jest, aby badać standaryzację w sposób obiektywny na dostępnym materiale. Proponowana metoda zbitek językowych wydaje się dostarczać satysfakcjonujących rezultatów, ponieważ odchodzi od patrzenia na język i na tekst w sposób atomistyczny. Cytując Jonathana Culpepera i Merję Kytö (2010: 141), „podejście atomistyczne może przeoczyć sporo z tego co się naprawdę dzieje”<sup>10</sup>. Poszczególne typy tekstów, zwłaszcza te ze sfery języka specjalistycznego, wytworzyły standardowe ramy konstrukcyjne oraz standardowe sposoby na przekazywanie określonych funkcji w dyskursie. Badając korpusy diachroniczne, można więc prześledzić tendencje i preferencje na przestrzeni czasu, a tym samym proces wytwarzania się standardu w tekście.

## Dodatek

**Tabela D1.** Szczegóły struktury korpusu szkockiego

Korpus	Długość korpusu (słowa)	Daty korpusu
ECOS	389,514	c. 1380–1500
HCOS	107,533	1450–1560
Wgt	77,640	1512–1534
Razem	574,687	c. 1380–1560

Objaśnienia: ECOS = Edinburgh Corpus of Older Scots, red. Keith Williamson (2008), HCOS = Helsinki Corpus of Older Scots, red. Anneli Meurman-Solin (1993), Wgt = Wigtown Burgh Court Book, niepublikowany transkrypt.

<sup>10</sup> „An atomistic approach is liable to miss much of what is going on” (Culpeper, Kytö 2010: 141).

## Bibliografia

- Altenberg, B. 1998. „On the phraseology of spoken English: The evidence of recurrent word-combinations”, [w:] A. Cowie (red.), 101–122.
- Baron, A. 2010. *VARD2 Homepage*, <http://www.comp.lancs.ac.uk/~barona/ward2/>
- Bartmiński, J. (red.), 2001. *Współczesny język polski*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Bartol, D., Duszak, A., Izdebski, H., Pierrel, J.-M. (red.), 2006. *Langue, Droit, Société. Language, Law, Society*. Nancy: Université de Nancy.
- Bex, T., Watts, R. J. (red.), 1999. *Standard English: The Widening Debate*. London: Routledge.
- Biber, D., Johansson, S., Leech, G., Conrad, S., Finegan, E. 1999. *The Longman Grammar of Spoken and Written English*, London: Longman.
- Biber, D., Conrad, S., Cortes, V. 2003. „Lexical bundles in speech and writing: An initial taxonomy”, [w:] A. Wilson, P. Rayson, T. McEnery (red.), 71–92.
- Biber, D., Conrad, S., Cortes, V. 2004. „If you look at...”. Lexical bundles in university teaching and textbooks”, *Applied Linguistics* 25 (3), 371–405.
- Blake, N. (red.), 1992. *The Cambridge History of the English Language 2: 1066–1476*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Borecki, M. 1974. *Kształtowanie się normy językowej w drukach polskich XVI wieku*, Wrocław–Warszawa: Ossolineum, Wydawnictwo PAN.
- Bugaj, J. 2004. „Middle Scots as an emerging standard and why it did not make it”, *Scottish Language* 23, 19–34.
- Bugajski, M. 1993. *Językoznawstwo normatywne*, Warszawa: PWN.
- Burke, P. 2004. *Languages and Communities in Early Modern Europe*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Buttler, D., Kurkowska, H., Satkiewicz, H. (red.), 1971. *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*, Warszawa: PWN.
- Cheshire, J., Stein, D. 1997. *Taming the Vernacular. From Dialect to Written Standard Language*, London–New York: Longman.
- Cowie, A. (red.), 1998. *Phraseology. Theory, Analysis and Applications*, Oxford: Clarendon Press.
- Crystal, D., Davy, D. 1969. *Investigating English Style*, London: Longman.
- Culpeper, J., Kytö, M. 2010. *Early Modern English Dialogues: Spoken Interaction as Writing*, Cambridge: Cambridge University Press.
- DeCock, S., Granger, S., Leech, G., McEnery, T. 1998. „An automated approach to the phrasicon of EFL learners”, [w:] S. Granger (red.), 67–79.
- Devitt, A. 2004. *Writing Genres*, Carbondale: Southern Illinois University Press.
- Gotti, M., Giannoni D. (red.), 2006. *New Trends in Specialized Discourse Analysis*, Frankfurt am Main: Peter Lang.
- Goźdz-Roszkowski, S. 2004. „Multi-word lexical units in legal genres – the pedagogic perspective”, [w:] B. Lewandowska-Tomaszczyk (red.), 401–416.

- Goźdz-Roszkowski, S. 2006a. „Frequent phraseology in contractual instruments. A corpus-based study”, [w:] M. Gotti, D. Giannoni (red.), 147–162.
- Goźdz-Roszkowski, S. 2006b. „Recurrent word combinations in judicial argumentation. A corpus-based study”, [w:] D. Bartol, A. Duszak, H. Izdebski, J-M. Pierrel (red.), 139–152.
- Granger, S. (red.), 1998. *Learner English on Computer*, London: Longman.
- Haas, W. (red.), 1992. *Standard Languages: Spoken and Written*, Manchester: Manchester University Press.
- Halliday, M. A. K. 1978. *Language as a Social Semiotic. The Social Interpretation of Language and Meaning*, London: Edward Arnold.
- Haugen, E. [1966] 1972. „Dialect, language, nation”, [w:] J. Pride, J. Holmes (red.), 97–111.
- Haugen, E. 1976. *The Scandinavian Languages. An Introduction to Their History*, London: Faber and Faber.
- Hudson, J. 1998. *Perspectives on Fixedness: Applied and Theoretical*, Lund: Lund University Press.
- Joseph, J. E. 2004. *Language and Identity: National, Ethnic, Religious*, Basingstoke: Palgrave Macmillan.
- Kania, S., Tokarski, J. (red.), 1984. *Zarys leksykografii i leksykologii polskiej*, Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.
- Kloss, H. 1967. „‘Abstand languages’ and ‘Ausbau languages’”, *Anthropological Linguistics* 9, 29–41.
- Kopaczyk, J. W przygotowaniu. *Standardizing Legal Discourse. The Language of Scottish Burghs (1380–1560)*.
- Kurkowska, H. 1971. „Teoretyczne zagadnienia kultury języka”, [w:] D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz (red.), 11–79.
- Leith, D. [1982] 1997. *A Social History of English*, London: Routledge.
- Lewandowska-Tomaszczyk, B. 2005. „Analiza języka z zastosowaniem korpusu”, [w:] B. Lewandowska-Tomaszczyk (red.), 133–173.
- Lewandowska-Tomaszczyk, B. (red.), 2004. *Practical Applications in Language and Computers*, Frankfurt am Main: Peter Lang.
- Lewandowska-Tomaszczyk, B. (red.), 2005. *Podstawy językoznawstwa korpusowego*, Łódź: Wydawnictwo UŁ.
- Lewandowska-Tomaszczyk, B. (red.), 2008. *Corpus Linguistics, Computer Tools, and Applications – State of the Art. PALC 2007*, Frankfurt am Main: Peter Lang.
- Lipczuk, R. 1999. „O wielości i wieloznaczności terminów (na przykładzie klasyfikacji aktów mowy)”, *Lingua ac Communitas* 9, 169–176.
- Locher, M. A., Strässler, J. (red.), 2008. *Standards and Norms in the English Language*, Berlin–New York: Mouton de Gruyter.
- Locher, M. A., Strässler, J. 2008. „Introduction: Standards and norms”, [w:] M. A. Locher, J. Strässler (red.), 1–20.
- McClure, J. D. 1995. *Scots and Its Literature*, Amsterdam: Benjamins.
- McIntosh, A., Samuels, M. L., Benskin, M. (red.), 1986. *A Linguistic Atlas of Late Medieval English [LALME] 1–4*, Aberdeen: Aberdeen University Press.

- Markowski, A. 2005. *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa: PWN.
- Mellinkoff, D. 1963. *The Language of the Law*, Boston–Toronto: Little, Brown and Company.
- Millar, R. McColl. 2005. *Language, Nation and Power*, Basingstoke: Palgrave Macmillan.
- Milroy, J., Milroy, L. [1985] 1991. *Authority in Language. Investigating Language Prescription and Standardisation*, London–New York: Routledge.
- Miodek, J. 1983. *Kultura języka w teorii i praktyce*, Wrocław: Wydawnictwo UWr.
- Moon, R. 1998. *Fixed Expressions and Idioms in English*, Oxford: Clarendon Press.
- Pisarek, W. (red.), 2000. *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, Kraków: Ośrodek Badań Prasoznawczych UJ.
- Pride, J., Holmes J. (red.), 1972. *Sociolinguistics: Selected Readings*, Harmondsworth: Penguin.
- Rayson, P., Archer, D., Baron, A., Smith, N. 2008. „Travelling through time with corpus annotation software”, [w:] B. Lewandowska-Tomaszczyk (red.), 29–46.
- Ruszkowski, M. 1995. *Teoretyczne i praktyczne zagadnienia językoznawstwa normatywnego*, Kielce: Wydawnictwo WSP im. J. Kochanowskiego.
- Stubbs, M., Barth, I. 2003. „Using recurrent phrases as text-type discriminators: A quantitative method and some findings”, *Functions of Language* 10 (1), 61–104.
- Trudgill, P. 1999. „Standard English. What it isn't?”, [w:] T. Bex, R. J. Watts (red.), 117–128.
- Wilson, A., Rayson, P. McEnery, T. (red.) 2003. *Corpus linguistics by the Lune. A Festschrift for Geoffrey Leech*, Frankfurt am Main–New York: Peter Lang.
- Zieliński, M. 2000. „Języki prawne i prawnicze”, [w:] W. Pisarek (red.), 50–74.



# *Tertium comparationis* w przekładoznawstwie

Tadeusz Piotrowski

---

Wyższa Szkoła Filologiczna we Wrocławiu

## 1. Zagadnienia definicyjne

*Tertium comparationis* (dalej będę też używał skrótu TC) to termin klasycznej retoryki, używany przy opisie figury retorycznej, zwanej porównaniem (*comparatio*), jak np. ‘dziewczyna jak łania’. TC to pewna wspólna cecha semantyczna, motywująca porównanie i stanowiąca jego podstawę (Głowiński i in. 1988: 377)<sup>1</sup>. Zapewne w zacytowanym porównaniu wspólną cechą jest gracia, smukłość<sup>2</sup> łani i dziewczęcia. Użycie tego terminu zostało rozszerzone na studia kontrastywne i porównawcze różnych języków naturalnych, nie tylko jednego. Poszerzono także jego zastosowanie – podstawę porównania, w różnych podejściach, nie musi stanowić znaczenie. Szerzej o tym będę mówił w dalszej części rozdziału. Najogólniej rzecz ujmując, koncepcja *Tertium comparationis* w badaniach kontrastywnych zakłada, że relacja między dwoma językami nie jest nigdy bezpośrednia, ale jest zapośredniczana (*mediated*) właśnie przez odpowiednie TC. Przykładowo, gdy tłumacz słyszy wypowiedź w języku angielskim, używa czegoś, TC, co sprawia, że potrafi utworzyć wypowiedź w języku polskim identyczną, jak chcą niektórzy autorzy (jak np. Jaszczolt 2003), czy też analogiczną (jak np. Haas 1962) pod pewnymi względami, np. semantycznym, do wypowiedzi angielskiej. Większość znanych mi koncepcji zakłada takie pośredniczenie.

Problem TC można rozpatrywać z dwóch różnych punktów widzenia: badacza i praktyka. Badacza zajmuje pytanie: ‘Co pozwala stwierdzić, że jednostki

---

<sup>1</sup> Uwaga porządkowa: w wielu wypadkach, cytując prace, korzystam z wersji elektronicznych, które nie odpowiadają formalnie kopii drukowanej. Wszystkie takie prace są odnotowane w bibliografii. Jednak nie podaję z tego względu dokładnej lokalizacji cytatu.

<sup>2</sup> Przy facecyjnych użyciach taką cechą może być płowość, kosmatość etc., co ma być zabawne ze względu właśnie na nieoczekiwaną, niekonwencjonalną cechę semantyczną.

dwóch języków, L1 i L2<sup>3</sup>, są podobne, pod jakim względem podobne?'. Praktyk stawia sobie pytanie: 'Na jakiej podstawie mogę utworzyć (znaleźć) jednostkę języka L1, aby odpowiadała jednostce języka L2?'. Termin 'jednostka' jest na razie używany w sposób zamierzenie niejednoznaczny, nie odpowiada jedynie jednostce leksykalnej, np. wyrazowi, może odpowiadać tekstowi. Para jednostek języka L1 i L2, odpowiadających sobie pod jakimś względem, nazywana jest często ekwiwalentami, a relacja zachodząca między nimi zwana jest ekwiwalencją. Badaczem byłby lingwista zajmujący się porównywaniem języków, praktykiem – tłumacz lub leksykograf. W niniejszym tekście, jak to określa tytuł, zajmę się względami praktycznymi, odnosząc się jednak także do koncepcji teoretycznych, choćby dlatego, że potrzeb praktyków zwykle nie określano do tej pory jako bardzo odmiennych od względów teoretycznych. Jednak, jak można sądzić, są to dwa odmienne problemy.

## 2. *Tertium comparationis* w teorii i praktyce

Związłe tę odrębność można scharakteryzować następująco. Badacza interesuje porównywanie języków, które można określić jako porównywanie systemów językowych (por. Lewandowska-Tomaszczyk 1999)<sup>4</sup>. Praktyka interesują teksty w dwóch językach, które można wytworzyć. Badacza zajmuje bezkontekstowa potencja systemów językowych<sup>5</sup>, praktyka zaś stworzenie tekstu sytuowanego w danym kontekście. Od razu może wyjaśnić, że w mojej koncepcji w leksykografii, a w danym przypadku w słowniku dwujęzycznym, nie zachodzi bezkontekstowe porównanie jednostek leksykalnych dwóch języków<sup>6</sup>, choć tak może się z konwencji zapisu słownikowego wydawać. Słownik dwujęzyczny jest skrótowym zapisem analizy pewnej ilości sytuowanych tekstów w obu językach, jest zapisem pewnej nieprecyzyjnej dyspozycji tłumaczeniowej: w pewnych kontekstach języka L2 dany element leksykalny *m o ż n a* zastąpić przez element języka L1<sup>7</sup>.

<sup>3</sup> Te skróty to umowne nazwy języków, L1, pierwszego, ojczystego, L2 drugiego, obcego.

<sup>4</sup> Nie dyskutuję tu z pojęciem 'system języka', aczkolwiek można sądzić, że jest to pewna idealizacja, o której następnie zakłada się, że jest empirycznym obiektem. Inaczej mówiąc, byłaby to hipostaza. Moim zdaniem, język jest zbiorem idiolektów (por. też Davidson 1992).

<sup>5</sup> Wyjaśniam od razu, że w moim przekonaniu także pragmatyka zajmuje się bezkontekstową potencją, ponieważ interesują ją mechanizmy użycia języka w dowolnym kontekście.

<sup>6</sup> Można jednak odnieść to także do leksykografii jednojęzycznej.

<sup>7</sup> Zapewne większość lingwistów nie zgodziłaby się ze stwierdzeniem Willarda Van Ormana Quine'a (1997: 95): „Znaczenia są dla leksykografa czymś absolutnie nieistotnym”. Bardziej rozbudowaną argumentację o słowniku jako maszynie tekstowej zob. w: Piotrowski (2001: 44–49).

Jest jeszcze jedna różnica między podejściami teoretycznym i praktycznym. Teoretyk może przestać się interesować zagadnieniem TC, i tak się właśnie niedawno stało, natomiast dla praktyka jest to zawsze palący problem. Otóż najwyraźniej teoretyków w dużej mierze przestała interesować problematyka językoznawstwa kontrastywnego. Od lat dziewięćdziesiątych XX wieku obserwuje się znacznie mniejsze zainteresowanie lingwistyką kontrastywną, a, co za tym idzie, TC (por. Lewandowska-Tomaszczyk 1999). Sprawilo to wiele czynników, np. lingwistyka kontrastywna, przynajmniej w Polsce, była w zasadzie oparta na koncepcjach Noama Chomsky'ego. Od lat osiemdziesiątych notuje się znaczny spadek zainteresowania tymi koncepcjami, choćby ze względu na słabości metodologiczne, brak istotnych wyników, prymat ideologii (por. np. Więckowski 2008 i literaturę tam przytaczaną). Wielu lingwistów zainteresowało się tzw. językoznawstwem kognitywnym, w którym panują nieco inne poglądy na relację języka do poznania, umysłu, znaczenia, świata, a co za tym idzie, poglądy na porównywalność języków i TC.

Jednak także w dziedzinach praktycznych, pragmatycznych, np. w translato-logii, zainteresowanie TC oraz ekwiwalentami znacznie się zmniejszyło, co może budzić pewne zdziwienie. Co się stało? Spowodowały to także zmienione poglądy na kwestię relacji język (a dokładniej tekst) a znaczenie oraz, pośrednio, na język (tekst) a świat<sup>8</sup>. Anthony Pym (2010: 20) pisze *expressis verbis* o naiwnych i idealistycznych pojęciach, takich jak *Tertium comparationis*. Mianowicie obecnie przyjmuje się dość powszechnie, że znaczenie nie jest właściwością tekstu, tekst też nie ma stałego znaczenia. Znaczenie tekstu bowiem jest właściwością interpretującego go podmiotu, np. czytelnika, wobec tego zależy od umiejętności interpretacyjnych, hermeneutycznych, owego podmiotu, opartych na jego wiedzy o świecie, natomiast składnikami takiej wiedzy są także tradycje literackie, kulturowe. Można powiedzieć, że podmiot tworzy reprezentację intencji twórcy tekstu. W bardziej radykalnych podejściach interpretujący nie tworzy reprezentacji intencji, ale tworzy (konstruuje) znaczenie tekstu na podstawie jego formy oraz swych umiejętności i wiedzy. Można wysunąć stąd logiczny wniosek, że w takim razie każdy tekst ma tyle znaczeń, ile jest podmiotów interpretujących<sup>9</sup>. Od razu trzeba powiedzieć, że nie dla wszystkich badaczy – w tym dla mnie – interpretujący ma całkowitą wolność,

<sup>8</sup> Bardzo trafnie owe zmiany światopoglądowe przedstawia Lawrence Venuti (red. 2004) w serii wprowadzeń do poszczególnych działów antologii tekstów teoretycznych na temat tłumaczenia (por. także Pym 2010).

<sup>9</sup> W leksykografii dwujęzycznej nie zauważono najwyraźniej zmiany pojmowania znaczenia, nadal stosuje się w niej sztywne kategoryzacje ekwiwalentów, jakby odnosiły się do stałych, o mierzalnej 'pojemności', znaczeń, leksykografia obecna jest jednak osadzona pojęciowo na gruncie bardzo przestarzałych poglądów na język.



ale jest on ograniczony tym, co jest określane jako normalny tekst i jego normalne odczytanie. Normalne odczytanie będę nazywał schematem interpretacyjnym<sup>10</sup>. (Wyraz ‘schemat’ jeszcze się pojawi w tych rozważaniach).

Tłumacz natomiast ma bardziej skomplikowaną pracę do wykonania: po utworzeniu owego znaczenia tekstu w L2 ‘zapisuje’ je w L1<sup>11</sup>. Na jakiej podstawie tworzy tekst w L1? Co jest wobec tego *Tertium comparationis*? Ten problem jednak teoretyków obecnie nadmiernie nie nurtuje. A przecież jest to bardzo doniosłe zagadnienie w przypadku szkolenia tłumaczy. Tłumacz dojrzały wykonuje swoją pracę intuicyjnie, adeptowi tej sztuki trzeba uświadomić pewne podstawowe zasady, opisując je jednak w sposób możliwy do wykorzystania w praktyce. A względy praktyczne spowodowały, że zająłem się tym zagadnieniem.

Są i względy inne. Mianowicie da się jednak zaobserwować pewne zainteresowanie sprawami TC (por. Lewandowska-Tomaszczyk 1999; Jaszczółt 2003; Grzegorzczkova 2009; Pawelec 2010). Co prawda, czytając nowsze prace, doznaje się nader często uczucia *dejá vu*, ponieważ do wielu z nich można zastosować od dawna znane argumenty krytyczne, np. Williama Haasa (1962) czy Andrzeja Bogusławskiego (1976a; 1976b). Zwięźłym przedstawieniem krytyki tych poglądów zajmę się w dalszej części rozdziału.

Niniejszy tekst wpisuje się w takie powroty. Jest on bowiem zmodernizowaną koncepcją, którą przedstawiłem w książce *Problems in Bilingual Lexicography* (Piotrowski 1994). Zmiany nie są duże, bowiem w trakcie tych lat nie zapoznałem się z takimi poglądami na *Tertium comparationis*, które nakazywałyby mi radykalnie zmienić tę koncepcję, nawet przy uwzględnieniu opisywanych zmian w językoznawstwie teoretycznym i stosowanym<sup>12</sup>. Nadal może też służyć w praktyce. Sądzę także, że choć jest ona przede wszystkim praktyczna, pragmatyczna, zawiera też elementy, które można by rozwinąć teoretycznie. Pewne pomysły naszkicuję w końcowej części rozdziału. W obecnym tekście skupię się na jej zastosowaniu w tłumaczeniach, nie tylko dlatego, że pierwotnie

<sup>10</sup> Wyrazu ‘schemat’ używam za terminem Quine’a ‘schemat tłumaczenia’ (*scheme of translation*), ekwiwalentnego do wyrażenia ‘podręcznik przekładu’ (*manual of translation*; por. Kirk 1986: 32; ‘podręcznik’ nasuwa zbyt natrętnie skojarzenia z książką), w rozszerzonym jednak znaczeniu: normalny sposób postępowania przy danej czynności, w danym okresie i danej kulturze. Czynnością byłaby np. interpretacja czy tłumaczenie, czy uprawianie nauki. Modniejszym wyrazem byłby termin ‘paradygmat’, właśnie dlatego jednak go unikam.

<sup>11</sup> Używam dobrze znanego terminu ‘znaczenie’, jednak nie sądzą, że tłumacz ‘tworzy’ jakiś obiekt mentalny.

<sup>12</sup> Dla prostoty zaliczam tu tradycyjnie tłumaczenia i słownictwo do językoznawstwa stosowanego, choć sam się z takim poglądem nie zgadzam.

została utworzona i opisywana dla potrzeb leksykografii dwujęzycznej, więc jej zastosowanie w translatoologii może być interesujące, ale też dlatego, że jej zmodernizowany opis w zastosowaniu właśnie do słownikarstwa znajdzie się w tomie redagowanym przez Wojciecha Chlebdę (w przygotowaniu).

### **3. Kryteria doboru *Tertium comparationis***

Jakie cechy powinno mieć TC, by nadawało się do użycia praktycznego? Za Bogusławskim (1976a; 1976b; por. też Piotrowski 1994) można wyróżnić dwa zasadnicze kryteria. Pierwsze, praktyczne – tłumacz powinien umieć się posłużyć TC bez konieczności przeprowadzania studiów teoretycznych, powinno być ono intuicyjnie oczywiste i do zastosowania od razu<sup>13</sup> w praktyce. Drugie, TC powinno być wystarczająco zewnętrzne w stosunku do obu języków, L1 i L2, tak by nie używano jako TC kategorii wychodzących z jednego języka. To, jak się wydaje, dość zdroworozsądkowe kryteria. Nietrudno jednak zauważyć, że większość TC opisywanych w literaturze po prostu ich nie spełnia. Poniżej przedstawię główne TC, powołując się jedynie na najnowsze prace, odwołania do prac wcześniejszych (i zarzuty krytyczne) znajdują się w cytowanej literaturze.

### **4. *Tertium comparationis* w literaturze**

Otóż często za TC przyjmowany jest jakiś obiekt, znajdujący się albo na zewnątrz języka i podmiotu mówiącego, albo w podmiocie mówiącym (i często uważany za zewnętrzny w stosunku do języka). Dokładniej, w pierwszym przypadku TC to będzie obiekt, do którego odnosi się wyrażenie znaczące, tj. denotat czy odnośnik (referent) w świecie pozajęzykowym, w szczególności w świecie fizycznym, czyli obiekt fizyczny czy układ obiektów. W drugim przypadku będzie to pojęcie etc., ogólnie mówiąc, pewien obiekt mentalny (zgodnie z szeroko przyjętym założeniem, że znaczenie językowe jest zapośredniczane przez obiekt mentalny, czyli właśnie pojęcie). Szczególnym przypad-

---

<sup>13</sup> O praktycznych wymogach instrukcji, czyli teoretycznego opisu, dla leksykografa por. też Bogusławski (1988: 11): „program jego [słownika] opracowania musi być ‘dla ludzi’ – mianowicie nie dla cudotwórców, lecz zwykłych leksykografów”. To samo można powiedzieć o *Tertium comparationis* dla tłumaczy.

kiem obiektu mentalnego są pojęcia teoretyczne, używane przy opisie języka, czyli pojęcia metafizyczne.

Jeśli chodzi o pierwsze kryterium, TC jako obiekt fizyczny, można od razu przytoczyć radykalny pogląd Quine'a (1960; por. też uaktualniony skrócony opis w Quine 1997), że tłumaczenie nie jest zdeterminowane empirycznie, co prowadziło do tezy, że język nie jest zdeterminowany empirycznie<sup>14</sup>. Tłumaczenie może być wykonywane dzięki istnieniu 'podręcznika tłumaczeń' czy schematu tłumaczenia:

Podręcznik przekładu [...] stanowi rekurencyjną (czy indukcyjną) definicję *relacji bycia przekładem* wraz z twierdzeniem, że koreluje on zdania w sposób zgodny z oczekiwaniami wszystkich użytkowników tych języków. Teza o niezeterminowaniu przekładu głosi, że twierdzenie to może być prawdziwe w każdym z dwóch podręczników przekładu [...], a mówiąc inaczej: zdania języka polskiego, przyporządkowane przez dwa różne podręczniki danemu zdaniu języka z dżungli jako jego przekłady, mogą nie być wzajemnie wymienialne w polskich kontekstach (Quine 1997: 81).

Paradoksalna teza Quine'a, jak to rozumiem, stanowi jeden z argumentów na rzecz poglądu, że nie ma obiektów mentalnych w rodzaju znaczeń, są to dyspozycje behawioralne. Sądzę, że ten pogląd jest słuszny. Ma on dalekosiężne implikacje, którymi zajmować się tu nie możemy i nie będziemy (por. Steiner 1975; Kirk 1986). Na ile się orientuję, nie wykazano, że jest błędna<sup>15</sup>. Propozycje np. Donalda Davidsona (1992) rozwiązania problemu nie odnoszą się do relacji język – świat czy też formy językowe a dane empiryczne, a do postaw uczestników aktu komunikacji. Reasumując, koncepcja Quine'a stawia pod znakiem zapytania odwoływanie się do 'czystych' danych sensorycznych, empirycznych, przy ustalaniu możliwego TC. Co więcej, wskazuje, że ekwiwalencja między jednostkami L1 a L2 zależy od danego schematu tłumaczenia,

<sup>14</sup> Dokładnie *underdetermined*, określone (zdeterminowane) w zbyt małym stopniu.

<sup>15</sup> Jaszczółt pisze, że zdaniem niektórych filozofów, obiektywne (?) tłumaczenie nie jest możliwe, według Quine'a tłumaczenie zależy od schematu tłumaczenia, a przecież powszechnie przyjmuje się, że sądy (*propositions*) są niezależne od języka. Tym samym niejako wykazuje niesłuszność poglądów Quine'a. Jaszczółt popełnia tu pewien błąd logiczny. Mianowicie, aby wiedzieć, jaki sąd został wyrażony przez użytkownika, muszę wiedzieć, jaki sąd wyraża dana forma językowa. I właśnie tego nie jestem w stanie powiedzieć, opierając się na dostępnych mi danych empirycznych, jak rozumiem Quine'a. Jaszczółt omawia przypadek, gdy już wiem, jak przetłumaczyć dane zdanie, tak więc pozostaje w krok za Quine'em. Nie mówiąc o tym, że interpretacja tego, czy na nasze pytanie udzielona została odpowiedź twierdząca lub przecząca przez członka diametralnie obcej kultury, nie jest banalnie prosta.

czyli nie ma stabilnej relacji (poza danym schematem) między jedną jednostką a drugą.

W szczególności zaś nadal pozostają słuszne argumenty strukturalistyczne przeciwko traktowaniu obiektów fizycznych jako determinantów znaczenia wyrażeń językowych. Renata Grzegorzczkowska pisze np. o „obiektywnie wyróżniających się fragmentach świata” jako TC. Na ile wiemy, fragmenty świata są wyróżniane przez dany język (czy, szerzej, kulturę)<sup>16</sup>, nie są ‘obiektywnie’ wyróżniające się wobec innych, wobec tego takie TC nie jest zewnętrzne wobec obu języków, jest oparte zbyt wyraźnie na jednym z nich, w którym takie wyróżnienia są dokonywane.

Podobne TC, według Andrzeja Pawelca (2010), przyjmuje się w językoznawstwie kognitywnym. „*Tertium comparationis* to ‘świat fizyczny’ i funkcjonowanie ‘człowieka gatunkowego’”. Słusznie jednak pisze on, że owa naturalistyczna koncepcja

[...] zbyt ściśle wiąże ‘środki językowe’ z ‘naocznością’ czy ‘zmysłami’ – pomija specyfikę języka jako sposobu kolektywnego ‘ujawniania’ [...] wizja języka jako ‘zestawu środków orientacyjnych’ jest zbyt formalna – oderwana od tego, co język pozwala ujawnić bądź czemu pozwala ‘dojść do głosu’ (Pawelec 2010: 31).

Poza tym, czy doprawdy mamy do czynienia w owych koncepcjach ze światem fizycznym? Można sądzić, że ów świat fizyczny to tak naprawdę pewien model świata, sposób reprezentacji owego świata przez użycie kategorii teoretycznych, metajęzykowych. Zakłada się, że owe kategorie są uniwersalne, ponieważ fundowane są na podłożu biologicznym. Tak naprawdę więc TC „kognitywne” to pewna koncepcja metajęzykowa.

Dość popularne jest przyjmowanie jako TC obiektów mentalnych, zwłaszcza pojmowanych w duchu platońskim, czyli bytów uniwersalnych, istniejących poza językiem. Takie byty to np. pojęcia. Jeżeli jednak zdefiniować pojęcie raczej jako konstrukt umysłowy, pamięciowy, a mianowicie jako pamięć o kontekstach, językowych i pozajęzykowych, występowania danej formy językowej, a co więcej, jako możliwość użycia tej formy, na mocy analogii i indukcji, w innych kontekstach<sup>17</sup>, wówczas jasne się staje, że pojęcie nie jest uniwersalne, dane pojęcie mogą opisać jedynie na gruncie danego języka

<sup>16</sup> Oczywiście wchodzimy tu w kwestię relatywizmu językowego i, ogólnie, odniesienia języka do świata, a dokładniej relacji kategorie językowe a poznanie. Jak się wydaje, obecnie znowu coraz donośniejsze są głosy na rzecz relatywizmu językowego (por. np. Boroditsky 2001, 2003, Duranti w druku).

<sup>17</sup> Podobne koncepcje można znaleźć u Haasa (1962), Hoey (2005) czy Teuberta (2004).

(i kultury), nie mogę go używać do opisu innych języków<sup>18</sup>. W przypadku tego TC, znów, można powiedzieć, zakładana uniwersalność kategorii semantycznej to pochodna koncepcji teoretycznych. I tak Grzegorzyczkowa (2009) postuluje używanie jako TC abstrakcyjnego „jądra semantycznego”, które opisuje cechy wspólne całej opisywanej grupie zjawisk. Jednak takie jądro pojawi się jedynie przy opisie zjawisk językowych z punktu widzenia danej koncepcji teoretycznej (np. Wierzbickiej, chętnie przywoływanej w polskiej literaturze). Z punktu widzenia innej koncepcji takiego jądra może nie być.

Wychodząc poza semantykę leksykalną, Katarzyna A. Jaszczółt (2003) utrzymuje, że sądy, które uważa za znaczenia zdania, są niezależne od języka (*are language-independent*) i mogą stanowić właściwe *Tertium comparationis*. Abstrahując od faktu, iż nie wszystkie zdania wyrażają sądy, np. pytania, rozkazy, formy przypuszczające (więc nie wszystkie mają znaczenie?), to przyjmuję za Quine’em (np. 1997: 124) i Davidsonem (1992: 33), że to nie zdanie jest nośnikiem prawdy (sądu), ale indywidualny akt jego wypowiedzienia. W ten sposób unika się np. przypadku, w którym ta sama forma językowa, zdanie, może wyrażać różne sądy, a tym samym unika się różnych paradoksów logicznych. Do *Tertium comparationis* wskazanego poniżej, które opiera się na kontekście, sytuacji, nadawałyby się zapewne analizy pragmatyczne. Jaszczółt (2003) jednak wskazuje, że kategorie pragmatyczne mają w wielu wypadkach ograniczone zastosowanie.

Reasumując, większość TC można zaliczyć do koncepcji metajęzykowych. Pytanie, jakie sobie stawia teoretyk, który się chce posłużyć taką kategorią metajęzykową, brzmi mniej więcej tak: ‘Jak obiekt metajęzykowy *X* jest realizowany w języku *L1* i *L2*?’. Wszystkie wyżej opisane koncepcje sprowadzają się do próby dojścia do tego, jak dany obiekt jest ‘opisywany’, jest realizowany, manifestuje się etc. w języku *L1* i *L2*. Jaki jest główny problem z takimi TC? Wspomniałem już, że wymagane jest opanowanie zaawansowanych umiejętności wykonywania analiz metajęzykowych, na które tłumacz nie ma czasu ani, zwykle, umiejętności. Równie istotne jest to, że propozycje użycia jakiejś kategorii metajęzykowej jako TC zwykle ograniczają się do wskazania przykładowych zastosowań, często bardzo wąskich. Przejście od takich zastosowań do użycia danego TC do dowolnego tekstu, w całym jego skomplikowaniu, nadal wymaga dużych zdolności metaanalitycznych<sup>19</sup>.

<sup>18</sup> Tak rozumiane pojęcie pozwala wyjaśnić indywidualność ekstensji i intensji pojęć u różnych użytkowników języka, inaczej mówiąc, wariantywność językowa w tym ujęciu jest normą, jak i dynamiczność semantyki (por. np. Croft, Cruse 2005). Pojęcie traktowane jako byt uniwersalny ponadjęzykowy każe traktować wariantywność języka jako dewiację.

<sup>19</sup> Por. np. Lewandowska-Tomaszczyk (1999).

## 5. Sytuacja jako *Tertium comparationis*

Najpierw omówię swoją koncepcję, później wskażę, w czym jest podobna do obecnych teorii tłumaczenia, zwłaszcza funkcjonalnych<sup>20</sup>. Wskażę także na różnice. Zaczniemy od opisu typowej sytuacji tłumaczenia, w której występuje indywidualny akt wypowiedzania. Ów akt niesie sąd, należy więc od niego wyjść. Analizujemy wobec tego sytuację wypowiedzania zdania w L2, po czym ma nastąpić jego tłumaczenie na zdanie L1. Patrząc na taką sytuację czysto zewnątrznie, można wyróżnić kilka jej składowych: użytkownika języka L2, użytkownika języka L1, tłumacza między oboma oraz kontekst, w jakim się znaleźli. Częściami tej sytuacji, kontekstu, są formy znakowe (semiotyczne), ze szczególnym uwzględnieniem form języka. Do form znakowych zaliczamy jednak także znaki niewerbalne<sup>21</sup>, np. ubiór i inne oznaki statusu społecznego uczestników (tłumacz jest zwykle niejako neutralny), a także wszelki inny kontekst historyczno-społeczny, jak wiedzę o tym, co doprowadziło do zaszłej sytuacji i co z niej może wyniknąć (np. względy dyplomatyczne, transakcje handlowe, potrzeby turysty etc.).

Jest to sytuacja, w której należy wykonać tłumaczenie, zwykle też wszyscy jej uczestnicy mają jakieś oczekiwania co do tego, jakie tłumaczenie będzie czy powinno być<sup>22</sup>. Neutralność tłumacza powoduje, że nie powinien on wygłaszać ani swoich sądów, ani wyrażać swoich oczekiwań czy też emocji. Uczestnicy posługują się pewnym schematem tłumaczenia<sup>23</sup>. Zwykle jeden z uczestników (lub osoby wskazane przez niego) jest uprzywilejowany wobec tłumacza, mianowicie zleca tłumaczenie, co powoduje, że tłumacz dostosowuje się do jego oczekiwań (schematów), czy to sformułowanych jawnie czy nie<sup>24</sup>. Powyższy

<sup>20</sup> Niniejszy tekst może sprawiać wrażenie, że jest pochodny wobec przywoływanych prac, dlatego pozwolę sobie zauważyć, że moja koncepcja powstała w tych samych latach, lub wcześniej (przed rokiem 1990), co większość cytowanych publikacji.

<sup>21</sup> Tłumacz zwykle zwerbalizuje i przetłumaczy na drugi język np. nieznaną jednemu z uczestników mowę ciała drugiego uczestnika, np. inne sygnały negacji lub potakiwania (jak w bułgarskim).

<sup>22</sup> Jest to ujęcie bardzo podobne do koncepcji ‘norm tłumaczeniowych’, czyli kryteriów, jakimi tłumacze się posługują przy wykonywaniu swego zajęcia, por. Toury (1995), Chesterman (1997).

<sup>23</sup> Należy sądzić, że, ze względu na to, iż wielojęzyczność jest normą, także ludzie nie żyjący w cywilizacji technologicznej znają dobrze czynność tłumaczenia (albo użycia różnych języków w różnych sytuacjach) i także mają jakieś oczekiwania co do jego normalnego przebiegu i rezultatu.

<sup>24</sup> Na istotność tego elementu (który nazywa *translator's brief*) zwraca uwagę Juliane House (1997).

opis opierał się na prymarnej sytuacji użycia języka, w mowie, ale nadaje się równie dobrze do tłumaczenia pisanego, choć wówczas uczestnicy są oddaleni czasowo-przestrzennie. Dodajmy jeszcze dla porządku, że najmniejszą częścią tłumaczeniową będzie zdanie<sup>25</sup>, a dokładniej zdanie w konkretnym kontekście, wypowiedzenie. Całością zaś właściwą tłumaczenia jest cały tekst we właściwych ramach, we właściwym kontekście, czyli dyskurs.

Co w tak opisaney sytuacji tłumaczenia może być użyte jako TC? Nie schemat tłumaczenia, ponieważ zależy on od innych czynników, a w przypadku całkowicie niestandardowej sytuacji czy tekstu brak będzie właściwego schematu, należy go dopiero stworzyć. Jak sądzę, TC to będzie właśnie owa sytuacja, w jakiej tłumacz się znalazł, aczkolwiek nie należy ją traktować jako zbioru obiektów fizycznych i relacji między nimi, wtedy bowiem mielibyśmy podobne problemy jak z każdym innym TC jako obiektem fizycznym, ale raczej jako intuicyjną konceptualizację tłumacza tej sytuacji, czyli umiejętność wyodrębnienia jej najważniejszych cech. W szczególności umiejętność konceptualizacji oznacza, że tłumacz potrafi na podstawie owych cech sytuacji w kulturze L2 znaleźć analogiczną sytuację w kulturze L1, zaszeregować sytuację, którą właśnie współtworzy za pomocą form werbalnych (za którymi idą określone asocjacje i oczekiwania, typowe dla sytuacji w L1) do typowej sytuacji w L1. Podkreślam, że to do tłumacza należy nadanie sytuacji niezrozumiałej, bo w kulturze i języku L2, cech sytuacji zrozumiałej, w kulturze i języku L1. Im mniej sytuacja jest standardowa lub im bardziej jest ona odległa od kultury L1, tym bardziej tłumacze mogą się różnić w jej zaszeregowaniu.

Słowo wyjaśnienia się należy, dlaczego używam terminu 'sytuacja', choć może lepszym terminem byłby 'kontekst'. Sądzę, że sytuacja jest wyrazem intuicyjnie lepiej zrozumiałym i odnoszącym się przede wszystkim do otoczenia pozajęzykowego, jako pewnego stanu rzeczy, nie zaś do otoczenia językowego, tekstowego, co sugeruje wyraz 'kontekst'.

W danej sytuacji to tłumacz interpretuje, jakie jej elementy, cechy, są ważne i należy na nie zwracać uwagę, a jakie można pominąć. Jest to także ważne rozróżnienie ze względu na słuszną uwagę Quine'a (1997: 67): „wypowiedzi mają zwykle nikły związek z okolicznościami, które im towarzyszą; wszak często wypowiada się projekty i opisuje doświadczenie minione, wcale nie publicznie dostępne”. Wypowiedzi miewają nikły związek z okolicznościami, które im bezpośrednio towarzyszą, ale mogą mieć duży związek z konceptuali-

---

<sup>25</sup> To wypowiedź orzeka coś o rzeczywistości. Natomiast w wielu wypadkach tłumacz będzie schodził niżej, do poziomu jednostek leksykalnych, a nawet jednostek diakrytycznych, np. przy tłumaczeniu poezji.

zowanymi sytuacjami, np. wyobrażanymi sobie. Można w tym wypadku zastosować podobny schemat interpretacji, jaki stosują empiryści, w tym Quine, do wyjaśnienia w jaki sposób dziecko uczy się ‘znień’<sup>26</sup> abstrakcyjnych czy odległych od empirycznej rzeczywistości: dziecko zaczyna od stosowania jednostek języka (wypowiedzi) do konkretnych, empirycznych obiektów, a następnie rozszerza stosowalność tych wyrażen, *per analogiam*, do obiektów nieempirycznych czy wyobrażeniowych. Podobnie tłumacz umie analogicznie przechodzić (tłumacząc) od sytuacji bardzo dobrze znanych, empirycznie danych, do tych, w których dostrzega jedynie niektóre cechy podobne do atrybutów tych znanych sytuacji.

Sytuacja, czyli TC, tak opisana, jest niewątpliwie zewnętrzna w stosunku do obu języków – w wielu sytuacjach można komunikować się także bez użycia języka – choć je obejmuje. Można powiedzieć, że tekst językowy jest elementem sytuacji, ale ją nie konstytuuje, a raczej jest na odwrót: dobór właściwych (czyli aprobowanych społecznie, skutecznych etc.) form językowych zależy od danej sytuacji. Co ciekawe, w niektórych okolicznościach tłumacz może świadomie wyłączyć się z danej sytuacji, postawić się poza nią, złamać iluzję swojej ‘przezroczystości’. Potwierdza tym samym, że jest świadom ram sytuacji i umie poza nie wyjść, traktuje ją jako pewien możliwy świat. Mianowicie gdy jeden z uczestników wypowiada kwestie, z którymi tłumacz się nie zgadza, np. na gruncie etycznym, tłumacz może zdystansować się, używając formuły ‘Pan X twierdzi, że...’<sup>27</sup>. W tekście pisanym tłumacz może także zdystansować się od przekładanych treści przez użycie przypisów, glos etc.

Jeżeli przyjąć, że zadaniem tłumacza z L2 jest stworzenie tekstu w L1, który jest przezroczysty, nie sygnalizuje swej odrębności wobec innych tekstów w L1, wówczas zadanie tłumacza można sformułować następująco (Bogusławski 1976a):

W sytuacji S, kiedy wyrażenie X jest użyte przez użytkownika L2, jakie byłoby najbardziej naturalne wyrażenie Y użyte przez użytkownika L1 (tłumacza)?

Jest to pytanie, na które potrafi udzielić odpowiedzi odpowiednio uzdolniona osoba dwujęzyczna: tłumacz. Jest to ważne rozróżnienie – ‘odpowiednio uzdolniona osoba’ – istnieją bowiem osoby dwujęzyczne, które nie potrafią tłumaczyć. Tłumaczenie jest kreatywne, użytkownicy języka mają różne

<sup>26</sup> Stosuję tę tradycyjną nazwę, aby uniknąć konieczności rozbudowanych wyjaśnień. Oczywiście znaczeń nie ma. Jest pamięć o kontekstach i dyspozycje zachowaniowe.

<sup>27</sup> Przykład zawdzięczam prof. Christine Nord (Łódź, wrzesień 2010).



predyspozycje i zdolności w tym kierunku. Jak się wydaje, spowodowane jest to właśnie specyficznością sytuacji tłumaczeniowej. Otóż sytuacje zwykle nie są symetryczne, ale są one typowe dla danej kultury i danego języka. Wobec tego użycie wyrażenia L1 w sytuacji L2 jest aktem kreatywnym, ponieważ zwykle oba języki nie są w takim samym stopniu składnikami jednej sytuacji, a raczej wyrażenia z jednego języka będą typowe dla danej sytuacji. Inaczej mówiąc, tłumacz nie tyle przepisuje właściwe wyrażenia-odpowiedniki z jakiegoś rejestru, co je tworzy, przez użycie wypowiedzenia odpowiedniego do sytuacji, tak by odbiorca tłumaczenia mógł je zaakceptować.

Co więcej, właśnie określiliśmy pewne kryterium obiektywne dla naszego TC, takie, które można zastosować z powodzeniem do weryfikacji tekstu tłumaczenia bez znajomości koncepcji teoretycznych. Przywołując znowu słowa Quine'a (1997: 68), tłumacz tworzy zdanie, a (kompetentny) „użytkownik danego języka potwierdza zdanie wygłoszone w takich okolicznościach, w jakich sam by je wypowiedział”. Oczywiście należy od razu zwrócić uwagę, że przy tekstach bardzo niestandardowych, oryginalnych, nie każdy użytkownik danego języka będzie mógł potwierdzić zdanie, dlatego że może je wypowiedzieć, ponieważ może to wykraczać poza jego kompetencję. Jednak taki użytkownik, zwłaszcza wyedukowany<sup>28</sup>, jest w stanie zaakceptować takie teksty jako potencjalnie istniejące, mogące zaistnieć, w jego języku. Na tym właśnie zasadza się istota tłumaczeń tekstów bardzo oryginalnych, np. literackich.

## 6. Sytuacja w teoriach tłumaczenia

Na rolę sytuacji jako elementu, od którego wychodzi tłumacz, zwracali uwagę twórcy tzw. teorii funkcjonalnych przekładu, np. Christine Nord (2005: 8), która uważa, że tekst oryginału i przekładu jest determinowany przez sytuację, w jakiej są użyte. Jednak dla nich ważniejsza była funkcja tekstu w sytuacji, owa funkcja była traktowana jako TC przez Nord. Logicznie jednak jest sądzić, że zwykle nie sytuację budujemy wokół tekstu, lecz tekst jest elementem sytuacji, wobec tego istotniejsza jest większa całość, sytuacja, to ona narzuca naszą interpretację funkcji danego tekstu. Także Grzegorzyczkowa (2009) pisze o sytuacji, sugerując, że w przypadku niektórych leksemów należy zrekonstruować „ogólne pole pojęciowe”, „opis ten wymaga rekonstrukcji pojęciowej

---

<sup>28</sup> Wyedukowany użytkownik został nauczony pewnych postaw wobec tekstów, zwłaszcza ich interpretacji.

sytuacji, do której odnoszą się poszczególne leksemy w obu badanych językach”. Jest to procedura, w której niejako wyabstrahowujemy leksemy z kontekstu, tekstowego i pozajęzykowego, aby je móc zanalizować – bowiem leksemy nigdy nie występują w izolacji, ale uwikłane w kontekst – a następnie je faktycznie analizujemy, rekonstruując ten kontekst. Wydaje się, że lepiej zaczynać analizę od nadrzędnej całości, czyli od sytuacji. Z drugiej strony z punktu widzenia badacza tłumaczeń wyjście od tekstu jest normalną procedurą, ponieważ badacz ma tekst, z którego powinien właśnie zrekonstruować sytuację. Jednak z punktu widzenia tłumacza prymarna jest sytuacja, pojmowana jako pewien możliwy świat (tworzony przez tłumacza), w który dopiero wpisujemy jeden z jego elementów, znaki werbalne, tekst.

Dlatego też, jeżeli należałoby więcej powiedzieć o sytuacji, choćby po to, by ją jednak zanalizować w konkretnym przypadku jakiegoś przekładu, można sięgnąć do takich koncepcji, które posługują się pojęciem sytuacji, jak wyżej wspomniane teorie funkcjonalistyczne czy też te, które wychodzą np. od teorii rejestrów Michaela A. K. Hallidaya (por. Munday 2001: 89–101). Ponieważ sytuacja, w moim ujęciu, jest przede wszystkim konceptualizacją pewnego fragmentu świata, wobec tego można zapewne także zastosować opisy używane przez językoznawstwo kognitywne, np. schematy, skrypty. Tak faktycznie postępuje Krzysztof Hejwowski (2007, tam też właściwa literatura), aczkolwiek nie wychodzi od sytuacji, ale od pojęć metajęzykowych, jego sugestie wobec tego są, znów, retroaktywne, zwrócone na zrozumienie zaszłych sytuacji tłumaczenia, zgodnie z pewną koncepcją teoretyczną, nie zaś proaktywne, nastawione na pomoc w przyszłych sytuacjach.

Trzeba także zwrócić uwagę, że w wyżej wspomnianych koncepcjach w większości wychodzi się od tekstu, nie od sytuacji, co zrozumiałe, bowiem dla językoznawcy tekst jest uprzywilejowany. Można jednak także wyjść od takich opisów, w których sytuacja jednak jest nadrzędna, ale język stanowi jej element, jak np. teoria etnografii mówienia Della Hymesa (Gumperz, Hymes 1986; Hymes 1962). I wreszcie można sądzić, że ciekawe byłoby zastosowanie teorii semantyki sytuacyjnej (por. Akman 2006), jak na razie spotkałem jedynie próby jej zastosowania do tłumaczenia maszynowego (Rupp 1989).

## **7. Stosowalność a sytuacja**

Sytuacja to zewnętrzny bodziec, służący do wykonania tłumaczenia na podstawie jej konceptualizacji. Jej cechy mogą być wykorzystywane jako TC, jednak oczywiście można zasadnie zapytać, jaki mechanizm językowy pozwala na jej

stosowanie przy tłumaczeniu<sup>29</sup>? Sądzę, że będzie to relacja między językiem a światem, która jest nadrzędna w stosunku do relacji semantycznych, jak odniesienie (referencja), denotacja i sens, a którą John Lyons, jej pomysłodawca, nazywa stosowalnością. Jak wynika z poniższego cytatu, Lyons twierdzi, że ta relacja obejmuje nie tylko relacje semantyczne, ale wszelką relację między językiem a światem, idealnie więc nadaje się do stosowania w przypadku tłumaczeń. Niestety, koncepcji tej dalej nie rozwijano.

Żyjemy w świecie i sami jesteśmy jego częścią. Języka używamy nie tylko po to, aby opisywać [obiekty] w świecie [...], lecz również po to, żeby [obiekty] opanowywać i przystosowywać się do nich w różny sposób [...]. Jeżeli ową trudną do zdefiniowania [w oryginale: *ill-defined*] szerszą relację między językiem a światem zewnętrznym nazwiemy stosowalnością, to powiemy, że ... [dana jednostka języka – T. P.] jest stosowaln[a] (tzn. może być poprawnie zastosowan[a]) w określonym kontekście sytuacyjnym lub językowym [...] do pewnych indywiduów lub ich cech. Co więcej, stosowalnością można nazwać wszelką relację między elementami lub cechami języka (włącznie z cechami [...] [suprasegmentalnymi]) a bytami lub aspektami świata, w którym język funkcjonuje (Lyons 1977/1984: 208).

Jak wynika z dotychczasowych rozważań, w tłumaczeniu naczelną jest rola tłumacza, jego umiejętności interpretacyjne. Jeżeli zaś język jest zbiorem idiolektów, każdy nieco inny, a tzw. system języka nie istnieje, jak nie istnieje żaden ogólny system osobowości<sup>30</sup>, wówczas można wnioskować, że nie ma ogólnych reguł tłumaczenia. Teoria tłumaczenia musi być w takim razie niedoprecyzowana. Gdyby dało się wyczerpująco sformalizować wszystkie kryteria, wówczas zapewne dałoby się więcej tłumaczeń przekazać systemom komputerowym. Nie sądzę, aby to kiedykolwiek było możliwe, bowiem tekst nie jest zbiornikiem znaczeń, ale tworzy je interpretator, dlatego tłumaczenie pozostanie sztuką<sup>31</sup>.

W zaprezentowanym ujęciu brak ściśle określonych obiektów, czy ich klasy, służących jako TC, w odróżnieniu od większości teorii TC w lingwistyce kontrastywnej. Taki obiekt tłumacz tworzy indywidualnie za każdym razem na

<sup>29</sup> Ze względu na ograniczone miejsce nie będę się zajmował tym, jak ten mechanizm działa na poziomie tłumacza. Moje rozumienie tego zagadnienia ma wiele wspólnego z podejściem Dana Sperbera i Deirdre Wilson (1998).

<sup>30</sup> Aczkolwiek można sądzić, że taką superosobowością jest kultura.

<sup>31</sup> Wiele systemów tłumaczenia maszynowego także zasadniczo opiera się na umiejętnościach tłumacza-człowieka. Mianowicie, w skrócie, tłumacz powinien stworzyć najpierw tłumaczenia referencyjne, z których wyprowadza się reguły dla systemu.

nowo (por. Croft, Cruse 2004: 75<sup>32</sup>), na podstawie swej konceptualizacji sytuacji, czyli umiejętności znalezienia takich jej cech, które pozwolą mu na znalezienie analogicznej sytuacji w drugiej kulturze. Robi to, używając mechanizmu zwanego stosowalnością.

## Bibliografia

- Akman, V. 2006. „Situation semantics”, [w:] K. Brown (red.).
- Barwise, J, Perry, J. 1983. *Situations and Attitudes*, Cambridge, MA: MIT Press.
- Bobran, M. (red.), 1976. *Problemy językoznawstwa porównawczego*, Rzeszów: Wydawnictwo WSP.
- Bogusławski, A. 1976a. „Problem ‘tertium comparationis’ w porównaniu lingwistycznym”, *Kwartalnik Neofilologiczny* 23 (3), 296–303.
- Bogusławski, A. 1976b. „Zagadnienie jednostek przekładowych”, [w:] M. Bobran (red.), 41–62.
- Bogusławski, A. 1988. *Język w słowniku. Desiderata semantyczne do wielkiego słownika polszczyzny*, Wrocław: Ossolineum.
- Boroditsky, L. 2001. „Does language shape thought? English and Mandarin speakers’ conceptions of time”, *Cognitive Psychology* 43 (1), 1–22 (za: <http://www-psych.stanford.edu/~lera/papers/>).
- Boroditsky, L. 2003. „Linguistic relativity”, [w:] L. Nadel (red.), 917–921 (za: <http://www-psych.stanford.edu/~lera/papers/>).
- Brown, K. (red.), 2006. *Elsevier Encyclopedia of Linguistics*, 2nd ed., Oxford: Elsevier.
- Carruthers, P., Boucher, J. (red.), 1998. *Thought and Language*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Chesterman, A. 1997. *The Memes of Translation*, Amsterdam: John Benjamins.
- Chlebda, W. W przygotowaniu. *Na tropach translatów. W poszukiwaniu ekwiwalentów przekładowych wielowyrazowych jednostek języka*.
- Croft, W., Cruse, D. A. 2004. *Cognitive Linguistics*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Davidson, D. 1992. *Eseje o prawdzie, języku i umyśle*, Warszawa: PWN.
- Duranti, A. W druku. „Linguistic anthropology: language as a non-neutral medium”, [w:] R. Mesthrie, (red.) (za: <http://www.sscnet.ucla.edu/anthro/faculty/duranti/Non-neutral%20medium.pdf>).
- Głowiński, M., Kostkiewiczowa, T., Okopień-Sławińska, A., Sławiński, J. (red.), 1988. *Słownik terminów literackich*, Wrocław: Ossolineum.

---

<sup>32</sup> „Pogląd, że kategorie pojęciowe to ustalone kognitywne obiekty, o stałych odniesieniach do wyrażen językowych, dominował i nadal dominuje w psychologii kognitywnej i językoznawstwie. Od niedawna jednak zaczyna się pojęcia rozumieć dynamicznie, zgodnie z czym sądzi się, że tworzone są one w momencie ich zastosowania”.

- Grzegorzczkova, R. 2009. „Punkty dyskusyjne w rozumieniu pojęcia językowego obrazu świata – widziane z perspektywy badań porównawczych”, *Etnolingwistyka. Problemy języka i kultury* 21 (wersja elektroniczna od Jerzego Bartmińskiego).
- Gumperz, J. J., Hymes, D. (red.), 1986. *Directions in Sociolinguistics: The Ethnography of Communication*. Oxford: Blackwell.
- Gutt, E-A. 1991. *Translation and Relevance: Cognition and Context*. Oxford: Basil Blackwell.
- Haas, W. 1962. „The theory of translation”, *Philosophy*, 37, 2208–2228.
- Halliday, M., Teubert, W., Yallop, C., Čermáková, A. (red.), 2004. *Lexicology and Corpus Linguistics*, London: Continuum.
- Hejwowski, K. 2007. *Kognitywno-komunikacyjna teoria przekładu*, Warszawa: PWN.
- Hoey, M. 2005. *Lexical Priming: A New Theory of Words and Language*, London: Routledge.
- House, J. 1997. *Translation Quality Assessment: A Model Revisited*, Tübingen: Niemeyer.
- Hymes, D. 1962. *Foundations in Sociolinguistics: An Ethnographic Approach*, Philadelphia: University of Pennsylvania Press.
- Jaszczolt [Jaszczolt], K. M. 2003. „On translating what is said: tertium comparationis in contrastive semantics and pragmatics”, [w:] K. M. Jaszczolt, K. Turner (red.), 441–462 (za: <http://people.pwf.cam.ac.uk/kmj21/OnTranslating.pdf>).
- Jaszczolt, K. M., Turner, K. (red.), 2003. *Meaning Through Language Contrast 2*, Amsterdam: John Benjamins.
- Kirk, R. 1986. *Translation Determined*, Oxford: Clarendon Press.
- Lewandowska-Tomaszczyk, B. 1999. „A cognitive-interactional model of cross-linguistic analysis: New perspectives on ‘tertium comparationis’ and the concept of equivalence”, [w:] B. Lewandowska-Tomaszczyk (red.), 53–76.
- Lewandowska-Tomaszczyk, B. (red.), 1999. *Cognitive Perspectives on Language*, Frankfurt am Main: Peter Lang.
- Lyons, J. [1977] 1984. *Semantyka* 1, Warszawa: PWN.
- Mesthrie, R. (red.). W druku. *The Cambridge Handbook of Sociolinguistics*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Nadel, L. (red.), 2003. *Encyclopedia of Cognitive Science*, London: MacMillan Press.
- Nord, Ch. 2005. *Text Analysis in Translation: Theory, Methodology and Didactic Application of a Model for Translation-Oriented Text Analysis*, Amsterdam: Rodopi.
- Pawelec, A. 2010. „Językoznawstwo kognitywne a hermeneutyka”, [w:] P. Stalmaszczyk (red.), 27–40.
- Piotrowski, T. 1994. *Problems in Bilingual Lexicography*, Wrocław: Wydawnictwo UWr.
- Pym, A. 2010. *Exploring Translation Theories*, London–New York: Routledge.
- Quine, W. V. O. [1992] 1997. *Na tropach prawdy*, Warszawa: Spacja.
- Quine, W. V. O. 1960. *Word and Object*, Cambridge MA: MIT Press.
- Rupp, C. J. 1989. „Situation semantics and machine translation”, [w:] *Proceedings of the Fourth Conference of the European Chapter of the Association for Computational Linguistics*, Manchester, 308–318.

- Sperber, D., Wilson, D. 1998. „The mapping between the mental and the public lexicon”, [w:] P. Carruthers, J. Boucher (red.), 184–200 (za: <http://www.dan.sperber.fr/?p=39>).
- Stalmaszczyk, P. (red.), 2008. *Metodologie językoznawstwa. Współczesne tendencje i kontrowersje*, Kraków: Lexis.
- Stalmaszczyk, P. (red.), 2010. *Metodologie językoznawstwa. Filozoficzne i empiryczne problemy w analizie języka*, Łódź: Wydawnictwo UŁ.
- Steiner, G. 1975. *After Babel. Aspects of Language and Translation*, Oxford: Oxford University Press.
- Teubert, W. 2004. „Language and corpus linguistics”, [w:] M. Halliday, W. Teubert, C. Yallop, A. Čermáková (red.), 113–166.
- Toury, G. 1995. *Descriptive Translation Studies and Beyond*, Amsterdam: John Benjamins.
- Venuti, L. (red.). 2004. *The Translation Studies Reader*, 2<sup>nd</sup> ed., New York: Routledge.
- Więckowski, P. 2008. „Młot na językoznawców, czyli o metodologii generatywizmu Chomsky’ego”, [w:] P. Stalmaszczyk (red.), 43–104.



## Indeks terminów

---

- akceptowalność, 74, 75, 81, 144  
akt mowy (seryjny, makro), 30, 86, 87, 102, 104, 123–133, 169
- badania diachroniczne, 137–152, 155, 163, 164, 169, 170
- derywacja, 43, 137, 141–152, 159  
‘dół–góra’ (analiza), 129, 133
- etnolingwistyka, 35, 38, 42–44, 46, 100
- falsyfikowalność, 77
- gen języka, 11–24  
‘góra–dół’ (analiza), 133  
gramatyczność, 74, 112  
gramatyka formalna, 111, 115, 116  
gramatyka kategorialna, 78, 79, 81, 111, 112, 116, 118  
gramatyka Montague’a, 117, 118  
gramatyka uniwersalna, 17, 22, 87, 140  
granice językoznawstwa, 27–29
- heteronomiczność językoznawstwa, 29, 31
- hipoteza jednolitościowa (*uniformitarian hypothesis*), 145  
hipoteza wielogramatyczności, 151, 152
- indukcja, 52, 84, 111, 114, 116, 126, 127, 131, 133, 161, 180, 181  
intencjonalność, 103, 124, 129, 131, 132
- język staroangielski, 148, 149, 150  
język szkocki, 157, 163–170  
język średnioangielski 139, 145, 147, 149, 150, 159  
językoznawstwo kognitywne, 37–41, 43–45, 133, 177, 181, 187  
językoznawstwo korpusowe, 161, 162
- kompetencja i wykonanie (rozróżnienie), 72–74, 76, 81  
konstytucja przedmiotu badań, 28, 29, 35, 39, 43  
kontekst, 42, 51, 60, 61, 66–68, 73, 75, 83, 85, 86, 87, 89–103, 105, 112, 119, 120, 122, 125, 129, 130, 132, 133, 181, 183, 184, 187  
kontekstualizm, 60, 61, 66, 67  
kontekstualizm nieokazjonalistyczny, 66–69
- makro (-pragmatyka, -analiza), 123, 127, 128, 130–133  
mikro (-pragmatyka, -analiza), 123, 124, 127, 129, 133, 134
- nadwartościowanie, 54–56, 63, 64, 66, 68, 69  
najlepsze wyjaśnienie, 77  
natywizm, 12, 14, 16, 21, 22  
neuroanatomia języka, 20  
nieostrość, 49–69  
norma językowa, 155–158, 160



- paradoks, 49, 50, 52–58, 60–63, 67–69, 117, 133, 182
- paradygmaty nauki, 83, 84, 87, 89
- podwartościowanie, 56, 66–69
- poststrukturalizm w językoznawstwie, 95, 96
- program minimalistyczny, 17, 137, 140–149, 151, 152
- przekładoznawstwo, 175
- przypadek graniczny, 50–55, 57–59, 62, 64, 66
- schemat, 178, 181, 187
- schemat interpretacyjny, 178, 185
- schemat tłumaczenia, 178, 180, 183, 184
- semantyka formalna, 111, 112, 119–122
- semantyka komputerowa, 111, 115, 118, 121, 122
- semantyka prawdziwościowa, 111, 112
- semantyka teoriomodelowa, 111, 113, 114
- standard językowy, 155–160, 162, 163, 167, 174, 180
- standaryzacja, 155–158, 160–164, 166, 167, 169, 170
- strukturalizm, 87, 88, 90, 91, 94, 95, 97, 104, 140, 181
- teoria języka, 31, 45, 72, 74, 81
- typy tekstu, 162, 163, 170
- zaburzenia rozwoju językowego, 11–17, 23, 24
- zbitki leksykalne 155, 158, 160–170
- zestaw leksykalny (*Lexical Array*), 148, 150, 151